marta_j23@o2.pl

Skarb KIBICA

PRZEGLĄD SPORTOWY MAGAZYN

CENA 24,90 ZŁ (w tym 8% VAT)

NR 3/2024

100 LAT BIAŁO-CZERWONYCH W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

1924
1928
1932
1936
1948
1952
1956
1960
1964
1968
1972
1976

OD PARYŻA DO PARYŻA

100 lat Biało-Czerwonych w igrzyskach olimpijskich

1980
1988
1992
1996
2000
2004
2008
2012
2016
2020
2024

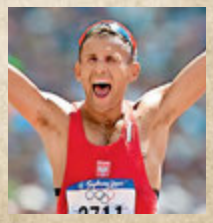

OD PARYŻA DO PARYŻA

ISSN 2956-5898 NR INDEKSU 442 720

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

PRZEGLĄD SPORTOWY

Od ponad 100 lat piszemy o sporcie!

Podczas igrzysk w Paryżu ukazujemy się codziennie **od poniedziałku do piątku!**

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

LECH UFEL
wieloletni dziennikarz „PS"

EDYTORIAL

ZE ŹRÓDEŁ NIEZŁOMNEJ POLSKI

14 sierpnia 1920 roku sportowy świat cieszył się z pokoju. W tym dniu odbywała się ceremonia otwarcia Igrzysk VII Olimpiady w Antwerpii. Lecz w Polsce pokoju wtedy nie było. 14 sierpnia wojska bolszewickie po zażartej bitwie opanowały Radzymin i przełamały linie obronne 1. Armii Wojska Polskiego. Od świtu toczył się krwawy bój pod Ossowem. Wydawało się, że lada chwila padnie także stolica…

Nasi sportowcy nie pojechali więc do Belgii, chociaż w marcu 1919 roku MSZ otrzymał zaproszenie do udziału w igrzyskach. Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich przygotowywał się do tego dziejowego wydarzenia. Niestety wobec ponownego niebezpieczeństwa utraty niepodległości PKIO podjął uchwałę o wycofaniu kraju ze startu. Zawodnicy odpowiedzieli na apel do obrony, nawołujący m.in. słowami: „Musimy stanąć jak jeden mąż w obronie życia naszych rodzin, w obronie honoru stolicy Polski i droższej nad wszystko wolności ojczystego kraju". W tych gorących dniach decydowały się nasze losy. „Zbliżająca się ze Wschodu nawałnica bolszewicka kazała zapomnieć o sporcie, zamiast dysku chwycić karabin, oszczep zastąpić granatem" – pisał powstały rok później „Przegląd Sportowy". Zawodnicy nie zadebiutowali więc wówczas na arenach, lecz poszli do walki w okopach i walnie przyczynili się też do Cudu nad Wisłą. W bitwie, która przesądziła o losach Polski i Europy, a uważanej za osiemnastą decydującą w dziejach świata, triumfalnie powiewał biało-czerwony sztandar. Powiewał podobnie jak w tym czasie w Belgii. Tam też pojawił się na defiladzie i dumnie tkwił na koronie stadionu.

Nasza flaga bez wątpienia widoczna byłaby już wcześniej, gdyby inaczej potoczyła się historia. Kiedy rodziły się nowożytne igrzyska, znajdowaliśmy się pod zaborami, ale baron Pierre de Coubertin o kraju nad Wisłą pamiętał. „Polska nie tylko została wyłączona z geografii. Zamierzano ją wypędzić z historii (…). Ani złość suwerenów, ani ambicje nacjonalistyczne, ani wspólne interesy nie podważą pewności, że Polska rozebrana na trzy człony i zamknięta od stu lat w trzech grobowcach, żyje ciągle i jest nawet bardziej świadoma swej siły, bardziej zapalona w swych aspiracjach, bardziej bogata w zasoby różnego rodzaju, niż w godzinę swej pozornej śmierci" – mówił w 1906 roku. Jego przychylna postawa wobec narodu polskiego sprawiła, że MKOl szybko zdobył się na niezwykły gest, gdy w oficjalnym zaproszeniu do udziału w igrzyskach w Sztokholmie wymieniono nas wśród piętnastu krajów, które nie posiadają swojego przedstawiciela w organizacji. Podzieleni między zaborców nie mogliśmy wtedy powołać jednego komitetu olimpijskiego i wysłać reprezentacji do Szwecji. Mogliśmy występować jedynie w barwach obcych mocarstw.

Na szczęście ten czas już się kończył i wkrótce my także znaleźliśmy się w olimpijskiej rodzinie. Po okrzepnięciu państwa i dla nas otworzyły się szanse. Jak inni cieszyliśmy się z sukcesów i mieliśmy powody do dumy. Właśnie o tym jest ta opowieść. O stu latach, które zaczęliśmy w Paryżu i które znów nas tam doprowadziły!

SPIS TREŚCI

1924	Biało-czerwona na maszcie	4
1928	Pierwsze polskie złoto	10
1932	Coraz bliżej do potęg	16
1936	Brunatna olimpiada	20
1940 i 1944	Olimpiada za drutami	24
1948	Medal z kiełbasą	26
1952	Wojna światów	28
1956	Złota Ela	32
1960	Piękno i brud	36
1964	Walki w kraju samurajów	40
1968	Rekordy na wysokości	46
1972	Orły Górskiego i anulowany zakład	50
1976	Złote żniwa o świcie	54
1980	Przed startem Solidarności	60
1984	Zemsta za Moskwę	64
1988	Dwa zwycięstwa z Niemcami	66
1992	Z orzełkiem w koronie	70
1996	Dobra robota	74
2000	Przygody na antypodach	80
2004	Otyliomania	84
2008	Polskie medale po latach	88
2012	Złoto w królestwie	92
2016	Karnawał w Rio	96
2020	Na podium w maseczkach	100
2024	Sto lat!	104
	Medalowa tabela wszech czasów	106

Skarb KIBICA
MAGAZYN

Redaktorzy prowadzący: Bartosz Gębicz, Marcelina Samek
Autor tekstów: Lech Ufel
Layout: Cezary Piotrowski
Fotoedycja: Jarosław Arczewski

Korekta: Marcelina Samek
Numer zamknięto: 5 lipca 2024 r.
Foto okładka: NAC, PAP, Mieczysław Świderski, Imago/newspix.pl, AFP/East News, Jean-Claude Delmas/AFP/East News, Adrian Dennis/AFP/East News.

Redakcja:
ul. Domaniewska 49, 02-672 Warszawa,
e-mail: redakcja@przegladsportowy.pl

Honorowy redaktor naczelny: Maciej Petruczenko
Redaktor naczelny: Paweł Wołosik
Dział piłki nożnej: Marcin Dobosz (kierownik), Antoni Bugajski (zastępca kierownika)
Dział inne sporty: Kamil Drąg (kierownik), Bartosz Gębicz (zastępca kierownika)

Dyrektor artystyczny: Cezary Piotrowski
Szef foto: Jarosław Arczewski
Menedżer wydawniczy: Katarzyna Drosio
Biuro reklamy: tel. 22 778 66 36, reklama@ringieraxelspringer.pl
Więcej informacji: www.przegladsportowy.onet.pl/premium
Numery archiwalne: literia.pl

ringier axel springer

Wydawnictwo: Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o., 02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 49
Prezes zarządu: Aleksander Kutela
Prezes honorowy: Wiesław Podkański
Dyrektor generalny: Marcin Biegluk
Dyrektor finansowy: Krzysztof Stopa
Dyrektor marketingu: Emil Nowiński
Produkcja: Mariusz Gajda, Magdalena Karlińska-Goślicka
Dystrybucja: Rafał Kamiński, Ewa Racka, Piotr Jaworski

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

PARYŻ 1924

chorąży polskiej ekipy
SŁAWOSZ SZYDŁOWSKI
lekkoatletyka

BIAŁO-CZERWONA NA MASZCIE

Wreszcie się udało! W 1924 roku Polacy po raz pierwszy walczyli pod narodową flagą o olimpijskie medale w letnich igrzyskach. Wydarzenia z Paryża także po raz pierwszy po siedmiu minionych olimpiadach szeroko relacjonował wtedy trzyletni „Przegląd Sportowy”.

IGRZYSKA VIII OLIMPIADY
4.05–27.07.1924 R.

liczba uczestniczących państw	44
liczba zawodników	2956
liczba zawodniczek	136
liczba Polaków	80
liczba Polek	1
liczba dyscyplin/konkurencji	19/126

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

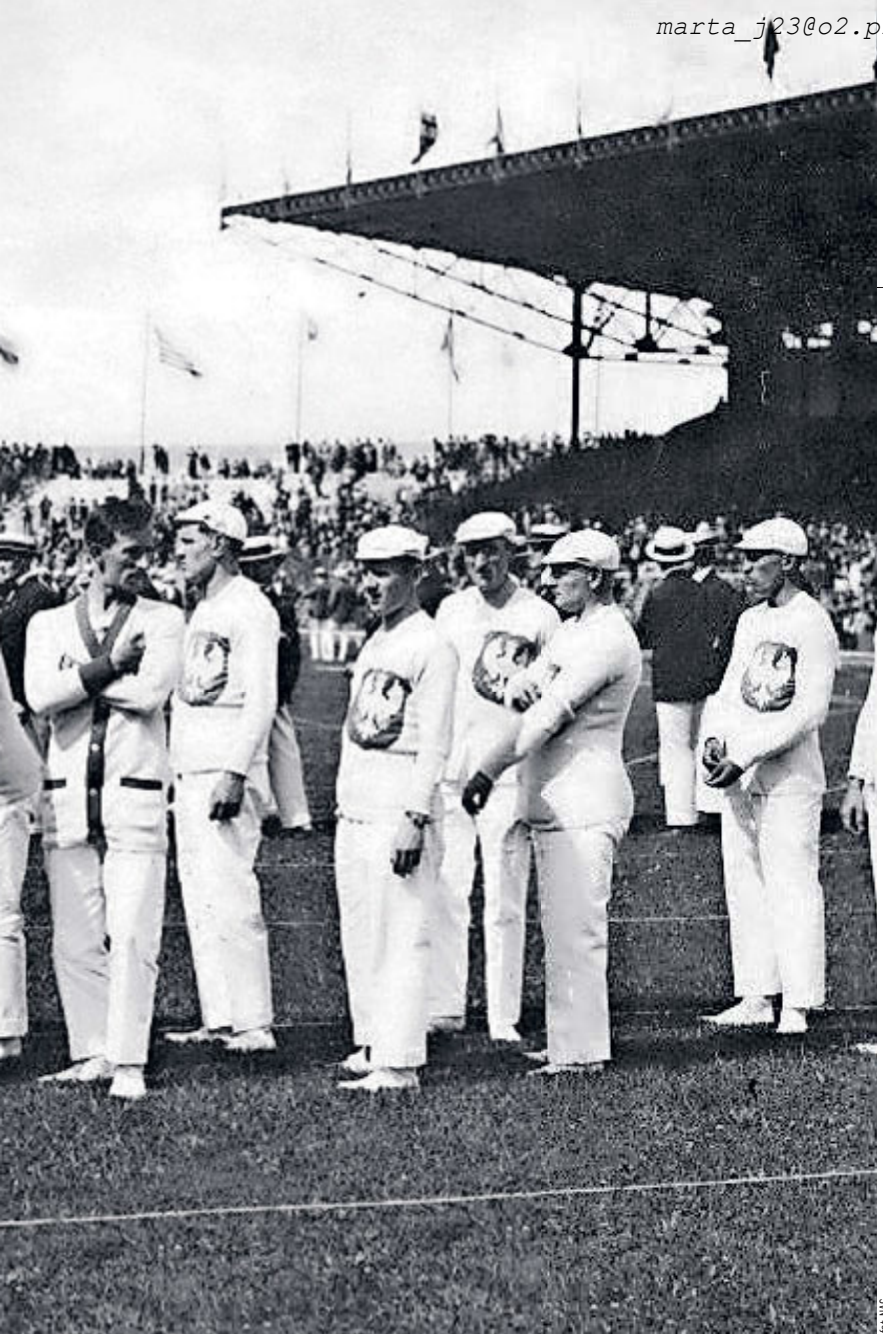

fot. NAC

Tak wyglądała inauguracja igrzysk na płycie stadionu Colombes. Wyznaczono ją na 5 lipca, gdy rywalizacja od dawna już trwała. W defiladzie brało udział 27 Polaków.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nasi reprezentanci mogli pojechać na igrzyska już w 1920 roku do Antwerpii. Niestety wojna z Rosją Radziecką przekreśliła wtedy młodzieńcze marzenia Biało-Czerwonych, którzy zamiast na areny sportowe wyruszyli na front bronić Warszawy przed bolszewikami. „Jeśli nas nie będzie w Antwerpii, świat to zrozumie, dziwić się nie będzie i z szacunkiem głowę pochyli przed nieobecnymi. Gdybyśmy pojechali, byłoby to kompromitacją patrjotyzmu polskiego" – pisał wówczas w lipcu 1920 roku „Kurier Warszawski". Nasza gazeta narodziła się dziesięć miesięcy później, ale odtąd zawsze już towarzyszyła polskim olimpijczykom w ich dzielnej rywalizacji.

CIUŁANIE NA WYPRAWĘ

„Z rokiem 1924 staje sport polski wobec największej próby, jakiej żądano od niego kiedykolwiek. Po raz pierwszy w historji polskiego sportu wystąpić mają nasi zawodnicy pod sztandarem własnego państwa w wielkiem spotkaniu wszystkich cywilizowanych narodów. Pod pręgierzem międzynarodowej krytyki stosującej najwyższe kryterja osądu, złożyć mają świadectwo z dorobku, osiągniętego przez Polskę na polu kultury fizycznej. Jakież bowiem trudne i odpowiedzialne czeka nas zadanie!" – pisał „Przegląd Sportowy" w ostatnim grudniowym wydaniu z 1923 roku, kilka miesięcy przed paryskimi IO.

Prawo organizacji Igrzysk VIII Olimpiady zostało przyznane Paryżowi podczas 19. sesji MKOl w Lozannie. Po 24 latach stolica Francji po raz drugi zapraszała olimpijczyków. Była to decyzja – jak pisał Grzegorz Młodzikowski w książce „Olimpiady ery nowożytnej" – w dyplomatyczny sposób wymuszona przez barona Pierre'a de Coubertina. Wskrzesiciel igrzysk i twórca ruchu olimpijskiego zbierał się już do oddania przywództwa, ponadto chciał zatrzeć złe wrażenie, jakie pozostało po igrzyskach z 1900 roku, które wtedy także przeprowadził Paryż. Tymczasem w latach 20. ubiegłego wieku ruch olimpijski nabierał już takiego wigoru, że padały nawet postulaty organizacji igrzysk regionalnych. Między innymi z takim pomysłem w czwartym roku po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wystąpił nasz rodak, rzeźbiarz prof. Edward Wittig. Proponował wprowadzenie cyklicznych Igrzysk Europy Środkowej ze stałym miejscem w Warszawie. „Lepiej będzie dla Polski pieniądze, które musiałaby wyłożyć na takie igrzyska rejonowe, przeznaczyć na intensywne przygotowanie się do igrzysk właściwych" – miał wyśmiać ten pomysł Coubertin i propozycja została odrzucona. Życzliwy nam szef MKOl uderzył jednak w czułą strunę. Odrodzone po 123 latach niewoli państwo nadal borykało się wtedy z ogromnymi trudnościami, szalała hiperinflacja, ówczesny pieniądz – jeszcze marka polska tuż przed przekształceniem w złotego – tracił na wartości i krucho było ze środkami na przygotowanie oraz wysłanie ekipy do Paryża. Zgodnie przy tym uznawano, że w ubogim jeszcze kraju na ten cel nie można twardo wyciągać ręki do rządu. Związki sportowe liczyły na pomoc społeczeństwa i własną zaradność, więc organizowały zbiórki, loterie, a jednocześnie mocno krytykowały niezbyt energiczny Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

„Pamiętajcie o Funduszu Olimpijskim" – taki apel pojawiał się w licznych wydaniach naszej gazety. „Zawodnicy. Tych nie braknie z chwilą, gdy zakłada się, że dostaną lanie. Ile może jechać – zależeć będzie od kwestji, ile zbierze się pieniędzy. Ile zaś musi jechać? Z grubym wahaniem w prawo i w lewo można powiedzieć: 16 piłkarzy, 5 lekkoatletów i tyluż hippików z bucefałami. W rachubę dalszą wchodzi: 4-rka wioślarska i 1 skulista, 2 szermierzy, 2 strzelców, 3 tennisistów, no i ewentualnie »na gapia« paru pływaków" – żartobliwie kilka miesięcy przed rozpoczęciem igrzysk szacował „PS" skład ekipy.

DEBIUT W COLOMBES

Choć z trudem, udało się jednak wysłać do Paryża 81-osobową ekipę, z której na arenach olimpijskich wystąpiło 66 zawodników w dziesięciu dyscyplinach: w boksie (5), jeździectwie (6), kolarstwie (8), lekkiej atletyce (14), piłce nożnej (11), strzelectwie (7), szermierce (6), wioślarstwie (6), zapasach (2) i żeglarstwie (1). Biało-czerwone barwy w igrzyskach broniło między innymi siedmiu żołnierzy Legionów Polskich, którzy brali udział w walkach o niepodległą ojczyznę w okresie I wojny światowej i blisko dwudziestu z okresu zmagań zbrojnych z bolszewikami.

W nocy 25 czerwca 1924 roku w Cherbourgu panowało niezwykłe ożywienie, słychać było głośną muzykę, wiwaty. Do portu zawinął statek America, którym przypłynęła 350-osobowa olimpijska ekipa USA. Chociaż w Paryżu już od maja rywalizowali rugbiści i piłkarze, dopiero teraz igrzyska zaczynały się na dobre…

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. NAC (3)

▲ Nasza srebrna drużyna w kolarstwie torowym na 4 km na dochodzenie. Od lewej: Tomasz Stankiewicz, Jan Łazarski, Franciszek Szymczyk i Józef Lange.

PARYŻ 1924

Inaugurację Igrzysk VIII Olimpiady wyznaczono na 5 lipca 1924 roku. Gdy orkiestra paryskiej Gwardii Narodowej uderzyła w muzyczne tony, z bramy maratońskiej wyszły z flagami swoich krajów olimpijskie reprezentacje 44 państw, bez Niemców wykluczonych za działania wojenne. Po raz pierwszy w ceremonii otwarcia igrzysk uczestniczyła polska reprezentacja. Na czele maszerował z biało-czerwoną flagą lekkoatleta Sławosz Szydłowski.

„Trzeba przyznać Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich, że drużynę naszą wyekwipował estetycznie, ze smakiem i gustownie. Białe swetry z amarantowym obramowaniem, spodnie białe płócienne i białe pantofle, wioślarze prócz tego mają białe dżokejki, a wszyscy orła na piersiach" – opisywał Stanisław Polakiewicz, ówczesny dziennikarz, współzałożyciel PZLA, PZPN i PKIO. W defiladzie otwarcia maszerowało 27 Polaków.

Kiedy sportowcy ustawili się na płycie boiska stadionu Colombes, poproszono prezydenta Republiki Francuskiej Gastona Doumergue'a, by rozpoczął ceremonię otwarcia. Przy huku armatnich strzałów wciągnięto na maszt olimpijski sztandar, a francuski weteran Geo Andre wygłosił formułę olimpijskiej przysięgi. Można było na dobre przystąpić do walki o medale.

SREBRNA CZWÓRKA

Mijały dni, sportowcy z poszczególnych krajów cieszyli się z sukcesów, tylko Polakom się nie wiodło. „I przyszły ostatnie dnie Igrzysk, a niebo było dla nas równie ciemne…" – pisał ówczesny „Stadjon". „I zdawało się, że już nie zabłyśnie nic, gdy na kilka godzin przed zakończeniem ciągnących się tyle miesięcy Igrzysk, doczekaliśmy się na koniec i my, że nam promyk światły zajaśniał, że sztandar polski załopotał na maszcie olimpijskim".

Była niedziela 27 lipca, kiedy do ostatnich zawodów w Paryżu przystąpili jeźdźcy w konkursie skoków i kolarze w drużynowym wyścigu torowym na 4 km na dochodzenie. Trzej zawodnicy Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów – Józef Lange, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk oraz Jan Łazarski z Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów rozpoczęli zawody obiecująco. Najpierw pokonali czwórkę Łotyszy. W ćwierćfinale nie mając wiele czasu na odpoczynek, zmierzyli się z Belgami. „Mimo obrony nie możemy wygrać, znać u drużyny zmęczenie ostatnim przedbiegiem" – odnotował „PS". Jednak naszym cyklistom „zajaśniał promyk", awansowali do półfinału, ponieważ z trzech pokonanych zespołów osiągnęli najlepszy czas (5:16.8). W półfinale wydawało się, że stanęli przed przeszkodą nie do pokonania – teamem gospodarzy. Jednak stała się rzecz niespodziewana. „Mimo naszych pesymistycznych oczekiwań drużyna polska odnosi zwycięstwo. Francuzi nieco osłabieni odpadnięciem jednego z najlepszych swoich zawodników, wskutek pęknięcia gumy po pierwszem okrążeniu. Wszelkie próby unieważnienia biegu spełzają na niczem i Polska będzie stawała do ostatecznej rozgrywki z Włochami" – pisał sprawozdawca „PS", dodając, że publiczność francuska długo nie mogła się pogodzić z porażką swojej drużyny.

W walce o złoto Polacy nie dali już rady Włochom. Po latach Szymczyk wspominał, że drużyna popełniła błąd taktyczny. Wyścig rozpoczął pod wiatr Lange, za nim miał jechać z wiatrem Stankiewicz, potem Łazarski i on. Przez kilka okrążeń wszystko dobrze funkcjonowało, ale w pewnym momencie Lange oddał zmianę pod wiatr nieco słabszemu Stankiewiczowi. „Tomasz wjeżdżając na prostą prawie stanął" – zapamiętał Szymczyk. Zaskoczony Łazarski nie mógł go wyprzedzić i drużyna straciła na tym nieporozumieniu kilka sekund.

Nasi reprezentanci zdobyli srebrny medal i w nagrodę usłyszeli… Mazurka Dąbrowskiego. Podobno zdarzył się wtedy rzadki przypadek, że odegrano dwa hymny – włoski i polski na cześć mistrzów i wicemistrzów. Jeszcze bardziej niecodzienne było to, że nasi kolarze przed igrzyskami nie znali tej konkurencji i nie ćwiczyli jazdy, w której dokonali tak wielkiego wyczynu. O jej istnieniu w programie igrzysk dowiedzieli się już podczas pobytu w Paryżu. Planowano natomiast starty w wyścigu szosowym (188 km), wyścigach torowych na 1 i 50 km. Na szosie naszym się nie powiodło, najlepszy był łodzianin niemieckiej narodowości Oswald Miller – 48. W wyścigu na 50 km startowali Łazarski i Lange. Ten pierwszy odpadł po 15 km, bo pękła mu guma w rowerze. Lange był bliski zdobycia medalu, jechał w czołówce, na 15. kilometrze brawurowo zaatakował i uzyskał 100 m przewagi. Tak przejechał 10 km, ale goniący go cykliści zaczęli współpracować i dopadli go na finiszu. Polak był piąty, przegrał z mistrzem Holendrem Jacobusem Willemsem o kilka metrów. „Wspaniały bieg Langego, który wykazał wielką klasę. Pokonany przez połączonych przeciwników" – chwalił „PS".

PIERWSZY CHORĄŻY REPREZENTACJI POLSKI

Sławosz Szydłowski był jednym z pionierów lekkoatletyki w kraju. Jego życiorys odzwierciedlał losy wielu Polaków. Uczył się i studiował we Lwowie, potem wstąpił do Legionów Polskich, a następnie do Wojska Polskiego. Walczył o Lwów, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, dlatego nie pojechał na igrzyska w Antwerpii w 1920 roku, do których się przygotowywał. Odznaczony Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Postawny, silny mężczyzna. W Paryżu mu się nie powiodło. Rzucał dyskiem i oszczepem – odpadł w eliminacjach. Po igrzyskach spotkała go za to surowa krytyka, podobnie jak wielu innych naszych pierwszych olimpijczyków.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Przegląd Sportowy

Tak w Paryżu prezentowała się ekipa szermierzy. Od lewej: Alfred Ader, Konrad Winkler, Emil Vambera, Jerzy Zabielski, Adam Papee, Tadeusz Friedrich, Aleksander Małecki, Władysław Sobolewski. Drużynę szermierczą uzupełniała jedyna w polskiej ekipie olimpijskiej kobieta – wszechstronnie utalentowana – była mistrzynią Polski w tenisie i biegach narciarskich – Wanda Dubieńska (zdjęcie poniżej).

WIELKIE SKOKI PICADORA

Gdy kolarze ścigali się na bieżni w Vincennes, na odległym o ponad 20 km stadionie Colombes przeprowadzano „wielki konkurs w skokach, mający wedle planu organizatorów zamknąć wspaniałą manifestacją igrzyska i poprzedzić rozdanie nagród, ceremonje protokolarne i inne dyplomacje olimpijskie, połączone z zamknięciem igrzysk".

Jeździectwo w igrzyskach rozgrywano w tzw. szampionacie konia wojskowego, w którym rywalizowano w konkursie tresury, wyścigu na dystansie 36 km oraz w konkursie skoków. W tej ostatniej konkurencji ustawiono 16 przeszkód o wysokości 140 cm. Wystartowało 15 ekip. „Pierwszy z Polaków, rtm. Królikiewicz na Picadorze idzie doskonale. Oprócz nieporozumienia między jeźdźcem a koniem przed jedną z przeszkód i strąceniem czterech przeszkód wszystko idzie wspaniale, mamy wielką nadzieję" – zapowiadał nasz sprawozdawca. Drugi z Polaków por. Zdzisław Dziadulski na Zefirze 9 razy zawadził o przeszkodę, ppłk. Karol Rómmel na Faworycie – 5 razy. Największego pecha miał natomiast por. Kazimierz Szosland na Jacku, który doskonale brał przeszkody, ale dwa razy pośliznął się na piasku, wywrócił się i zebrał przez to wiele punktów karnych.

„Ostateczne wyniki dają trzecie miejsce rtm. Królikiewiczowi. Flaga polska wchodzi w ten sposób na maszt olimpijski w Stadjonie. Po raz pierwszy. Prawie w tym samym czasie uzyskujemy drugi, z dwu naszych sukcesów olimpijskich, kolarze przychodzą drudzy w biegu drużynowym na 4000 m. i flaga polska, mimo żywych protestów publiczności francuskiej, zawisa na maszcie olimpijskim" – pisał „PS".

Definitywnie nie rozstrzygnięto, kto wcześniej wywalczył dla Polski pierwsze olimpijskie trofeum: kolarze czy jeździec. Przeważa opinia na korzyść cyklistów, a najstarsze polskie medale olimpijskie można zobaczyć w warszawskim Muzeum Sportu i Turystyki. Jako pierwszy trafił tam medal Szymczyka. Został przez niego sprzedany już w 1955 roku. Później do zbioru placówki dotarło też srebro Langego, które cyklista podarował trzy lata przed śmiercią. W 1984 roku muzeum nabyło medal Łazarskiego. Największą zagadkę stanowi natomiast krążek Stankiewicza. Przez lata uważano, że zaginął podczas wojny. Lecz prawdopodobnie znajduje się w tym samym gmachu co muzeum, dwa piętra niżej. Można go zobaczyć za szybką chroniącą kamień węgielny wmurowany w 2002 roku pod budowę Centrum Olimpijskiego. Nadal natomiast za zaginiony podczas wojennej zawieruchy uważa się brąz Królikiewicza.

FALSTART PIŁKARZY

Medale zdobyte w ostatnim dniu igrzysk przyniosły Polakom w ojczyźnie wielką radość, ale o olimpijskie trofea jako pierwsi, i to już 26 maja 1924 roku, rozpoczęli walkę piłkarze. Nastrój przed ich startem był jednak fatalny ze względu na złe losowanie. Turniej rozgrywano metodą pucharową, już pierwsza porażka oznaczała koniec przygody, a Polacy w debiucie trafili na niezwykle wtedy silnych w Europie Węgrów.

Nasi piłkarze jechali do Paryża przez Sztokholm, gdzie tuż przed turniejem olimpijskim rozegrali mecz towarzyski i wypadli słabo, przegrywając 1:5. Osiem dni później wbiegli na stadion Bergeyre. I niestety… przegrali 0:5 i zostali wyeliminowani. Biało-Czerwoni zagrali wtedy w składzie: Wiśniewski – Cyl, Fryc – Styczeń, Cikowski, Spojda – Kuchar, Batsch, Kałuża, Reyman (kapitan), Sperling.

PLUSY I MINUSY

Na jakiegoś medalowego fuksa nasi olimpijczycy liczyli w konkurencjach lekkoatletycznych, lecz się nie udało. „Antoni Cejzik, zarówno ze względu na swój wynik ostateczny, jak i sukcesy w poszczególnych punktach, był jedynym polskim lekko-atletą, z którym się liczono" – pisał „PS", lokując nadzieje w występie dziesięcioboisty. Polak urodzony nieopodal Moskwy popsuł jednak skoki w dal i o tyczce, w rezultacie uplasował się na 12. miejscu. Pozostali reprezentanci odpadali w eliminacjach. Największego pecha miał tyczkarz Stefan Adamczak, który zakończył występ w niezwykłych okolicznościach, gdy poprzeczka znajdowała się na wysoko-

Urodzony w 1894 we Lwowie Adam Królikiewicz był nie tylko wspaniałym sportowcem, ale również doświadczonym żołnierzem. Brązowego medalistę IO 1924 odznaczono orderem Virtuti Militari.

POLSCY KAWALERZYŚCI I ICH KONIE

Nasi jeźdźcy zaliczali się do światowej czołówki, mimo iż posiadali przeciętne konie. Na przykład Picador, którego dosiadał młody oficer z pułku szwoleżerów Adam Królikiewicz, został sprowadzony ze Stanów Zjednoczonych, lecz przed igrzyskami odbył wojenną służbę, ciągnąc wóz taborowy. Królikiewicz wybrał tego gniadego garbonosa, bo zauważył, jak kiedyś wyrwał się on jednemu szwoleżerowi i skoczył przez wysokie ogrodzenie. Niezbyt fortunna, nieco groteskowa była także paryska eskapada naszej jeździeckiej ekipy. Wierzchowce załadowano na wagony w Lucernie, natomiast na terenie Francji do składu doczepiono dwa wagony z nieboszczykami w trumnach.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Przegląd Sportowy

ści 340 cm. „Przeskoczył on tę wysokość dobrze, sędzia zaś łapiąc tyczkę potrącił stojak i poprzeczka spadła. Sędziowie przy skoku uznali też skok za ważny – lecz sędzia główny, stojąc z daleka, widział tylko upadek poprzeczki i skoku nie uznał!". Pojawiały się też inne kłopoty wynikające z małego doświadczenia i obycia naszych reprezentantów. Na przykład sprinterzy popełniali wiele falstartów. „Szenajch zerwał aż 3 starty; uratowała go od odesłania ze startu – co się jednemu belgowi za podobny przypadek zdarzyło – jedynie nieznajomość angielskiego; starter anglik przypuścił wobec niemożności porozumienia się z nim, że Sz. i poprzednich zapowiedzi jego nie zrozumiał i pozwolił mu jeszcze raz startować" – odnotował „PS". Nie wiodło się również wioślarzom na Sekwanie, którym dopiero na miejscu w Paryżu zakupiono łódź. Szermierze, jak i inni po długiej podróży dotarli na igrzyska niemal przed startem i spotkali się z surowymi warunkami bytowania. „W szkole na Batignolles spało się twardo, bardzo twardo, bo nawet pod głową miał człowiek gruby płócienny wałek, wypchany słomą. Równie dobrze można by trzymać głowę na antałku" – opisywał nasz korespondent. Wśród szermierzy wyróżniała się jednak pierwsza polska olimpijka, którą była Wanda Dubieńska, córka premiera RP Juliana Nowaka. Chociaż odpadła w eliminacjach floretu, gazeta ją usprawiedliwiała: „Trzeba od razu powiedzieć, że szermierka nasza jest zupełnie w Polsce odosobnioną. Przeciwniczki, z któremi się na Olimpjadzie Dubieńska spotkała, to wszystko siły rutynowane, od wielu lat sportem tym się zajmujące…".

Wśród ówczesnych olimpijczyków wystąpili między innymi przyszli publicyści, współpracownicy „Przeglądu Sportowego" – Zygmunt Weiss i wspomniany Aleksander Szejnach (obaj startowali w biegach na 100 i 200 m, lecz odpadli w eliminacjach) oraz florecista Konrad Winkler (również zakończył rywalizację w eliminacjach).

Reprezentacja Polski uciułała w Paryżu 24 punkty, które oprócz medalistów wywalczył zapaśnik Wacław Okulicz-Kozaryn (7–8. miejsce) oraz drużyny jeźdźców w konkursie skoków (Królikiewicz, Rómmel, Dziadulski, Szosland – 6.) i w WKKW (Rómmel, Szosland, Kazimierz Rostwo-Suski, Tadeusz Komorowski – 7.). Ten ostatni z jeźdźców w 1943 roku został dowódcą AK o pseudonimie „Bór", który podjął decyzję o powstaniu warszawskim, był też później naczelnym wodzem i premierem RP na uchodźstwie. Indywidualnie w Paryżu na koniu Amon zajął 26. miejsce.

▲ Fragment meczu Polska – Węgry. Pod naszą bramką często robiło się gorąco – w akcji bramkarz Mieczysław Wiśniewski i obrońca Wawrzyniec Cyl. Przegraliśmy z Madziarami 0:5.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	45	27	27	99
2.	Finlandia	14	13	10	37
3.	Francja	13	15	10	38
4.	Wielka Brytania	9	13	12	34
5.	Włochy	8	3	5	16
6.	Szwajcaria	7	8	10	25
7.	Norwegia	5	2	3	10
8.	Szwecja	4	13	12	29
9.	Holandia	4	1	5	10
10.	Belgia	3	7	3	13
11.	Australia	3	1	2	6
12.	Dania	2	5	2	9
13.	Węgry	2	3	4	9
14.	Królestwo SHS	2	0	0	2
15.	Czechosłowacja	1	4	5	10
16.	Argentyna	1	3	2	6
17.	Estonia	1	1	4	6
18.	Południowa Afryka	1	1	1	3
19.	Urugwaj	1	0	0	1
20.	Austria	0	3	1	4
	Kanada	0	3	1	4
22.	**Polska**	**0**	**1**	**1**	**2**
23.	Haiti	0	0	1	1
	Japonia	0	0	1	1
	Nowa Zelandia	0	0	1	1
	Portugalia	0	0	1	1
	Rumunia	0	0	1	1

Po 1939 roku losy wielu naszych olimpijczyków z Paryża potoczyły się tragicznie. W kampanii wrześniowej zginęli tyczkarz Adamczak – w obronie Katowic, Cejzik – w obronie Warszawy, biegacze Józef Jaworski (800 i 1500 m) – w obronie Oksywia i Stanisław Ziffer (5000 m i 3000 m z przeszk.) – miejsce nieznane. Rozstrzelani przez NKWD zostali biegacz Stanisław Świętochowski (400 m) – na Łubiance w Moskwie, jeździec Dziadulski i strzelec Franciszek Brożek – pod Charkowem, piłkarz Marian Spojda w Katyniu. Po aresztowaniu przez Sowietów zaginęli bez wieści kolarz Kazimierz Krzemiński i szablista Aleksander Małecki. W powstaniu warszawskim stracili życie piłkarz Stefan Fryc i wioślarz Józef Szawara, a we lwowskim getcie piłkarz Leon Sperling. Jeźdźca Szoslanda zamordowali nieznani sprawcy, zaś srebrnego medalistę Stankiewicza hitlerowcy w Palmirach razem z Januszem Kusocińskim.

FILMOWI BOHATEROWIE

Na początku igrzysk na pierwszy plan wysunęły się niezwykle ekscytujące zmagania sprinterów – Anglika Harolda Abrahamsa i Szkota Erica Liddella z Amerykanami, zwłaszcza Charlesem Paddockiem, dwukrotnym mistrzem olimpijskim sprzed czterech lat.

Abrahams i Liddell rywalizowali dotąd o miano najszybszego obywatela Wielkiej Brytanii, w Paryżu stawali przed szansą światową. Jednak kilka miesięcy wcześniej Szkot dowiedział się, że eliminacje biegu na 100 m odbędą się w niedzielę, w dniu przeznaczonym dla Boga. Jako głęboko wierzący protestant postanowił zrezygnować z „setki" i szykował się do startu na 200, a przede wszystkim 400 metrów. Honoru Brytyjczyków na najkrótszym dystansie bronił więc Abrahams, który niezwykle solidnie przygotowywał się do biegu pod okiem genialnego trenera Sama Mussabiniego. Sprinterzy niezwykle pieczołowicie wykopali sobie łopatkami dołki startowe w żużlowej bieżni. Anglik stanął w otoczeniu czterech zawodników USA i Nowozelandczyka Arthura Porritta. „Start udaje się odrazu (coś nigdy niebywałego) i odrazu, w szalonym pędzie Abrahams wy-

marta_j23@o2.pl

suwa się o włos, pęd poprostu okropny" – opisał z podziwem nasz dziennikarz fantastyczny bieg Anglika. „Nabiliśmy Amerykę!" – cieszył się „PS". Chociaż Jackson Scholz, przyszły pisarz powieści dla młodzieży, i Paddock w deszczowym dniu rozprawili się z Brytyjczykami w następnej konkurencji, biegu na 200 m, to ówczesny sportowy świat jeszcze bardziej emocjonował się rywalizacją na 400 m, a raczej postawą Liddella, który nie zawiódł. Wygrał, ustanawiając nowy rekord świata 47.6 s.

Z kolei w paryskiej pływalni Tourelles okrył się sławą amerykański pływak Johnny Weissmuller. Zabłysnął on zdobyciem trzech złotych medali (100, 400 m dow. i 4×200 m) oraz brązem w waterpolowej drużynie USA. W przełomowym wyścigu na 100 m nie dość, że zdetronizował dotychczasowego mistrza, hawajskiego księcia Hollywood Duke'a Kahanamoku, to jako pierwszy człowiek przepłynął ten dystans poniżej minuty (59.0 s). Podobny przebieg miał wyścig na 400 m kraulem. Osiem lat po igrzyskach kalifornijska wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer rozpowszechniła film „Człowiek-małpa", który rozpoczął serię ekranizacji o przygodach Tarzana, w którego postać, wydającą charakterystyczny okrzyk, wcielił się właśnie Weissmuller.

FENOMENI IGRZYSK

Podczas IO 1924 roku wielotysięczna widownia zgromadzona na stadionie Colombes podziwiała „człowieka fenomena", jak „PS" określił Paavo Nurmiego. Pamiętnego 10 lipca Fin z Turku dokonał historycznego wyczynu. Najpierw, ustanawiając rekord olimpijski (3:53.6), wygrał finałowy bieg na 1500 m, trochę odetchnął i po 55 minutach zdobył drugi złoty medal na 5000 m, nie dając szans rywalom, którzy próbowali zarżnąć go tempem. Niezwykłym zdrowiem, żelazną wytrzymałością wykazał się później w biegu przełajowym na trasie ok. 10 650 m. Fin, śmigając w Paryżu ze stoperem w ręku, zdobył pięć złotych medali (także drużynowo w przełaju i na 3 km). Finowie zdominowali w tamtym okresie konkurencje długodystansowe. Na trasie maratonu inny Fin Albin Stenroos mniej walczył z konkurentami, a bardziej z niesamowitym upałem, by jako pierwszy przerwać taśmę na mecie. Drugiego Włocha Romeo Bertiniego wyprzedził o blisko 6 minut.

Reprezentanci Finlandii nie tylko świetnie biegali. Jonni Myyrä, pionier treningu siłowego, udowodnił, że w tym okresie był najlepszym na świecie oszczepnikiem, mimo iż został przypadkowo ugodzony w ramię oszczepem przez jednego z konkurentów. Eero Lehtonen triumfował w pięcioboju, a 16 medali, w tym 4 złote, wywalczyli Finowie na zapaśniczej macie.

Sportowa potęga Stanów Zjednoczonych nie została jednak w Paryżu nadkruszona. Chociażby w lekkoatletyce Amerykanie wywalczyli 32 medale (12 złotych). Na ten dorobek złożyły się rewelacyjne występy m.in. Harolda Osborna, który popisał się zwycięstwem w dziesięcioboju i skoku wzwyż (198 cm). Frederick Morgan Taylor, mimo iż zdobył złoto na 400 m ppł w czasie 52.6 s, lepszym od rekordu świata, to nie mógł się cieszyć z rezultatu, bo przewrócił dwa płotki, co według ówczesnego regulaminu nie pozwalało uznać wyniku za światowy rekord. Drugi na mecie Charles Brookins został zdyskwalifikowany za przekroczenie toru, a dopiero trzeci Erik Wilen cieszył się z rekordu olimpijskiego. W rzucie dyskiem i pchnięciu kulą nie było większego mocarza nad Clarence'a „Buda" Housera. To ostatni olimpijski miotacz, który w jednych igrzyskach został mistrzem w obu tych konkurencjach. Natomiast Lee Barnes wygrał skok o tyczce (395 cm), czego dokonał kilka dni przed swoimi 18. urodzinami i przeszedł do historii jako najmłodszy champion w tej konkurencji.

SREBRNE MEDALE

▶ **JÓZEF LANGE, JAN ŁAZARSKI, TOMASZ STANKIEWICZ, FRANCISZEK SZYMCZYK**
kolarstwo torowe,
wyścig drużynowy na 4 km

BRĄZOWE MEDALE

▶ **ADAM KRÓLIKIEWICZ**
jeździectwo, konkurs skoków

GOTOWY SCENARIUSZ

Harold Abrahams rok po igrzyskach zakończył karierę z powodu kontuzji nogi. Został dziennikarzem, komentatorem radia BBC. Eric Liddell powrócił do Chin i spełniał się w roli misjonarza. Podczas II wojny światowej po japońskiej inwazji trafił do obozu. Nie skorzystał z propozycji wymiany więźniów, zmarł w obozie na raka mózgu. Niezwykłe zmagania tych sprinterów stały się inspiracją filmowego scenariusza. W 1981 roku wszedł na ekrany kin znakomity, nagrodzony czterema Oscarami obraz „Rydwany ognia". Dla reżysera Hugha Hudsona dążenie dwu biegaczy do zdobycia złota na 100 i 400 m stało się natchnieniem do przedstawienia tej niesamowitej historii.

ZŁOTO W POCZTOWEJ PACZCE

Po raz pierwszy w turnieju floretowym wystartowały w igrzyskach kobiety. Najlepiej fechtowała Dunka pochodzenia żydowskiego Ellen Osiier. Podobnie w konkurencjach pływackich panie debiutowały w wyścigach stylem grzbietowym. Na 100 m zwyciężyła Sybil Bauer, Amerykanka norweskiego pochodzenia. Trzy lata po tym triumfie zmarła na raka w wieku 23 lat. Natomiast Gertrude Ederle choć była dopiero trzecia na 100 m dow., zasłynęła dwa lata później jako pierwsza kobieta, która przepłynęła kanał La Manche w czasie o dwie godziny lepszym od mężczyzn.

W podnoszeniu ciężarów szczególnym siłaczem okazał się Włoch urodzony w Argentynie – Carlo Galimberti. Ten strażak zdobył złoto w wadze średniej. Piętnaście lat później zmarł w wyniku poparzenia po wybuchu kotła.

Niesamowite szczęście przytrafiło się natomiast Rumunom. W turnieju rugby wystawili drużynę i chociaż przegrali dwa mecze, zdobyli brąz (pierwszy medal igrzysk w historii tego kraju), bo startowały tylko trzy zespoły.

W IO w 1924 roku wzięło udział 3092 zawodników (136 kobiet, 2956 mężczyzn). Wielu z nich zdobyło medale, lecz z powodu panującego w Paryżu bałaganu niektórzy musieli targować się o trofea. W tym gronie byli między innymi polscy jeźdźcy, a Anglik Abrahams dostał medale dopiero miesiąc po igrzyskach w przesyłce pocztowej. Ponieważ władze francuskie nie nakleiły na paczkę znaczków odpowiedniej wartości, mistrz musiał za przesyłkę dopłacić.

ZŁOTE MEDALE

-

marta_j23@o2.pl

AMSTERDAM 1928

chorąży polskiej ekipy
MARIAN CIENIEWSKI
zapasy

fot. NAC

PIERWSZE POLSKIE ZŁOTO

„A więc spełniły się nasze nadzieje i marzenia. Czerwono-biały sztandar Polski zatrzepotał na głównym maszcie olimpijskim, 20 tys. widzów stadjonu amsterdamskiego wysłuchało Mazurka Dąbrowskiego” – pisał z dumą „Przegląd Sportowy” w sierpniu 1928 roku.

Powodem niezwykłej radości wyrażonej w naszej gazecie był wyczyn Haliny Konopackiej, która 31 lipca 1928 roku wywalczyła pierwszy w historii polskiego sportu złoty medal olimpijski. „Zadecydował o tym rzut dyskiem Haliny Konopackiej, która za jednym zamachem zdobyła laur olimpijski i pobiła swój rekord świata” – triumfował „PS”. Igrzyska IX Olimpiady zostały rozegrane w Amsterdamie i chociaż holenderska królowa Wilhelmina z dystansem podchodziła do „pogańskiego święta”, to wreszcie po raz pierwszy szansę walki o olimpijskie medale w lekkiej atletyce otrzymały kobiety. Konopacka nie przepuściła tej okazji.

Do wielkiego wydarzenia godnie przygotowała się także nasza gazeta, która w okresie olimpijskim w 1928 roku postarała się o dodatkowe wydanie – oprócz poniedziałkowego – także w czwartek wieczorem. Relacje z Amsterdamu przekazywało do niej siedmiu korespondentów, a cena pozostawała ta sama – 30 groszy. Przed uroczystym otwarciem igrzysk, które nastąpiło 28 lipca, informowała ona, że po tym, jak w 1920 i 1924 roku sport „zastał narody jeszcze w stadium rekonwalescencji po ranach wielkiej wojny”, teraz nastąpił rekord zgłoszeń. „Igrzyska Amsterdamskie będą punktem kulminacyjnym w historii Olimpiad” – zapowiadał z entuzjazmem „Przegląd”.

Na olimpijskie zawody pojechała liczna reprezentacja Polski. Wystartowało w sumie 66 naszych sportowców, w tym 5 kobiet – lekkoatletki Konopacka, Genowefa Kobielska, Gertruda Kilos, Otylia Tabacka oraz pierwsza pływaczka Rozalia Kajzer-Piesiur. Polacy wzięli udział w 10 dyscyplinach sportu: boksie (4), jeździectwie (5), kolarstwie (11), lekkoatletyce (15), pięcioboju nowoczesnym (3), pływaniu (2), szermierce (6), wioślarstwie (14), zapasach (4) i żeglarstwie (2). Olimpijski budżet wynosił 124 tys. zł.

Chociaż w przeszłości kobiety brały udział w igrzyskach w tenisie, golfie, łucznictwie, łyżwiarstwie figurowym, żeglarstwie, pływaniu i szermierce, to w 1928 roku po raz pierwszy w programie znalazła się jedna kobieca impreza gimnastyczna i pięć konkurencji lekkoatletycznych. Działacze Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego ugięli się wobec sportowych sufrażystek po Światowych Igrzyskach Kobiet w Göteborgu w 1926 roku i do programu igrzysk włączyli konkurencje dla pań – biegi na 100 i 800 m, sztafetę 4×100 m oraz skok wzwyż i właśnie rzut dyskiem, w którym w Göteborgu bezapelacyjnie wygrała wówczas Konopacka.

„Na maszcie olimpijskim, owym symbolu doskonałości człowieka nowoczesnego, zatrzepotał biało-amarantowy sztandar Polski” – pisał teraz z Amsterdamu korespondent „PS”

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

Halina Konopacka na rzutni w Amsterdamie rozpoczęła „złotę erę" polskiego olimpizmu. Do tej pory w letnich igrzyskach Biało-Czerwoni 72 razy stawali na najwyższym stopniu podium.

Dekoracja medalowa w drużynowym konkursie skoków. Od lewej Kazimierz Szosland, Michał Woysym-Antoniewicz (zdobył nie tylko to srebro, ale także brąz w WKKW drużynowo) oraz Kazimierz Gzowski. Polskie jeździectwo miało w 1928 roku swoje dni chwały.

fot. Przegląd Sportowy (2)

IGRZYSKA IX OLIMPIADY
17.05–12.08.1928 R.

liczba uczestniczących państw	**46**
liczba zawodników	**2606**
liczba zawodniczek	**277**
liczba Polaków	**69**
liczba Polek	**6**
liczba dyscyplin/konkurencji	**16/109**

Czwórka ze sternikiem (Leon Birkholc, Franciszek Bronikowski, Edmund Jankowski, Bernard Ormanowski i sternik Bolesław Drewek) zapewniła nam mnóstwo radości na wodzie.

Jerzy Grabowski po historycznym sukcesie naszej dyskobolki. Gazeta donosiła jednak w tytule o dwóch triumfach. „20 tysięcy widzów z całej kuli ziemskiej wysłuchało z obnażonemi głowami naszego hymnu narodowego. Nazwiska Konopackiej i Wierzyńskiego obiegły całą kulę ziemską i wróciły do Ojczyzny w blasku i sławie »pierwszych na świecie«" – z niezwykłym, acz zrozumiałym patosem przekazywał „PS" wieści z igrzysk. Ten drugi złoty medal zdobył ówczesny redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego" pochodzący z Drohobycza Kazimierz Wierzyński. W czwartym w historii IO konkursie sztuki został uhonorowany za tom wierszy „Laur olimpijski".

„Czyjego serca nie rozpiera duma i radość, że znalazło się wśród nas dwoje ludzi, którzy w ogniu walki oparli się wszelkiej konkurencji, którym nie dorównał nikt na świecie. Nikt!" – głosił z emfazą „Przegląd". Dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości nasz sport jeszcze raczkował w rywalizacji międzynarodowej, nic więc dziwnego, że każdy sukces wywoływał euforię. A w igrzyskach w Amsterdamie powodów do radości dostarczyli także nasi jeźdźcy. Michał Woysym-Antoniewicz, Kazimierz Gzowski i Kazimierz Szosland wywalczyli srebro w drużynowym konkursie skoków, natomiast Karol Rómmel, Józef Trenkwald i ponownie Woysym-Antoniewicz brąz w drużynowym konkursie WKKW. Ten ostatni w latach międzywojennych był jedynym naszym podwójnym olimpijskim medalistą na tych samych igrzyskach.

Piękną olimpijską historię otworzyli w Amsterdamie także nasi wioślarze. Czwórka ze sternikiem popłynęła po brązowe medale. Reprezentacyjną osadę Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego tworzyli Franciszek Bronikowski, Edmund Jankowski, Leon Birkholc, Bernard Ormanowski i sternik Bolesław Drewek. Największą chyba jednak niespodziankę sprawili szabliści Tadeusz Friedrich, Kazimierz Laskowski, Aleksander Małecki, Adam Papee, Władysław Segda i Jerzy Zabielski, którzy zajęli trzecie miejsce w turnieju drużynowym. W sportowej rywalizacji Polacy zdobyli w IO w Amsterdamie 5 medali (1-1-3), ale w czołówce gazety ukazał się krzepiący tytuł: „Sztandar Polski po siedmiokroć na maszcie zwycięstw", wliczając zdobycze w konkursie sztuki. Oprócz złotego lauru Wierzyńskiego trzecią nagrodę w dziedzinie malarstwa przyznano Władysławowi Skoczylasowi za cykl akwarel.

KROK SPOKOJNY I MIAROWY

Czwartek, 19 lipca 1928 roku. Na pozór na warszawskim Dworcu Głównym panuje typowy dzień, ale wyjątkowy.

„Z wagonów wystają głowy zawodników (…). Panie: Konopacka, Kobielska, Kilosówna, Breuerówna i Tabacka, znajdują się w jednym przedziale i tworzą w jednem z okien malowniczą grupę zasłoniętą prawie całkowicie kwiatami" – opisuje „Przegląd Sportowy". Na peronie kręcą się jeszcze z tobołkami zawodnicy, jedni stoją w grupkach i rozprawiają o tym, dlaczego Komitet Olimpijski nie zgodził się na wyjazd dwóch kolegów na koszt własny. Inni się już ściskają na pożegnanie. „Gwizdek! Pociąg majestatycznie, powoli rusza… Jedni wołają, inni myślą, ale wszyscy to samo: – Zróbcie, co możecie w Amsterdamie!" – notuje „PS". Tak nasza ekipa wyruszała na Igrzyska IX Olimpiady.

Podróż z przystankiem w Berlinie minęła spokojnie. W sobotę rano polscy olimpijczycy zameldowali się już w Amsterdamie. Tamtejszy komitet przyjęcia uwinął się żwawo i skierował całą grupę do szkoły o nazwie „Marco Polo". W klasowych salach zawodnicy zastali już porozstawiane łóżka, więc zaczęli się urządzać i rozglądać. A to zobaczyli urządzony klub, w którym można odpocząć i popatrzeć, jak zauważył korespondent „PS", na „obrazy mistrzów polskich i biust Marszałka Piłsudskiego". Jest też radio marki Phillips, więc można złapać fale nadawane z Warszawy. Holendrzy postarali się też, by Polakom „zakupić 2 hektolitry miodu najlepszego gatunku". Podobno ten pomysł powstał na skutek lektury dzieł Sienkiewicza, „jako wyraz pietyzmu dla cieniów Zagłoby".

Zawodnicy jeszcze nie odczuwają przedolimpijskiego stresu, choć już ćwiczą i przygotowują się do życiowych startów. „»Oczko w głowie« ekspedycji, Konopacka, zachowuje się raczej poważnie… jest znana przez wszystkich i głośno typowana na pierwsze miejsce. Jej pojawienie się na bieżni wzbudziło pogwar zainteresowania, który zamienił się w gorącą owację po kilku rzutach" – przekazał „PS". Polka jest w dobrej formie, kilkanaście dni przed igrzyskami znów zaskoczyła wspaniałymi wynikami. Ustanowiła rekord świata w rzucie dyskiem oburącz. Prawą ręką posłała krążek na odległość 37,67 m, lewą na 27,71 m, co dało rezultat 65,38 m. Poprzedni rekord wynosił 64,60, dlatego nasza gazeta oceniła, że „poziomem takim nie może się pochwalić żadna inna dyskobolka na świecie".

Ale zanim dojdzie do olimpijskiego konkursu, trzeba się najpierw zaprezentować na defiladzie otwarcia igrzysk w sobotę 28 lipca. „Nadchodzi Polska! Znak niesie Szymczyk. Sztandar państwowy dzierży Cieniewski, z grupy zapaśników. Wygląda świetnie: olbrzym, przystojny, doskonała budowa, krok spokojny i miarowy" – opisywał „PS". Nasz chorąży, warszawski piekarz Marian Cieniewski, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której zachorował na gruźlicę, to

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Przegląd Sportowy (2)

Lekkoatletyczna reprezentacja Polski na IO 1928. Górny rząd - od lewej: Antoni Cejzik, Zygmunt Weiss, Wojciech Trojanowski, Zdzisław Nowak, Stefan Kostrzewski, Feliks Malanowski, Józef Jaworski, trener Aleksander Klumberg. Środkowy rząd: Genowefa Kobielska, Anna Breuer, Gertruda Kilos, Otylia Maria Tabacka-Kałużowa, Halina Konopacka, Józef Baran-Bilewski. Dolny rząd: rezerwowy Stefan Sikorski, który ostatecznie nie pojechał do Amsterdamu, Feliks Żuber, Klemens Biniakowski, Czesław Foryś.

daleki krewny Władysława Pytlasińskiego, twórcy polskich zapasów. Przed IO był trzykrotnym mistrzem Polski w stylu klasycznym, rok wcześniej zajął czwarte miejsce w ME w Budapeszcie. W Amsterdamie w 1928 roku miał pecha. „Cieniewski, który miał walczyć w wadze ciężkiej, zwichnął sobie na treningu nogę" – informował „PS". (Zmarł podczas okupacji w Warszawie w 1944 roku po odnowieniu się gruźlicy).

KRZYCZYMY, TUPIEMY...

Emocje w naszej ekipie sięgnęły zenitu już trzy dni po ceremonii otwarcia, 31 lipca. Startowała największa polska faworytka – Konopacka. Ranek zaczął się jednak pechowo. Rekordzistka odczuwała już tremę. Podczas śniadania rozbiła o podłogę talerz z jajecznicą, twierdząc, że danie zostało przesolone. Na dodatek, jak opisywał „PS": „Od rana pada deszcz. Niebo zaciągnięte jest chmurami zupełnie beznadziejnie. Obawiamy się niespodzianek na wilgotnym terenie i martwimy się, że mało ludzi oglądać będzie nasz triumf. Koło południa jednak, holenderskim zwyczajem zaczyna się wypogadzać…".

Eliminacje konkursu rzutu dyskiem kobiet podzielono na dwie części. W pierwszej grupie 12 zawodniczek znalazła się Konopacka, w drugiej grupie druga Polka Genowefa Kobielska. Minimum kwalifikacyjne wynosiło 35 m, a miejsca upadku dysku zaznaczano chorągiewkami w barwach państw uczestniczek. „Pierwszy rzut Konopackiej nie jest udany. Dysk wypuszczony zbyt późno z dłoni idzie nisko choć równo i pada około 35 metra (…). W drugiej serji nasza mistrzyni zdobywa się na piękny rzut daleko poza białą linią 35 mtr. Polska chorągiewka przesuwa się jeszcze dalej i tkwi teraz w poczesnej odległości od innych (…). Trzecia serja nie przynosi zmian. Wyniki Konopacka 39.17 (o 1 cm gorzej od rekordu świata)…" – zapisał „PS". Kobielskiej zabrakło 8 cm, by znaleźć się w finale. Została sklasyfikowana na ósmym miejscu. Po krótkiej przerwie sześć zawodniczek przystąpiło do rundy finałowej – trzy rzuty z żużlowego, nieutwardzonego koła. Zawodniczki wciągają więc pantofelki z kolcami, podobne do biegowych.

„Zaczyna się finał… Konopacka ma pierwszy rzut około 34 mtr. Druga kolejka wszakże polepsza szanse wszystkich prawie zawodniczek. Specjalnie Amerykanka Copeland wysuwa się przed inne. Czekamy znów na p. Halinę. Wielki rozmach, szybki obrót, zamach i dysk wyrzucony niemal klasycznie pada prawie na linji 40 mtr. Krzyczymy, tupiemy, machamy chorągiewkami narodowemi, słowem tracimy panowanie nad sobą. Teraz już mamy pewność zwycięstwa i triumfu o jakim dotychczas jedynie mogliśmy marzyć" – opisał historyczne chwile i niesamowitą euforię Marian Strzelecki, późniejszy redaktor naczelny „PS".

Sędziowie mierzą rzut, który wykonała uśmiechnięta, zgrabna zawodniczka w nieodłącznym stylowym bereciku zaciągniętym aż po uszy – 39,62 m, to wynik nie tylko na złoty medal, lecz także lepszy od rekordu świata o 44 cm. Drugie miejsce zajęła Amerykanka Lillian Copeland – 37,08; a trzecie Szwedka Ruth Svedberg – 35,92. Wkrótce na środkowy maszt na koronie stadionu wędruje biało-czerwona flaga. Polska zdobywa pierwszy w historii złoty medal olimpijski.

KONOPACKA ZMIENIŁA ZDANIE

„Gdy się jest w trzeciej klasie, ma brata w piątej – brata grającego w football w znanym klubie, kiedy się na dodatek jest dziewczyną – uważam, że to prosta droga do zmarnowania wszelkich zdolności sportowych. Pamiętam, że słowa »back«, »goal«, »match« – robiły na mnie wrażenie czegoś tak poważnego i niedostępnego, jak co najmniej algebra (...). Sport to było dla mnie takie okropne męskie zajęcie jak »wojna«, »pojedynek« i »karjera«. Muszę przyznać, że bardzo długo wyrastałam z tych dziecinnych wrażeń. I nie ze wszystkich jeszcze wyrosłam. Po dziś dzień jestem najgłębiej przekonana, że »algebra to nie babska rzecz«. Ale co do sportu zmieniłam zdanie. Bardzo niedawno, ale zmieniłam" – zwierzała się w 1926 roku Konopacka.

fot. NAC

PANI MINISTROWA

– Ach, to pani, gdzieś tam w Amsterdamie, zdobyła dla nas złoty medal! To dobrze, to dobrze! To służy Polsce! – miał powiedzieć Marszałek Józef Piłsudski, gdy po igrzyskach gościł mistrzynię olimpijską.

Halina Konopacka, a właściwie Leonarda Kazimiera, bo takie imiona widnieją w jej metryce urodzenia, przyszła na świat 26 lutego 1900 roku w Rawie Mazowieckiej. Była najmłodszą córką Jakuba Konopackiego i Marianny z Raszkiewiczów. Rodzina należała do zamożnych, więc Halina dostała dobre wykształcenie i wychowanie. Ale w ówczesnym wychowaniu dziewcząt z dobrego domu sport nie był mile widziany.

Po przeprowadzce rodziny do Warszawy pewnej jesieni studentka filologii Uniwersytetu Warszawskiego zapisała się do stołecznego AZS. „Chodziło mi głównie o to, żeby móc jeździć na łodzi. Chciałam także nauczyć się pływać. Nie marzyłam o żadnych triumfach, ani zawodach" – wyjawiła sportowe motywy. Nadeszła jednak zima i zamiast na wodę, pojechała w góry na narty. Pierwsza próba narciarska okazała się przełomowa w jej życiu. Nie nadążała w marszu za grupą, narty jej ciążyły i przeszkadzały. „Wstydziłam się swego niedołęstwa, pokaleczonych nóg, ciągłych upadków… Ale coś zacięło się we mnie. Szłam… myślę, że wszystko zawdzięczam tej pierwszej wycieczce. Udało mi się wtedy właśnie od razu poznać to, co daje sport naprawdę…" – mówiła.

W AZS wysoka (181 cm) smukła dziewczyna uprawiała wiele sportów, ale za namową Heleny Woynarowskiej poznała na Agrykoli kilka konkurencji lekkoatletycznych i okazało się, że świetnie wypada zwłaszcza w rzucie dyskiem, choć z wyglądu nie przypominała miotaczki. „Wzięłam do ręki dysk, leżał wygodnie w dłoni, nie wydawał mi się ciężki, już wówczas wiedziałam, że w konkurencji tej będę odnosiła sukcesy" – mówiła o pierwszych wrażeniach dyskobolki. Francuski trener polskiej reprezentacji Maurice Bacquet pomógł jej, by szybko dogoniła światową czołówkę. Pierwszy wielki sukces odniosła w 1926 roku w II Światowych Igrzyskach Kobiecych w Göteborgu. Rzuciła dysk dalej od rekordu świata (37,71 m) i dostała nagrodę honorową. Jeszcze bardziej olśniła w IO w Amsterdamie. „Jej doskonałe warunki fizyczne, uroda, wdzięk i sposób zachowania się na bo-

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

isku – wszystko to czyni z niej jeden z najpiękniejszych typów fizycznych w sporcie współczesnym" – pisały zachwycone media zagraniczne. Wybrano ją Miss Igrzysk 1928. Cztery miesiące po igrzyskach w Amsterdamie wyszła za mąż za znanego dyplomatę, publicystę i przyszłego ministra skarbu RP pułkownika Ignacego Matuszewskiego. Odtąd, gdy skończyła uprawianie lekkoatletyki w 1931 roku, mówiono na nią pani ministrowa. Zadawała szyku, stała się bywalczynią stołecznych salonów, jedną z pierwszych w Polsce kobiet kierowców rajdowych. Lubiła zasiadać za kierownicą własnego kabrioletu Lancia. Pasjonowała ją poezja, w 1929 roku wydała tomik wierszy „Któregoś dnia".

Mąż płk Matuszewski był także działaczem sportowym, członkiem MKOl. We wrześniu 1939 roku po napadzie hitlerowskich Niemiec na Polskę podjął się misji ewakuacji złota Banku Polskiego. Jedną z ciężarówek na trasie do Rumunii kierowała Konopacka, skąd drogą morską transport trafił do Francji. Od 1941 roku nasza mistrzyni roku przebywała na stałe w USA. Zmarła w Daytona Beach 28 stycznia 1989 roku. Jej grób znajduje się na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

SREBRO I BRĄZ JEŹDŹCÓW

„Wielki sukces jeźdźców polskich na Olimpjadzie. Po ciężkiej walce zdobywamy III miejsce w szampionacie konia" – pisał w pierwszej relacji z Amsterdamu rotmistrz Leon Kon, nasz korespondent. Polscy jeźdźcy w drugiej połowie lat 20. zyskali już światową renomę, nie posiadali cudownych koni, lecz byli na tyle dobrze wyszkoleni, że zdobywali Puchar Narodów. W Amsterdamie liczono, że przystąpią do rywalizacji o medale. I nie zawiedli – zaczęło się od brązu. Olimpijskie galopy w „szampionacie", czyli Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (WKKW), rozpoczęły się 8 sierpnia na boisku piłkarskim. Przed startem międzynarodowa komisja, a w niej ówczesny pułkownik Władysław Anders, zbadała konie. Do rywalizacji stanęło 48 jeźdźców, w tym nasza trójka – rtm. Michał Wosym-Antoniewicz na Mojej Miłej, która dopiero trzy tygodnie przed igrzyskami została przysłana do grupy olimpijskiej ze stajni wyścigowej, ppłk. Karol Rómmel na Donneuse i rtm. Józef Trenkwald na Lwim Pazurze. Najlepiej wypadł Trenkwald – syn austriackiego generała, który czuł się Polakiem, uczestniczył w wojnie przeciwko bolszewikom, a w latach okupacji hitlerowskiej odmówił podpisania volkslisty i przyjęcia obywatelstwa niemieckiego – był ósmy.

Na próbę terenową wyekspediowano wszystkie ekipy do Hilversum. Antoniewicz przejechał cross bezbłędnie, koszmarny epizod przytrafił się natomiast Trenkwaldowi, który pomylił się na trasie i nie objechał odpowiedniej chorągiewki. Szybko się jednak zorientował, zawrócił i dzięki temu nasza drużyna uniknęła dyskwalifikacji. Cross, choć niezbyt wymagający, okazał się jednak niezwykle gęstym sitem, wiele koni i jeźdźców odniosło rany, a z czternastu ekip, które wystartowały, na metę w pełnym składzie przyjechało pięć. Komisja olimpijska wyeliminowała konie dwóch następnych i przed ostatnią konkurencją, próbą skoków, pozostały już tylko trzy: Polska, Holandia i Norwegia. „Polacy jechali nadzwyczaj ostrożnie, mając na względzie przede wszystkim zwycięstwo drużynowe" – zanotował „PS". Tuż po zawodach ogłoszono, że nasza drużyna jest druga i tak też przedefilowała na stadionie. Następnego dnia komisja skorygowała jednak wyniki, przyznała, że zaszła pomyłka przy obliczaniu i polskich jeźdźców sklasyfikowano na trzecim miejscu.

W ostatnim dniu igrzysk, 12 sierpnia, gwoździem programu był drużynowy konkurs skoków – Prix des Nations. Na dystansie 780 m w normie minuty i 57 sekund należało wykonać 16 skoków. Do konkursu zgłosiło się 16 państw, w tym nasza drużyna – Woysym-Antoniewicz na Readgledcie, por. Kazimierz Gzowski na Mylordzie i por. Kazimierz Szosland na Alim. Polska wylosowała ostatni numer na liście startowej. „Jeszcze Mylord nie zdążył po ostatnim skoku postawić tylnych nóg na ziemi, a już krzyk zachwytu z tysięcy gardzieli i grzmot oklasków przeszyły powietrze…" – cieszył się nasz autor z bezbłędnego przejazdu. Szosland dostał 2 pkt karne, bo tylna noga Alego zawadziła o pierwszy drąg. W trzeciej kolejce Readgledt Antoniewicza na ostatniej przeszkodzie odbił się trochę za daleko i też strącił drąg. Spiker na stadionie ogłosił, że wygrali Hiszpanie z 4 pkt karnymi, drudzy są Polacy 8 pkt, a trzeci Szwedzi – 10 pkt. Woysym-Antoniewicz dostał drugi medal w drużynie. Zanim jednak pojechał do Amsterdamu, był dwa razy ranny w wojennych potyczkach, a podczas jednego z treningów tak mocno przygniótł go koń, że potrzebna była operacja, w wyniku której usunięto mu płuco.

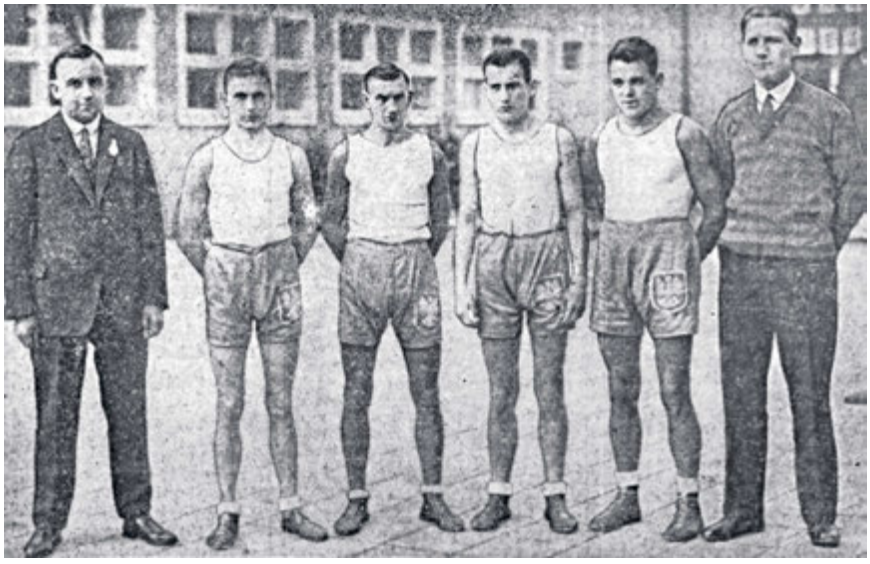

▲ Tak w Amsterdamie prezentowali się nasi pięściarze. Od lewej prezes PZB Derda, Stefan Glon, Jan Górny, Witold Majchrzycki, Jerzy Snopek i trener kadry Otto Niespel.

DWIE NIESPODZIANKI I ROZCZAROWANIA

„Największą i najmilszą z Igrzysk niespodziankę ofiarowali Polsce nasi szermierze" – oceniał „PS" po tym, gdy nasi szabliści w turnieju drużynowym pokonali kolejno Anglię, USA, Belgię, Holandię i Niemcy, zdobywając brązowy medal. Ustąpili tylko Węgrom i Włochom. Dokonali tego Tadeusz Friedrich ze Lwowa, Kazimierz Laskowski – syn zesłańca na Sybir za zorganizowanie zamachu na cara Aleksandra II, Aleksander Małecki – zamordowany później przez Sowietów, Adam Papee – strzelec Legionów, następnie

ZABRAKŁO MARYNARKI

„Nasi ubrani w granatowe marynarki, białe spodnie i pantofle, słomkowe windhorsty z czerwonemi wstążkami. Wygląd, postawa doskonała, ogólne wrażenie miłe. Aplauz trybun przeciętny, może dlatego, że grupa nie zdjęła kapeluszy przed lożą księcia. To samo zresztą robili inni" – relacjonował nasz korespondent ubiór i postawę naszej reprezentacji. W defiladzie nie brał udziału tylko dziesięcioboista Antoni Cejzik, bo „krawiec nie zrobił mu na czas marynarki".

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. NAC (2)

powstaniec warszawski; Władysław Segda – uczestnik wojny z bolszewikami, dziadek aktorki Doroty Segdy i Jerzy Zabielski żołnierz września 1939. Z nieudanego występu w poprzednich igrzyskach polscy szermierze wyciągnęli wnioski i lepiej przygotowali się do startu. Tuż przed igrzyskami udało się zaangażować młodego węgierskiego fechmistrza Belę Szombathelyego, który podciągnął poziom naszych zawodników. „Przegląd" chwalił zwłaszcza prezesa Polskiego Związku Szermierczego: „Papee nie tylko zorganizował tak świetnie naszą drużynę, lecz także najwięcej razy zwyciężył, bo aż 14 (…). Każdy z sześciu członków naszej drużyny szablowej odznaczył się czemś bohaterskiem".

Polski sztandar powiewał także na torze wioślarskim, gdzie czwórka ze sternikiem w decydującym o brązowym medalu wyścigu zmierzyła się z Belgami. „Twarde pomorzaki nie ustąpią" – przewidywał „PS", bo reprezentacyjną osadę tworzyli zawodnicy Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Bankowiec, a pod koniec życia zakonnik Leon Birkholc, fabrykant mebli, a także późniejszy dziadek dwukrotnego olimpijczyka Adama – Franciszek Bronikowski, dyrektor fabryki rowerów (rozstrzelany przez Niemców w Fordonie w 1939 roku) Edmund Jankowski oraz znakomity później trener Bernard Ormanowski i prowadzący ich sternik Bolesław Drewek nie dali szans rywalom. Niewiele brakowało, a za przykładem bydgoszczan popłynęłaby także polska ósemka, która w wyścigu o brąz zmierzyła się z Kanadyjczykami, lecz na ostatnich metrach przed metą dała się wyprzedzić rywalom. Gorzej wiodło się w Amsterdamie naszym kolarzom. Wicemistrz olimpijski sprzed czterech lat Józef Lange był kandydatem do medalu w wyścigu na 1000 m ze startu zatrzymanego, jednak przeszkodził mu pewien incydent. Okazało się, że w dniu startu organizatorzy wprowadzili nowe karty wstępu na stadion, lecz nie dotarły one do zawodników. Lange nie mógł się dostać na tor i wszedł dopiero wtedy, gdy masażysta użyczył mu swojej wejściówki. Nie zdążył się rozgrzać przed startem i był szósty. Inne problemy miał w sprincie Jerzy Koszutski. W ciągu pół godziny trzykrotnie wzywano go na start, więc jechał i wygrywał, lecz w końcu zmęczony uległ faworytowi Duńczykowi Willy'emu Hansenowi, którego przydzielił mu nie los, tylko sędziowie.

Nie każdy rozpaczał z powodu niepowodzenia. Płotkarz Wojciech Trojanowski już w eliminacjach odpadł z rywalizacji w biegu na 110 m i później zamiast się nudzić, wysyłał korespondencje do… „Przeglądu Sportowego". Były na tyle ciekawe, że w następnym roku został etatowym dziennikarzem gazety. Po latach zyskał popularność jako sprawozdawca Polskiego Radia, a po wojnie pracował w zakazanym w PRL Radiu Wolna Europa.

▲ Tak wyglądało otwarcie igrzysk w Holandii. Naszym chorążym był zapaśnik Marian Cieniewski, tablicę niesie na zdjęciu kolarz Franciszek Szymczyk.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	22	18	16	56
2.	Rzesza Niemiecka	10	7	14	31
3.	Finlandia	8	8	9	25
4.	Szwecja	7	6	12	25
5.	Włochy	7	5	7	19
6.	Szwajcaria	7	4	4	15
7.	Francja	6	10	5	21
8.	Holandia	6	9	4	19
9.	Węgry	4	5	0	9
10.	Kanada	4	4	7	15
11.	Wielka Brytania	3	10	7	20
12.	Argentyna	3	3	1	7
13.	Dania	3	2	4	9
14.	Czechosłowacja	2	5	2	9
15.	Japonia	2	2	1	5
16.	Estonia	2	1	2	5
17.	Egipt	2	1	1	4
18.	Austria	2	0	1	3
19.	Australia	1	2	1	4
	Norwegia	1	2	1	4
21.	Królestwo SHS	1	1	3	5
	Polska	**1**	**1**	**3**	**5**
23.	Południowa Afryka	1	0	2	3
24.	Hiszpania	1	0	0	1
	Indie	1	0	0	1
	Irlandia	1	0	0	1
	Luksemburg	1	0	0	1
	Nowa Zelandia	1	0	0	1
	Urugwaj	1	0	0	1
30.	Belgia	0	1	2	3
31.	Chile	0	1	0	1
	Haiti	0	1	0	1
33.	Filipiny	0	0	1	1
	Portugalia	0	0	1	1

W klasyfikacji medalowej nasza ekipa uplasowała się na 21. miejscu. Po takim wyniku „PS" napisał z dumą: „Sport polski zawsze będzie pamiętał, że właśnie w roku 1928 zdał maturę". W igrzyskach ponownie triumfowali Amerykanie z 56 medalami, w tym 22 złotymi, lecz ich dominacja nie była aż tak duża jak poprzednio.

DEFILADA BEZ FRANCUZÓW

Igrzyska IX Olimpiady w Amsterdamie w 1928 roku zapisały się w annałach jako świetna, niezwykle udana impreza. To był jeszcze spokojny czas, przed mającym nastąpić rok później największym gospodarczym kryzysem na świecie.

W sobotę 28 lipca na stadionie rozpoczynała się wielka uroczystość otwarcia imprezy. „O godz. 2-ej nadjeżdża w paradnej karocy książę-małżonek Henryk Meklemburski. Pojazd otoczony jest orszakiem heroldów w lśniących mundurach i kaskach" – opisywał to wydarzenie „PS". Niedługo po przyjeździe księcia na bieżnię wkroczyła ekipa Grecji po raz pierwszy otwierająca defiladę państw. Był to ukłon wobec kraju, z którego pochodziły olimpijskie tradycje, wpisany odtąd na stałe do programu igrzysk. Za Grecją podążały poszczególne reprezentacje, między innymi Niemcy, których za sprowokowanie I wojny światowej nie zapraszano przez 16 lat, po raz drugi Polska, nowicjusze z Malty, Panamy i Rodezji Południowej, a na końcu przy największym aplauzie gospodarze.

W tej kawalkadzie ponownie zbrakło Rosji Radzieckiej, która po zakończeniu IO organizowała w Moskwie spartakiadę robotniczą, ale najbardziej uderzał brak Francuzów. Okazało się, że jeden z pojazdów wiozących Trójkolorowych na uroczystość nie został wyposażony w oficjalną przepustkę i przy bramie doszło do perypetii, w wyniku których rozsierdzeni olimpijczycy francuscy postanowili zbojkotować ceremonię otwarcia. Ministerstwa spraw zagranicznych obu krajów musiały później się dogadywać, aby uniknąć skandalu dyplomatycznego.

Igrzyska otworzył książę Henryk Meklemburski, a po kolejnych przemówieniach padło dziewięć strzałów armatnich. Z klatek ustawionych na boisku wypuszczono chmurę gołębi. Orkiestra zagrała tusz, chór 1200 osób odśpiewał

marta_j23@o2.pl

hymn. Na maszt powędrowała flaga olimpijska, a następnie Harry Denis, kapitan piłkarskiej reprezentacji Holandii, trzykrotny olimpijczyk złożył ślubowanie.

GWIAZDY IGRZYSK

Do Amsterdamu przybyło 2883 olimpijczyków, nieco mniej niż cztery lata wcześniej do Paryża, za to aż o 142 kobiety więcej (2606 mężczyzn, 277 kobiet), które po raz pierwszy mogły wystartować w pięciu konkurencjach lekkoatletycznych. Nie powstała jeszcze wtedy tradycja lokowania sportowców w wioskach olimpijskich, więc Polacy zamieszkali w szkolnych salach, podobnie w szkołach i koszarach gospodarze rozlokowali większość ekip.

Zaplanowano 109 konkurencji w 16 dyscyplinach. Tym razem z programu igrzysk zostało skreślone polo, rugby, strzelectwo i… tenis. Przewodniczący MKOl baron Coubertin narzekał bowiem, że tenis i futbol są naznaczone stygmatem pieniądza i niezbyt dobrze kojarzą się z olimpijską ideą. Piłka nożna jeszcze się obroniła, bo mistrzostwo olimpijskie było zarazem mistrzostwem świata, które wtedy ponownie zdobył Urugwaj, ale tenisowa piłeczka wyleciała z programu IO aż do 1988 roku.

Zawody Igrzysk IX Olimpiady cechowała bardziej wyrównana walka. Najwięcej, cztery medale, zdobył szwajcarski gimnastyk Georges Miez. Postarał się o złoto w wieloboju indywidualnie i drużynowo oraz w ćwiczeniach na drążku, natomiast o srebro w ćwiczeniach na koniu z łękami. Po igrzyskach pracował jako nauczyciel gimnastyki, w swoim życiorysie miał też niezwykły epizod, gdy trafił do Finlandii podczas zimowej wojny z ZSRR jako przedstawiciel Czerwonego Krzyża.

Po dwa razy stali na najwyższym podium jeźdźcy – Niemiec Carl Friedrich Freiherr von Langen-Parow i Holender Charles Pahud de Mortanges. Ten drugi podczas II wojny trafił do niemieckiej niewoli i został wysłany do obozu jenieckiego, który mieścił się w okupowanej Polsce.

W Amsterdamie nie błyszczały już tak mocno gwiazdy poprzednich igrzysk. Tylko dwukrotnie triumfował na pływalni legendarny „Tarzan" Johnny Weissmuller. Popłynął po złoto na 100 m st. dowolnym oraz w amerykańskiej sztafecie 4×200 m.

Na bieżni nie jaśniał już Paavo Nurmi. Fin tylko raz jako pierwszy przerwał taśmę na mecie. Wygrał bieg na 10 km, choć było to już dziewiąte złoto olimpijskie w jego wielkiej karierze, lecz ostatnie. W Amsterdamie Nurmi dwukrotnie był też drugi. W biegu na 3 km z przeszkodami ustąpił rodakowi Tivo Loukoli, a na 5 km innemu reprezentacyjnemu koledze, swemu wielkiemu rywalowi Villemu Ritoli. Korespondent naszej gazety pisał, że przegrana Nurmiego jest tajemnicza, bo na finiszu na ostatniej prostej wcale nie podjął walki z Ritolą. Dodajmy, że siódme miejsce w tym wyścigu zajął reprezentant Łotwy Stepans Petkevics, późniejszy nasz Petkiewicz, który zostawił znaczący ślad w rozwoju polskiej lekkiej atletyki w latach międzywojennych.

W maratonie doszło do sensacyjnego rozstrzygnięcia, bo wygrał Algierczyk w barwach Francji Boughera El Ouafi (2:32:57), a za nim przybiegł 26 sekund później Indianin z Chile Manuel Plaza, którego trybuny nagrodziły rzęsistymi brawami tak za bieg, jak i za dzielną postawę, gdy przyjmował namiętne całusy od pewnej damy, która na stadionie rzuciła mu się na szyję.

Lekkoatletycznym bohaterem został też w Amsterdamie Percy Williams. Kanadyjczyk z Vancouver sprawił, że po raz pierwszy sprinterzy USA nie wygrali żadnego z dwu dystansów. W finałowym biegu na 100 m wystartował tak znakomicie na żużlowej nierównej bieżni, że już po 30 metrach złoto było jego. Dwa dni później powtórzył ten wyczyn w biegu na 200 m.

Finał skoku wzwyż trwał niemal pięć godzin i kiedy zbliżał się do końca, na stadionie zapanowało zimno, zaczął wiać silny wiatr. Wtedy przyszły amerykański położnik Bob King podjął desperacką próbę przeważenia rywalizacji na swoją korzyść na niezbyt dużej wysokości 194 cm. Podczas gdy wszyscy skakali stylem nożycowym, on pokonał poprzeczkę w tak dziwny sposób, że wkrótce narodził się z tego panujący przez wiele lat na skoczniach styl przerzutowy.

Jednym z bardziej dramatycznych wydarzeń w Amsterdamie był lekkoatletyczny bieg pań na 800 m. „O ile przedbiegi na 800 m odbyły się bez wypadków o tyle finał, po którym zawodniczki pokotem kładły się na mecie wykazał do jakiego stopnia konkurencja ta jest dla kobiet niewłaściwa" – pisał „PS". Widok kompletnie wyczerpanych, mdlejących kobiet sprawił, że tak długi bieg dla pań został wykreślony z programu igrzysk aż do 1960 roku.

IGRZYSKA BEZ COUBERTINA

Igrzyska IX Olimpiady zyskały wreszcie wymiar globalny, bo medale zaczęły zdobywać nie tylko sportowe potęgi, jak Stany Zjednoczone czy Niemcy, lecz także stawiające pierwsze kroki Indie, Egipt czy Chile. Ruchem olimpijskim kierował już wtedy belgijski bankier hrabia Henri de Baillet-Latour. W Amsterdamie zabrakło natomiast twórcy nowożytnych igrzysk barona Pierre'a de Coubertina, który w 1925 roku po 30 latach zrezygnował z przewodzenia w MKOl.

NAGRODZONY OBIEKT

Główną areną igrzysk był stadion na 34 tysiące widzów wybudowany specjalnie na tę okazję, a zaprojektowany przez Jana Wilsa nagrodzonego za to złotym medalem w konkursie sztuki. Jego premiera odbyła się 30 maja 1928 roku podczas piłkarskiego meczu Holandii z Urugwajem, który gospodarze przegrali 0:2. Wcześniejszy termin piłkarskiego turnieju olimpijskiego był wyjątkiem. MKOl uściślił bowiem, że czas trwania igrzysk nie może wlec się przez kilka miesięcy, bo traci na tym jego atrakcyjność. Ustalono więc, że Igrzyska IX Olimpiady rozpoczną się 28 lipca i zakończą 12 sierpnia. Na olimpijskim stadionie w Amsterdamie została wybudowana charakterystyczna wieża, w której kotle po raz pierwszy w historii igrzysk rozpalono symboliczny ogień, choć nie był to jeszcze płomień przeniesiony z Olimpii.

SREBRNE MEDALE

- **MICHAŁ WOYSYM-ANTONIEWICZ, KAZIMIERZ GZOWSKI, KAZIMIERZ SZOSLAND**
  jeździectwo, konkurs skoków drużynowo

BRĄZOWE MEDALE

- **MICHAŁ WOYSYM-ANTONIEWICZ, KAROL RÓMMEL, JÓZEF TRENKWALD**
  jeździectwo, WKKW drużynowo
- **TADEUSZ FRIEDRICH, KAZIMIERZ LASKOWSKI, ALEKSANDER MAŁECKI, ADAM PAPEE, WŁADYSŁAW SEGDA, JERZY ZABIELSKI**
  szermierka, szabla drużynowo
- **LEON BIRKHOLC, FRANCISZEK BRONIKOWSKI, EDMUND JANKOWSKI, BERNARD ORMANOWSKI, BOLESŁAW DREWEK (sternik)**
  wioślarstwo, czwórka ze sternikiem

ZŁOTE MEDALE

HALINA KONOPACKA
lekkoatletyka
rzut dyskiem

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
konkurs sztuki
tom wierszy „Laur olimpijski"

marta_j23@o2.pl

LOS ANGELES 1932

chorąży polskiej ekipy
JANUSZ ŚLĄZAK
wioślarstwo

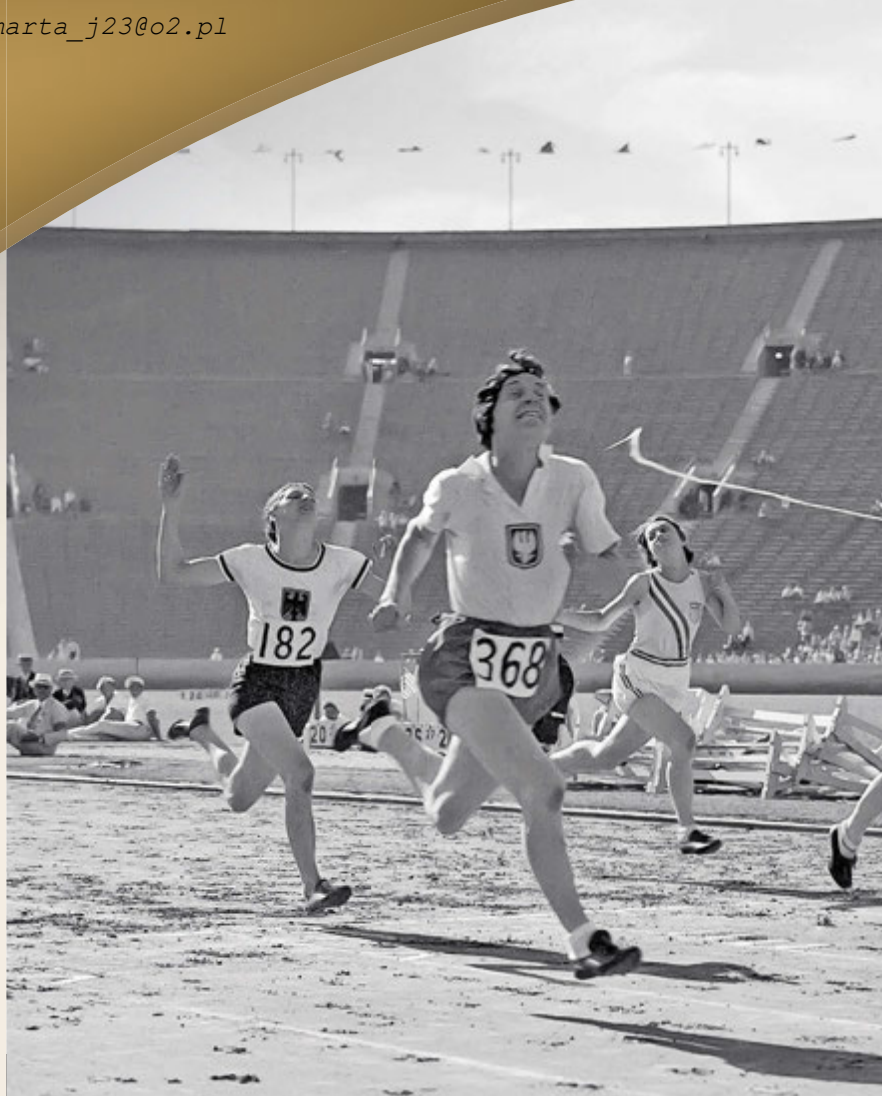

CORAZ BLIŻEJ DO POTĘG

Igrzyska X Olimpiady wypadły w okresie tak zwanego wielkiego kryzysu, który doprowadził do tragedii wielu ludzi. Los Angeles zdecydowało się jednak zorganizować w 1932 roku ogromną sportową imprezę i był to jasny promyk w trudnych czasach. Świetnie zaprezentowała się wówczas mała polska ekipa.

„Brawo Polska! Witają naszych serdecznie. Na czele niesie sztandar wioślarz warszawski, Ślązak, imponujący budową i postawą. Chłop na schwał" – pisał „Przegląd Sportowy" w korespondencji z Los Angeles o ceremonii otwarcia X Letnich Igrzysk Olimpijskich i chorążym polskiej ekipy, najwyższym w ekipie, mierzącym 191 cm Januszu Ślązaku. Olimpijczycy rozpoczęli w Los Angeles walkę o medale 30 lipca, a zakończyli 14 sierpnia. Wystąpiło w nich zaledwie 20 Polaków (17 mężczyzn, 3 kobiety), lecz za to mogli się pochwalić imponującym dorobkiem. Zdobyli siedem medali, dwa złote, srebrny i cztery brązowe.

PRZYGODY NA OCEANIE

„Szanowny i kochany Przeglądzie! Jestem już na statku, który zawiezie mnie do Ameryki. Mam chwilę czasu, by napisać jeszcze list, który zabierze z sobą na ląd pilot po wyprowadzeniu naszego kolosa na pełne morze… Już dzwoni steward w gong i zbiera listy" – relacjonował naszym czytelnikom Janusz Kusociński. To były czasy, gdy do Stanów Zjednoczonych nie latało się jeszcze samolotami, lecz odbywało kilkutygodniową podróż drogą morską. Nasza ekipa wyruszyła na igrzyska 1 lipca statkiem SS Pułaski. W porcie w Gdyni żegnała ją tysięczna grupa rodaków powiewająca z lądu chusteczkami. „(…) gigantofony okrętowe rznęły ostatnie przeboje taneczne i wiekowe marsze, a nasze panie odbierały z rąk przedstawicieli »Gedanii« i Kolejowego P.W. pęki kwiatów i życzenia sukcesów dla całej reprezentacji" – opisywał Jan Erdman w „PS". W podróży pojawił się problem z treningami na statku. Wioślarze, jak notował nasz dziennikarz towarzyszący ekipie, wystawili sobie jakiś przyrząd, namiastkę łodzi. Szermierze urządzili planszę w salce gimnastycznej, najtrudniej mieli lekkoatleci. „Ostatecznie realizowana będzie następująca koncepcja: sprint wzdłuż burty (80 mtr.), skok wzwyż na materacach w specjalnej sali gimnastycznej, a rzuty… Dla Heljasza nie ma tak wielkiej sali, pozatem kula porozbijałaby okręt. Zdecydowano, że w sali Heljasz trenować będzie tylko pchnięcie, a pozatem trzy rzuty silne w morze". Jednak na oceanie czyhało na zawodników dodatkowe niebezpieczeństwo, którego się najbardziej obawiali. „Wczoraj wieczorem mieliśmy wielką falę (…). Skutki – straszne. Chorowało nas 12 osób. Najdotkliwiej odczuł to powitanie oceanu Heljasz i Siedlecki" – przesyłał Erdman w radiodepeszy wieści o chorobie morskiej trapiącej naszych olimpijczyków. 15 lipca statek dotarł do Nowego Jorku, gdzie wśród witających gości była też Stanisława Walasiewicz, która przyjechała z Cleveland i weszła w skład

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Getty Images

Stanisława Walasiewicz (nr 368), która właśnie przerywa taśmę na mecie finału wywalczyła złoto dla Polski w biegu na 100 m. Uzyskała czas 11.9 s.

reprezentacji. W Los Angeles nasi panowie podobnie jak inni zamieszkali w domkach w specjalnie zbudowanej, po raz pierwszy w igrzyskach, wiosce olimpijskiej. Panie zostały zakwaterowane w hotelu.

Wreszcie 30 lipca rozpoczęła się z wielką pompą uroczystość otwarcia igrzysk na stadionie Memorial Coliseum, postawionym kilka lat wcześniej na cześć weteranów I wojny światowej. Obiekt mógł pomieścić aż 105 tysięcy widzów, najwięcej w historii igrzysk, i tego dnia był prawie zapełniony. „Na różnorodnym tle trybun ukazało się kilka czarnych sylwetek. Starszy pan na przodzie – to Charles Curtis, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych. Tuż za nim posuwa się drobnemi kroczkami trochę ślamazarna, a w każdym razie zupełnie niesportowa sylwetka hr. Baillet-Latoura (Belgja) przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego" – opisywał nasz korespondent. Defiladę ekip rozpoczęła już zgodnie z tradycją gorąco witana Grecja. W końcu, jak relacjonował „PS", Polska: „Z góry widać białe denka czapek, jasno-granatowe kostiumy, białe odnogi spodni (…)".

Przysięgę w imieniu sportowców złożył szermierz, porucznik amerykańskiej marynarki wojennej, uczestnik czterech olimpiad George Calnan, który rok później zginął w katastrofie wypełnionego helem sterowca USS Akron.

IGRZYSKA X OLIMPIADY
30.07–14.08.2032 R.

liczba uczestniczących państw	**37**
liczba zawodników	**1281**
liczba zawodniczek	**127**
liczba Polaków	**17**
liczba Polek	**3**
liczba dyscyplin/konkurencji	**16/117**

WZÓR SPORTOWCA II RZECZYPOSPOLITEJ

We wrześniu 1939 roku Janusz Kusociński zgłosił się na ochotnika do wojska, walczył w obronie Warszawy i został dwukrotnie ranny. Podczas okupacji niemieckiej pracował jako kelner w gospodzie Karczma pod Kogutem, wtedy podjął działalność konspiracyjną pod pseudonimem „Prawdzic" w organizacji „Wilki". Został zdekonspirowany i aresztowany przez gestapo. Prawie trzy miesiące torturowano go na Pawiaku. 21 czerwca 1940 roku Niemcy rozstrzelali go w Palmirach.

fot. NAC

Stany Zjednoczone po raz drugi organizowały igrzyska i w przeciwieństwie do St. Louis z 1904 roku Los Angeles świetnie się przygotowało. Niestety od trzech lat świat borykało się już z największym w historii kryzysem ekonomicznym, dla wielu państw koszty wysłania olimpijczyków na daleką wyprawę do Miasta Aniołów były trudnym do zaakceptowania wydatkiem. W X Letnich Igrzyskach wystąpiło tylko 37 reprezentacji, czyli 9 mniej niż cztery lata wcześniej w Amsterdamie. Uczestniczyło w nich 1408 sportowców (1281 mężczyzn i 127 kobiet), aż o 1475 mniej niż w 1928 roku. Nasza reprezentacja mogła wystartować między innymi dzięki Polonii amerykańskiej, która uzbierała dla ekipy 9794 dolary. Biało-Czerwoni wystąpili jednak tylko w trzech dyscyplinach: lekkoatletyce (7), szermierce (6) i wioślarstwie (7). W 16 dyscyplinach rozdzielono w Los Angeles medale w 117 konkurencjach.

NASZ KUSY

Polska miała mocne wejście, już nazajutrz po otwarciu igrzysk biało-czerwona flaga powiewała na najwyższym maszcie. „Hurra! Kusociński mistrzem Olimpjady" – donosił „PS". „We wspaniałym biegu rozbił w zarodku koalicję Finów Iso-Hollo i Virtanena (…)" – przekazał w depeszy nasz korespondent. Polak zdobył złoty medal i przełamał hegemonię Finów, którzy od 30 lat, od kiedy bieg na 10 km znalazł się w programie igrzysk, zawsze triumfowali. Wielki wyczyn „Kusego", który pobił rekord olimpijski w czasie 30:11.4 oglądał z trybun legendarny biegacz, dziewięciokrotny mistrz Paavo Nurmi. To trochę złościło naszego mistrza, bo chciał się zmierzyć z legendą na stadionie w Los Angeles. Nurmi nie mógł jednak wystartować. Krótko przed igrzyskami obiegła świat sensacyjna wiadomość, iż międzynarodowa federacja lekkoatletyczna zdyskwalifikowała Fina za złamanie reguł amatorskich. Niemal do ostatnich chwil trwały przepychanki w jego sprawie. „Czy pan myśli, że biedna Finlandja wydawałaby 700 dolarów na mnie, gdyby nie miała pewności, że będę biegał w Los Angeles. Zrobiono u nas z mojej dyskwalifikacji sprawę narodową" – mówił Nurmi w wywiadzie dla „PS". Finowie mocno się stawiali organizatorom igrzysk i grozili, że jeśli ich gwiazdor nie zostanie dopuszczony do startu, wycofa się cała reprezentacja. Ostatecznie skapitulowali, a Nurmi, przepowiadając wyniki rywalizacji, twierdził, że „Polak nie dorósł jeszcze do Finów i nie może, a szczególnie Iso-Holli poważnie zagrozić". Na szczęście się pomylił, lecz mistrzostwo Kusocińskiego zostało okupione cierpieniem. Już w połowie dystansu Polak poczuł ból w stopach. Jego lekkoatletyczne pantofle (kolce) nie nadawały się na twardą bieżnię i czuł, jakby gwoździe wbijały się w jego nogi. „Kusociński pokazuje nam swoje stopy" – opisywał Erdman w „PS" chwile w szatni tuż po biegu. „Palce pokryte pęcherzami nabrzmiałymi wodą i krwią, pięty obite tak boleśnie, że dotknąć ich nie można. Lekarz, porucznik Bartenbach, bandażuje nogę i kręci mocno głową, a za chwilę zdradza tak bolesną dla sportu polskiego tajemnicę – mowy nie ma o bieganiu – tydzień odpoczynku konieczny". Z powodu ran Kusociński nie wystartował w walce o kolejny medal – na 5 km.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

„Kusociński jest bardzo religijny" – przedstawiał wówczas „PS" sylwetkę naszego mistrza. „Na kilka dni przed swym występem Kusy zwrócił się do miejscowego polskiego proboszcza ks. Krzemińskiego z prośbą o obrazek święty. Obrazki znalazły się od razu, ale ksiądz miał wielki kłopot, który z nich nadaje się na taką okazję… Czy był już święty lekkoatleta?".

Kusociński, pierwszy wśród mężczyzn polski mistrz olimpijski, urodził się 15 stycznia 1907 roku w Warszawie jako syn Klemensa i Zofii ze Śmiechowskich. Wychowywał się w Ołtarzewie, gdzie jego ojciec, były więzień caratu, prowadził gospodarstwo ogrodnicze. Zawód ogrodnika zdobył też przyszły mistrz. Sport zafascynował go w okresie szkolnym. Najpierw biegał za piłkami – palantową i futbolową. Lekkoatletą został, gdy miał już 21 lat, najpierw w Sarmacie, potem w Warszawiance. Niezwykłym uporem, ciężkimi treningami interwałowymi dołączył do światowej czołówki długodystansowców.

„Kusy" miał dwóch starszych braci. Stracił ich w młodości. Zygmunt uczestniczył w I wojnie światowej w armii francuskiej i zmarł z wycieńczenia, Tadeusz zginął w wojnie polsko-bolszewickiej w bitwie pod Zamościem. W trudnym dla Janusza 1929 roku zmarła także najmłodsza z trzech sióstr – Halina.

STELLA I RESZTA

Polskie nadzieje na drugie złoto w Los Angeles związane były z występem 20-letniej Walasiewiczówny w biegu na 100 m. Stella Walsh, jak przekształcono jej nazwisko w USA, stała się wówczas negatywną bohaterką amerykańskich mediów. Atakowano ją za to, że nie występuje w barwach USA. Stasia, choć urodziła się w Wierzchowni niedaleko Brodnicy, już jako kilkumiesięczne dziecko wyemigrowała z rodzicami do Stanów Zjednoczonych i mieszkała w Cleveland.

Dzień po triumfie Kusocińskiego Stella wygrała finałowy bieg na 100 m w czasie 11.9 s i zdobyła drugie złoto dla Polski. „Nikt jednak nie przypuszczał, że »zdrada« Walasiewiczówny aż tak głęboko zajdzie za skórę Amerykanom. Mimo porywającego biegu, z trybun zapełnionych 70.000 widzów, nie padł ani jeden oklask" – donosił reporter „PS". Jak wiadomo, 4 grudnia 1980 roku została przypadkowo zastrzelona przez złodzieja na parkingu centrum handlowego w Cleveland. Podczas późniejszej autopsji okazało się, że jej organizm posiadał cechy gynandromorfizmu. Była jednak wielką polską patriotką.

Przepowiadano, że ze złotem wróci z Los Angeles także Jadwiga Wajsówna, 20-latka z Pabianic. Była gimnastyczka, którą zafascynował wyczyn Konopackiej w Amsterdamie, postanowiła rzucać dyskiem, a trzy miesiące przed igrzyskami zszokowała sportową Polskę, gdy niespodziewanie seryjnie poprawiała rekordy świata. Jako pierwsza kobieta przekroczyła w rzucie dyskiem magiczną granicę 40 metrów – najpierw uzyskała 40,34, później 42,43. Niestety maksymalny plan olimpijski wówczas się nie powiódł. „Ceremonia olimpijska była dla nas bardzo smutna. Zamiast pierwszego miejsca – trzecie. Toteż gdy sztandar polski wciągano na najniższy z masztów, obok dwóch sztandarów gwiaździstych, Weissówna płakała jak dziecko" – opisywał „PS". Wygrała Amerykanka Lillian Copeland wynikiem 40,58. Polka uzyskała tylko 38,74 m, ale dostała do ręki nieco inny dysk, jakim rzucano na amerykańskich stadionach – trochę mniejszy, ale grubszy.

Miłą niespodziankę sprawili natomiast wioślarze. Nie dość, że we wspaniałym stylu przebrnęli eliminacje, to w przedostatnim dniu igrzysk aż trzy razy stawali na podium. „Na pierwszy ogień poszła czwórka ze sternikiem" – relacjonował „PS". Jerzy Braun, Janusz Ślązak, Stanisław Urban, Edward Kobyliński i sternik Jerzy Skolimowski wywalczyli medal brązowy. „Tę samą lokatę co czwórka wyniosła dwójka bez sternika" – opisywała dalej gazeta. Henryk Budziński i Jan Krenz-Mikołajczak także stanęli na trzecim miejscu podium. Wreszcie wystartowała dwójka ze sternikiem. „Nie mogliśmy rokować wielkich nadziei, choćby dlatego, że Braun i Ślązak stoczyli niedawno morderczą walkę w czwórkach" – obawiał się „PS". Tymczasem Polacy byli bliscy zdobycia nawet złota, ale Braun, Ślązak i Skolimowski otrzymali srebrne medale.

Gdy wioślarze wylewali poty na torze, swoje zrobili też szabliści. „O pobiciu Węgrów nigdy nie marzyliśmy, o zwycięstwie nad Włochami, jak się okazuje, marzyć też nie mogliśmy" – podsumował „PS". Nasza drużyna Tadeusz Friedrich, Marian Suski, Władysław Dobrowolski, Władysław Segda, Leszek Lubicz-Nycz i Adam Papee „przemęczona podróżą, rozbita chorobą morską, broni swego tytułu zdobytego w Amsterdamie" – ponownie ma brąz.

SPRINTEM PRZEZ IGRZYSKA

Gospodarze igrzysk potwierdzili swoją dominację w ówczesnym sporcie. Amerykanie zdobyli 103 medale, a jednym z ich bohaterów był Eddie Tolan, najlepszy sprinter igrzysk, mistrz olimpijski na 100 i 200 m, którego… nie wystawili w sztafecie 4×100 m. Tuż po igrzyskach Tolan zrezygnował ze sportu i zaczął zarabiać na życie, występując w wodewilach. Zmarł na atak serca w wieku 57 lat. Podobnie dwa złote medale zdobył Bill Carr. W biegu na 400 m ustanowił ponadto rekord świata w czasie (46.2) oraz poprowadził do sukcesu amerykańską sztafetę 4×400 m. Niespełna dziesięć lat później uległ groźnemu wypadkowi samochodowemu, miał

CHCIELI JĄ AMERYKANIE

„Oni bardzo chcieli, żebym dla nich biegała na Olimpjadzie" – mówiła w wywiadzie dla „PS". Wychowana w polskim domu Stanisława Walasiewicz postanowiła jednak, że będzie występować w biało-czerwonych barwach. Z tego powodu w odwecie przed igrzyskami straciła posadę w amerykańskiej firmie. Zatrudnił ją wówczas polski konsulat w Nowym Jorku. „Wtedy właśnie rozpoczęto się pisać w gazetach, że »sprzedałam się«, że USA będzie protestować" – opowiadała przed startem w Los Angeles.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	z	s	b	
1. USA	41	32	30	103
2. Włochy	12	12	12	36
3. Francja	10	5	4	19
4. Szwecja	9	5	9	23
5. Japonia	7	7	4	18
6. Węgry	6	4	5	15
7. Finlandia	5	8	12	25
8. Wielka Brytania	4	7	5	16
9. Rzesza Niemiecka	3	12	5	20
10. Australia	3	1	1	5
11. Argentyna	3	1	0	4
12. Kanada	2	5	8	15
13. Holandia	2	5	0	7
14. Polska	**2**	**1**	**4**	**7**
15. Południowa Afryka	2	0	3	5
16. Irlandia	2	0	0	2
17. Czechosłowacja	1	2	1	4
18. Austria	1	1	3	5
19. Indie	1	0	0	1
20. Dania	0	3	3	6
21. Meksyk	0	2	0	2
22. Łotwa	0	1	0	1
Nowa Zelandia	0	1	0	1
Szwajcaria	0	1	0	1
25. Filipiny	0	0	3	3
26. Hiszpania	0	0	1	1
Urugwaj	0	0	1	1

marta_j23@o2.pl

LOS ANGELES 1932

Janusz Kusociński (na prowadzeniu) triumfował w biegu na 10 000 m. Był pierwszym w historii naszego kraju mistrzem olimpijskim wśród mężczyzn.

fot. NAC (3)

liczne złamania i zakończył ze sportem. Też zmarł na atak serca. Niestety los okrutnie obszedł się również z George-'em Salingiem, triumfatorem biegu na 110 m ppł, który kilka miesięcy po igrzyskach zginął w wypadku samochodowym.

Blisko stutysięczna widownia Memorial Coliseum najbardziej emocjonowała się jednak występami Mildred Didrikson. Amerykanka, jedna z siedmiorga dzieci norweskich emigrantów, startowała w trzech z sześciu konkurencji kobiecych, bo na tyle zezwalał regulamin igrzysk, i zdobyła trzy medale. Triumfowała na 80 m ppł, w rzucie oszczepem (po raz pierwszy w kobiecym programie igrzysk) oraz była druga w skoku wzwyż, choć w tej konkurencji trzeciego złota pozbawił ją sędzia, nie uznając prawidłowego skoku. „Babe", jak ją nazywano, imponowała niezwykłą wszechstronnością. Jej kariera lekkoatletyczna była krótka, lecz wspaniała. Niedługo po igrzyskach straciła status amatorski, bo użyczyła nazwiska reklamie samochodów, zrezygnowała więc z lekkoatletyki i została wielką gwiazdą golfa, gdzie zbiła fortunę.

W olimpijskiej pływalni zachwycała Helene Madison. Z pięciu konkurencji kobiecych zgarnęła złoto w trzech w stylu dowolnym. Już przed igrzyskami media przedstawiały ją jako „największą pływaczkę, jaką świat kiedykolwiek znał". Ustanowiła 26 rekordów świata, ale najbardziej marzyła o karierze… pielęgniarki.

Na pływalni gospodarze musieli jednak w konkurencjach męskich uznać wyższość Japończyków, którzy zgarnęli 12 medali. Kusuo Kitamura zdobył złoto na 1500 dowolnym, mając 14 lat i 309 dni. Był najmłodszym mistrzem olimpijskim w pływaniu. Później walczył przeciwko Amerykanom z bronią w ręku w Birmie podczas II wojny światowej.

Dość mocno rozbudowany program gimnastyczny wykorzystali Włoch Romeo Neri, zdobywca trzech złotych medali i Węgier Istvan Pelle – dwóch złotych. Do rozgrywek w hokeju na trawie przystąpiły tylko trzy drużyny, więc od razu miały zapewnione medale. Oprócz gospodarzy – Japonia i Indie. Hindusi znów pokazali wielki talent w operowaniu laską, pokonali Amerykanów rekordowym wynikiem 24:1. Do zaskakującej sytuacji doszło natomiast w jeździectwie w skokach przez przeszkody. Wszystkie drużyny zostały w trakcie konkursu zdekompletowane i nie przyznano medali. Indywidualnie wygrał japoński oficer Takeichi Nishi, który 13 lat później zginął w potyczce z wojskiem amerykańskim podczas wojny na Pacyfiku.

O pechu mógł natomiast mówić Irlandczyk Bob Tisdall, mistrz olimpijski w biegu na 400 m ppł. Uzyskał czas lepszy od rekordu świata, ale przewrócił ostatni płotek i według ówczesnych przepisów rekord nie został uznany. Dopiero po tym incydencie regulamin został zmieniony.

Bardziej poszczęściło się Włochowi Attilio Pavesiemu, kolarskiemu triumfatorowi w wyścigu indywidualnym na 100 km i drużynowym na czas. Jeśli wierzyć amerykańskiemu reporterowi „The News-Herald", Pavesi, stając na starcie, miał na kierownicy „miskę zupy i wiadro wody. Na śliniaku zwisał mu z ramion tuzin bananów, bułek cynamonowych, dżemu, kanapek z serem i spaghetti", a na dodatek powiesił „na szyi dwie zapasowe opony". Był 11. dzieckiem w rodzinie, gdy umarł w Argentynie, miał niespełna 101 lat.

SREBRNE MEDALE

JERZY BRAUN, JANUSZ ŚLĄZAK, JERZY SKOLIMOWSKI (sternik)
wioślarstwo, dwójka ze sternikiem

BRĄZOWE MEDALE

JADWIGA WAJS
lekkoatletyka, rzut dyskiem

WŁADYSŁAW DOBROWOLSKI, TADEUSZ FRIEDRICH, LESZEK LUBICZ-NYCZ, ADAM PAPEE, WŁADYSŁAW SEGDA, MARIAN SUSKI
szermierka, szabla drużynowo

JERZY BRAUN, EDWARD KOBYLIŃSKI, JANUSZ ŚLĄZAK, STANISŁAW URBAN, JERZY SKOLIMOWSKI (sternik)
wioślarstwo, czwórka ze sternikiem

HENRYK BUDZIŃSKI, JAN KRENZ-MIKOŁAJCZAK
wioślarstwo
dwójka bez sternika

Reprezentanci Polski podczas olimpijskiej rywalizacji byli też widoczni poza sportowymi obiektami. Tu Janusz Kusociński z Jadwigą Wajs na jednej z ulic w Los Angeles.

W igrzyskach w Los Angeles po raz pierwszy wystartowali na dystansie 50 km chodziarze. Wygrał Anglik Thomas Green, który do piątego roku życia nie mógł chodzić z powodu krzywicy. W młodości zaciągnął się do armii, lecz podczas wojny odniósł rany i został podtruty iperytem. Do uprawiania chodu namówił go przyjaciel, niewidomy weteran wojenny, któremu pomagał w spacerach.

Kiedy z powodu kryzysu niektóre państwa nie mogły wysłać na igrzyska zasługujących na start zawodników, sportowcy przyjeżdżali do Los Angeles na własną rękę. Tak postąpiła Jenny Maakal, południowoafrykańska pływaczka, która zdobyła brąz na 400 st. dow. Jej matka zaciągnęła pożyczkę, zastawiając dom, aby sfinansować podróż córki. Potem rodzinie groziła eksmisja i sportowcy zorganizowali akcję charytatywną, podczas której zgromadzili wystarczającą ilość pieniędzy, aby mogła spłacić kredyt.

Podobnie postąpił meksykański bokser Francisco Cabanas, który zapożyczył się i został wicemistrzem w wadze muszej, pierwszym meksykańskim medalistą olimpijskim w boksie. W finale przegrał z legendarnym Węgrem Istvanem Enekesem, który błyskawicznie zrobił wielką karierę, ale życie miał krótkie. 2 stycznia 1940 roku (w wieku 29 lat) wyskoczył przez okno szpitala i zmarł z powodu odniesionych obrażeń.

ZŁOTO W SZTUCE

W 1932 roku kontynuowano olimpijskie konkursy sztuki. I w tej dziedzinie dali o sobie znać Polacy. Józef Klukowski, major artylerii WP, został nagrodzony złotym medalem za rzeźbę „Wieńczenie zawodnika". Po powstaniu warszawskim trafił do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie zginął. Natomiast srebrny medal za grafikę „Narciarze" otrzymała Janina Konarska, przyszła żona znanego poety Antoniego Słonimskiego.

Mimo trudnego okresu igrzyska uznano za niezwykle udane. Także nasza ekipa miała powody do radości. „Tak. Ponad wszelką wątpliwość wyszliśmy ze stadjonów Los Angeles nie tylko obronną ręką, lecz zbliżyliśmy się o dalszy krok do grupy potęg sportowych świata ze Stanami Zjednoczonemi, triumfatorami Igrzysk na czele" – oceniał „PS".

ZŁOTE MEDALE

JANUSZ KUSOCIŃSKI
lekkoatletyka
10 000 m

STANISŁAWA WALASIEWICZ
lekkoatletyka
100 m

JÓZEF KLUKOWSKI
konkurs sztuki
rzeźba „Wieńczenie zawodnika"

marta_j23@o2.pl

BERLIN 1936

chorąży polskiej ekipy
KLEMENS BINIAKOWSKI
lekkoatletyka

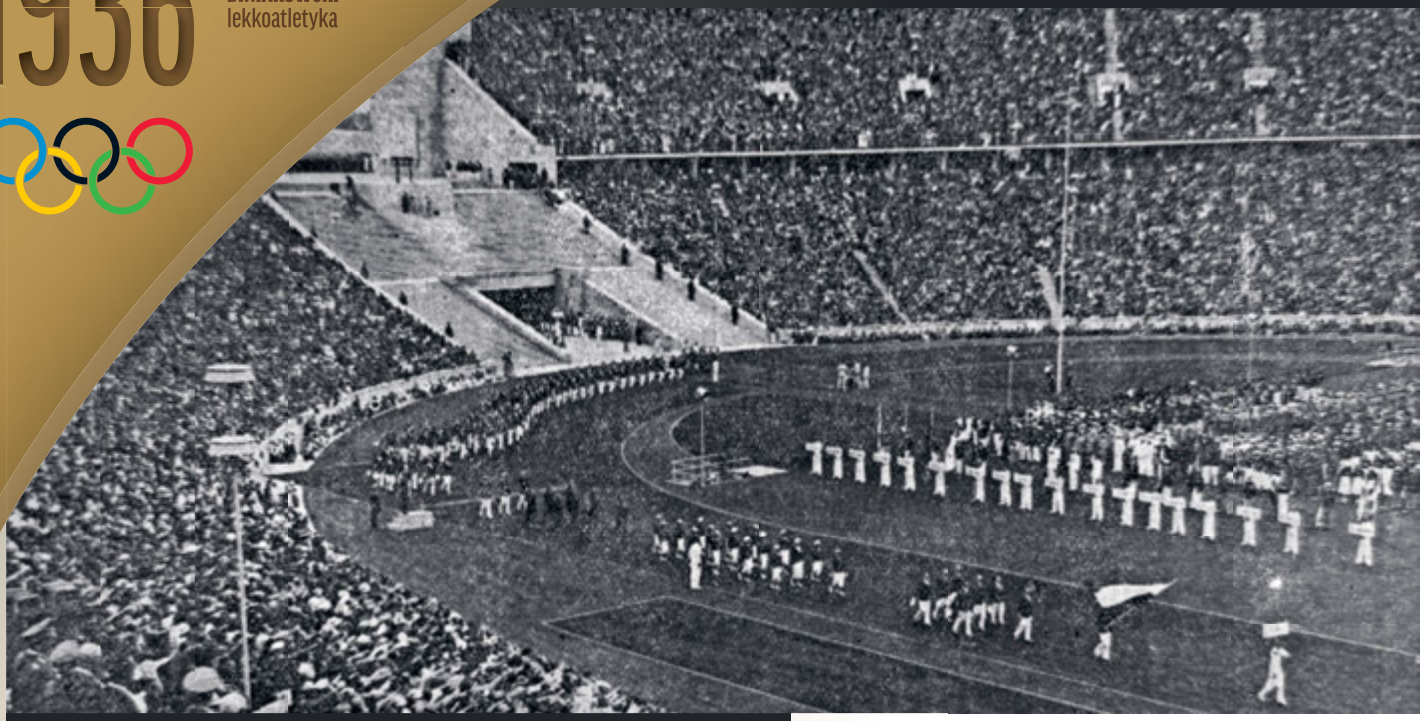

Polacy na defiladzie podczas otwarcia igrzysk w Berlinie. Chorążym naszej ekipy był czterystumetrowiec Klemens Biniakowski. Podczas ceremonii maszerował z kontuzją – miał naderwany mięsień uda.

BRUNATNA OLIMPIADA

Igrzyska olimpijskie miały się odbyć w Berlinie już w 1916 roku. Wtedy nie doszło do nich z powodu I wojny światowej wywołanej między innymi za sprawą Niemców. Dwadzieścia lat później stolica III Rzeszy witała uczestników Igrzysk XI Olimpiady melodiami wojskowych marszów, flagami ze swastyką, brunatnymi mundurami na ulicach i charakterystycznym rzymskim salutem...

„Przy rannym pociągu berlińskim dawno już nie było takiego ścisku, jak w środę. Pełno w wagonach, rojno na peronie, gdzie z pośród szarych codziennych ubrań przeświecały jaskrawą czerwienią (coś nie bardzo amarant!) tużurki olimpijskie i bieliły się zawadjacko rogatywki" – pisał „Przegląd Sportowy" o odjeździe w dniu 29 lipca z warszawskiego dworca naszej olimpijskiej ekipy. Dla sportowców podczepiono cztery wygodne wagony. „Nastrój wyjeżdżających był bardzo dobry, otucha wstąpiła też w tych, którzy czekać będą w kraju na wieści z areny berlińskiej. Trudno było jakoś uwierzyć, by te zgrabnie prezentujące się panie i chłopcy sprawić mieli zawód!" – z optymizmem dodawał „PS". Na trasie przejazdu polscy olimpijczycy spotykali się z niezwykłą serdecznością.

Tymczasem z Berlina nie nadchodziły dobre wieści. Lato tego roku było w stolicy III Rzeszy wyjątkowo ponure. Wszyscy się martwili, że aura nie sprzyja osiąganiu rekordowych wyników. Polacy i inne ekipy zostali zakwaterowani w wiosce olimpijskiej w Döberitz, gdzie w czasie I wojny światowej znajdował się obóz dla internowanych. Przed domkiem kierownictwa przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego wykonanego przez orkiestrę Wehrmachtu wciągnięto na maszt polską flagę. W wiosce spotykano starych znajomych np. w ekipie francuskiej biegacza na 400 m Pierre'a Skawinskiego, który z „czcią przechowuje mundur swego pradziadka, powstańca z 1831 roku". To były czwarte igrzyska z udziałem Biało-Czerwonych i na długi czas ostatnie z orłem w koronie. Zanim w sobotę 1 sierpnia odbyło się na berlińskim stadionie otwarcie imprezy, „PS" z radością donosił, że mamy trzy medale. Na dobry początek zebraliśmy laury w olimpijskim konkursie sztuki. Józef Klukowski otrzymał srebrny medal

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. NAC (2)

za płaskorzeźbę „Piłka nożna”, a brązowe – Jan Parandowski („Dysk olimpijski”, literatura) i Ostoja-Chrostowski („Dyplom Yachtclubu RP”, grafika).

Ceremonia otwarcia IO rozpoczęła się porannymi nabożeństwami w świątyniach różnych wyznań, a główne wydarzenia zaplanowano na godz. 16 na monumentalnym, kamiennym stadionie na Polach Sportu Rzeszy, nad którymi krążył sterowiec Hindenburg. Chorążym polskiej ekipy miał być wioślarz Roger Verey, a ponieważ nie mógł przybyć na próbną defiladę, zastąpił go weteran igrzysk lekkoatleta Klemens Biniakowski, rekordzista Polski na 400 m (48.8), którego stan zdrowia pozostawiał jednak wiele do życzenia, bo miał naderwany mięsień czworogłowy uda. Polscy sportowcy choć świetnie się prezentowali, nie zdobyli aplauzu berlińskiej widowni. Przyczyny wyjaśniał „PS”: „Przed lożą kanclerza Hitlera, Polacy zdejmują czapki, trzymając je w wyprostowanej ręce na wysokości bioder. Ten sposób salutowania wywołał mniejszy entuzjazm wśród publiczności niemieckiej, niż powitanie Austrjaków i Francuzów, którzy wzorem starożytnych Olimpiad pozdrowili kanclerza wyciągnięciem prawej ręki. A to mało się różni od pozdrowienia hitlerowskiego…”. Otwarcia igrzysk dokonał Hitler, który wszedł na stadion przez Bramę Maratońską, przy dźwiękach fanfar i aplauzie stutysięcznej widowni. Po raz pierwszy w historii olimpiad nowożytnych znicz olimpijski odpalono od ognia przywiezionego z Grecji. Przysięgę w imieniu sportowców złożył Rudolf Ismayr, niemiecki wicemistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów. Po igrzyskach wstąpił on do faszystowskiej partii NSDAP, walczył w II wojnie światowej i trafił w ręce Brytyjczyków, którzy zwolnili go w 1946 roku.

Tradycyjnie na znak pokoju wypuszczono z klatek ustawionych na stadionie 30 tysięcy gołębi. Jednak ptaki wyczuwały chyba w intencjach gospodarzy jakiś fałsz, bo sprawiły figla. „Gołąb przetrzymany długo w klatce ujawnia na świeżem powietrzu radość w sposób bardzo nieprzystojny i dla kostjumów zawodniczych zgubny” – zauważył „PS”. Tylko nie wiadomo, dlaczego ptaki obrały sobie za cel akurat delegację z Filipin, zresztą stojącą na murawie obok polskiej. „Piękne panamy Filipińczyków pokryły się kleksami” – zapisał nasz dziennikarz. A ponieważ kpt. Kawalec z polskiej ekipy śmiał się z tego incydentu najgłośniej i najdłużej, to „jakiś bardzo tęgi gołąb upodobał sobie naszego kierownika organizacyjnego i odznaczył go w sposób wybitnie jaskrawy”.

TRÓJKA BEZ STERNIKA

Już nazajutrz w pierwszej konkurencji igrzysk polska reprezentacja zanotowała sukces. Mimo dokuczliwego chłodu i niesprzyjającego wiatru oszczep łodzianki, urzędniczki z elektrowni, 23-letniej Marii Kwaśniewskiej poleciał na odległość 41,80 m, co dało jej brązowy medal. Wyprzedziły ją dwie Niemki – Tilly Fleischer (45,18) i Luise Krüger (43,29), które podczas dekoracji uniosły prawe ręce w nazistowskim pozdrowieniu. „Po ceremonji i odegraniu hymnu niemieckiego Reichssportführer von Tschammer und Osten prowadzi wszystkie trzy zawodniczki do loży honorowej, gdzie kanclerz składa im osobiście życzenia” – relacjonował „PS”. W loży zdarzyła się zabawna sytuacja. Hitler miał powiedzieć: „Gratuluję małej Polce”, a Kwaśniewska odpowiedziała: „Wcale nie czuję się mniejsza od pana”, co wywołało śmiech. Zdjęcie z Führerem ratowało jej później życie podczas niemieckiej okupacji, gdy prowadziła działalność konspiracyjną.

▲ Maria Kwaśniewska zdobyła brąz w rzucie oszczepem. Po zawodach została zaproszona do loży honorowej. Zdjęcie z Führerem, które wtedy zrobiono, później ratowało jej życie.

fot. Przegląd Sportowy

IGRZYSKA XI OLIMPIADY
1–16.08.1936 R.

liczba uczestniczących państw	**49**
liczba zawodników	**3738**
liczba zawodniczek	**328**
liczba Polaków	**113**
liczba Polek	**12**
liczba dyscyplin/konkurencji	**19/129**

Niestety tragicznego losu w okresie wojny nie uniknął Józef Noji, który także startował w pierwszym dniu berlińskich igrzysk. 15 lutego 1943 roku został rozstrzelany w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz. Twardy chłop z poznańskiej wsi Pęckowo był naszym liderem w biegu na 10 km, lecz zajął dopiero 14. miejsce, co uznano za wielką wpadkę. Mistrz olimpijski z 1932 roku Janusz Kusociński rzekomo rozpowszechnił opowiastkę, że Noji przed biegiem zjadł podczas obiadu krwisty befsztyk i to mu zaszkodziło. Te przypisane Kusocińskiemu słowa o befsztyku okazały się nieprawdziwe, ale „Kusy” musiał się z nich tłumaczyć przez wiele lat. Nasz mistrz z Los Angeles nie bronił w Berlinie tytułu, bo w kwietniu 1936 roku poddał się operacji łąkotki. Towarzyszył jednak ekipie olimpijskiej w Berlinie, pomagał w sprawach organizacyjnych, a także był jednym z siedmiu korespondentów… „Przeglądu Sportowego”. „P. Maurice Bacquet nie zapomniał mówić po polsku, chociaż od jego wyjazdu z Warszawy minęło ładnych kilkanaście lat” – pisał m.in. Kusociński, przeprowadzając wywiad z pierwszym w historii trenerem polskich lekkoatletów, a w Berlinie szkoleniowcem Francuzów.

„Dwa starty – dwa srebrne medale” – donosił „PS” w następnych dniach. Dziewczyna z młodzieżówki narodowców, pochodząca z Pabianic Jadwiga Wajsówna zdobyła wicemistrzostwo olimpijskie w rzucie dyskiem (46,22 m), a Stanisława Walasiewicz w biegu na 100 m (11.7 s). Obie dostały pochwały, ta pierwsza, bo w ostatniej chwili kupiła w jakimś sklepie ze skrzypcami kalafonię i mocniej dzierżyła w ręku dysk, a druga, bo wystartowała kontuzjowana. „Zbolała noga nie pozwalała jej na solidne odbicie się z dołków i zmuszała do spóźnionego wyjścia” – oceniała gazeta. Zresztą Stella tym razem miała o wiele groźniejszą rywalkę niż przed czterema laty, gdy zdobyła złoto. Amerykanka Helen Stephens według naszych sprawozdawców „robi wrażenie ogromnego chłopaka, który biega z dziećmi”.

„Trójka bez sternika, ale z medalami” – prezentował „PS” na zdjęciu nie wioślarzy, lecz trzy polskie lekkoatletki, które pojechały na igrzyska i wszystkie zdobyły medale. Na olimpijskiej bieżni w Berlinie nie zebraliśmy więcej trofeów, lecz Noji zrehabilitował się w biegu na 5 km, gdzie był piąty, a Kazimierz Kucharski z Pogoni Lwów mógł wskoczyć na podium w biegu na 800 m, ale przegapił jeden detal. Tego

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

dnia na trybunie honorowej znów pojawił się Hitler i specjalnie dla niego, żeby miał lepszy widok, start i metę biegu przesunięto na połowę prostej. „Ten szczegół, a raczej fakt, że o nim nie pamiętałem w ciągu biegu, kosztował mnie drogo" – Kucharski przyznawał, że za późno spostrzegł umiejscowioną bliżej taśmę mety i za późno finiszował.

Po cichu liczono na oszczepników. Jednak u Eugeniusza Lokajskiego „wszystkie ścięgna prawego boku i ramienia były w stanie kompletnej ruiny" z tego powodu był tylko 7. Zawiódł natomiast zdrowy Walter Turczyk – 10., podobnie jak trójskoczek Edward Luckhaus, który legitymował się wynikiem na medal, lecz w Berlinie skoczył zaledwie na 11. miejsce. W czasie II wojny światowej Luckhaus wstąpił na ochotnika do Wehrmachtu, a Turczyk służył w oddziałach SS.

PRZESZKODA JAKO FORTEL

Z największym oszustwem ze strony gospodarzy zetknęli się jednak nasi jeźdźcy, którzy w WKKW pędzili po złoto. „Po 10. przeszkodzie zobaczyłem, że zaczęli do mnie wołać żołnierze niemieccy »halt, halt!«" – mówił w Polskim Radiu Henryk Leliwa-Roycewicz. „W pewnym momencie, kiedy dojeżdżałem już do przeszkody przez szosę (…), zauważyłem, że pięciu czy sześciu Niemców stoi na tej przeszkodzie i trzyma się za ręce, powstrzymując mnie, żebym dalej nie jechał. Musiałem zatrzymać konia. Zapytałem, o co chodzi. Odpowiedzieli mi, że zrobiłem jakiś błąd przy 10. przeszkodzie i zostałem wyeliminowany. Zastanawiałem się, co robić. Jeżeli zostanę wyeliminowany, to zostaje też wyeliminowana cała ekipa…" – wspominał polski kawalerzysta. Nie namyślając się długo, zawrócił i jeszcze raz pokonał wspomnianą przeszkodę. Nasza drużyna straciła przez to dużo czasu, a na mecie dowiedziała się od sędziego, że nikt Polaków nie zamierzał wyeliminować. Tak nasi jeźdźcy stracili złote medale na korzyść zespołu niemieckiego. Henryk Leliwa-Roycewicz, Zdzisław Kawecki i Seweryn Kulesza musieli zadowolić się srebrnymi krążkami.

Dramatyczne chwile przeżywali też polscy wioślarze na torze w Grünau. „PS" typował Vereya na złoty medal w jedynce i ganił za to, że ten uparł się też startować w dwójce podwójnej z Jerzym Ustupskim. W tej konkurencji zdaniem gazety Polacy byli bez szans. „Verey pada zemdlony na plecy, Ustupski oblewa go wodą" – opisywał walkę w barażach. Tymczasem w jedynkach Verey wkrótce spasował, natomiast dwójka dopłynęła na trzecie miejsce na podium.

„O trzeciem miejscu na Olimpjadzie nie wypada tak mało pisać, jakby chodziło o zwyczajnego patałacha, który zginął gdzieś w przedbojach. A tem więcej trzeba pisać o kapitanie Władysławie Karasiu, który zdobył medal olimpijski w tak odległej dla przeciętnych sportowców dziedzinie, jaką jest strzelanie" – tak recenzował Kusociński wyczyn byłego strzelca Legionów Polskich, który wystrzelał medal z kbks.

Rewelacyjnie zaczęli igrzyska polscy piłkarze, którzy w pierwszym meczu turnieju pokonali 3:0 Węgrów, w ćwierćfinale zespół Wielkiej Brytanii 5:4, lecz w półfinale ulegli 1:3 Austriakom, a w meczu o brąz Norwegom 2:3. Także na czwartym miejscu skończyli rywalizację prowadzeni przez Walentego Kłyszejkę polscy koszykarze, debiutujący w igrzyskach podobnie jak sama dyscyplina.

DZIELNI OLIMPIJCZYCY

Dzielnie bronili ojczyzny nasi jeźdźcy ze srebrnej drużyny. Rotmistrz Leliwa-Roycewicz w kampanii wrześniowej 1939 roku dowodził szwadronem ułanów, potem brał udział w konspiracji i powstaniu warszawskim. Był dowódcą batalionu „Kiliński", który wsławił się zdobyciem PAST-y. Rotmistrz Kawecki był zastępcą dowódcy szwadronu, trafił do niewoli sowieckiej i obozu w Kozielsku. Został zamordowany w Katyniu w kwietniu 1940. Major Kulesza dowodził szwadronem ułanów, trafił do niewoli niemieckiej i przebywał w obozie jenieckim w Murnau. Symboliczne były też losy naszych oszczepników. Lokajski zginął bohatersko w powstaniu warszawskim, natomiast Turczyk służył w oddziałach SS.

SPORTOWA PRZYJAŹŃ AŻ PO GRÓB

„Najbardziej pamiętam przyjaźń, którą nawiązałem z Longiem" – podkreślał później Jesse Owens. Obaj sportowcy darzyli się sympatią, korespondowali ze sobą po igrzyskach. Podczas II wojny światowej Luz Long założył mundur niemieckiego spadochroniarza, zginął w 1943 roku z rąk Amerykanów w walkach wokół lotniska San Pietro na Sycylii. Owens nie zapomniał o swoim rywalu. W latach 60. pojechał do Niemiec na ślub Karla Longa, syna Luza. Opowiedział mu o ojcu i spełnił wolę zawartą w ostatnim liście, który od niego dostał. „Powiedz mu, jak wyglądały czasy, gdy nie rozdzieliła nas wojna" – prosił Luz. Owens zmarł na raka płuc w wieku 66 lat.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	III Rzesza	33	26	30	89
2.	USA	24	20	12	56
3.	Węgry	10	1	5	16
4.	Włochy	8	9	5	22
5.	Finlandia	7	6	6	19
	Francja	7	6	6	19
7.	Szwecja	6	5	9	20
8.	Japonia	6	4	8	18
9.	Holandia	6	4	7	17
10.	Wielka Brytania	4	7	3	14
11.	Austria	4	6	3	13
12.	Czechosłowacja	3	5	0	8
13.	Argentyna	2	2	3	7
	Estonia	2	2	3	7
15.	Egipt	2	1	2	5
16.	Szwajcaria	1	9	5	15
17.	Kanada	1	3	5	9
18.	Norwegia	1	3	1	5
19.	Indie	1	0	0	1
	Nowa Zelandia	1	0	0	1
	Turcja	1	0	0	1
22.	**Polska**	**0**	**3**	**3**	**6**
23.	Dania	0	2	3	5
24.	Łotwa	0	1	1	2
25.	Królestwo SHS	0	1	0	1
	Południowa Afryka	0	1	0	1
	Rumunia	0	1	0	1
28.	Meksyk	0	0	3	3
29.	Belgia	0	0	2	2
30.	Australia	0	0	1	1
	Filipiny	0	0	1	1
	Portugalia	0	0	1	1

▶ Kazimierz Kucharski (na zdjęciu trzeci od lewej) startował na 800 m. Mógł zdobyć medal. Zapomniał jednak, że ze względu na obecność Hitlera start i metę biegu przesunięto w inne miejsce.

OWENS – BOHATER IGRZYSK

„Murzyn biegnie z imponującą lekkością. Przebiera nogami tak szybko, że zdaje się drobić. Kroki jego są jednak olbrzymie" – już w pierwszych dniach igrzysk „PS" był olśniony niesamowitym sprinterem amerykańskim Jessem Owensem. Wnuk niewolnika z Alabamy wygrał kolejno bieg na 100 m w rekordowym czasie 10.3 s, podobnie na 200 m w 20.7 s i skok w dal – 8,06. Czwarty złoty medal otrzymał za bieg na pierwszej zmianie amerykańskiej sztafety 4×100 m. Owens stał się wielką gwiazdą igrzysk i jednym z największych bohaterów olimpijskich wszech czasów, lecz nie był Aryjczykiem i może dlatego pojawiła się historyjka, jakoby Hitler wbrew zwyczajowi z pierwszego, niedzielnego dnia zawodów nie zaprosił go do swojej loży, aby uścisnąć dłoń.

Najtrudniejsze chwile Jesse przeżywał w walce o trzecie złoto, gdy na skoczni w dal rywalizował z faworyzowanym Niemcem Luzem Longiem. Jego rywal miał sprawić satysfakcję nazistom, którzy czekali na zwycięstwo swego Aryjczyka. Owens nieco zmęczony biegami sprinterskimi niemal wprost z bieżni udał się na skocznię, aby pokonać odległość 7,15 m i zakwalifikować się do finału. To miała być tylko formalność, bo przed rokiem skoczył już na odległość 8,13 m (rekord świata). Lecz w Berlinie pojawiły się kłopoty…

Pierwsze podejście okazało się zaskakujące. Jesse myślał, że wykonuje skok próbny, tymczasem sędziowie zaliczyli go jako konkursowy. Drugi skok – spalony. „Wszystko miało się rozstrzygnąć w trzecim, ostatnim skoku. Ogarnęła mnie panika" – wspominał po latach Owens w pamiętniku „Moje życie Murzyna". „Nagle poczułem na ramieniu czyjąś rękę. Odwróciłem się i zobaczyłem wpatrzone we mnie niebieskie oczy samego Longa". Niemiec miał poradzić konkurentowi, o ile przesunąć rozbieg, aby dobrze trafić w belkę. Owens posłuchał niespodziewanej bezcennej rady, zakwalifikował się do finału, a potem po wspaniałej walce pokonał Niemca, który jako pierwszy, nie pękając przed Hitlerem, pogratulował mu sukcesu.

MULTIMEDALIŚCI

Blask gwiazdy Owensa przyćmił nieco osiągnięcia innych sław igrzysk w Berlinie. Tymczasem trzy złote medale wywalczył francuski kolarz Robert Charpentier. Trzykrotny mistrz olimpijski nauczył się świetnie jeździć, kiedy terminował u rzeźnika i rozwoził towar rowerem. Jego rodak Guy Lapebie, także kolarz, trzykrotnie stał na podium, dwa razy na najwyższym stopniu. Jeszcze większym osiągnięciem mógł się poszczycić najlepszy niemiecki gimnastyk Konrad Frey, zdobywca sześciu medali, w tym także trzech złotych. Nieco ustąpił mu Alfred Schwarzmann, kolega z gimnastycznej drużyny, pięciokrotny medalista uważany przez nazistów za uosobienie aryjskiego sportowca. Trzy razy złoto i raz srebro zawisło na szyi Hendriki Mastenbroek. Siedemnastoletnia holenderska pływaczka zyskała na igrzyskach przydomek „cesarzowej Berlina", lecz szybko straciła według ówczesnych przepisów status amatorski, bo podjęła pracę nauczycielki pływania.

W biegu maratońskim zwyciężył Koreańczyk Sohn Kee-chung, ale formalnie nazywał się Kitei Son, bo reprezen-

marta_j23@o2.pl

fot. Przegląd Sportowy

tował Japonię, która okupowała wtedy Koreę. Najmłodszą mistrzynią olimpijską została w Berlinie 13-letnia Amerykanka Marjorie Gestring, zwyciężczyni w konkurencji skoków z trampoliny, natomiast najmłodszą medalistką Dunka 12-letnia Inge Sörensen, trzecia na pływackim dystansie 200 m stylem klasycznym. Z kolei najstarszym berlińskim olimpijczykiem był urodzony w Bielsku-Białej Arthur von Pongracz. Reprezentował Austrię w jeździectwie, mając wtedy 72 lata. W wioślarstwie trzecie złoto na trzecich igrzyskach zdobył Anglik Jack Beresford-Wiszniewski, syn Juliusa, olimpijczyka z 1912 roku, emigranta z Gdańska.

PO OBU STRONACH BARYKADY

Kilka lat po igrzyskach wielu olimpijczyków znów zmierzyło się w walce, ale nie na sportowej arenie, tylko na polach bitewnych II wojny światowej. W mundurach Wehrmachtu najechali między innymi we wrześniu 1939 roku na Polskę niemieccy jeźdźcy, którzy w niezwykłych okolicznościach wygrali w Berlinie WKKW. Ludwig Stubbendorff, dwukrotny mistrz olimpijski, był dowódcą artylerii konnej – zginął dwa lata później podczas walk na froncie wschodnim. Rudolf Lippert, generał major, dowodził dywizją pancerną, poległ w kwietniu 1945 roku. Pułkownik Konrad von Wangenheim został schwytany przez Rosjan w 1944 roku i wywieziony do obozu jenieckiego pod Stalingradem, gdzie został zamordowany lub popełnił samobójstwo. Jako spadochroniarz brał udział w niemieckiej inwazji na Polskę gimnastyk Alfred Schwarzmann. Natomiast hitlerowski pupil, złoty medalista w pchnięciu kulą, urodzony w obecnym Biskupcu Hans Woellke, pełnił funkcję komendanta obozu jenieckiego. Zginął z rąk partyzantów na Białorusi, za co w odwecie Niemcy spalili z mieszkańcami wieś Chatyń. W tym miejscu, jakże kojarzącym się z Katyniem, Sowieci celowo postawili potem monumentalny kompleks pomników.

W Katyniu lub w innych wojennych okolicznościach zginęło wielu naszych olimpijczyków z Berlina, m.in. medalista Władysław Karaś, strzelec Jan Wrzosek, bokser Czesław Cyraniak, kajakarz Marian Kozłowski, kolarz Stanisław Zieliński, lekkoatleta Antoni Maszewski, pływak Roman Bocheński.

CIEŃ IGRZYSK

Organizację IO przyznano Berlinowi w 1931 roku, dwa lata przed dojściem Hitlera do władzy w Niemczech. Kiedy w 1936 roku pojawiły się obawy o dyskryminację podczas tej imprezy niemieckich Żydów, wiele środowisk wezwało do bojkotu igrzysk. Nazistowscy organizatorzy obłudnie zapewniali jednak, że będzie przestrzegana Karta Olimpijska, nikt nie zostanie wykluczony i wzywali do pokojowego współzawodnictwa. Polska wysłała do stolicy III Rzeszy największą z dotychczasowych reprezentacji. Do Berlina pojechało 125 zawodników, w tym 12 kobiet. Startowaliśmy w 14 dyscyplinach. Po raz pierwszy z letnich igrzysk przekazywało transmisje Polskie Radio, a jednym z jego sprawozdawców był dziennikarz „PS" Wojciech Trojanowski, któremu później zarzucano, że „podawał w czarnych barwach nasze niepowodzenia".

Berlińska olimpiada po raz pierwszy była także pokazywana na miejscu w telewizji. Została również znakomicie udokumentowana za pomocą kamery przez Leni Riefenstahl. Lecz film „Olympia" służył przede wszystkim propagandowym celom III Rzeszy. Igrzyska przytłoczone nazistowska symboliką, tonące we flagach ze swastykami zostały później nazwane „brunatną olimpiadą" od koloru faszystowskich mundurów. Gospodarze wydali ponad 30 milionów dolarów na zorganizowanie imprezy, podczas której aparat propagandowy przekonywał o wyższości niemieckiej rasy. Te plany najbardziej popsuli sportowcy tacy jak Owens.

SREBRNE MEDALE

- **HENRYK LELIWA-ROYCEWICZ, SEWERYN KULESZA, ZDZISŁAW KAWECKI**
  jeździectwo, WKKW drużynowo
- **JADWIGA WAJS**
  lekkoatletyka, rzut dyskiem
- **STANISŁAWA WALASIEWICZ**
  lekkoatletyka, 100 m

BRĄZOWE MEDALE

- **MARIA KWAŚNIEWSKA**
  lekkoatletyka, rzut oszczepem
- **WŁADYSŁAW KARAŚ**
  strzelectwo, karabinek małokalibrowy leżąc 50 m
- **JERZY USTUPSKI, ROGER VEREY**
  wioślarstwo, dwójka podwójna

ZŁOTE MEDALE

-

marta_j23@o2.pl

1940
1944

OLIMPIADA ZA DRUTAMI

Gdy 16 sierpnia 1936 roku sportowcy żegnali się na berlińskim stadionie z Igrzyskami XI Olimpiady, nikt się nie spodziewał, że następne odbędą się dopiero za 12 lat. Olimpijska idea po raz drugi poddana została wojennej próbie.

fot. Cezary Piotrowski (4)

„Nagle z mroków zapadającej nocy wystrzeliły ku górze jasne, wąziutkie snopy reflektorów i łącząc się pod niebiosami w jeden punkt, okryły stadion niby promienistym płaszczem" – przedstawiał „Przegląd Sportowy" uroczystą, acz tajemniczą ceremonię zamknięcia IO w Berlinie. Nasz autor, dwukrotny olimpijczyk, Zygmunt Weiss, nie mógł jeszcze wtedy przeczuwać nadciągającej drugiej wojny światowej, lecz w jego opisie olimpijskiego rytuału jawiła się już nieco groza zbliżających się lat. Krótki reportaż z zamknięcia igrzysk w Berlinie nosił tytuł „Noc pożegnania". Trzy lata później ludzie ze swastykami ruszyli na Polskę i wywołali drugą wojnę światową, w wyniku której odwołano igrzyska w 1940 i 1944 roku.

Jednak w 1936 roku okoliczności nie nastrajały jeszcze powszechnie do wojennych obaw. Panowały pozory normalności. Następne dni zapoczątkowały w naszym kraju okres sportowych poolimpijskich rozliczeń i analiz. Z czasem środowiska sportowe coraz bardziej żyły już perspektywami igrzysk 1940 roku, które najpierw miały się odbyć w Tokio, a po wycofaniu Japonii – w Finlandii.

W przedolimpijskim 1939 roku wśród polskich sportowców panowało już wielkie ożywienie. PKOl powołał nawet Fundusz Olimpijski, którego zadaniem było gromadzenie środków na wyprawę do Finlandii. W akcję wspierania funduszu mocno zaangażował się „Przegląd Sportowy", organizując specjalne konkursy.

Jeszcze w czerwcu 1939 członkowie MKOl podjęli decyzję o przyznaniu Londynowi organizacji kolejnych igrzysk

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

W warszawskim Muzeum Sportu i Turystki, które mieści się w siedzibie PKOl, można obejrzeć wystawę poświęconą obozowym igrzyskom w 1940 i 1940 roku. Wszystkie eksponaty pokazane na tej stronie pochodzą ze zbiorów tego muzeum.

w 1944 roku. Mimo groźby wojny nie gasły nadzieje na pokój i wspaniałe sportowe święta. 16 maja w głównych polskich miastach o tej samej porze 135 kadrowiczów złożyło olimpijskie ślubowanie. W stolicy raport złożył Kusociński, który po wyleczeniu kontuzji odzyskał wielką formę i przygotowywał się do zdobycia drugiego olimpijskiego złota.

Na łamach gazety zaczęto jednak zamieszczać wiele informacji o odwołanych zawodach. Z przyjazdu do Warszawy rezygnowali bokserzy Irlandii, piłkarze Bułgarii. Sportowe życie zamierało…

We wrześniu 1939 roku wielu olimpijczyków zamiast reprezentacyjnych dresów założyło mundury. Historyk Ryszard Wryk opublikował w książce „Sport i wojna", że na 311 żyjących wówczas polskich olimpijczyków w różnych formacjach Wojska Polskiego walczyło w kampanii wrześniowej 124 uczestników dotychczasowych igrzysk.

Nastał czas okupacji, ale po chwilowym przygnębieniu Polacy podnieśli czoło. Wielu olimpijczyków wtopiło się w nurt ruchu konspiracyjnego. Wbrew zakazowi, lecz z niebezpieczeństwem aresztowania czy zsyłki do obozu koncentracyjnego potajemnie organizowano życie sportowe, toczyły się rozgrywki, a nawet konspiracyjne mistrzostwa Polski.

ZŁOTO ZA ŻABKĘ

Dopiero w maju 1940 roku przewodniczący MKOl, belgijski arystokrata Henri de Baillet-Latour, podjął decyzję o odwołaniu Igrzysk XII Olimpiady. Oficjalnie ruch olimpijski uległ zamrożeniu, ale nie wszędzie.

Teodor Niewiadomski, jeniec nr 4510 Stalagu XIII A w Langwasser, położonym na przedmieściach Norymbergi, był w roku 1940 jednym z organizatorów historycznego wydarzenia – igrzysk za drutami. W obozie dla szeregowców i podoficerów przebywali jeńcy siedmiu narodowości (Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, Norwegowie, Jugosłowianie i Polacy). Ich przedstawiciele w przeddzień rocznicy wybuchu wojny zebrali się po kryjomu w izolatce lazaretu, na drzwiach których widniał napis: „Uwaga! Wstęp surowo wzbroniony! Tyfus plamisty!". Po krótkiej naradzie przytwierdzili do słupka puszkę z resztkami tłuszczu, który podpalili. Tak pojawił się płomień olimpijski. Zebrani więźniowie cichutko odśpiewali hymn ułożony przez fryzjera z Łowicza Wacława Gąsiorowskiego, a następnie wywiesili flagę wykonaną z koszuli, na której były olimpijskie kółka oraz flagi „państw organizatorów" obozowych igrzysk (zdjęcie pod tytułem).

Symboliczne zawody w okropnych czasach wspominał Niewiadomski w książce „Olimpiada, której nie było". „Komitet organizacyjny" ustalił, że w Langwasser odbędzie się sześć dyscyplin. Przy szpitalu oddalonym od kasyna rozciągnięto między drzewami sznurek i na pierwszy plan poszły rozgrywki w siatkówce. Aby Niemcy nie mogli odkryć konspiracyjnych zawodów, wykorzystano porę obiadową. Turniej rozpoczęli Belgowie i Holendrzy. Niestety czujki nie zdążyły ostrzec i jeden z Niemców, który spóźnił się na obiad, nakrył „olimpijczyków". Siatkarze trafili do kompanii karnej i zawodów nie udało się dokończyć. Z rozegraniem kolejnej dyscypliny powiodło się lepiej dzięki stałej pomocy sanitariusza Richarda Viriona,

Wykonany z drutu kolczastego proporczyk – medal, który otrzymywali zwycięzcy konkurencji „olimpijskich" w Stalagu XIII A w Langwasser w 1940 roku.

który w tym zdarzeniu wyręczał jednoosobowo MKOl. Alzatczyk dostarczył starą ramę roweru. Oparta o dwa taborety stanowiła doskonały przyrząd olimpijski. Uczestnicy wchodzili pojedynczo do lazaretu i mieli pięć minut na pedałowanie. Do pchnięcia kulą wykorzystano pięciokilowe „kocie łby". Na zawody łucznicze, które zorganizowano w baraku, jeńcy własnym pomysłem sporządzili łuk. Były to wierzbowe witki, zardzewiałe gwoździe i gęsie pióro. Do skoku w dal służył szeroki, blisko 3-metrowy rów melioracyjny przebiegający przez obóz. Jako ostatnią dyscyplinę, którą najłatwiej było przeprowadzić wymyślono bieg na 50 m karną żabką. Polegało to na tym, że „olimpijczyk" zakładał ręce za głowę i skakał, kucając. Polacy zdobyli w igrzyskach zakończonych 8 września 1940 roku cztery medale wykonane z drutu – symboliczne złoty, srebrny i dwa brązowe. Niektóre pamiątki z tych igrzysk po niezwykłych perypetiach ocalały i można je oglądać w warszawskim Muzeum Sportu i Turystki.

Wytłoczony papierowy medal wręczany w Oflagu II C Woldenberg w 1944 roku.

INICJATYWA POLAKÓW

Cztery lata później „miejscem" Igrzysk XIII Olimpiady był obecny Dobiegniew, wtedy Oflag II C Woldenberg. Wśród więźniów osadzonych na skrawku ziemi ogrodzonej drutem kolczastym i strzeżonej wieżami wartowniczymi pojawiła się niezwykła myśl zorganizowania obozowych igrzysk olimpijskich w 1944 roku. Była to inicjatywa Polaków.

„Przez trzy tygodnie sześć klubów rozgrywało zawody. Lekkoatletyka, gry ręczne, pięściarstwo, piłka nożna. Na otwarcie zawodów, przy dźwiękach specjalnie skomponowanej fanfary – wciągnięto na maszt sztandar olimpijski z pięcioma kołami. Od 23 lipca do 13 sierpnia roku 1944 walczono w obozie II C na bieżni, ringu i boisku. W dniu zamknięcia zawodów rozdano zwycięzcom nagrody i dyplomy. Wręczono odznaczenia laureatom konkursów poetyckiego i muzycznego" – wspominał po wojnie na łamach naszej gazety Kazimierz Rudzki, znakomity aktor i reżyser.

Szkoda, że obozowe Igrzyska XII i XIII Olimpiady nie są uznawane przez MKOl za oficjalne, mimo iż ideę olimpijską pielęgnowali więźniowie. Formalnie igrzyska w 1940 i 1944 roku się nie odbyły, jednak podobnie jak w 1916 roku zachowały swoje numery w chronologii.

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Obok zbiórki olimpijskiej toczyła się jeszcze większa – na Fundusz Obrony Narodowej. Zagrożenie wojenne stawało się coraz bardziej realne. Pieniądze na armaty i karabiny dla wojska zbierały między innymi kluby i związki, a także znani sportowcy. Janusz Kusociński przekazał złoty sygnet olimpijski o wadze 9,5 grama, mistrzyni świata w łuczni Janina Kurkowska-Spychajowa oddała osiem zdobycznych srebrnych pucharów.

Tenisista Przemysław Warmiński, będąc w Berlinie w 1939 roku, zapisał w swoim pamiętniku: Jasne jest już dziś dla każdego, że straszliwa wojna europejska jest nie do uniknięcia. Być może już w najbliższych miesiącach".

OBOZOWY „PRZEGLĄD SPORTOWY"

Inicjatorem zawodów pod nazwą „Rok Olimpijski" był w Oflagu II D w Grossborn olimpijczyk i dziennikarz „PS" Zygmunt Weiss. Na dodatek wyniki rywalizacji spisywał on w... naszej gazecie! „Na poboczu placu apelowego, a więc w centralnym punkcie obozu przybiłem na paliku deseczkę, na niej zaś wywiesiłem pierwszy numer gazetki o nazwie, którą powziąłem bez chwili namysłu – »Przegląd Sportowy«" – wspominał Weiss obozowe początki gazety. Udało mu się wydać ponad 300 numerów, dzięki czemu „PS" żył także podczas wojny. Konwencja genewska dotycząca jeńców zezwalała na organizowanie rozrywek sportowych w obozach. A ponieważ bezczynność, depresja wywoływały u wielu jeńców tzw. chorobę drutów – odchodzili od zmysłów, rzucali się na okalające, będące pod napięciem ogrodzenie – to sport, ćwiczenia gimnastyczne były jednymi z elementów, które mogły ustrzec przed śmiercią samobójczą.

marta_j23@o2.pl

LONDYN 1948

chorąży polskiej ekipy **MIECZYSŁAW ŁOMOWSKI** lekkoatletyką

MEDAL Z KIEŁBASĄ

Pokiereszowany niemieckimi bombami Londyn w 1948 roku po raz drugi w historii gościł olimpijczyków. Skromna reprezentacja Polski wywalczyła wtedy pięściami Aleksego Antkiewicza jeden medal.

Jest 29 lipca 1948 roku, na stadionie Wembley panuje niesamowity upał. Reprezentanci 59 ekip smażą się w słońcu, oczekując na znak do przemarszu w defiladzie inaugurującej Igrzyska XIV Olimpiady. Pierwsza wyłania się z tunelu i maszeruje po bieżni delegacja Grecji, po niej według alfabetu kolejne kraje. Wreszcie pojawia się biało-czerwona flaga. „Po latach straszliwej niedoli maszeruje wśród innych narodów reprezentacja kraju, którego nic w ostatniej zawierusze nie szczędziło. Mała, lecz jakże bogata w tradycje grupa. Razem z Adamczykiem, Łomowskim, Wajsówną, Szymurą i Sobierajem idą cienie tych, którzy wsławili nasze imię w okresie pokoju, a życie swe oddali dla sprawy podczas wojny. Idą cienie Kusocińskiego, Nojego, Bocheńskiego, Cejzika" – pisał „Przegląd Sportowy".

DOKUMENTOWANIE ŻYWOTNOŚCI

W pierwszych po wojnie numerach naszej gazety, wznowionej już w lipcu 1945 roku, pojawiały się rubryki z wieściami o okupacyjnych losach polskich sportowców – kto przeżył, kto gdzie się znajduje, kto zdradził. Sport polski lizał rany. W latach II wojny światowej zmarło bądź zginęło 65 naszych olimpijczyków, w tym 55 uczestniczących w letnich igrzyskach. Z olimpijczyków przygotowujących się przed wrześniem 1939 roku do kolejnych igrzysk poległo aż dwudziestu, w tym Janusz Kusociński, Józef Noji, Eugeniusz Lokajski… Znacznie więcej było jednak tych, którzy nawet nie doczekali miana olimpijczyka.

Kiedy zatem w marcu 1946 roku MKOl postanowił, że IO odbędą się za dwa lata w Londynie, nasz sport znajdował się jeszcze w rozsypce. Nie było również pewności, czy w nowej sytuacji „czynniki polityczne" wyrażą zgodę na start w Londynie, gdy nie wybierała się tam ekipa „bratnich narodów" ZSRR, organizująca u siebie kolejną spartakiadę robotniczą. Na Wyspy nie wybierali się już sportowcy Bułgarii, Rumunii, Chin i oczywiście wchłoniętych Litwy, Łotwy i Estonii. Nie było też reprezentantów Japonii i Niemiec – nie zostali zaproszeni. Ostatecznie kiedy starzy działacze reaktywowali Polski Komitet Olimpijski, zapadła decyzja – jedziemy!

Skład reprezentacji olimpijskiej ogłoszono 13 lipca i nie obyło się bez kontrowersji. „Ekipa nasza jest skromna. Liczba zawodników wynosi 24 osoby, a więc znacznie mniej, niż preliminowano w pierwszej fazie, jako minimum. Odpadli przede wszystkim piłkarze, którzy sami zrezygnowali z wyjazdu. Nie ulega wątpliwości, że decyzja PZPN podziałała orzeźwiająco na przedstawicieli innych gałęzi sportu oraz na selekcjonerów" – informował „PS".

„Gdy poważny i mający niezgorsze szanse PZPN nie chce marnować pieniędzy, nie ma powodu organizować wycieczek krajoznawczych, reprezentantów tych dziedzin sportu, które mają jeszcze mniej widoków niż futboliści!" – dowodził „PS". W rezultacie olimpijskie stroje otrzymało tylko 24 zawodników w czterech dyscyplinach – 7 lekkoatletów, 8 szermierzy, 6 bokserów i 3 kajakarzy. Ekipę uzupełniało 13 osób towarzyszących, a także 6 dziennikarzy prasowych i dwóch radiowców. Z dawnych olimpijczyków kolejną szansę otrzymała 36-letnia dyskobolka Jadwiga Wajs oraz niemłodzi też szermierze Antoni Sobik (43 lata), Rajmund Karwicki (42) i Teodor Zaczyk (48).

Najwięcej żalu z braku olimpijskiej przepustki wylewali natomiast wioślarze. „Czynniki decydujące o składzie polskiej ekipy na Olimpiadę w Londynie zrezygnowały z niewiadomych przyczyn z pewnego co najmniej brązowego medalu olimpijskiego, który mogli zdobyć dla Polski wioślarze. Wioślarzami tymi są Roger Verey i Dezso Csaba w konkurencji dwójek podwójnych" – protestował Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. 36-letni Verey, urodzony w Lozannie syn Polki i Węgra, w latach międzywojennych uchodził za najlepszego polskiego wioślarza. W Berlinie w 1936 roku zdobył brąz w dwójce podwójnej.

Wszystkich starał się pogodzić „PS" kategoryczną opinią: „Należy sobie powiedzieć jasno i otwarcie, że ekspedycja nasza jedzie na Igrzyska z minimalnymi szansami (…). Do Londynu jedziemy ponieważ chcemy zadokumentować tam żywotność sportu naszego, którego nie zdołały załamać okropności wojny. I nie ma co biadolić".

STRZAŁY Z PRAWEJ DŁONI

Zanim jednak nasza ekipa poleciała do Londynu, już mieliśmy złoty medal, który zdobył Zbigniew Turski. Polak skomponował „Symfonię olimpijską" i otrzymał pierwszą nagrodę w ostatnim już w historii IO konkursie sztuki. Sportowcom wiodło się gorzej. Wajsówna, srebrna i brązowa medalistka poprzednich igrzysk w rzucie dyskiem, na Wembley zajęła czwarte miejsce.

Namiastkę radości przyniósł konkurs pchnięcia kulą. Pracownik Biura Odbudowy Portu w Gdańsku Mieczysław Łomowski nie stanął na podium, ale był tuż za trzema potężnymi Amerykanami. Zawodnik Lechii Gdańsk, pochodzący z Wilna miotacz dzierżył wcześniej polską flagę podczas uroczystej ceremonii otwarcia igrzysk, którego dokonał król Je-

KŁOPOTLIWA KWESTIA PIŁKARSKA

Sprawa udziału piłkarskiej reprezentacji Polski w londyńskich igrzyskach przysparzała największej kłopotu. Najpierw została zgłoszona i wylosowano jej pierwszego przeciwnika – drużynę USA. Potem PZPN zdecydował o jej wycofaniu, co nawet przyjęto z ulgą, bo pod koniec czerwca dostała srogie baty w Kopenhadze – 0:8 z Danią. Po raz pierwszy i jedyny w reprezentacji wystąpił wtedy napastnik Legii Kazimierz Górski, przyszły legendarny trener. Już w pierwszej połowie zastąpił go Józef Kohut.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	38	27	19	84
2.	Szwecja	16	11	17	44
3.	Francja	10	6	13	29
4.	Węgry	10	5	12	27
5.	Włochy	8	11	8	27
6.	Finlandia	8	7	5	20
7.	Turcja	6	4	2	12
8.	Czechosłowacja	6	2	3	11
9.	Szwajcaria	5	10	5	20
10.	Dania	5	7	8	20
11.	Holandia	5	2	9	16
12.	Wielka Brytania	3	14	6	23
13.	Argentyna	3	3	1	7
14.	Australia	2	6	5	13
15.	Belgia	2	2	3	7
16.	Egipt	2	2	1	5
17.	Meksyk	2	1	2	5
18.	Południowa Afryka	2	1	1	4
19.	Norwegia	1	3	3	7
20.	Jamajka	1	2	0	3
21.	Austria	1	0	3	4
22.	Indie	1	0	0	1
	Peru	1	0	0	1
24.	Jugosławia	0	2	0	2
25.	Kanada	0	1	2	3
26.	Portugalia	0	1	1	2
	Urugwaj	0	1	1	2
28.	Cejlon	0	1	0	1
	Hiszpania	0	1	0	1
	Kuba	0	1	0	1
	Trynidad i Tobago	0	1	0	1
32.	Korea Południowa	0	0	2	2
	Panama	0	0	2	2
34.	Brazylia	0	0	1	1
	Iran	0	0	1	1
	Polska	**0**	**0**	**1**	**1**
	Portoryko	0	0	1	1

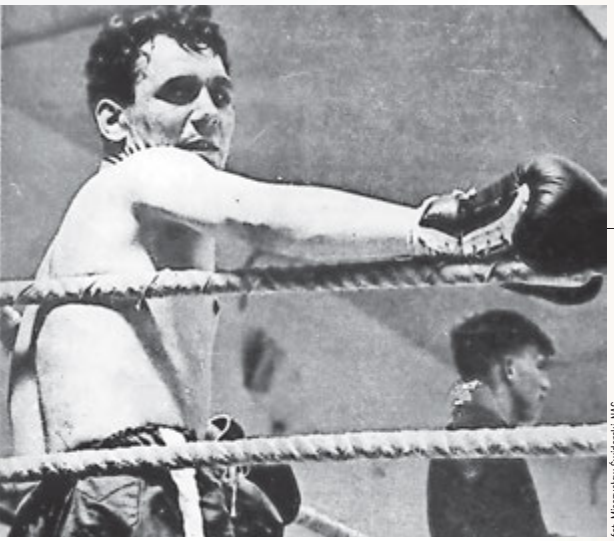

fot. Mieczysław Świderski, NAC

Aleksy Antkiewicz zdobył pierwszy medal w powojennej olimpijskiej historii Polski. W walce o brąz pokonał Argentyńczyka Francisco Nuneza.

rzy VI. Niezbyt wysoki, lecz silnie zbudowany reprezentant Polski w 1939 roku odniósł życiowy sukces, uzyskując 15,43 m. W 1969 roku zginął w wypadku samochodowym niedaleko Gniewa.

Polskie nadzieje lokowano też w turnieju bokserskim na ringach ustawionych w hali basenu pływackiego na Wembley. Naszych pięściarzy przygotowywał uznany już, lecz wciąż pozostający bez olimpijskiego medalu w dorobku trener Feliks Stamm. Przed igrzyskami szkolił w kraju bokserów w tak niecodziennym miejscu, że zaniepokoiło to naszą redakcję, która wysłała reportera na zwiady, by pojechał do Zakładu Instytutu Badań Psychiatrycznych w Dziekance pod Gnieznem, gdzie zakwaterowali pięściarze. „Zajmujemy pierwsze piętro" – wyjawił wtedy reporterowi Antkiewicz. „Na dole siedzą – tu wymowny ruch ręką na czole. Ale to są niegroźni – alkoholicy – objaśnia Antkiewicz". „Przegląd" nie wróżył pięściarzowi z Gdyni, zwanemu „Kaszubem", sukcesu, kiedy przed IO porównywał go z Aleksandrem Polusem, olimpijczykiem z igrzysk berlińskich w wadze piórkowej: „Polus z r. 1936 był niewątpliwie lepszy od Antkiewicza. Wprawdzie nie miał agresywności, przebojowości i siły ciosu Antkiewicza, ale przewyższał go o głowę w technice i defensywie".

Także pierwsza walka „Bombardiera z Grabówka" z Filipińczykiem Leonem Tranim nie zachwyciła. Wygrał pewnie, ale wystawiano mu ocenę dostateczną. „Antkiewicz starał się wprowadzić na ring pewną myśl. Starał się nie być chaotycznym". Jednak… „czynił przez wszystkie rundy wrażenie drwala rąbiącego drzewa, przy czym siekiera nie zawsze pada tam, gdzie chce". Obawiano się nawet dyskwalifikacji za uderzenia przegubem, na szczęście sędzia okazał się pobłażliwy i skończyło się tylko na jednym ostrzeżeniu. Dużo lepiej poszło w drugim starciu z Peruwiańczykiem Pedro Garcią, którego Polak trzy razy posłał na deski, podobnie z Koreańczykiem Su Bung-nan. W półfinale „Kaszub" przegrał z Włochem Ernesto Formentim, przyszłym złotym medalistą. W walce o brąz starł się w ostatnim dniu igrzysk z Argentyńczykiem Francisco Nunezem. „Antkiewicz zrozumiał, że w tym meczu trzeba walczyć również lewą prostą, ustawiał przeciwnika i starał się wypracować pozycję do strzału z prawej. Wprawdzie nie zawsze mu się to udawało, ale jednak od czasu do czasu dokazywał tej sztuki i dzięki temu wygrał walkę" – stwierdził nasz korespondent Gryżewski. Nunez kończył walkę zupełnie osłabiony i mocno zakrwawiony. Natomiast Antkiewicz został pierwszym polskim medalistą olimpijskim po II wojnie światowej i pierwszym w boksie. Po zakończeniu kariery trenował pięściarzy Wybrzeża Gdańsk i Czarnych Słupsk. Zmarł w 2005 roku.

Ogromnego pecha miał natomiast w Londynie Franciszek Szymura (waga półciężka), który po dwóch wygranych został w ćwierćfinale skrzywdzony w pojedynku z Argentyńczykiem Maurio Cia. Przegrał głosami 1:2.

IGRZYSKA XIV OLIMPIADY
29.07–14.08.1948 R.

liczba uczestniczących państw	59
liczba zawodników	3714
liczba zawodniczek	390
liczba Polaków	20
liczba Polek	4
liczba dyscyplin/konkurencji	19/136

SREBRNE MEDALE
-

BRĄZOWE MEDALE
▶ **ALEKSY ANTKIEWICZ**
boks, waga piórkowa

RADOŚĆ I ŁZY

Niekiedy wyrażano smutną radość przez łzy. Z Czechosłowacji na igrzyska przyjechały siostry Misakovy – Eliška i Miloslava. Eliška niespodziewanie zaraziła się wirusem polio i została natychmiast przetransportowana w Londynie do szpitala. Niestety nie udało się jej uratować, zmarła w dniu rozpoczęcia zawodów gimnastycznych. Czeszki z Miloslavą w składzie podjęły jednak walkę w wieloboju drużynowym i zdobyły złoto. Podczas ceremonii zwycięstwa czechosłowacka flaga została udekorowana żałobnym kirem upamiętniającym Eliškę, która otrzymała medal pośmiertnie.

Szczęście w nieszczęściu miała natomiast na pływalni Greta Andersen. Podczas eliminacji 400 st. dow. przy nawrocie zemdlała i zaczęła tonąć. Szybka reakcja znajdujących się w pobliżu pływaka węgierskiego Elmera Szathmariego oraz Kanadyjki Nancy Lee sprawiła, że Dunkę udało się uratować. Zawodniczka startowała bez zgody kierownictwa. Duński lekarz stwierdził, że jest chora i nie powinna brać udziału w zawodach. Nie posłuchała, a w wodzie schwyciły ją tak silne skurcze żołądka, że straciła przytomność.

W Londynie widoczna była jeszcze blizna niedawnej wojny. Niektórzy medaliści ledwo co złożyli mundury, jak Harrison Dillard, triumfator w biegu na 100 m, a przedtem żołnierz amerykański uczestniczący w kampanii włoskiej, czy Malvin Whitfield, strzelec pokładowy w lotniczych misjach bombowych, dwukrotny mistrz olimpijski (800 m i 4×400 m). Zdziesiątkowani przez wojnę polscy sportowcy wracali z igrzysk zaledwie z jednym medalem. Ale były też w Londynie sukcesy. Po przybyciu ekipy na Okęcie „PS" zauważył, że „specjalna owacja spotkała mjr Bettera, który wyjechał sam a powrócił z igrzysk z uroczą małżonką".

ZŁOTE MEDALE
-

ZBIGNIEW TURSKI
konkurs sztuki
kompozycja „Symfonia olimpijska"

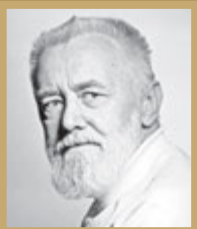

marta_j23@o2.pl

HELSINKI 1952

chorąży polskiej ekipy
TEODOR KOCERKA
wioślarstwo

WOJNA ŚWIATÓW

Olimpijczycy mogli rywalizować w Helsinkach już w 1940 roku, lecz przeszkodziła wojna. Pojechali na igrzyska do stolicy Finlandii dopiero dwanaście lat później. W warunkach pokojowych doszło tam wtedy do starcia dwóch światów: Wschodu i Zachodu. Pierwsze po wojnie złoto wywalczył Polak – Zygmunt Chychła.

Na prozaiczny kłopot natrafili fińscy organizatorzy Igrzysk XV Olimpiady. Zgodnie ze zwyczajem podczas ceremonii otwarcia wypuszczano z klatek ustawianych na stadionie tysiące gołębi symbolizujących pokój. W Helsinkach jednak ich brakowało. Finowie nie mieli tradycji hodowli tych ptaków, więc zwrócili się o pomoc w rozwiązaniu problemu do sąsiadów Skandynawów i jakoś się udało. Było to o tyle znaczące, że z propagandowym przesłaniem pokoju ruszali na olimpijskie areny sportowcy ZSRR.

POD SZTANDAREM POLSKI LUDOWEJ

Sportowcy spod znaku sierpa i młota po raz pierwszy po rewolucji październikowej 1917 roku wzięli udział w igrzyskach, a w ich barwach nie tylko Rosjanie, Ukraińcy czy Gruzini, lecz także reprezentujący przedtem niepodległe kraje Litwini, Łotysze i Estończycy. Kierujący po wojnie ruchem olimpijskim Johannes Sigfrid Edström wykazywał spore zaangażowanie w przyjęcie ZSRR do MKOl. A komuniści zwietrzyli szansę, że poprzez sport olimpijski również mogą rozpowszechniać swoją ideologię. W maju 1951 roku w kontrolowanej wtedy przez Sowietów części Wiednia członkowie MKOl przyjęli Związek Radziecki do olimpijskiego grona. Trochę przypominało to targ, bo w zamian Rosjanie zwolnili ze swojego obozu w Buchenwaldzie przetrzymywanego niemieckiego nazistę, członka MKOl Karla Rittera von Halta. Według historyka Artura Paski gdyby w 1952 roku sportowcy ZSRR nie wzięli udziału w igrzyskach, nie pojechaliby na nie także Polacy.

Skończyło się szczęśliwie. Uroczyste pożegnanie licznej reprezentacji Polski udającej się do Helsinek odbyło się 5 lipca w warszawskiej AWF, której patronem nie był już marszałek Józef Piłsudski, lecz gen. Karol Świerczewski. Jak informował „Przegląd Sportowy" – przybyli na nie „także owacyjnie witani przez wszystkich zebranych delegaci warszawskich robotników oraz przodownicy stołecznych zakładów pracy". W celu poznania klimatu tamtych czasów, które były apogeum okresu stalinizmu, przedstawmy mały obrazek z tej akademii. „My, robotnicy warszawscy życzymy wam, abyście na Igrzyskach podnieśli jak najwyżej sztandar Polski Ludowej" – pozdrawiał przodownik pracy z żerańskiej FSO. Zebrani wydali gromki okrzyk na cześć „najlepszego przyjaciela i opiekuna młodzieży i sportowców – prezydenta Bolesława Bieruta oraz przyjaciela młodzieży całego świata – Generalissimusa Stalina". Gazeta opisywała, że towarzyszyła temu „burza długo niemilknących oklasków". Gimnastyczka Helena Rakoczy, o dobrym robotniczym pocho-

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

◀ Na zdjęciu ćwierćfinał Zygmunta Chychły (w białym stroju) z reprezentującym Czechosłowację Juliusem Tormą. W Helsinkach zdobył dla nas złoto w wadze półśredniej. Pierwsze po dwudziestu latach od igrzysk w Los Angeles.

dzeniu, w imieniu olimpijczyków złożyła szczególne podziękowania „opiekunowi sportowców Polski, kierownikowi naszego narodu, bojownikowi walki o pokój i socjalizm prezydentowi Bierutowi i PZPR". To był jeszcze czas, gdy nadal wykonywano wyroki śmierci na bohaterach podziemia niepodległościowego, a z prośbą o ułaskawienie występowały do Bieruta także kluby sportowe, na przykład Cracovia wobec kilkukrotnego mistrza Polski w pływaniu Jana Kota. W jego przypadku się powiodło – kara śmierci została złagodzona.

Podróż polskiej reprezentacji do Helsinek trwała trzy dni i cztery noce. Zawodnicy wyruszyli pociągiem z Warszawy, by w Brześciu przesiąść się do radzieckiego składu. W Mińsku witała ich delegacja Komsomołu. Na czele naszej ekipy stał przedstawiciel Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – Apolinary Zinowlewicz Minecki, obywatel radziecki pochodzenia polskiego, który był często pijany. Tym razem przed podróżą obyło się bez incydentów, takich jak kilka miesięcy wcześniej przed wyprawą na zimowe igrzyska do Oslo. Jak to opisał historyk Wojciech Szatkowski, funkcjonariusze UB w ostatniej chwili wyprowadzili z pociągu skoczka narciarskiego Jana Kulę i trzech innych sportowców. Przed Helsinkami została zachowana „czujność klasowa", wyostrzona po tym, jak po meczu w Szwajcarii nie wrócił do kraju znakomity tenisista Władysław Skonecki, a z innej zagranicznej wyprawy pływak Jabłoński.

Przygotowania do igrzysk przebiegały ponoć wzorowo, a bokserzy mogli się nawet pochwalić zdobyciem własnej wagi lekarskiej. „Z miasta przynieśli ją Niedźwiedzki z Gościańskim" – zauważała gazeta ten doniosły fakt. Na IO wyjechała ekipa licząca 135 zawodników, którzy zostali zgłoszeni do startu w 11 dyscyplinach. Zabrakło jednak koszykarzy przygotowujących się do pierwszej wizyty polskich sportowców w „bratniej Chińskiej Republice Ludowej".

PIERWSZY MEDAL ŚLĄZAKA

Gdy 19 lipca na mokrym stadionie w Helsinkach legendarni biegacze Paavo Nurmi i Hannes Kolehmainen zapalali znicz olimpijski podczas uroczystości otwarcia igrzysk, z pierwszej strony „PS" spoglądał Bierut, a gazeta informowała także o pracach nad konstytucją. „Przegląd Sportowy" był już wtedy organem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej oraz Centralnej Rady Związków Zawodowych i miał nakazane realizowanie wytycznych partii i rządu, w tym „wychowywanie sportowców w duchu miłości do Związku Radzieckiego". Dlatego w tamtym okresie w relacjach z Helsinek zamieszczano wiele publikacji o sukcesach radzieckich sportowców i nie mniejsze z odbywającego się równolegle w stolicy Zlotu Młodych Przodowników. Na usprawiedliwienie dodajmy, że według partyjnej oceny dziennikarze „PS", jak wykrył to Pasko, „opornie realizowali stawiane przed nimi cele". Wykazywali nieodpowiednie „zaangażowanie polityczne", a gazeta miała charakter tylko informacyjny.

Polacy startujący w tradycyjnych barwach, ale z orzełkiem na koszulkach pozbawionym królewskiej korony, zaczęli dobrze. Piłkarze pokonali w eliminacjach Francję 2:1. Po 16 latach znów grali na igrzyskach. „Co to jednak znaczy odpoczynek!" – żartował satyryk Józef Prutkowski. Wreszcie pojawiła się jeszcze radośniejsza wiadomość o srebrnym

fot. CAF/PAP

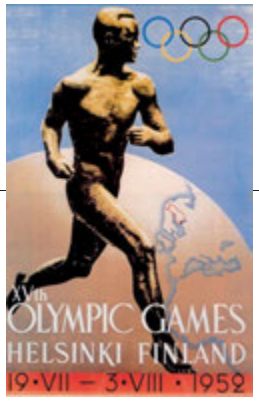

IGRZYSKA XV OLIMPIADY

19.07–3.08.1952 R.

liczba uczestniczących państw	**69**
liczba zawodników	**4436**
liczba zawodniczek	**519**
liczba Polaków	**112**
liczba Polek	**23**
liczba dyscyplin/konkurencji	**19/149**

fot. Przegląd Sportowy

▲ Helena Rakoczy oraz Zygmunt Chychła podczas pożegnania przed wyjazdem do Finlandii.

WSCHÓD KONTRA ZACHÓD

Na arenach olimpijskich w Helsinkach zaczynała się walka ustrojów Wschodu i Zachodu. A nastąpiła jeszcze przed otwarciem igrzysk, bo na życzenie kierownictwa radzieckiego sportowcy z bloku państw socjalistycznych, w tym Polski, zamieszkali w Otaniemi z dala od zawodników zachodnich ulokowanych w wiosce olimpijskiej w Käpylä. Do tej drugiej grupy po czteroletniej olimpijskiej banicji zostali już zaproszeni sportowcy z Japonii i Niemiec, których reprezentowali tylko zawodnicy RFN.

medalu 21-letniego Jerzego Jokiela w ćwiczeniach wolnych, pierwszym w historii polskiej gimnastyki. Ćwiczący przed Ślązakiem Szwed William Thoresson wykonał trudny program i dostał łączną notę 19,20 pkt. „Żeby go wyprzedzić muszę uzyskać co najmniej 9.70 punktów. Staram się wykonać każdy ruch precyzyjnie. Mam na ćwiczenie dwie minuty. Kiedy skończyłem sędziowie pokazują noty – 9.8, 9.8, 9.7. Krzyk radości moich przyjaciół. Mam złoty medal! Jednak sędzia główny pokazuje, że przekroczyłem czas potrzebny na ćwiczenia. Dostaję dwie dziesiąte punktu karnego i łączną notę 19.15" – wspominał swój start zawodnik Pogoni Nowy Bytom. Podobny wynik uzyskał Japończyk Tadao Uesako i obaj stali na drugim stopniu podium. Po przyjeździe z Helsinek pierwszego na Śląsku polskiego medalistę witała orkiestra Huty Pokój, a „PS" pisał, że tokarz stalowni, uczeń liceum wieczorowego zdobył medal „w dniach wielkiego Zlotu naszej młodzieży. To był jego czyn zlotowy". Jokiel startował także w następnych igrzyskach, ale zakończył bez medalu. Potem trenował młodzież w swojej salce w Orzegowie, między innymi córkę Anitę, olimpijkę z IO z Moskwy, szkolił też gimnastyków meksykańskich.

Niestety obok dobrych wiadomości były także złe. Piłkarze przegrali z Danią 0:2 i zostali wyeliminowani z turnieju. Niepomyślne wieści napływały z lekkoatletycznego stadionu, wybudowanego jeszcze na igrzyska w 1940 roku. Nasi lekkoatleci przeważnie odpadali w eliminacjach. Najlepsze miejsce, lecz dopiero siódme, zajęła Maria Ciach w rzucie oszczepem. „Przegląd" wymieniał, że zawiedli Henryk Grabowski w skoku w dal, oszczepnicy Janusz Sidło i Zbigniew Radziwonowicz, Zenon Ważny w skoku o tycze oraz świetnie się przedtem prezentujący sprinter Emil Kiszka. Za przyczynę porażek wskazywano „przede wszystkim nerwy i brak rutyny". Natomiast Prutkowski ironizował: „Wbrew przewidywaniom nasi lekkoatleci wypadli bardzo dobrze. Wypadli Sidło i Radziwonowicz, wypadli Kiszka i Korban, a Łomowski pobił nawet rekord świata, uzyskując wynik 0 metrów z upadkiem. Łomowski upadł… i to, wedle naszych informacji, upadł dosyć nisko. Odmówił startu mimo opinii lekarzy. Zorientował się, że trudno wygrać fuksem z Fuchsem".

NA WODZIE I RINGU

Najwięcej dyskusji w narodzie wywołał jednak… warkocz Elżbiety Duńskiej. Elblążanka startująca w barwach Spójni Gdańsk skoczyła w finale ponad 6 m i miałaby srebrny medal. Sędziowie mierzyli jednak jej skok nie od miejsca pozostawionego na piasku przez stopy, lecz od mało widocznego śladu muśnięcia przez jej długi warkocz. Wyszło tylko 565 cm, co dało jej 12. miejsce. W ogólnej dyskusji na łamach prasy rodacy zdecydowali potem, że powinna skrócić włosy. Późniejsza mistrzyni olimpijska z Melbourne, twarda i harda zawodniczka, z dumą nadal prezentowała warkocz.

Nie zawiódł chorąży polskiej ekipy, należący do ZMP Teodor Kocerka. „Tojo", jak nazywano wioślarza z Bydgoszczy, zdobył brązowy medal w jedynce. Zanim jednak stanął na podium, stoczył niezwykle pasjonujący pojedynek w repesażu ze swoim bożyszczem, Amerykaninem Johnym Kellym II, którego zdjęcie powiesił na ścianie swojego pokoju.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Mieczysław Świderski

▶ Jerzy Jokiel sięgnął po srebro w ćwiczeniach wolnych. Był to pierwszy olimpijski medal w historii polskiej gimnastyki.

Dopiero w przedostatnim dniu igrzysk w wystawowej Messuhalli Polacy dwa razy stawali na podium. Zaczęła przynosić owoce praca trenera pięściarzy Feliksa Stamma, który w tamtych latach musiał zmienić swoje nazwisko na „Sztam". „Wielki sukces polskiego boksu. Chychła zdobył złoty medal, Antkiewicz wicemistrzem olimpijskim" – informował „PS". Pięściarz Gedanii wywalczył dla Polski pierwsze po 20 latach mistrzostwo olimpijskie. W finale wagi półśredniej rozegranym 2 sierpnia pokonał ochotnika Armii Czerwonej, mistrza ZSRR Siergieja Szczerbakowa, a wcześniej czterech innych rywali, w tym osławionego Słowaka Juliusa Tormę. „Czyż trzeba opisywać, z jaką dumą i radością wysłuchaliśmy dźwięków hymnu narodowego, granego trochę w fińskim tempie" – cieszył się „PS".

„Już o czwartej rano nie spałem" – wspominał Chychła ten pamiętny dzień. „Nie byłem nawet zdenerwowany. Ja się bardzo rzadko denerwuję przed walką. Ale to przecież finał olimpijski, finał, w którym mogę zdobyć dla Polski złoty medal, pierwszy od 20 lat…" – zwierzał się. Przed pojedynkiem trener Stamm w trosce, by jego wychowanek zapomniał o stresie, opowiadał kawały. Koledzy z drużyny, którzy już odpadli z turnieju, starali się tworzyć wesołą atmosferę. „Przyznam się, że byłem mocno stremowany. Zapomniałem o radach Sztama, by bić kontry z odskoków… Zacząłem wyłapywać ciosy na łokcie, na barki. Udawało się. Teraz ja biłem lewe proste, które często trafiały" – mówił mistrz o walce. Sędziowie jednogłośnie przyznali mu zwycięstwo. Norweg Eriksson punktował 60:57, Austriak Stasona 60:58, Amerykanin Schwinger 60:56.

„Koło serca zrobiło się jakoś tak gorąco, a usta zaczęły drżeć, krtań coś mi ścisnęło i byłbym chyba zapłakał, ale przecież mistrzowi olimpijskiemu i to w dodatku w takim męskim sporcie jak boks nie wypada" – wspominał Chychła, rodowity gdańszczanin, swoje chwile na podium.

Niedługo po powrocie z Helsinek okazało się, że choruje na gruźlicę, choć mu wmawiano, iż to nic groźnego. Więc dalej walczył, w maju 1953 roku zdobył w Warszawie drugie mistrzostwo Europy. Kiedy wkrótce poczuł się osłabiony, udał się prywatnie do lekarza i usłyszał straszliwą wiadomość – w płucach są ubytki, choroba mocno się rozwinęła. W wieku zaledwie 27 lat załamany zakończył karierę sportową. Dla systemu politycznego panującego w PRL był już niepotrzebny, tym bardziej że życiorys gdańszczanina przymusowo wcielonego w czasie wojny do Wehrmachtu, a potem walczącego w armii Andersa we Włoszech, nie odpowiadał obowiązującemu modelowi w kulturze fizycznej przyniesionej z ZSRR. W 1958 roku po raz pierwszy napisał prośbę o paszport na wyjazd do RFN. Jego żona była Niemką urodzoną w Królewcu, w Hamburgu miała krewnych, mistrz liczył, że na Zachodzie się podleczy. Jego wniosek został odrzucony, potem następny i tak przez kilkanaście lat. Służba Bezpieczeństwa starała się go zwerbować, sądząc, że przytłoczony, nękany, pójdzie na współpracę. Mistrz nie dał się złamać. Wreszcie w październiku 1972 Chychła i jego rodzina otrzymali zgodę na stały wyjazd do RFN. Jako zdrajcę wygumkowano go wtedy z annałów polskiego sportu. Zmarł w 2009 roku w Hamburgu w Domu Seniora.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	40	19	17	76
2.	ZSRR	22	30	19	71
3.	Węgry	16	10	19	42
4.	Szwecja	12	13	10	35
5.	Włochy	8	9	4	21
6.	Czechosłowacja	7	3	3	13
7.	Francja	6	6	6	18
8.	Finlandia	6	3	13	22
9.	Australia	6	2	3	11
10.	Norwegia	3	2	0	5
11.	Szwajcaria	2	6	6	14
12.	Południowa Afryka	2	4	4	10
13.	Jamajka	2	3	0	5
14.	Belgia	2	2	0	4
15.	Dania	2	1	3	6
16.	Turcja	2	0	1	3
17.	Japonia	1	6	2	9
18.	Wielka Brytania	1	2	8	11
19.	Argentyna	1	2	2	5
20.	**Polska**	**1**	**2**	**1**	**4**
21.	Jugosławia	1	2	0	3
	Kanada	1	2	0	3
23.	Rumunia	1	1	2	4
24.	Brazylia	1	0	2	3
	Nowa Zelandia	1	0	2	3
26.	Indie	1	0	1	2
27.	Luksemburg	1	0	0	1
28.	Niemcy	0	7	17	24
29.	Holandia	0	5	0	5
30.	Iran	0	3	4	7
31.	Chile	0	2	0	2
32.	Austria	0	1	1	2
	Liban	0	1	1	2
34.	Hiszpania	0	1	0	1
	Irlandia	0	1	0	1
	Meksyk	0	1	0	1
37.	Korea Południowa	0	0	2	2
	Trynidad i Tobago	0	0	2	2
	Urugwaj	0	0	2	2
40.	Bułgaria	0	0	1	1
	Egipt	0	0	1	1
	Portugalia	0	0	1	1
	Wenezuela	0	0	1	1

„Antkiewicza skrzywdzono" – informował „PS" o drugim polskim finaliście turnieju bokserskiego w wadze lekkiej. Zdaniem gazety sędziowie niesłusznie wypunktowali 2:1 pojedynek na korzyść Włocha Aureliano Bolognesiego. Bombardier z gdyńskiego Grabówka zdobył jednak drugi w karierze medal olimpijski. Przed czterema laty wywalczył brązowy, teraz srebrny. Co ciekawe, w Helsinkach nie rozdawano bokserom medali brązowych. Decyzją AIBA przegrani półfinaliści nie toczyli pojedynków o trzecie miejsca, otrzymywali w nagrodę tylko dyplomy. Spotkało się to z protestami. Dopiero po latach MKOl zdecydował się naprawić błąd i przyznać 20 pięściarzom brązowe medale olimpijskie. Jednak nie wszyscy mogli je już odebrać. Inna sytuacja przytrafiła się finaliście w wadze ciężkiej Szwedowi Ingemarowi Johanssonowi. W drugiej rundzie starcia z Edem Sandersem został zdyskwalifikowany za unikanie walki. W rezultacie nie stanął na podium i nie otrzymał srebra. MKOl trzydzieści lat później uderzył się w piersi i oddał mu trofeum. Jego rywal już wtedy nie żył. Wkrótce po igrzyskach Amerykanin przeszedł na zawodowstwo. Po dziewiątym pojedynku zmarł w wyniku obrażeń poniesionych w ringu. Złote medale w turnieju w Helsinkach wywalczyli znani później profesjonaliści – Floyd Patterson i po raz drugi Laszlo Papp.

Z czterema medalami Polska została sklasyfikowana na 20. miejscu, a ówczesny szef PKOl Minecki zasłynął nie tylko z pijaństwa, lecz również z „hulaszczych nawyków", gdy uganiał się za gimnastyczkami. Rok później został odesłany do Moskwy.

ZATOPEK I INNI

Igrzyska w Helsinkach miały wielkiego bohatera, był nim Emil Zatopek. Cztery lata wcześniej biegacz z dziesięcioosobowej rodziny morawskiego stolarza zdobył pierwszy złoty medal olimpijski na dystansie 10 km, potem bił rekordy świata i zastanawiano się, ile trofeów wywiezie z Helsinek. Sensacją

marta_j23@o2.pl

było już to, że został zgłoszony do trzech najdłuższych dystansów. Wyliczano, że w okresie ośmiu dni musiałby przebiec 62,195 m i to w konkurencji wyjątkowo silnej. „Czeska lokomotywa", jak go nazywano, sapała, kręciła głową ze zmęczenia, okazywała na twarzy niesamowite cierpienie, lecz pruła do przodu. 20 lipca zwyciężył na 10 km, 22 lipca – pobiegł w eliminacjach na 5 km, 24 lipca triumfował w finale na 5 km, wreszcie 27 lipca stanął po raz pierwszy w życiu na starcie maratonu. Jego plan był prosty: trzymać się jak najdłużej doświadczonego Jima Petersa. Brytyjczyk ruszył ostro, więc starał się nie stracić go z pola widzenia. Po 15 kilometrach dogonił rywala, który wkrótce przeżywał kryzys. Zmęczony Peters bez sił położył się w rowie, a Czech zgubiwszy Szweda Gustafa Janssona, mknął samotnie do mety na stadionie. Choć na stopach miał już bolesne pęcherze, a paznokcie sczerniały od uderzeń o asfalt – zdobył trzeci złoty medal. Na stadionie czekała go kolejna niespodzianka – całusy od żony. Dana trzy dni wcześniej rzuciła najdalej oszczepem (50,47) i prasa pisała, że wśród wielu państw „państwo Zatopkowie" mają cztery złote medale. Oboje urodzili się tego samego dnia i w tym samym roku – 19 września 1922.

Medalowi krezusi najbardziej byli widoczni w gimnastyce. Reprezentujący ZSRR Maria Gorochowska zebrała 7 krążków (2-5-0), a Wiktor Czukarin 6 (4-2-0). Po igrzyskach Rosjanka już nie błyszczała, w 1990 roku wyemigrowała do Izraela. Natomiast Czukarin, jeniec z okresu II wojny światowej, powiększył dorobek cztery lata później. Aż sześć medali wywalczyła też Węgierka Margit Korondi (1-1-4), która w późniejszych latach wyemigrowała do USA. W elitarnym gronie multimedalistów jeszcze bardziej rozsiadł się szpadzista i florecista Edoardo Mangiarotti. Włoch do czterech trofeów z poprzednich igrzysk dołożył kolejne cztery (2-2-0).

Dwukrotnie na najwyższym stopniu podium stał kolarz Edward Russell Mockridge. Australijczyk triumfował na 1 km oraz w tandemie. Sześć lat później zmarł po potrąceniu podczas wyścigu przez autobus. Po raz pierwszy w jeździectwie medal zdobyła kobieta. W IO w Helsinkach zniesiono już zasadę, według której w tej dyscyplinie mogli startować tylko wojskowi i to oficerowie. Do konkurencji ujeżdżenia dopuszczono nawet kobiety i Dunka Lis Hartel skorzystała z szansy. Konik Jubilee doprowadził ją do wicemistrzostwa. W żeglarstwie zadebiutowała klasa Finn. Popularną do dziś łódkę zaprojektował na igrzyska Szwed Rickard Sarby, ale w Helsinkach zajął dopiero trzecie miejsce. W piłce nożnej rozpoczęła się złota era reprezentacji Węgier prowadzonej przez Ferenca Puskasa i bramkarza Gyulę Grosicsa. Ten drugi krótko po igrzyskach został aresztowany i oskarżony o szpiegostwo, na boisko wrócił dopiero po 1956 roku.

GÓRĄ NASI

W Helsinkach po raz pierwszy i najmocniej zaznaczyła się rywalizacja Wschodu z Zachodem. Symboliczna była w tym obrazie walka zawodników na 3000 m z przeszkodami. W roli faworyta występował wojenny weteran, wartownik najbliższych współpracowników Stalina – Władimir Kazancew. Prowadził on w biegu, ale w pewnym momencie potknął się i skręcił nogę. Wyprzedził go wtedy Horace Ashenfelter. Prasa później odkryła, że oficer FBI prześcignął oficera KGB.

Amerykanie dominowali w lekkoatletyce, boksie, a towarzysze radzieccy odpowiadali medalami w zapasach, gdzie kładli rywali na łopatki. Bardziej wyrównany bój toczyły obie potęgi w podnoszeniu ciężarów, ale zaznaczmy, że na amerykańskie medale wpisali się też potomkowie Polaków – Norbert Schemansky i Stanley Stanczyk. Ten drugi przegrał tylko z Trofimem Łomakinem, który prowadził później życie hulaki i przemytnika. W 1973 roku jego ciało znaleziono na ulicy w Moskwie.

Na dorobek wschodniego obozu mocno zapracowali Madziarzy, trzeci w klasyfikacji medalowej, a zwłaszcza węgierskie pływaczki – m.in. Katalin Szöke (dwa złote medale), córka Martona Homonnaiego, waterpolisty, dwukrotnego mistrza IO, który był poszukiwany za zbrodnie wojenne, ale uciekł do Argentyny. Katalin przybrała nazwisko matki, a po powstaniu 1956 roku wyemigrowała do USA. Jeszcze szybciej opuściła Węgry Eva Novak. Wyjechała z Helsinek do Brukseli, do poznanego belgijskiego dziennikarza i w efekcie przez wiele lat nie mogła odwiedzić ojczyzny.

Nie wiadomo, czy nie był to ówczesny fake news, ale media informowały o niezwykłych reprezentantach Pakistanu. Jedno z plemion tego kraju charakteryzował obowiązek noszenia przy sobie sztyletu. Kilku jego przedstawicieli przyjechało na igrzyska, ale trudno taki obyczaj zachować podczas zawodów. A jednak znaleźli wyjście… „Ich lekkoatleci startowali ze sztyletami, które chowali… pod spodenkami. Ten zabobon nie pomagał oczywiście w uzyskaniu lepszych wyników" – uspokajała prasa. Nie było natomiast pewności, czy IO w Helsinkach zostały formalnie zakończone. Przewodniczący MKOl Edström przygotował sobie przemówienie na kartce, którą miał schować w kieszeni marynarki. Pech chciał, że jej tam nie odnalazł. Podczas ostatniej uroczystości na mównicy nerwowo przeszukiwał kieszenie, a kiedy nie znalazł tego, co chciał, musiał improwizować i w roztargnieniu zapomniał ostatecznie wygłosić protokolarnej formułki o zamknięciu igrzysk.

SREBRNE MEDALE

ALEKSY ANTKIEWICZ
boks, waga lekka

JERZY JOKIEL
gimnastyka, ćwiczenia wolne

BRĄZOWE MEDALE

TEODOR KOCERKA
wioślarstwo, jedynki

fot. Przegląd Sportowy

WYŚCIG Z IDOLEM

„Szliśmy łeb w łeb. Prowadziłem minimalnie. Na półmetku Kelly'emu udało się idealnie wyrównać, a ja miałem chwile załamania (...). Ale zaciskałem zęby i wiedziałem, że z nim także zaczną dziać się dziwne rzeczy. Znów było równo, znów łeb w łeb i tuż przed metą moje silniejsze pociągnięcie. Wyczerpany opadłem na wiosła..." – wspominał Teodor Kocerka swój wyścig z Amerykaninem w repesażu. Na mecie ogłoszono jego zwycięstwo, ale potem sędziowie postanowili przeanalizować zdjęcie z fotokomórki. Wioślarze czekali kilkadziesiąt minut na wynik, wreszcie okazało się, że Polak wygrał różnicą 0.1 sekundy i zakwalifikował się do upragnionego finału.

ZŁOTE MEDALE

ZYGMUNT CHYCHŁA
boks
waga półśrednia

marta_j23@o2.pl

MELBOURNE 1956

chorąży polskiej ekipy
TADEUSZ RUT
lekkoatletyka

W burzliwym 1956 roku igrzyska zawędrowały na antypody. Po raz pierwszy olimpijczyków przyjmowała Australia. W kraju kangurów skoczyła po złoto Elżbieta Krzesińska. Polacy zdobyli tam dziewięć medali. Do legendy przeszedł jednak krwawy mecz waterpolo.

ZŁOTA ELA

Gdy zbliżała się inauguracja Igrzysk XVI Olimpiady, Polska była już po Poznańskim Czerwcu – strajku generalnym i krwawo stłumionych przez milicję i wojsko protestach w stolicy Wielkopolski. Natomiast Warszawa stygła już po październikowym wrzeniu i pamiętnym wiecu na Placu Defilad. Nowe władze w PRL zapowiadały „odwilż" po okresie stalinowskim. Na zmiany zanosiło się także na stadionach i boiskach po tym, jak zespoły redakcyjne „Przeglądu Sportowego" i „Sportowca" wystosowały list otwarty „w sprawie zwołania ogólnopolskiej narady aktywu sportowego".

„Ostatnie uśmiechy, pocałunki, życzenia" – pisał „PS", gdy 4 listopada główna grupa naszych olimpijczyków udawała się z Okęcia „potężnym czteromotorowym samolotem De Vliegende Hollander" w podróż do Australii. Sęk w tym, że zaplanowany był tylko pierwszy etap lotu do Rzymu, a dalsze dopiero rozważano. Tymczasem w Melbourne, gdzie spodziewano się Polaków cztery dni później – 8 listopada, wszystko było już przygotowane, łącznie z rozrywkami. W wiosce olimpijskiej, gdzie zapanowała piękna wiosna, na męską część ekipy czekało pięć domków, a na żeńską dwa. „Będzie dobrze, na uszach będziemy stawali" – mówił przed wyprawą o olimpijskich szansach szablista Ryszard Zub, natomiast jego kolega z drużyny Zygmunt Pawlas martwił się: „Grunt, żeby wystarczyło papierosów".

Kiedy nasi olimpijczycy żyli już atmosferą zbliżających się igrzysk, „PS" przypominał jeszcze słowa Lenina z okazji 39. rocznicy rewolucji październikowej.

ODA DO RADOŚCI

„Punktualnie o godz. 15 czasu australijskiego, przy dźwiękach syren fabrycznych i dzwonów wszystkich wież kościelnych, przy burzliwych oklaskach ponad 100-tysięcznej widowni wkracza na stadion Cricket Grounds 400-osobowa orkiestra królewskich australijskich sił lotniczych…" – opisywał „PS" uroczystość otwarcia igrzysk, która po kilku zmianach terminu nastąpiła 22 listopada 1956 roku. Melbourne zdobyło prawo organizacji Igrzysk XVI Olimpiady, przewagą jednego głosu (21:20) pokonując Buenos Aires. Otwarcia IO w imieniu królowej Elżbiety II dokonał Filip, książę Edynburga. Przysięgę złożył John Landy, australijski kandydat do złota w biegu na 1500 m, który ostatecznie zdobył brąz, a po latach pełnił funkcję gubernatora stanu Wiktoria. Z pochodnią rozpryskującą ogniem na wszystkie strony wbiegł na stadion 19-letni Ron Clarke. Australijczyk nie sprawił zawodu – został później jednym z najlepszych długodystansowców na świecie, wielokrotnym rekordzistą.

Do rywalizacji w 151 konkurencjach przystąpiły reprezentacje 72 państw z całkiem sporą liczbą 3314 sportowców (2938 mężczyzn i 376 kobiet). Nie wszyscy godzili się jednak z agresją Armii Radzieckiej na Węgrzech, z tego powodu Hiszpania, Holandia i Szwajcaria zrezygnowały ze startu w Melbourne. Podobnie postąpiły Egipt, Irak i Libia w związku z konfliktem dotyczącym nacjonalizacji Kanału Sueskiego. Z kolei ChRL protestowała wobec dopuszczenia do igrzysk sportowców Tajwanu. Pod wspólną flagą z olimpijskimi kołami wystąpiły natomiast drużyny RFN i NRD, a ich hymnem była „Oda do radości" z IX symfonii Ludwiga van Beethovena.

Nasza reprezentacja liczyła 65 zawodników (49 mężczyzn, 16 kobiet) zgłoszonych do rywalizacji w 9 dyscyplinach. Najmłodszą w ekipie była Natalia Kot (18 lat i 158 dni), gimnastyczka Jedności Michałkowice. Wróciła do kraju z brązowym medalem w ćwiczeniach z przyborem w drużynie, w której występowały też Dorota Horzonek, Helena Rakoczy, Danuta Stachow, Lidia Szczerbińska i Barbara Ślizowska. Później Natalia poślubiła znanego skoczka narciarskiego Piotra Walę. Najstarszym w ekipie okazał się strzelec Zygmunt Kiszkurno (35 lat i 328 dni). Także jego ojciec Józef w Helsinkach 1952 roku był najstarszym polskim olimpijczykiem – miał wtedy 57 lat.

POLSKI HYMN W AUSTRALII

Już na początku Polacy pokazali, że są krzepkim narodem. Nazajutrz po otwarciu igrzysk sztangista Marian Zieliński, startujący w wadze piórkowej, dźwignął w trójboju 335 kg (105+102,5+127,5) i zdobył brązowy medal. Syn młynarza z Chełma, który chciał być malarzem, a został wojskowym, wywalczył pierwszy medal olimpijski w historii polskich ciężarów. Blisko podium był też Jan Bochenek w wadze średniej. Absolwent łódzkiej szkoły oficerskiej, który w dzieciństwie cudem uniknął rzezi z rąk UPA pod Stanisławowem, uniósł na pomoście w Melbourne 382,5 kg, tyle co Włoch Ermanno Pignatti. Był jednak 10 dkg cięższy i stracił brąz.

IGRZYSKA XVI OLIMPIADY
22.11–8.12.1956 R.

liczba uczestniczących państw	72
liczba zawodników	2938
liczba zawodniczek	376
liczba Polaków	49
liczba Polek	16
liczba dyscyplin/konkurencji	19/151

JAK MKOL ZABIŁ SOBIE ĆWIEKA

Po raz pierwszy igrzyska odbywały się w dwóch różnych krajach i kontynentach, a podobna uroczystość miała miejsce w czerwcu 1956 roku w Sztokholmie. Przyznając organizację IO Melbourne, MKOl nie przewidział, że w tym kraju obowiązuje półroczna kwarantanna dla koni przywiezionych z innych części świata. Władze australijskie nie chciały zrobić wyjątku dla igrzysk, więc konkurencje jeździeckie odbyły się wcześniej w Szwecji. Komitet borykał się także z ustaleniem terminu zawodów. Ze względu na odmienne warunki klimatyczne początkowo planowano je w okresie września i października.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. PAP

Także na czwartym miejscu dotarł do mety Zdzisław Krzyszkowiak w biegu na 10 km. Zaczynało się zatem obiecująco. Na stadionie Cricket Grounds przyszła jednak seria niepowodzeń. Choć Kazimierz Kropidłowski zajął szóste miejsce w skoku w dal (7,30 m), to większych nadziei na medal narobił Henryk Grabowski z Czeladzi po najlepszym ze wszystkich skoku w eliminacjach (7,52). W finale z tym wynikiem miałby brąz, ale skoczył tylko 7,15 i zajął 10. miejsce. Wygrał amerykański dentysta Greg Bell – 7,83. Podobne widoki na medal dawały rzuty młotem w wykonaniu Tadeusza Ruta. W eliminacjach uzyskał 58,70 m, lecz w finale tylko 53,43 m i uplasował się na 14. miejscu. Triumfował Amerykanin Hal Connolly (63,19), o którym było głośno w Melbourne nie tylko z powodu zwycięstwa nad rekordzistą świata Michaiłem Kriwonosowem, lecz także z powodu sensacyjnego romansu z czeską dyskobolką Olgą Fikotovą. Gorące uczucie towarzyszyło obojgu złotym medalistom od pierwszego wejrzenia i wkrótce po wyjeździe z Melbourne wzięli ślub w Pradze.

– Jadę po medal – zapowiadał Janusz Sidło przed wyprawą na swoje drugie z pięciu w karierze igrzysk. Pięć miesięcy wcześniej nasz oszczepnik pobił rekord świata wynikiem 83,66 m. Spodziewano się zatem medalu z najlepszego kruszcu. Podczas finałowego konkursu na olimpijskim stadionie co chwilę zrywała się jednak wichura. Sidło nie radził sobie tak dobrze z wiatrem. Porywy znosiły oszczep w bok, chociaż w trzeciej kolejce spadł on tylko

▲ Elżbieta Krzesińska pofrunęła w skoku w dal na odległość 6,35 m. To było jedyne polskie złoto na igrzyskach w Melbourne.

fot. AP/East News

2 cm przed granicą 80 metrów. Polak prowadził, lecz w następnej serii najgroźniejszy rywal Egil Danielsen dał zaskakującą odpowiedź. „To był piekielny rzut. Oszczep wyrzucony ręką Norwega wyleciał jak z katapulty i wobec oniemiałych tym wyczynem ludzi wylądował daleko poza chorągiewką znaczącą nie tylko najlepszy dotychczas wynik Polaka, ale również za tablicą rekordu świata…" – relacjonował nasz korespondent. Danielsen rzucił na odległość 85,71 m i tym sposobem sprzątnął Sidle złoto. „Trafiłem na »dziurę« , kiedy wiatr się uspokoił i dzięki temu zwyciężyłem" – opowiadał potem Norweg. Nasz oszczepnik zdobył srebro i jak się okazało, był to jedyny olimpijski medal w jego bogatej karierze.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Mieczysław Świderski

Adam Smelczyński był szczęśliwy, gdy okazało się, że zajął drugie miejsce w strzelaniu do rzutków (trap). Ta dyscyplina była mu pisana od dziecka. Wtedy otrzymał pierwszą strzelbę od ojca.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	ZSRR	37	29	32	98
2.	USA	32	25	17	74
3.	Australia	13	8	14	35
4.	Węgry	9	10	7	26
5.	Włochy	8	8	9	25
6.	Szwecja	8	5	6	19
7.	Niemcy*	6	13	7	26
8.	Wielka Brytania	6	7	11	24
9.	Rumunia	5	3	5	13
10.	Japonia	4	10	5	19
11.	Francja	4	4	6	14
12.	Turcja	3	2	2	7
13.	Finlandia	3	1	11	15
14.	Iran	2	2	1	5
15.	Kanada	2	1	3	6
16.	Nowa Zelandia	2	0	0	2
17.	**Polska**	**1**	**4**	**4**	**9**
18.	Czechosłowacja	1	4	1	6
19.	Bułgaria	1	3	1	5
20.	Dania	1	2	1	4
21.	Irlandia	1	1	3	5
22.	Norwegia	1	0	2	3
23.	Meksyk	1	0	1	2
24.	Brazylia	1	0	0	1
	Indie	1	0	0	1
26.	Jugosławia	0	3	0	3
27.	Chile	0	2	2	4
28.	Belgia	0	2	0	2
29.	Argentyna	0	1	1	2
	Korea Południowa	0	1	1	2
31.	Islandia	0	1	0	1
	Pakistan	0	1	0	1
33.	Południowa Afryka	0	0	4	4
34.	Austria	0	0	2	2
35.	Bahamy	0	0	1	1
	Grecja	0	0	1	1
	Szwajcaria	0	0	1	1
	Urugwaj	0	0	1	1

* wspólna drużyna RFN i NRD

W następnych konkurencjach Polaków zaczął prześladować pech. Chory Jerzy Chromik snuł się w ogonie biegu na 5 km, w którym drugi z naszych reprezentantów – Kazimierz Zimny zszedł z bieżni. Nawet tak opanowany bokser jak Zbigniew Pietrzykowski zaliczył wpadkę przed pierwszym starciem. Ze zdenerwowania zapomniał włożyć do torby buty bokserskie i koszulkę. Wystąpił w ringu w stroju trenera Feliksa Stamma, a obuwie pożyczył mu francuski pięściarz Eugene Legrand. Na szczęście między linami było lepiej i pokonał Rosjanina Riczarda Karpowa.

27 listopada „PS" donosił już radośnie o innym wyczynie: „635 złoty skok Elżbiety Krzesińskiej". Polka wygrała konkurs skoku w dal i zdobyła pierwsze, i niestety jedyne w tych igrzyskach złoto dla naszych barw. „Hymn polski był grany wobec takiej masy ludzi po raz pierwszy na V kontynencie. A więc znaczenie tego wielkiego honoru było jeszcze większe" – podkreślała z entuzjazmem gazeta w nakładzie 160 tys. egzemplarzy. Po sukcesie nasza mistrzyni cieszyła się jak dziecko, a gdy na stadionie dogonił ją nasz reporter, usłyszał: „Jestem szczęśliwa, że tym razem nerwy nie zawiodły, choć do końca bałam się, by nie wyskoczyła jakaś rywalka, jak wczoraj Sidle – Danielsen. Jestem nieprzytomna ze szczęścia…".

Po zawodach złota Ela była rozrywana przez australijską Polonię, ale znalazła też chwilę dla siebie. „Odwiedziła mnie Ilona Balasz. Przyniosła dwie butelki szampana i prosiła bym je z nią wypiła. Biedaczka była tak zmartwiona, iż nie zdobyła medalu, że nie mogłam jej odmówić. Wypiłyśmy więc te dwie butelki za moje zwycięstwo i jej niepowodzenie, a ponieważ Ilona była nadal niepocieszona, więc ja postawiłam jeszcze butelkę wina. Wino i szampan były lekkie, więc nie upiłyśmy się, a Ilona odzyskała humor" – mówiła mistrzyni redaktorowi Jerzemu Zmarzlikowi. Iolanda Balas, którą wymieniła Krzesińska, to rumuńska skoczkini wzwyż. W Melbourne zajęła piąte miejsce. Skakała techniką nożycową. W przyszłości zdobyła dwa złote medale olimpijskie i czternastokrotnie biła rekordy świata. Jako pierwsza kobieta przeskoczyła 180 cm.

„Sześciu spadkobierców pana Wołodyjowskiego przywiezie z Melbourne srebrny medal" – głosił „PS", opisując w następnych dniach świetny występ naszej szermierczej drużyny. „Szabliści spisali się na złoty medal, choć zdobyli produkt z metalu nieco mniej szlachetnego. To była wyjątkowo wyrównana i dobrze usposobiona drużyna. Gdy Kuszewski był nieco słabszy, to Pawlas nadrabiał, gdy Pawłowskiemu nie wychodziło, Kuszewski i Zabłocki zdobywali punkty". Jerzy Pawłowski, znany później jako polski szpieg CIA, indywidualnie też zdobył srebro i jako jedyny Polak przywiózł z Melbourne dwa medale.

Do grona srebrnych medalistów dołączył również Adam Smelczyński, startujący w pierwszych ze swoich sześciu igrzyskach, lecz najlepszych. Pierwszą strzelbę w swoim życiu otrzymał od ojca, lekarza w Krzepicach, jeszcze w wieku dziecięcym. Strzelał do butelek po lekarstwach płynących w Warcie i tak zaczął karierę wicemistrz olimpijski w strzelaniu do rzutków. Żadnemu z naszych bokserów nie udało się przebić do finału, ale Pietrzykowski (przegrał w półfinale z Laszlo Pappem) i Henryk Niedźwiedzki (waga piórkowa) wrócili do kraju z brązowymi krążkami.

W CIENIU WĘGIERSKIEGO POWSTANIA

Ervin Zador wychodzi z wody. Na twarzy szeroką strugą spływa znad jego oka krew i ktoś z obsługi prowadzi nieco oszołomionego sportowca do szatni. To zdjęcie obiega świat jako dokument potwierdzający dramatyczne wydarzenia podczas meczu piłki wodnej Węgier z ZSRR. Do końca gry pozostały zaledwie dwie minuty, ale szwedzki sędzia Sam Zuckerman przerywa mecz, bo żywiołowo dopingujący i krzyczący kibice „Hajra magyarok" (Naprzód Węgrzy!) wyskakują z trybun i próbują dostać się w pobliże basenu. Widok węgierskiego gracza zalanego krwią po tym, jak Rosjanin Walentin Prokopow zdzielił go pięścią w oko, wzburza ogromną część widowni. Jeszcze bardziej radykalne nastroje pojawiają się wśród zawodników w wodzie. Organizatorzy obawiają się, że sytuacja wymknie się już spod kontroli i olimpijskie spotkanie przemieni się w samosąd. Zresztą woda w basenie gdzieniegdzie ma już czerwoną barwę.

Rozegrany 6 grudnia w Melbourne półfinałowy mecz waterpolo pomiędzy Węgrami a ZSRR toczył się w szczególnych warunkach. Jesienią 1956 roku Madziarzy próbowali przebudować swój kraj i wyzwolić się spod „opieki" Sowietów. Nad Dunajem wybuchło powstanie inspirowane Poznańskim Czerwcem. „Sport węgierski okryty żałobą" – donosił „Przegląd Sportowy" w jednym z ostatnich październi-

Nasze wspaniałe gimnastyczki w ćwiczeniach z przyborem drużynowo wywalczyły brąz. Na pierwszym planie najbardziej utytułowana z nich, czterokrotna mistrzyni świata Helena Rakoczy.

marta_j23@o2.pl

kowych wydań. „Według trudnych do sprawdzenia wiadomości, podczas walk na Węgrzech zginęło tragiczną śmiercią kilku wybitnych sportowców węgierskich" – informował „PS" i powołując się na Agence France-Presse i Reutera, wymieniał nazwiska wicemistrza olimpijskiego w pięcioboju nowoczesnym Gabora Benedeka oraz mistrza olimpijskiego w rzucie młotem Jozsefa Csermaka. Wśród zabitych miał się też znajdować legendarny piłkarz Ferenc Puskas. Na szczęście wiadomości te zostały później zdementowane. Nie wiadomo jednak było, czy w związku z tragicznymi wydarzeniami sportowcy węgierscy pojadą na igrzyska. Ostatecznie 5 i 6 listopada dwoma samolotami wyekspediowano ich do Melbourne. Gdy olimpijczycy tego kraju udawali się na igrzyska, Armia Radziecka wkraczała do Węgier, aby zaprowadzić stare porządki. W nocy poprzedzającej spotkanie waterpolistów Sowieci ponownie stłumili krwawe protesty w Budapeszcie, w starciach zginęło kilka osób, a kraj strajkował. Wiadomości o bezlitosnej rozprawie z protestującymi rodakami dotarły do węgierskich waterpolistów. Madziarzy, trzykrotni mistrzowie olimpijscy, w drodze po kolejne złoto mierzyli się akurat z drużyną Związku Radzieckiego, reprezentacją kraju agresora. Trudno im było w takiej chwili powstrzymać emocje. Kibice na trybunach solidaryzowali się z nimi i powiewali flagami w tradycyjnych barwach, ale bez wyciętej czerwonej gwiazdy. Węgrzy pokonali ZSRR 4:0, w finale Jugosławię 2:1 i po raz czwarty zdobyli mistrzostwo olimpijskie.

STRZAŁA AMORA

Mistrzynię olimpijską w skoku w dal Polacy nazwali 18-letnią „Złotą Elą", natomiast Australijczycy określili Betty Cuthbert „Złotą Dziewczyną". Sprinterka dostarczała gospodarzom igrzysk najwięcej radości. Triumfowała w biegach na 100 i 200 m, zdobyła też złoto w sztafecie 4×100 m. Kibice oblegali trybuny stadionu i wiwatowali na jej cześć. Osiem lat później powtórzyła sukces w biegu na 400 m, ale finisz kariery był smutny. Zachorowała na stwardnienie rozsiane.

Podobny entuzjazm Australijczyków wywoływała podczas igrzysk Shirley Strickland. Rok wcześniej startując w Polsce, ustanowiła rekord świata w biegu na 100 m (11.3 s). W Melbourne zgarnęła złoto na dystansie 80 m ppł oraz w sztafecie. W sumie w trzech igrzyskach, począwszy od 1948 roku, zdobyła 7 medali (3-1-3) i była pod tym względem długo niedoścignioną lekkoatletką.

Amerykanie cieszyli się na bieżni z niesamowitych biegów Bobby Morrowa, który królował na dystansach sprinterskich i trzykrotnie stawał na najwyższym stopniu podium. Sportowiec 1957 roku według „Sports Illustrated" odłożył później kolce i został farmerem. Lekkoatletyczna ekipa USA błyszczała od gwiazd. W kole pchnięcia kulą brylował przyszły bankowiec Parry O'Brien, który przed IO zasłynął serią 116 zwycięstw i kilkoma rekordami świata. W rzutni dyskiem pojawił się niesamowity Al Oerter. Przyszły malarz nie był faworytem konkursu, lecz wygrał i rozpoczął niepowtarzalną serię czterech kolejnych triumfów w igrzyskach olimpijskich. W skoku o tyczce znów podziwiano „latającego pastora" Kościoła Braci, czyli Boba Richardsa. Zdobył trzeci olimpijski medal, w tym drugi złoty. Po zakończeniu kariery reklamował płatki śniadaniowe, a w 1984 roku kandydował w wyborach prezydenckich w USA.

W słońcu i 36 stopniach Celsjusza ruszali na trasę maratończycy. Szpaler ludzi dopingował i polewał wodą niezmordowanych biegaczy, z których najlepszy okazał się zawsze drugi Alain Mimoun. Weteran walk o Monte Cassino był ranny w nogę i późno rozpoczął karierę sportową. Algierczyk, najstarszy z siedmiorga dzieci biednego rolnika, reprezentował Francję i tym razem zrewanżował się najgroźniejszemu rywalowi, złotemu medaliście z 1952 roku – Emilowi Zatopkowi. Gdy minął metę, czekał na przyjaciela z Czech, który dobiegł dopiero na szóstej pozycji.

Aż czterokrotnie na najwyższym stopniu podium stawała gimnastyczka z Węgier Agnes Keleti, która zdobyła jeszcze dwa srebrne medale. Tylko o jeden srebrny krążek mniej miała niedoszła baletnica Larysa Łatynina (ZSRR). Pięć kolejnych medali, w tym trzy złote, dorzucił do swej kolekcji Wiktor Czukarin, jeniec z II wojny światowej. Podobnie w turnieju florecistów Christian d'Oriola wzbogacił o złoto i srebro kolekcję czterech medali z poprzednich igrzysk. Trzeci kolejny złoty medal zdobył węgierski bokser Laszlo Papp, który jako jedyny z pięściarzy bloku wschodniego otrzymał zgodę na przejście na zawodowstwo.

Za najsilniejszego człowieka igrzysk w Melbourne został uznany amerykański sztangista Paul Anderson. Uzyskał on w trójboju 500 kg, tyle co Humberto Selvetti, ale był nieco lżejszy. Amerykanin został później kaznodzieją, natomiast Argentyńczyk aktorem komediowym.

Nie tylko medale były celem startu w IO. Anglik Albert Johnson postanowił sprawdzić się w chodzie na 50 km. Urodził się ze zdeformowaną stopą i wróżono mu protezę. Później doznał też infekcji biodra i groziła mu śmierć. Przeszedł szereg operacji, wyzdrowiał i w Melbourne zameldował się na ósmym miejscu.

Mimo drastycznych wydarzeń podczas meczu piłki wodnej, krwi w basenie, igrzyska w Melbourne uznano za piękną imprezę, na którą spoglądały czasem zza ogrodzenia kangury i misie koala.

SREBRNE MEDALE

- **JANUSZ SIDŁO**
  lekkoatletyka, rzut oszczepem
- **ADAM SMELCZYŃSKI**
  strzelectwo, trap
- **MARIAN KUSZEWSKI, ZYGMUNT PAWLAS, JERZY PAWŁOWSKI, ANDRZEJ PIĄTKOWSKI, WOJCIECH ZABŁOCKI, RYSZARD ZUB**
  szermierka, szabla drużynowo
- **JERZY PAWŁOWSKI**
  szermierka, szabla

BRĄZOWE MEDALE

- **HENRYK NIEDŹWIEDZKI**
  boks, waga piórkowa
- **ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI**
  boks, waga lekkośrednia
- **BARBARA ŚLIZOWSKA, LIDIA SZCZERBIŃSKA, DOROTA HORZONEK, NATALIA KOT, HELENA RAKOCZY**
  gimnastyka, ćwiczenia z przyborem drużynowo
- **MARIAN ZIELIŃSKI**
  podnoszenie ciężarów, waga piórkowa

KREW W WODZIE

„Czuliśmy, że gramy nie tylko dla siebie, ale dla całego kraju" – wspominał olimpijski bój z Sowietami Ervin Zador. Po tym meczu sportowiec nigdy nie wrócił już do kraju, w którym znów został zainstalowany komunistyczny rząd. Podobnie postąpiło, pozostając na emigracji, wielu węgierskich olimpijczyków z Melbourne. „Krew w wodzie" – taki tytuł nosi film o dramatycznym meczu olimpijskim. Jego producentem był Quentin Tarantino, a narratorem legendarny pływak Mark Spitz, którego w dzieciństwie trenował właśnie Zador.

ZŁOTE MEDALE

- **ELŻBIETA KRZESIŃSKA**
  lekkoatletyka
  skok w dal

fot. PAP

marta_j23@o2.pl

RZYM 1960

chorąży polskiej ekipy
TEODOR KOCERKA
wioślarstwo

PIĘKNO I BRUD

W XVII nowożytnej olimpiadzie odczuwalny był w Wiecznym Mieście powiew antycznej historii. Bardzo dobrze spisali się w tych igrzyskach Polacy, zdobywając 21 medali. Jednak sport zaczął też okazywać gorsze oblicze.

IGRZYSKA XVII OLIMPIADY
25.08–11.09.1960 R.

liczba uczestniczących państw	83
liczba zawodników	4727
liczba zawodniczek	611
liczba Polaków	172
liczba Polek	30
liczba dyscyplin/konkurencji	19/150

Włosi, pragnąc zwrócić uwagę na ścisły związek sportu i kultury, nie zawahali się, by zaadaptować na potrzeby igrzysk wspaniałe wiekowe budowle. Na przykład na walki zapaśników przeznaczyli Bazylikę Maksencjusza, a na gimnastyczną rywalizację Termy Karakalli. Z niezwykłym namaszczeniem przeprowadzali również olimpijski rytuał. Znicz przebył szlak z Olimpii do Neapolu, wreszcie do Rzymu najstarszą bitą drogą – Via Appia. Zapalił go na Stadio Olimpico lekkoatleta Giancarlo Peris, przysięgę w imieniu sportowców złożył dyskobol Adolfo Consolini. Po raz pierwszy odegrano jako oficjalny olimpijski hymn skomponowany na pierwsze igrzyska przez Spiridona Samarasa ze słowami Kostisa Palamasa.

W defiladzie inaugurującej IO przemaszerowały delegacje 83 krajów, a na starcie 150 konkurencji stanęło wkrótce 5338 sportowców (4727 mężczyzn i 611 kobiet). Zawody nieopodal Watykanu określano mianem cudu, bo igrzyskom tym razem nie towarzyszyły wielkie napięcia w świecie polityki. Przedstawiciele dwóch wielkich bloków Nikita Chruszczow z ZSRR i Dwight Eisenhower z USA zgodnie przesłali orędzia do uczestników igrzysk, a papież Jan XXIII pobłogosławił olimpijczyków i później oglądał regaty kajakowe z okna swego pałacu w Verano.

Wszyscy wypatrywali wydarzeń na rzymskich arenach, bo Eurowizja transmitowała zawody, a gdzieniegdzie były już w Polsce czarnobiałe kineskopowe telewizory. I ja już sięgam pamięcią do tych igrzysk, chociaż wtedy nie rozumiałem, dlaczego sprawozdawca mówił raz ciepły, raz zimny, a to chodziło o startujących lekkoatletów – młociarza Olgierda Ciepłego (5. miejsce) i biegacza Kazimierza Zimnego. Ten drugi, pochodzący z Tczewa, a związany z gdań-

MISTRZ OLIMPIJSKI TECHNIK ELEKTRYK

Złotym medalistą olimpijskim został sportowiec pochodzący spod Kościana, który talent biegacza odkrył w czasie, gdy zdobywał zawód technika elektryka w Ostródzie. Kiedy Zdzisław Krzyszkowiak musiał założyć mundur, początkowo biegał z rozkazami jako adiutant Jana Rotkiewicza, sowieckiego generała w ówczesnym polskim wojsku. Później został przeniesiony do klubu sportowego Zawisza w Bydgoszczy i tam już pozostał. Doszedł do stopnia podpułkownika, a po zakończeniu kariery szkolił następców w Zawiszy. Był liderem polskiej szkoły biegowej utworzonej przez Jana Mulaka.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Getty Images

◀ Zdzisław Krzyszkowiak (także poniżej na małym zdjęciu w środku) wywalczył złoto na 3000 m z przeszkodami. W tym starcie zaimponował świetnym finiszem.

ską Lechią długodystansowiec po pasjonującej walce zdobył brąz w biegu na 5 km.

Mimo iż na początku lat 60. ulegały pogorszeniu warunki życia ludności w PRL, udało się wysłać do Rzymu 202-osobową reprezentację Polski do startu w 19 konkurencjach. Najbardziej liczono na medale lekkoatletów. Już wtedy przeżywał wielkie dni legendarny Wunderteam, którego członkowie osiągali wspaniałe wyniki. Rok wcześniej rekord świata w rzucie dyskiem pobił Edmund Piątkowski (59,91 m), a tuż przed igrzyskami światowe rekordy poprawiali Józef Schmidt w trójskoku (17,03 m) i Zdzisław Krzyszkowiak w biegu na 3000 m z przeszkodami (8:31.4). I właśnie słynny „Krzyś" rozpoczął złotą serię. 3 września zaimponował znakomitym finiszem w biegu przeszkodowym i pierwszy wpadł na metę, poprawiając rekord olimpijski (8:34.2). Faworyt nie zawiódł, osiągnął to, czego nie udało mu się dokonać przed czterema laty. W Melbourne miał pecha, tuż przed startem pogryzł go pies, w biegu zawadził o jedną przeszkodę, upadł i potłukł się. W Rzymie ten już go nie prześladował.

Trzy dni po triumfie „Krzysia", 6 września, w rzymskich igrzyskach na pierwszym miejscu podium stanął drugi nasz faworyt – Józef Schmidt. Na Stadio Olimpico uzyskał w trójskoku 16,81 m, ale dwadzieścia dni wcześniej na Stadionie Leśnym w Olsztynie jako pierwszy zawodnik na świecie pokonał odległość 17 metrów. Mistrz trafił do sportu dość późno, bo dopiero w wieku 20 lat, i przypadkowo. Ślązak z pochodzenia próbował biegać za piłką, lecz kiedy rówieśnicy pokopali mu nogi, szybko się zniechęcił. Pracował w warsztacie samochodowym jako ślusarz. Jego życie odmienił pewien poranek, gdy starszy cztery lata brat Edward zbudził go i zaciągnął na trening Górnika Zabrze, by we dwóch było raźniej. Brat był już znanym sprinterem, przygotowywał się wtedy do igrzysk w Melbourne, ale przegrał z Józkiem w zabawie skocznościowej. Edek więc zdecydował: zapiszesz się do klubu! Dwa lata po rozpoczęciu treningów Józek został już reprezentantem kraju.

fot. AP Photo/East News (2)

NIE TYLKO WUNDERTEAM

Mazurek Dąbrowskiego rozlegał się w Rzymie także w Palazzo dello Sport, gdzie toczył się turniej bokserski. 5 września włoska orkiestra zagrała go Kazimierzowi Paździorowi, mistrzowi olimpijskiemu w wadze lekkiej. „Nie przypominam sobie, jak to się stało, że poszedłem na trening sekcji bokserskiej Broni" – wspominał po latach rodowity radomianin. Pochodził z wielodzietnej rodziny, której ojciec zginął podczas niemieckiej okupacji w Buchenwaldzie. Po wojnie 15-letni Kazio kontynuował rodzinne tradycje – pracował w radomskiej fabryce broni. Drobny chłopak stał przy kopiarce i kręcił ile sił w rękach dwiema korbami. Od tego kręcenia był też później inny jego boks. Nie wdawał się w wymianę ciosów, nie imponował widowiskowym stylem. Złośliwi go krytykowali, że walczy jak paralityk, ale był konsekwentny. Przed igrzyskami nie wymieniano go w roli kandydata do złotego medalu. Tuż przed wyjazdem do Włoch doznał kontuzji nogi. Z tym utrapieniem zmagał się podczas turnieju. W półfinale minimalnie, stosunkiem głosów 3:2 pokonał twardego Szkota Dicka McTaggarta. W finale zmierzył się z reprezentantem gospodarzy Sandro Lopopolo. Włoska widownia żywiołowo dopingowała swego zawodnika, Sandro nacierał jak oszalały, a Paździor po swojemu punktował. „Kiedy w trakcie walki publiczność zaczęła gwizdać, trener Feliks Stamm upewnił mnie, że gwizdy skierowane są w stronę mojego przeciwnika" – mówił na łamach „PS" Paździor, który zyskał miano „filozofa ringu". Czterech z pięciu sędziów wskazało go jako zwycięzcę. Rok po igrzyskach w wieku zaledwie 26 lat niespodziewanie zakończył karierę. „Zdobyłem już wszystko" – uzasadniał.

Czwarty, ostatni złoty medal dla Polski w rzymskich igrzyskach wydźwignął 8 września na pomoście w Palazzetto dello Sport Ireneusz Paliński. Startując w wadze półciężkiej, uzyskał w trójboju 442,5 kg (130+132,5+180), ale w ostatnim boju – podrzucie – doprowadził trenerów do niesamowitego stresu. Jego największy konkurent Amerykanin James George skończył występ, gdy na sztandze był ciężar 165 kg. Polakowi wystarczyło poprosić o przygotowanie ciężaru 170 kg, lecz on zażyczył sobie w pierwszym podejściu 175 kg. „Byłem spokojny, że sobie poradzę" – wyznał potem w „PS". Paliński dysponował niesamowitą naturalną siłą fizyczną. Pochodził z mazowieckiej wsi Nużewo, nieopodal Ciechanowa. Był najstarszy z ośmiu braci i od dziecka ciężko harował w 14-hektarowym gospodarstwie rolnym rodziców. – Gdyby nie służba wojskowa we Wrocławiu i spotkanie na sali gimnastycznej z trenerem Bronisławem Stępniem, nigdy nie zostałbym sportowcem – wspominał. Został wyznaczony na zawody między jednostkami wojskowymi, gdzie ujawnił niesamowitą krzepę.

▲ Trójskoczek Józef Schmidt był drugim obok „Krzysia" zawodnikiem wspaniałego Wunderteamu. W Wiecznym Mieście także nie miał sobie równych.

POLSKI KANGUR

Taki przydomek przylgnął do Józefa Schmidta. Skoczek urodził się na przedwojennym Śląsku w rodzinie niemieckiej. W PRL na pewien czas zmieniono mu nazwisko i figurował w gazetach jako Szmidt. Triumfował też w Tokio cztery lata później. Po zakończeniu kariery kibicując piłkarzom Górnika, wyjechał w 1975 roku na mecz do Holandii. Jednak wracając, wysiadł po drodze i pozostał na kilkanaście lat w RFN. Po upadku PRL znów pojawił się w kraju, który reprezentował. Mieszka w małej wsi Zagozd na Pomorzu.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. AFP/East News

▼ W Rzymie Ireneusz Paliński rządził na ciężarowym pomoście w wadze półciężkiej. Obok niego na podium stanął też drugi z Biało-Czerwonych – Jan Bochenek. Po raz pierwszy w historii igrzysk dwójka naszych zawodników zdobyła dwa medale w konkurencji indywidualnej.

Po zakończeniu kariery sportowej wykonywał wyuczony fach majstra budowlanego, ale z niezwykłym talentem wykonywał też… drewniane chodaki. Zmarł w 2006 roku po ciężkiej chorobie nowotworowej.

HISTORYCZNY AWANS

Gdy w Rzymie dekorowano na podium Palińskiego, po jego lewej stronie stał z brązem Jan Bochenek. Po raz pierwszy w olimpijskiej historii dwaj Polacy zdobyli medale w tej samej konkurencji indywidualnej. W tamtym okresie rzymskie igrzyska okazały się największym sukcesem Biało-Czerwonych. Wracali do kraju z bagażem 21 krążków (4-6-11) i awansem do dziesiątki najmocniejszych państw w klasyfikacji medalowej, gdzie uplasowali się na dziewiątym miejscu. Aż siedem medali wywalczyli lekkoatleci, poza złotymi Krzyszkowiaka i Schmidta po srebro skoczyły Elżbieta Krzesińska (w dal) i Jarosława Jóźwiakowska (wzwyż). Ta pierwsza nie powtórzyła triumfu z Melbourne, ale uniknęła drogi przez mękę. Zapowiedziała bowiem przed konkursem, że jeśli ponownie zdobędzie złoto, to powróci do wioski olimpijskiej na… kolanach. – A słowa bym dotrzymała – zapewniała.

Po brąz sięgnął dalekim rzutem młota Tadeusz Rut, podobnie wspomniany biegacz Zimny i panie (Teresa Wieczorek, Barbara Janiszewska, Celina Jesionowska, Halina Richter) w sztafecie 4×100 m. Z lekkoatletami rywalizowali pod tym względem bokserzy Feliksa Stamma. Także sprawili, że biało-czerwona flaga siedmiokrotnie wędrowała na maszt podczas dekoracji medalistów. Urodzony w Sierpcu wspaniały technik Jerzy Adamski nieznacznie przegrał w finale kategorii piórkowej z Włochem Francesco Musso, ten sam los podzielił Tadeusz Walasek, którego w finale skrzywdzono w starciu kat. średniej z Amerykaninem Edwardem Crookiem. Finałową porażkę Zbigniewa Pietrzykowskiego z Cassiusem Clayem uznano za rozczarowanie, bo pięściarz był faworytem w kat. półciężkiej. Nikt jeszcze wtedy nie wiedział, że Clay zostanie w przyszłości Muhammadem Alim i legendarnym, najlepszym w historii zawodowym bokserem. Z brązowym łupem schodzili z ringu Brunon Bendig, Marian Kasprzyk i Leszek Drogosz.

Nie zawiedli też nasi szabliści (Marian Kuszewski, Emil Ochyra, Jerzy Pawłowski, Andrzej Piątkowski, Wojciech Zabłocki, Ryszard Zub), którzy w finale turnieju drużynowego ulegli tylko wspaniałej ekipie węgierskiej. Po raz pierwszy olimpijskie medale wywalczyli nasi kajakarze – Daniela Walkowiak w jedynce oraz Stefan Kapłaniak i Władysław Zieliński w dwójce. Podobnie historyczny brąz trafił się nam na gorącej od słońca zapaśniczej macie w Termach Karakalli dzięki suplesom Tadeusza Trojanowskiego.

fot. Mieczysław Świderski

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	ZSRR	43	29	31	103
2.	USA	34	21	16	71
3.	Włochy	13	10	13	36
4.	Niemcy*	12	19	11	42
5.	Australia	8	8	6	22
6.	Turcja	7	2	0	9
7.	Węgry	6	8	7	21
8.	Japonia	4	7	7	18
9.	**Polska**	**4**	**6**	**11**	**21**
10.	Czechosłowacja	3	2	3	8
11.	Rumunia	3	1	6	10
12.	Wielka Brytania	2	6	12	20
13.	Dania	2	3	1	6
14.	Nowa Zelandia	2	0	1	3
15.	Bułgaria	1	3	3	7
16.	Szwecja	1	2	3	6
17.	Finlandia	1	1	3	5
18.	Austria	1	1	0	2
	Jugosławia	1	1	0	2
20.	Pakistan	1	0	1	2
21.	Etiopia	1	0	0	1
	Królestwo Grecji	1	0	0	1
	Norwegia	1	0	0	1
24.	Szwajcaria	0	3	3	6
25.	Francja	0	2	3	5
26.	Belgia	0	2	2	4
27.	Iran	0	1	3	4
28.	Holandia	0	1	2	3
	Południowa Afryka	0	1	2	3
30.	Argentyna	0	1	1	2
	Zjednoczona Republika Arabska**	0	1	1	2
32.	Ghana	0	1	0	1
	Indie	0	1	0	1
	Kanada	0	1	0	1
	Maroko	0	1	0	1
	Portugalia	0	1	0	1
	Singapur	0	1	0	1
	Tajwan	0	1	0	1
39.	Brazylia	0	0	2	2
	Federacja Indii Zachodnich***	0	0	2	2
41.	Irak	0	0	1	1
	Hiszpania	0	0	1	1
	Meksyk	0	0	1	1
	Wenezuela	0	0	1	1

* wspólna drużyna RFN i NRD
** wspólna drużyna Syrii i Egiptu
*** wspólna drużyna Jamajki, Trynidadu i Tobago oraz Barbadosu

OBJAWIENIA IGRZYSK

W tamtym okresie pojawiła się w Rzymie „Czarna Gazela". Amerykanka Wilma Rudolph wielkimi susami zmierzała do mety w biegach na 100, 200 m i w sztafecie 4×100 m. Zdobyła trzy złote medale i zachwycała urodą. Zyskała niezwykłą popularność jako objawienie igrzysk, choć jej droga na olimpijski szczyt była szczególnie stroma. Urodziła się jako wcześniak w wielodzietnej rodzinie, jej ojciec Ed miał 22 dzieci w dwóch małżeństwach. Wilma od wczesnych lat walczyła o życie, dwukrotnie przebyła zapalenie płuc, borykała się ze szkarlatyną, ale najbardziej dokuczała jej choroba Heinego-Medina. Z tego powodu musiała nosić na lewej nodze aparat ortopedyczny. „Moi lekarze powiedzieli mi, że nigdy nie będę normalnie chodziła. Ale mama przekonywała, że stanę na nogi. Uwierzyłam jej" – wyznała kiedyś Wilma. Dzięki wielkiej determinacji i upartym ćwiczeniom rehabilitacyjnym dopięła swego. A kiedy dorastała, grając w koszykówkę w szkole dla Afroamerykanów, ujawniła niezwykły talent sprinterski. Mając 16 lat, zakwalifikowała się do reprezentacji USA na igrzyska w Melbourne 1956. W pierwszym olimpijskim starcie zdobyła brąz w sztafecie, w Rzymie królowała. Niedługo po igrzyskach wycofała się z bieżni, ale wykorzystując swą popularność, założyła fundację pomagającą biednym dzieciom i młodym sportowcom. Zmarła w wieku 54 lat po przegranej walce z rakiem mózgu.

Zapadł już zmrok, gdy tłumy rzymian wyległy 10 września na ulice. Tym razem tam znajdowała się linia mety maratonu. 67 zawodników, chociaż bez reprezentanta Polski, wyruszyło z Piazza del Campidoglio na trasę tej szczególnej konkurencji. Start wyznaczono na godzinę 17.30, lecz kiedy finiszowali, zapanowała już ciemność i żołnierze pochodniami oświetlali trasę. W blasku płomieni szczególnie błyszczały starte stopy Abebe Bikili. Etiopczyk zwracał uwagę tłumów nie tylko tym, że od 20. kilometra znajdował się na

marta_j23@o2.pl

◀ Startujący w wadze lekkiej Kazimierz Paździor był specjalistą od wygrywania na punkty. Boksował bardzo inteligentnie i skutecznie. Zyskał miano „filozofa ringu".

czele wyścigu, lecz przede wszystkim tym, iż śmigał po ulicach, po kocich łbach boso. 500 metrów przed metą oderwał się od towarzyszącego mu Marokańczyka Rhadi Ben Abdesselama i samotnie finiszował. Jego zwycięstwo określono mianem symbolu. Bosonogi biegacz urodził się 7 sierpnia 1932 roku, akurat w dniu, gdy w igrzyskach w Los Angeles był rozgrywany maraton.

OSTROŻNIEJ Z MEDALEM

W konkurencjach 800, 1500 i 5000 m niespodziewanie wszystkie złote medale zgarnęli sportowcy z odległej Nowej Zelandii. Peter Snell, Herb Elliott i Murray Halberg swoimi zaskakującymi zwycięstwami zadziwili świat. Nie zdołał im pomieszać szyków nawet drugi na 1500 m znakomity francuski średniodystansowiec o polskich korzeniach Michel Jazy. Kolejną niespodzianką było przełamanie hegemonii sprinterów amerykańskich. Niemiec Armin Hary tuż przed igrzyskami ustanowił rekord świata w biegu na 100 m (10.0 s) i triumfował także w finale na Stadio Olimpico. Jego kariera okazała się jednak krótka, bo potem został zawieszony na rok przez zachodnioniemiecką federację za to, że próbował równocześnie reklamować Adidasa i Pumę.
Natomiast na 200 m zwyciężył sportowiec, który zwracał wtedy na siebie uwagę tym, że biegał w ciemnych okularach i białych skarpetkach. Był nim Włoch Livio Berruti, który jak głosiła fama, próbował romansować z naszą piękną sprinterką Janiszewską. W kobiecych konkurencjach w barwach ZSRR pojawiły się dwie niezwykłe siostry Press – Irina i Tamara. Pierwsza dominowała w biegach na 80 m ppł, druga w pchnięciu kulą. Gdy kilka lat później ich niespodziewanie zniknięcie ze stadionów zbiegło się z badaniami płci, zrodziło to falę domysłów, choć niepotwierdzonych.
Worek medali ponownie zgarnęli w gimnastyce Borys Szachlin 7 (4-2-1) i Larysa Łatynina 6 (3-2-1) z ZSRR oraz Japończyk Takashi Ono 6 (3-1-2). Z podium nie dawali się zepchnąć także starzy mistrzowie – Węgier Aladar Gerevich, który debiutował już w IO w 1932 roku, zdobył szóste złoto w szabli, także szóste szwedzki kajakarz Gert Fredriksson, a Duńczyk Paul Elvström czwarte w żeglarstwie. Najsilniejszym człowiekiem okazał się Jurij Własow, późniejszy pisarz i polityk rosyjski, dźwigając w trójboju ponad pół tony – 537,5 kg. Natomiast najszczęśliwszym wioślarzem został Wiaczesław Iwanow. Cztery lata wcześniej w Melbourne niezdarnie upuścił złoty medal, który wpadł do wody. Mistrz natychmiast zanurkował, ale nagrody już nie odnalazł. W Rzymie ostrożniej trzymał złoto.

SPORTOWY WIRUS

Natomiast dramat, który po raz pierwszy ukazał światu ponurą stronę sportu, rozpoczął się o godzinie 9. Poranek 26 sierpnia 1960 roku zabłysnął ostrym słońcem. Gdy kolarze stawali na starcie wyścigu drużynowego na 100 km, termometry wskazywały już 34 stopnie Celsjusza w cieniu. Jednak nie wysoka temperatura okazała się śmiertelnym wrogiem Duńczyka Knuda Enemarka Jensena.
Jego zespół rozpoczął wyścig tak ostro, że już na pierwszym okrążeniu liczącej 33,33 km pętli nie wytrzymał z powodu tempa i upału kolega z zespołu Jörgen Breinholt Jörgensen. Duńska drużyna musiała dalej radzić sobie we trójkę. I gnała, jakby nic się nie stało, lecz na 66. kilometrze Knud, pochylając się nisko nad kierownicą, wydusił z siebie, że kręci mu się w głowie. Pedałujący obok Niels Baunsöe i Vagn Bangsborg chwycili go za koszulkę i przytrzymali, by nie spadł z siodełka. Sądzili, że chwilowy kryzys zaraz mu przejdzie. Ale stało się najgorsze – Knud runął i wyrżnął głową o chodnik. Karetka natychmiast zabrała go do punktu medycznego w wojskowym namiocie w pobliżu mety. Niestety kolarz po godzinie zmarł, nie odzyskując przytomności.
Początkowo wydano komunikat, w którym wskazywano na udar słoneczny jako przyczynę zgonu Knuda. Dziennikarz David Maraniss badający okoliczności tragedii wskazywał natomiast, że przyczyną śmierci było przedawkowanie amfetaminy przyspieszającej pracę serca i płuc. Nigdy jednak tego nie udowodniono. W raporcie z sekcji zwłok trzech włoskich lekarzy podpisało się pod opinią, że amfetaminy nie wykryto, lecz raportu nie upubliczniono. Po latach jeden z nich miał przyznać, że w ciele kolarza znaleziono narkotyk.
Mimo iż okoliczności śmierci Jensena nie zostały do końca wyjaśnione, rozgłos, jaki temu towarzyszył, sprawił, iż rok później MKOl utworzył komisję lekarską, a od igrzysk 1968 roku zdecydował o badaniach antydopingowych. Świat sportu atakował już wirus o nazwie… doping.

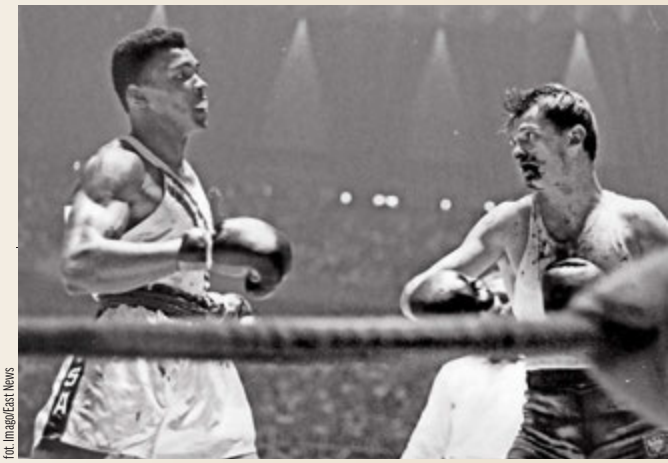
fot. ImagoEast News

▲ Jeden z najbardziej pamiętnych, symbolicznych momentów IO w Rzymie – pojedynek Cassiusa Claya ze Zbigniewem Pietrzykowskim. Nikt nie wiedział wtedy, że z Polakiem walczy przyszły Muhammad Ali…

SREBRNE MEDALE

- **JERZY ADAMSKI**
  boks, waga piórkowa
- **ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI**
  boks, waga półciężka
- **TADEUSZ WALASEK**
  boks, waga średnia
- **JAROSŁAWA JÓŹWIAKOWSKA**
  lekkoatletyka, skok wzwyż
- **ELŻBIETA KRZESIŃSKA**
  lekkoatletyka, skok w dal
- **MARIAN KUSZEWSKI, EMIL OCHYRA, JERZY PAWŁOWSKI, ANDRZEJ PIĄTKOWSKI, WOJCIECH ZABŁOCKI, RYSZARD ZUB**
  szermierka, szabla drużynowo

BRĄZOWE MEDALE

- **BRUNON BENDIG**
  boks, waga kogucia
- **LESZEK DROGOSZ**
  boks, waga półśrednia
- **MARIAN KASPRZYK**
  boks, waga lekkopółśrednia
- **STEFAN KAPŁANIAK, WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI**
  kajakarstwo, K-2 1000 m
- **DANIELA WALKOWIAK**
  kajakarstwo, K-1 500 m
- **TERESA CIEPŁY, HALINA GÓRECKA, BARBARA JANISZEWSKA, CELINA JESIONOWSKA**
  lekkoatletyka, sztafeta 4×100 m
- **TADEUSZ RUT**
  lekkoatletyka, rzut młotem
- **KAZIMIERZ ZIMNY**
  lekkoatletyka, 5000 m
- **JAN BOCHENEK**
  podnoszenie ciężarów, waga półciężka
- **TEODOR KOCERKA**
  wioślarstwo, jedynki
- **TADEUSZ TROJANOWSKI**
  zapasy (styl wolny), waga kogucia

ZŁOTE MEDALE

KAZIMIERZ PAŹDZIOR
boks
waga lekka

ZDZISŁAW KRZYSZKOWIAK
lekkoatletyka
3000 m z przeszkodami

JÓZEF SCHMIDT
lekkoatletyka
trójskok

IRENEUSZ PALIŃSKI
podnoszenie ciężarów
waga półciężka

marta_j23@o2.pl

TOKIO
1964

chorąży polskiej ekipy
WALDEMAR BASZANOWSKI
podnoszenie ciężarów

WALKI W KRAJU SAMURAJÓW

Z powodu pandemii koronawirusa zostały przełożone igrzyska olimpijskie w 2020 roku, których początek planowano 24 lipca w Tokio. Stolica Japonii już raz straciła IO, które trafiły do niej dopiero po 24 latach. Wtedy była to jedna z najpiękniejszych i najradośniejszych imprez sportowych.

TOKYO 1964

IGRZYSKA XVIII OLIMPIADY
10–24.10.1964 R.

liczba uczestniczących państw	93
liczba zawodników	4473
liczba zawodniczek	678
liczba Polaków	118
liczba Polek	27
liczba dyscyplin/konkurencji	21/163

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Getty Images

Nasza kobieca sztafeta 4×100 m wyprzedziła Amerykanki i sensacyjnie wywalczyła tytuł mistrzowski. Złoto i gratulacje odbiera Irena Kirszenstein, za nią stoją Halina Górecka, Ewa Kłobukowska i Teresa Ciepły.

Filipinki śpiewały w Polsce „Walentyna twist", a na tokijskich arenach w 1964 roku nasi olimpijczycy wywalczyli największą wówczas liczbę medali – 7 złotych, 6 srebrnych i 10 brązowych. Polska rosła na sportową potęgę, zajmując siódme miejsce w klasyfikacji medalowej Igrzysk XVIII Olimpiady. Natomiast Japonia starała się pokazać światu uśmiechnięte oblicze, pełne werwy i życia zamiast dawnej imperialnej groźby. Niezwykle starannie przygotowała się do przeprowadzenia igrzysk, modernizując wiele obiektów, rozbudowując tokijskie metro czy uruchamiając pierwszą na świecie superszybką kolej. Samurajską tradycję połączyła z nowoczesną techniką. Były to pierwsze IO na kontynencie azjatyckim.

Liniowiec Hikawa Maru odbywał regularny spokojny rejs do Jokohamy, gdy na jego pokładzie 3 maja 1938 roku o godz. 20.33 lekarz stwierdził zgon jednego z pasażerów. Oficjalnie za przyczynę śmierci wskazano zapalenie płuc, choć inne źródła wymieniały zatrucie pokarmowe. Jednak po latach pojawiła się teza, że ów pasażer został zamordowany. Był nim Jigoro Kano, pierwszy azjatycki członek MKOl.

Twórca judo dwa miesiące wcześniej uczestniczył w sesji MKOl, podczas której bronił Tokio przed odebraniem prawa organizacji igrzysk w 1940 roku. Stolica Japonii miała być gospodarzem Igrzysk XII Olimpiady, ale cesarstwo wytoczyło już wojnę Chinom i nie myślało o sporcie. Wielu przeciwników japońskiego militaryzmu zagadkowo umierało na zapalenie płuc, a jednym z nich był też Kano, który sprzeciwiał się ponadto przekształceniu Kodokanu w akademię wojskową. Wkrótce Tokio zrzekło się organizacji igrzysk, a cztery miesiące po śmierci Kano MKOl zaakceptował tę decyzję.

TRZYNASTEGO – POCZĄTEK SERII

W 1964 roku było już inaczej. Japonia cieszyła się z olimpijskiego pokoju, a na znak potępienia wojennego koszmaru 10 października na stadionie w dzielnicy Shinjuku zapalił znicz 19-letni student Yoshinori Sakai, dziecko Hiroszimy, który urodził się 6 sierpnia 1945 roku, w dniu, gdy na to miasto spadła pierwsza na świecie bomba atomowa. Cesarz Hirohito oraz szef MKOl Avery Brundage uroczyście otworzyli igrzyska i 5151 sportowców (4473 mężczyzn i 678 kobiet) przystąpiło wkrótce do rywalizacji. W defiladzie uczestniczyli reprezentanci 93 państw. Po raz ostatni w tym okresie przemaszerowała wspólna drużyna Niemiec. Reprezentacja Polski mimo znacznej odległości oraz wielkich kosztów udała się do Japonii 145-osobową ekipą (118 mężczyzn i 27 kobiet). Biało-Czerwonych wyekspediowano z Warszawy w trzech grupach oraz kilku etapach. Gdy samolot przelatywał nad biegunem północnym, zawodnicy otrzymywali maskotkę niedźwiadka polarnego, a Ewa Kłobukowska na dodatek torcik, bo kończyła 18 lat. Wszyscy zamieszkali w wiosce olimpijskiej w małych drewnianych domkach zbudowanych podczas wojny na koszary dla armii amerykańskiej. Dla sprawnej komunikacji na tym terenie organizatorzy przekazali sportowcom pięć tysięcy rowerów. „Pogoda na szczęście dopisała i Polacy mogli paradować w swych galowych wiśniowo-beżowych strojach, które, przynajmniej z daleka, wyglądały dość efektownie" – relacjonował „Przegląd Sportowy" inaugurację otwarcia. Na czele naszej ekipy ma-

fot. Mieczysław Świderski

Bokserzy mieli w Tokio powody do dumy. Od lewej: Józef Grudzień, Jerzy Kulej, trener Feliks Stamm i Marian Kasprzyk.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

szerował z flagą Waldemar Baszanowski. Chorąży trzy dni później dał dobry przykład.

„Zaczęło się od zdarcia kartki z kalendarza. Spojrzeliśmy na datę i struchleliśmy. Trzynastka! W Kosmosie lata trzech śmiałków, obrazy telewizyjne docierają z Tokio do Warszawy nieprawdopodobną drogą i przy użyciu nieprawdopodobnych środków technicznych, na świecie dzieją się różne cuda, o których nie marzyli nawet nasi ojcowie, nie mówiąc już o prababkach, a jednak…" – pisał w „PS" Lech Cergowski „Cergo" o wydarzeniach z wtorku, 13 października. Zaczęło się tego dnia źle, od wyeliminowania z turnieju florecistów mistrza świata Ryszarda Parulskiego, ale skończyło cudownie – zaczęła się złota seria.

Baszanowski został mistrzem olimpijskim w podnoszeniu ciężarów w wadze lekkiej. Jechał do Tokio w roli faworyta. Wcześniej bił rekordy świata, lecz w olimpijskich warunkach od początku nie czuł się najlepiej. – Nie miałem apetytu i liczyłem tylko dni, gdy wreszcie się zacznie. Bałem się, że nie dociągnę do zawodów – opowiadał, gdy kiedyś wspominaliśmy igrzyska. – Dla zabicia czasu włóczyłem się po tym osiedlu. Szczęściem trafiało się czasem na Tadka Ruta, więc dwie godziny były z głowy. Siadaliśmy i ten kawalarz jak zaczął nawijać, można było boki zrywać. Potem był trening. Po ćwiczeniach szedłem na masaż do Stasia Zalewskiego, tego od bokserów. Żaden tam z niego masażysta, ale człowiek był uroczy. „Panie Waldku, pan się nie bój, wie pan..." – zaczynał swoją opowieść i można go było słuchać bez końca. Prawdziwy relaks. No i jakoś dotrwałem – opowiadał Baszanowski. Największym jego rywalem na podeście był Rosjanin Władimir Kapłunow, chłop z Syberii. Od początku walka toczyła się o każdy kilogram, co uniósł Baszanowski, Sybirak nie odpuszczał. Aż nadszedł moment zwrotny. – W pierwszym boju w podrzucie ja biorę 160 kg, on też. W drugim – 165 kg na sztandze. On unosi, a ja nie daję rady. I już widzę ten szmer w pierwszych rzędach, przerażenie w naszym obozie. Co robić? Powtarzać czy atakować 167,5 kg. Trener Klemens Roguski dał mi wolną rękę. Nie, pomyślałem. Kapłunow już następnego ciężaru nie weźmie. Ciach, nożyce i uniosłem te 165 kg. Wygrałem, bo byłem o 300 gramów lżejszy od Rosjanina – wspominał Baszanowski. Obaj osiągnęli w trójboju identyczny wynik 432,5 kg. Trzeci w tym konkursie był Marian Zieliński – 420 kg, brązowe medale dźwignęli także Mieczysław Nowak w wadze piórkowej oraz Ireneusz Paliński w lekkociężkiej.

Dramatyczną walkę Baszanowski toczył również pod koniec życia. W 2007 roku spadł z drzewa podczas prac na swojej działce pod Warszawą. W wyniku upadku złamał kręgosłup i został sparaliżowany. Zmarł w kwietniu 2011 roku.

W Tokio nazajutrz po jego wyczynie świętował z kolei Egon Franke. Zdobył złoto na szermierczej planszy, choć w finałowym starciu florecistów nastąpił niekorzystny dla Polaka zwrot. W pojedynku z doskonałym Francuzem Jeanem-Claude'em Magnanem prowadził już 3:0, gdy zdekoncentrował się i zrobiło się 4:4. „Nagle przestraszyłem się, że zwyciężę. Niepotrzebnie zacząłem coś kombinować, a Francuz jakby wyczuł mój strach" – wspominał Franke. „Na szczęście znalazłem na niego sposób. Wystawiłem klingę do przodu i czekałem na jego reakcję. Zgłupiał, zawahał się, co wykorzystałem i przeprowadziłem skuteczne natarcie" – opowiadał florecista z Gliwic na naszych łamach. Dzień później zdobył też srebro we floretowym turnieju drużynowym, w którym wystąpili z nim Ryszard Parulski, Janusz Różycki, Zbigniew Skrudlik i Witold Woyda. Jednak mogło być kolejne złoto. W decydującej walce z Rosjaninem Jurijem Sisikinem Franke złamał klingę, potem walczył floretem kolegi, ale nie czuł już broni. Po następnych igrzyskach Egon wyjechał z żoną, florecistką Elżbietą Cymerman, do Włoch. Na planszy w tokijskim kampusie uniwersyteckim brąz wywalczyła później także nasza drużyna szablistów – Emil Ochyra, Jerzy Pawłowski, Andrzej Piątkowski, Wojciech Zabłocki i Ryszard Zub.

fot. Keystone/Hulton Archive/Getty Images

▲ Waldemar Baszanowski poleciał do Japonii w roli faworyta i nie zawiódł. Zwyciężył w wadze lekkiej. Osiągnął w trójboju wynik 432,5 kg.

CHWILE WZRUSZEŃ

Gdy Stadionem Olimpijskim zawładnęli lekkoatleci, nasi reprezentanci szybko dali o sobie znać. Trzeci w kolejności w tokijskich igrzyskach złoty medal dla Polski wywalczył Józef Schmidt. Trójskoczek z Zabrza popisał się niebywałym wyczynem. Stał się prawdziwym bohaterem nie tylko dlatego, że był pierwszym Polakiem, któremu udała się obrona olimpijskiego złota. Wzbudził podziw za wielką wolę zwycięstwa. Krótko przed igrzyskami wydawało się, że nie wystartuje w Tokio. Wiosną 1964 roku rekordzista świata (17.03) odczuwał mocny ból w kolanie, który uniemożliwiał trenowanie. Lekarze zdiagnozowali, że wystąpiło zapalenie torebki maziowej w kolanie. Początkowo próbowali wyle-

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Getty Images

czyć kontuzję blokadami, diatermią. Zabiegi nie przyniosły skutku i niezbędna była operacja. Trójskoczek położył nogę pod nóż dopiero pod koniec czerwca. Do igrzysk pozostawało nieco ponad trzy miesiące, ale „Polski Kangur", jak go nazywano, podjął się wyścigu z czasem. Rozpoczął rehabilitację, podczas której znów przytrafiło się nieszczęście. Naderwał przyczep więzadła stawu kolanowego, wdał się stan zapalny i perspektywa olimpijska niemiłosiernie się oddalała. W sierpniu mistrz opuścił szpital, ale nie tracił nadziei, że do października stanie mocno na nogi. I swego dopiął! „W ostatni skok włożyłem cały swój wysiłek" – opowiedział o zwycięskim wyniku 16,85 m i nowym rekordzie olimpijskim.

Jeszcze większa sensacja wydarzyła się w środę 21 października. W blokach startowych na czwartym torze stanęła Teresa Ciepły, żona Olgierda, mistrza Polski w rzucie młotem. Przed nią na piątym torze znajdowała się Amerykanka Willye White. Na pierwszej zmianie sztafety 4×100 m bydgoszczanka przekazała pałeczkę Irenie Kirszenstein, 18-letniej warszawiance, która goniła mistrzynię olimpijską na 100 m Wyomię Tyus. Na drugim łuku pałeczka powędrowała do rąk Haliny Góreckiej. Ślązaczka ścigała się z Marilyn White, a na ostatniej prostej pędziła do mety przed wicemistrzynią olimpijską Edith McGuire druga 18-latka ze stolicy Ewa Kłobukowska. I pomknęła po złoty medal!

Przed biegiem trener Andrzej Piotrowski przykazał dziewczynom, że jeśli wygrają, trzeba zachować na pamiątkę tę cenną pałeczkę. Ale wiadomo, jak to bywa za metą, gdy dominują emocje. Kiedy jeden z sędziów podszedł do Ewy po sztafetowy ekwipunek, dała ona dyla i cichaczem przekazała pałeczkę Teresie, a ta schowała pamiątkowy przedmiot pod koszulkę i ostatecznie symboliczny świadek triumfu pań trafił do Polski. Rewelacyjne Polki w finałowym biegu 4×100 m pobiły równocześnie rekord świata (43.6 s) i jako pierwszy w historii kobiecy zespół przełamały barierę 44 sekund.

Nie było to jedyne medalowe osiągnięcie naszych pań. Duet K-K, jak nazywano młode warszawskie zawodniczki, zdobył jeszcze trzy medale. Po srebro Irena skoczyła w dal (6,60 m) i pobiegła na 200 m (23.1 s), a Ewa – po brąz na 100 m (11.6 s). Natomiast Teresa, która była już mamą, w dniu imienin sprawiła sobie srebrny medal w biegu na 80 m ppł. Jej sprinterski talent objawił się ponoć w tragicznych latach wojennych. Razem z rodzicami została wówczas wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec i kiedy alianci bombardowali miasto, należało w te pędy wiać do schronu. Mała Tereska zawsze była pierwsza.

Nasi sprinterzy nie chcieli być gorsi od pań i chociaż w sztafecie 4×100 m nie zdołali wyprzedzić faworyzowanych Amerykanów, zostali wicemistrzami olimpijskimi. Na pierwszej zmianie startował Andrzej Zieliński, przekazywał pałeczkę Wiesławowi Maniakowi, na łuku śmigał Marian Foik, a na

▲ Egon Franke (z lewej) triumfował we florecie indywidualnie, ale to nie był jego jedyny sukces w Kraju Kwitnącej Wiśni.

▼ Szermierze mieli w Azji więcej powodów do radości. Nasza floretowa drużyna zdobyła srebro!

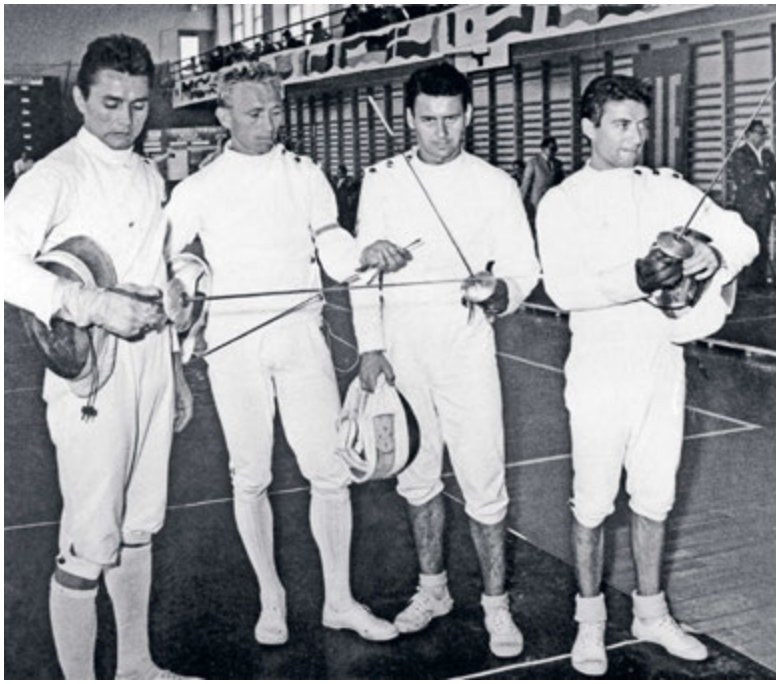

fot. AP

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Getty Images

ostatniej prostej Marian Dudziak próbował odeprzeć atak rewelacyjnego Boba Hayesa.

Najbardziej pamiętny w historii polskiego sportu był jednak przedostatni dzień tokijskich igrzysk. 23 października nasi pięściarze dokonali nieosiągalnego do obecnych czasów wyczynu. „Wspaniały triumf polskich pięści. Trzy razy złoto dla Grudnia, Kuleja i Kasprzyka" – głosił tytuł „PS". Nie minęła godzina, a jeden po drugim stawali na najwyższym stopniu podium. „Już wiele razy, na ringach różnych krajów, wysłuchiwałem Mazurka Dąbrowskiego. Tu w hali Korakuen nasz hymn odegrano trzykrotnie, a ponieważ było to na cześć zwycięzców olimpijskich, więc ten moment szczególnie mnie wzruszył" – zwierzał się legendarny trener Feliks Stamm, skromnie ocierając łezkę. Józef Grudzień (waga lekka) pokonał w finale Wiliktona Barannikowa, Jerzy Kulej (lekkopółśrednia) Jewgienija Frołowa, a Marian Kasprzyk (półśrednia), walcząc ze złamanym palcem, wypunktował Ricardasa Tamulisa. To był jego wielki, piękny powrót po przejściach, w których przytrafiło się więzienie i dyskwalifikacja. Polacy po kolei rozprawili się z reprezentantami ZSRR, a sukces ten odbierany był przez rodaków nie tylko w warstwie sportowej. Dodajmy, że srebro na ringu wywalczył ponadto Artur Olech (uległ w wadze muszej Włochowi Fernando Atzoriemu), a brązowe krążki – Józef Grzesiak (lekkośrednia), Tadeusz Walasek (średnia) i Zbigniew Pietrzykowski (półciężka).

NIEZWYKŁE WYDARZENIA

W dwutygodniowych zmaganiach zaoferowano sportowcom 163 konkurencje w 21 dyscyplinach. Najczęściej na podium stawała radziecka gimnastyczka Larysa Łatynina, która wywalczyła po dwa medale z każdego koloru. W Tokio wystąpiła po raz trzeci i ostatni w IO, zdobywając w swej karierze 18 medali (9-5-4). Tylko przypadek sprawił, że córka czerwonoarmisty poległego pod Stalingradem została jedną z najwybitniejszych sportsmenek w olimpijskiej historii. Marzyła bowiem o karierze baletnicy, lecz kiedy miała 11 lat, zamknięto jej szkołę tańca w Chersoniu. Zajęła się więc gimnastyką, przy której pozostała także po zakończeniu kariery. Gdy jedna kończyła, druga zaczynała. Inna gimnastyczka – Czeszka Věra Časlavska właśnie w 1964 roku rozpoczynała serię 11 medali olimpijskich. Na dobry początek zdobyła w Japonii trzy złote i srebrny krążek. Najczęściej na najwyższym stopniu podium stawał jednak w Tokio 18-letni Don Schollander. Zawodnikowi urodzonemu w Charlotte aż czterokrotnie zagrano amerykański hymn. Był pierwszym pływakiem, który na jednych igrzyskach dokonał tak wielkiego wyczynu. Wśród 29 medali amerykańskich pływaków jeden brązowy krążek wywalczył Chet Jastremski. Jego rodzina pielęgnowała w USA polskie tradycje, a Chet po ukończeniu studiów medycznych był lekarzem amerykańskiej ekipy olimpijskiej.

Schollander, wychowanek słynnej szkoły w Santa Clara, bohater z Tokio, cztery lata później znów startował w IO w stylu dowolnym, lecz z mniejszym powodzeniem. Sukcesy z poprzednich igrzysk powtórzyli natomiast na tokijskim stadionie niektórzy lekkoatleci. Jednym z nich był żołnierz cesarskiej gwardii Abebe Bikila. Tym razem Etiopczyk nie przemierzał już maratońskiej trasy boso. Swoim zwyczajem po minięciu mety znów zademonstrował zestaw ćwiczeń gimnastycznych, dowodząc iż pokonanie 42 km i 195 metrów w czasie 2:12:11.2 to dla niego betka, nawet gdy trzy tygodnie wcześniej przechodzi się operację wyrostka robaczkowego.

Z rewelacyjnych cztery lata wcześniej nowozelandzkich biegaczy dobrą passę podtrzymał Peter Snell, który tym razem triumfował na 800 i 1500 m. Znów dały o sobie znać siostry Press ze Związku Radzieckiego. Tamara wygrała w konkurencji pchnięcia kulą i rzutu dyskiem, a Irina w pięcioboju. Niedługo po igrzyskach zniknęły, gdy działacze zachodni oskarżyli je o przyjmowanie hormonów męskich. Podobne sugestie wysuwano wobec zwyciężczyni konkurencji skoku

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	36	26	28	90
2.	ZSRR	30	31	35	96
3.	Japonia	16	5	8	29
4.	Niemcy*	10	22	18	50
5.	Włochy	10	10	7	27
6.	Węgry	10	7	5	22
7.	**Polska**	**7**	**6**	**10**	**23**
8.	Australia	6	2	10	18
9.	Czechosłowacja	5	6	3	14
10.	Wielka Brytania	4	12	2	18
11.	Bułgaria	3	5	2	10
12.	Finlandia	3	0	2	5
	Nowa Zelandia	3	0	2	5
14.	Rumunia	2	4	6	12
15.	Holandia	2	4	4	10
16.	Turcja	2	3	1	6
17.	Szwecja	2	2	4	8
18.	Dania	2	1	3	6
19.	Jugosławia	2	1	2	5
20.	Belgia	2	0	1	3
21.	Francja	1	8	6	15
22.	Kanada	1	2	1	4
	Szwajcaria	1	2	1	4
24.	Bahamy	1	0	0	1
	Etiopia	1	0	0	1
	Indie	1	0	0	1
27.	Korea Południowa	0	2	1	3
28.	Trynidad i Tobago	0	1	2	3
29.	Tunezja	0	1	1	2
30.	Argentyna	0	1	0	1
	Filipiny	0	1	0	1
	Kuba	0	1	0	1
	Pakistan	0	1	0	1
34.	Iran	0	0	2	2
35.	Brazylia	0	0	1	1
	Ghana	0	0	1	1
	Irlandia	0	0	1	1
	Kenia	0	0	1	1
	Meksyk	0	0	1	1
	Nigeria	0	0	1	1
	Urugwaj	0	0	1	1

* wspólna drużyna RFN i NRD

marta_j23@o2.pl

TOKIO 1964

Piękne chwile przeżyły także siatkarki. W turnieju wystartowało sześć drużyn: Polska, USA, ZSRR, Rumunia, Korea Płd. i Japonia. Decydujące o brązowym medalu było dla Biało-Czerwonych spotkanie z Rumunią. Na zdjęciu spotkanie z Japonią – przyszłym mistrzem olimpijskiim.

wzwyż Iolandy Balas. Rumunka stosująca zmodyfikowany styl nożycowy była przez 11 lat niepokonana. Po igrzyskach wycofała się ze skoczni, przez kilkanaście lat kierowała rumuńską federacją lekkoatletyczną.

Na igrzyskach w Tokio ogromną niespodziankę sprawiła natomiast inna Rumunka – Mihaela Penes. Prawie nieznana 17-letnia dziewczyna zdobyła złoto w rzucie oszczepem (60,54 m), pokonując faworyzowane oszczepniczki ZSRR. Jedna z nich, Jelena Gorczakowa, w eliminacjach pobiła rekord świata (62,40 m), ale w finale uplasowała się na trzecim miejscu. Jeszcze gorzej wypadła poprzednia rekordzistka Elwira Ozolina. Zajęła piąte miejsce i z tej rozpaczy udała się natychmiast do fryzjera, żądając, by ogolił ją na pałę. Kiedy ten nie chciał spełnić prośby, sama chwyciła maszynkę i dokonała spustoszenia na głowie. Tak postanowiła się wstydzić za swoją nieudolność w konkursie.

Innego rodzaju niespodziankę sprawił Billy Mills. Porucznik marines jako pierwszy Amerykanin wygrał bieg na 10 km i był drugim Indianinem w historii po Jimie Thorpie ze złotym medalem olimpijskim. Reprezentował szczep Dakotów. Niespodzianki nie było za to na rzutni dyskiem. W trakcie sezonu Al Oerter rzadko stawał na starcie, lecz w roku olimpijskim brał dysk do ręki i jechał na igrzyska, by brać złoto jako coś mu przynależne. W Tokio zrobił to po raz trzeci i nie ostatni, chociaż borykał się z kontuzją szyi i naderwanych mięśni żeber. Rzucał w kołnierzu ortopedycznym.

Najszybszym człowiekiem w Tokio okazał się Bob Hayes, uważany za najlepszego sprintera w erze przed Usainem Boltem. W finale 100 m, mimo iż biegł po pierwszym żużlowym torze zrytym nieco wcześniej przez biegaczy na 10 km, wyrównał ówczesny rekord świata – 10.0, natomiast w sztafecie ze startu lotnego zmierzono mu na setkę czas 8.6 s. Po igrzyskach Hayes zdradził lekkoatletykę na korzyść futbolu amerykańskiego (Dallas Cowboys). W tokijskim finale na 100 m czwarte miejsce zajął Wiesław Maniak (10.4 s), który zyskał po tym starcie miano „najszybszego białego człowieka świata". Maniak dołączył do naszej reprezentacji rok przed igrzyskami, bo wcześniej mieszkał i pracował w Anglii, gdzie przebywał jego ojciec.

Ciemności zapadały już nad Stadionem Olimpijskim, gdy kończyli występ tyczkarze. Był to niezwykły konkurs nie tylko dlatego, że zawodnicy po raz pierwszy spadali nie na piasek czy trociny, lecz na stosy gąbek, z których potem długo się wygrzebywali. Po raz pierwszy w olimpijskiej rywalizacji stosowali tyczki z włókna szklanego, co zrewolucjonizowało tę konkurencję. Jednym z prekursorów nowego sprzętu był Brian Sternberg. Nie wystąpił jednak w Tokio, bo przed igrzyskami podczas treningu na trampolinie złamał kręgosłup i resztę życia spędził na wózku. Złoto zdobył natomiast przyszły dentysta Fred Hansen (USA), który osiągnął wysokość 5,10 m.

SKANDALE I ŁZY

W tokijskich igrzyskach rodziły się także wielkie gwiazdy. Jedną z nich był przyszły zawodowy mistrz świata w boksie Joe Frazier. Na olimpijski ring dostał się tylko dlatego, że jego krajowy konkurent Buster Mathis podczas treningów złamał kciuk. Frazier pojechał za Mathisa, lecz w olimpijskim półfinale także złamał kciuk. W finale kat. ciężkiej walczył praktycznie jedną ręką i zdobył złoto. W latach 1970–73 panował już na ringu zawodowym, posyłając na deski m.in. legendarnego Muhammada Alego.

W hali Korakuen zdarzały się też skandale. Hiszpański bokser Valentin Loren, nie zgadzając się z decyzjami sędziego, walnął go pięścią w zęby, nazajutrz podobnie postąpił Argentyńczyk Jose Chirino. Oryginalną formę protestu zastosował natomiast Koreańczyk Jo Dong-gi, usiadł w narożniku ringu i tak spędził 51 minut, przerywając zawody.

Na listę skandali wpisała się też znakomita pływaczka Dawn Fraser. Były to trzecie igrzyska Australijki, która powiększyła swój dorobek o czwarte złoto. Jednak po zawodach wzięła jakiegoś faceta na plecy i pomogła mu ukraść flagę olimpijską spod pałacu cesarza. Sprawa się wydała i mistrzyni została zdyskwalifikowana, po czym zakończyła karierę.

Gospodarze igrzysk Japonia zdobyła 29 medali, w tym 16 złotych, a jednym z ich bohaterów był zapaśnik w stylu wolnym Osamu Watanabe. Przeszedł on do historii jako zwycięski atleta w 187 kolejnych pojedynkach. Jego wyczyn został zapisany w Księdze rekordów Guinnessa. Wiele radości miejscowym kibicom dostarczyły także siatkarki. Siatkówka po raz pierwszy znalazła się w programie igrzysk i zespół z zakładów włókienniczych Nichibo okazał się bezkonkurencyjny. Polki zdobyły w tym turnieju brąz.

Pamiętając o dokonaniach Jigoro Kano, Japończycy zażyczyli sobie, by w programie olimpijskim znalazł się także ich sport narodowy – judo. Turniej odbył się w czterech kategoriach męskich i zgodnie z przewidywaniami gospodarze dominowali na tatami. W trzech kolejnych wagach zdobyli złoto, ale najbardziej zależało im na triumfie w prestiżowej kategorii open. Finałowy pojedynek Akio Kaminagi z Holendrem Antonem Geesinkiem przeszedł do legendy. Ku rozczarowaniu miejscowej widowni potężny Holender zmusił Kaminagę do poddania. Zniszczył tym samym mit japońskiej siły i wywołał falę łez.

SREBRNE MEDALE

- **ARTUR OLECH**
  boks, waga musza
- **TERESA CIEPŁY**
  lekkoatletyka, 80 m przez płotki
- **MARIAN DUDZIAK, MARIAN FOIK, WIESŁAW MANIAK, ANDRZEJ ZIELIŃSKI**
  lekkoatletyka, sztafeta 4×100 m
- **IRENA KIRSZENSTEIN**
  lekkoatletyka, 200 m
- **IRENA KIRSZENSTEIN**
  lekkoatletyka, skok w dal
- **EGON FRANKE, RYSZARD PARULSKI, JANUSZ RÓŻYCKI, ZBIGNIEW SKRUDLIK, WITOLD WOYDA**
  szermierka, floret drużynowo

BRĄZOWE MEDALE

- **JÓZEF GRZESIAK**
  boks, waga lekkośrednia
- **ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI**
  boks, waga półciężka
- **TADEUSZ WALASEK**
  boks, waga średnia
- **ANDRZEJ BADEŃSKI**
  lekkoatletyka, 400 m
- **EWA KŁOBUKOWSKA**
  lekkoatletyka, 100 m
- **MIECZYSŁAW NOWAK**
  podnoszenie ciężarów, waga piórkowa
- **IRENEUSZ PALIŃSKI**
  podnoszenie ciężarów, waga lekkociężka
- **MARIAN ZIELIŃSKI**
  podnoszenie ciężarów, waga lekka
- **KRYSTYNA CZAJKOWSKA, MARIA GOLIMOWSKA, KRYSTYNA JAKUBOWSKA, DANUTA KORDACZUK, KRYSTYNA KRUPA, JÓZEFA LEDWIG, JADWIGA MARKO, JADWIGA RUTKOWSKA, ZOFIA SZCZĘŚNIEWSKA, MARIA ŚLIWKA,**
  siatkówka
- **EMIL OCHYRA, JERZY PAWŁOWSKI, ANDRZEJ PIĄTKOWSKI, WOJCIECH ZABŁOCKI, RYSZARD ZUB**
  szermierka, szabla drużynowo

ZŁOTE MEDALE

- **JÓZEF GRUDZIEŃ**
  boks
  waga lekka
- **MARIAN KASPRZYK**
  boks
  waga półśrednia
- **JERZY KULEJ**
  boks
  waga lekkopółśrednia
- **TERESA CIEPŁY, IRENA KIRSZENSTEIN, HALINA GÓRECKA, EWA KŁOBUKOWSKA**
  lekkoatletyka, sztafeta 4×100 m
- **JÓZEF SZMIDT**
  lekkoatletyka
  trójskok
- **WALDEMAR BASZANOWSKI**
  podnoszenie ciężarów
  waga lekka
- **EGON FRANKE**
  szermierka
  floret

marta_j23@o2.pl

MEKSYK 1968

chorąży polskiej ekipy
WALDEMAR BASZANOWSKI
podnoszenie ciężarów

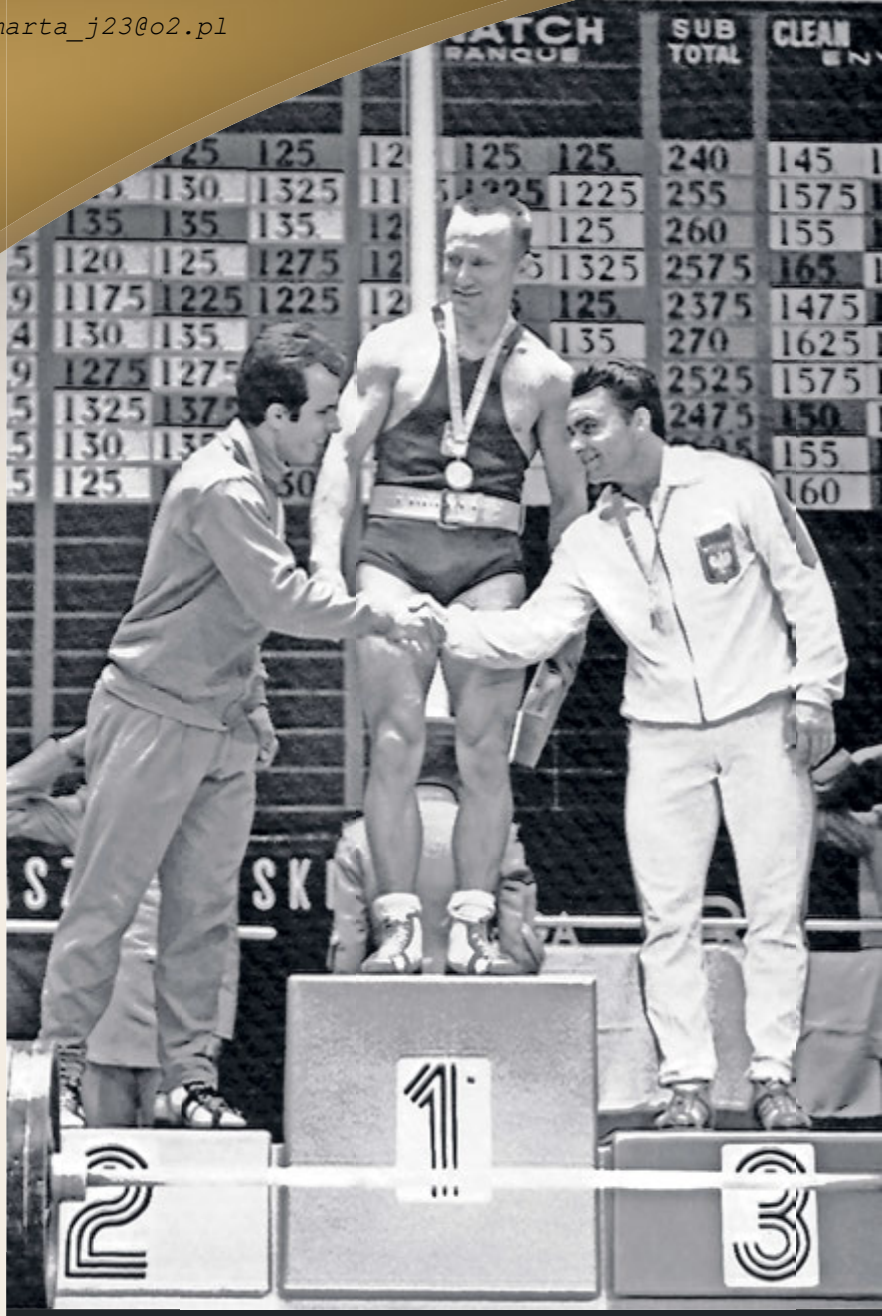

REKORDY NA WYSOKOŚCI

Igrzyska w Meksyku zaskakiwały niesamowitymi wynikami, ale były też poddane ostrej próbie. Niektóre środowiska Afroamerykanów nawoływały do bojkotu imprezy, a gospodarz Igrzysk XIX Olimpiady zmagał się z potężnymi protestami.

Pierwsze strzały z wozów opancerzonych i czołgów rozległy się tuż po zachodzie słońca. Kilkutysięczny tłum, w którym przeważali studenci, ogarnęła panika. Wojsko strzelało na oślep i kule trafiały przypadkowych ludzi. Plac Trzech Kultur otoczony zewsząd oddziałami zbrojnymi spływał krwią. Tego dnia, 2 października 1968 roku, pokojowy wiec przemienił się w krwawą jatkę zwaną masakrą w Tlatelolco. Zginęło od 200 do 300 osób, a może i tysiąc, wielu zostało rannych. Dziesięć dni później w tym mieście – Meksyku – rozpoczynały się Igrzyska XIX Olimpiady.

Olimpijski rok 1968 był pełen dramatycznych wydarzeń. W Polsce zaznaczył się Marcem '68, czyli demonstracjami studenckimi, kryzysem politycznym i jego następstwami. W sąsiedniej Czechosłowacji nastała Praska Wiosna, co skończyło się interwencją wojsk Układu Warszawskiego. W dalekim Wietnamie toczyła się krwawa wojna, w której nie oszczędzano cywilnej ludności, a w olimpijskim Meksyku protestowano przeciwko ogromnym wydatkom biednego kraju na igrzyska i zapowiadano, że w dniu inauguracji IO dojdzie do zamachu.

REKORD I DRAMAT SZEWIŃSKIEJ

Uroczystości na Estadio Olimpico Universitario 12 października przebiegły jednak bez poważniejszych zakłóceń. Znicz olimpijski po raz pierwszy zapaliła kobieta dla podkreślenia równouprawnienia w tym kraju. Z pochodnią wbiegła na stadion lekkoatletka 19-letnia Enriqueta Basilio, córka plantatora bawełny. Startowała w igrzyskach w biegu na 80 m ppł, ale nie zdobyła medalu. Jej trenerem był Polak Włodzimierz Puzio, wielokrotny mistrz kraju w latach powojennych w biegach na 400 m i 400 m ppł. W Meksyku w okresie tuż przed IO pracowało wtedy ośmiu naszych szkoleniowców, których gospodarze cenili jako fachowców. Z tego też powodu nasza ekipa spotkała się z dużą życzliwością. Reprezentacja Polski liczyła 186 zawodników (148 mężczyzn i 38 kobiet) zgłoszonych do rywalizacji w 15 dyscyplinach. Część z nich przygotowywała się do startu na terenie warszawskiej AWF, gdzie specjalnie dla kadry wybudowano wtedy pawilon zwany przez wszystkich potocznie „Meksykiem". Dziś jest to hotel.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. AP Photo/East News

◀ Na podium stali wspólnie nasi ciężarowcy – Waldemar Baszanowski i Marian Zieliński. Ten pierwszy obronił tytuł wywalczony cztery lata wcześniej w Tokio. Dla drugiego był to trzeci medal IO – poprzednie zdobywał w Melbourne oraz, jak Baszanowski, także w Japonii.

Podczas otwarcia Igrzysk XIX Olimpiady na Estadio Olimpico Universitario w defiladzie wzięło udział 112 reprezentacji krajów, a do 172 konkurencji w 20 dyscyplinach zgłosiło się 5516 sportowców – 4735 mężczyzn i 781 kobiet.

W polskiej reprezentacji najlepiej spisała się Irena Szewińska. Nasza mistrzyni występowała już pod nowym nazwiskiem, bo rok wcześniej panna Kirszenstein poślubiła byłego lekkoatletę warszawskiej Polonii i świetnego fotografika Janusza Szewińskiego. Jako jedyna z polskiej reprezentacji zdobyła w Meksyku dwa medale. Pobiegła po złoto na dystansie 200 m i chociaż startowała z wysuniętego siódmego toru, mając przed sobą jedną rywalkę, wyprzedziła na mecie faworyzowane Amerykanki i Australijki. „Na szczęście na 130. metrze udało mi się już rozwinąć pełną szybkość i od razu poczułam, że ten bieg wygram" – zwierzała się później. Ustanowiła przy tym nowy rekord świata wynikiem 22.5 s (22.58 – pomiar elekroniczny). Kilka dni wcześniej zdobyła też brąz na połowę krótszym dystansie, gdzie nie zdołała na tyle się rozpędzić, by prześcignąć Wyomię Tyus i Barbarę Ferrell z USA.

Niestety zdarzyły się jej też wpadki. Wicemistrzyni olimpijska w skoku w dal z Tokio nadal starała się być wierna także tej konkurencji. Gdy w Meksyku skakała treningowo, wróżono jej, że w konkursie przekroczy granicę 7 metrów. Lecz w eliminacjach przytrafiły się jej dwa skoki spalone, a jeden już obarczony stresem okazał się za krótki (6,19), by zakwalifikować się do finału. Jeszcze większe nieszczęście spotkało ją w ostatnim występie – w biegu sztafetowym 4×100 m. Cztery lata wcześniej nasze rewelacyjne sprinterki zdobyły złoto. W Meksyku Szewińska zgubiła na swojej zmianie pałeczkę i później została poddana pod surowy osąd.

„W roku 1968 głęboko przeżyłam olimpijski bieg sztafetowy 4×100 m. Zgubiłam pałeczkę i kto wie, czy nie straciłyśmy medalu" – wspominała po latach. „W półfinale biegłam na ostatniej zmianie. Odebrałam pałeczkę od Urszuli Jóźwik. Zrobiłam jeden krok i w jakiś niezrozumiały dla mnie sposób uderzyłam ręką o biodro. Pałeczka wypadła mi z dłoni. W tym momencie przegrałam bieg sztafetowy. Było mi ogromnie przykro. To był mój osobisty dramat. Czułam się gorzej niż po skoku w dal, gdzie odpadłam w eliminacjach. Igrzyska w Meksyku zaczęłam od przegranej w skoku w dal i skończyłam przegraną. Złoty medal na 200 m i brązowy na 100 zostały przyćmione" – przyznawała. Jeszcze więcej zamieszania i goryczy wywołał pokazany później telewizyjny reportaż, w którym w klimacie po Marcu '68 pojawiła się sugestia, że być może liderka drużyny celowo zgubiła pałeczkę. Od tej pory powiedziała sobie, że nie będzie biegać w sztafecie. Rok później zdecydowała się na macierzyństwo.

fot. AP

OSTATNI TURNIEJ STAMMA

I tym razem nie zawiedli nasi mistrzowie z Tokio – Waldemar Baszanowski i Jerzy Kulej. Ten pierwszy ponownie był chorążym polskiej ekipy i dał przykład, jak wędrować na najwyższy stopień olimpijskiego podium. „Byłem wtedy tak silny, że nie obawiałem się nikogo" – oceniał później Baszanowski swój występ. Cztery lata wcześniej najgroźniejszy konkurent Władimir Kapłunow dźwignął w trójboju tyle samo kilogramów (432,5), ale Baszanowski był 300 gramów lżejszy i jemu przyznano złoto. W Meksyku trapił go inny niepokój – był wielkim faworytem w wadze lekkiej. „A jeśli zawiodę, będzie kompromitacja" – rozważał w myślach. Najbardziej obawiał się spalonego boju w wyciskaniu, w którym zawsze miał kłopoty. Takie sytuacje zdarzały się nawet największym mistrzom. Na szczęcie zdołał wynieść w górę 135 kg, a w trójboju 437,5 i aż o 15 kg był lepszy od drugiego sztangisty Irańczyka Parviza Jalayera. Po raz trzeci na najniższym stopniu olimpijskiego podium stanął także Marian Zieliński. Natomiast konkurencji wyciskania już nigdy więcej nie rozgrywano na IO.

Na ringu w Meksyku ponownie wystąpili trzej nasi mistrzowie olimpijscy z poprzednich igrzysk. Jednak tylko Kulej obronił tytuł w wadze lekkopółśredniej. Marian Kasprzyk odpadł z turnieju po pierwszej walce, przed którą przytrafiła mu się niecodzienna przygoda – pękły mu spodenki. Być może stres spowodowany czekaniem na następne sprawił, że w ringu uległ przeciętnemu rywalowi. Józef Grudzień znów stanął przed złotą szansą, lecz w finale przegrał z Amerykaninem Ronniem Harrisem. Porażkę tłumaczono jego niezwykle wyczerpującą drogą do finału, w której stoczył aż sześć walk.

„Jurek, ty już jesteś ostatni" – miał powiedzieć Kulejowi trener Feliks Stamm tuż przed jego wejściem na ring do starcia o złoto. Poza Grudniem w ostatnim dniu turnieju walczył też Artur Olech i znów zdobył srebro. Bliźniak Zbigniewa, także pięściarza, przegrał w finale 0:5 z Meksykaninem Ricardo Delgado trenowanym przez Henryka Nowarę.

Ostatnią szansą, by w bokserskiej Arena Mexico zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego, był występ Kuleja. Tymczasem z ogromnym trudem, na granicy wyeliminowania z turnieju przedzierał się on do finału. W pierwszym pojedynku uporał się z groźnym Węgrem Janosem Kajdim, ale sędziowie głosowali tylko 3:2 na korzyść Polaka. Podobnie było w starciu z Niemcem z NRD Peterem Tiepoldem. W finale przytrafił się niezwykle silny Kubańczyk Enrique Requeiferos. I znów było 3:2. „Wygrałem dzięki pragnieniu zwycięstwa i wykorzystaniu jednego błędu Kubańczyka. Dwa czy trzy razy byłem zamroczony po jego sierpach. Ale słyszałem każdą uwagę Stamma. To mi dodawało otuchy i oznaczało, że jestem przytomny" – wspominał nasz pięściarz ten swój ostatni pojedynek olimpijski, który wcale nie przypominał obrony Częstochowy, skąd pochodził. Mistrz był w szkole jednym z najniższych i najchudszych dzieciaków, obrywał w nos i mu-

▶ Irena Szewińska ustanowiła w Meksyku wspaniały rekord świata na 200 m, zdobyła też brąz na 100 m, ale nie były to dla niej idealne igrzyska. Emocje towarzyszyły jej występowi w sztafecie. Zgubiła w niej pałeczkę.

MEKSYKAŃSKIE NIESPODZIANKI

Najważniejsza dotyczyła nieznanej formy sportowej w warunkach, gdy powietrze zawiera blisko 30 procent mniej tlenu, ale za to stawia także mniejszy opór. Po raz pierwszy igrzyska rozgrywano w Ameryce Łacińskiej i to na wysokości ok. 2200 m n.p.m. Wszystkie dotychczasowe nie były umiejscowione wyżej niż 200 m n.p.m. Kolejna dotyczyła lekkoatletów, gdyż po raz pierwszy w igrzyskach rywalizowali na bieżni tartanowej o nieporównywalnej sprężystości wobec dotychczasowych żużlowych, a biegaczom mierzono także czasy elektronicznie. Zaskoczeniem był też debiut olimpijskich badań antydopingowych. Rok wcześniej MKOl powołał w tym celu komisję medyczną, która przedstawiła pierwszą listę substancji zabronionych. Nie była jeszcze długa, bo zawierała tylko stymulanty i narkotyki.

IGRZYSKA XIX OLIMPIADY
12–27.10.1968 R.

liczba uczestniczących państw	112
liczba zawodników	4735
liczba zawodniczek	781
liczba Polaków	148
liczba Polek	38
liczba dyscyplin/konkurencji	20/172

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. PAP

Tak fetowano sukces Jerzego Pawłowskiego w szabli. W 1968 roku polscy szermierze cieszyli się też z udanych startów drużynowych.

siał się bronić. I odkrył, że sport w Starcie Częstochowa będzie jego życiową szansą.

Kulej wykazywał niesamowitą wytrwałość. Dwa lata przed igrzyskami był na rekonesansie przedolimpijskim w Meksyku i po jednym z ciosów rywala pękły mu trzy zęby, które musiał później usunąć. Twardziel wygrał ten turniej. Dwa i pół miesiąca przed igrzyskami miał kolejną niezwykle dramatyczną przygodę. Wracał ze zgrupowania leczniczego w Ciechocinku z Lucjanem Trelą. Pewnie prowadził swego mercedesa, gdy na zakręcie pojawiła się młoda rowerzystka. Wykonał ryzykowny manewr i wpadł na drzewo. Przednia szyba rozprysła mu się na głowie. W kilku miejscach miał rany na twarzy, które pozszywano w szpitalu. Wyprawa do Meksyku wydawała się nierealna, ale prosił, by go uwzględnić w przygotowaniach. Musiał uważać podczas sparingów, bo cios w twarz mógł oznaczać otworzenie się ran. Dotrwał do olimpijskiego turnieju, w którym jak zwykle niski i mający krótkie ręce pięściarz musiał nieźle kombinować, jak przedostać się do zwarcia. Po zakończeniu kariery Kulej zasłynął jako świetny komentator boksu.

Igrzyska w Meksyku były też ostatnim olimpijskim turniejem trenera Stamma. W narożniku ringu sekundował w siedmiu edycjach IO, począwszy od Berlina 1936. Jego wychowankowie zdobyli 24 medale, w tym 6 złotych.

Po raz pierwszy wracał natomiast z igrzysk ze złotem najstarszy w naszej reprezentacji zawodnik Józef Zapędzki. Gdy wystartował w Meksyku, miał już niemal 40 lat. Celując z pistoletu szybkostrzelnego z odległości 25 m, uzyskał 593 punkty i został pierwszym polskim mistrzem olimpijskim w strzelectwie. Był o dwa punkty lepszy od Marcela Roski (Rumunia) i Renarta Sulejmanowa (ZSRR).

Niespełna rok po igrzyskach mistrz został skreślony z kadry. Uznał, że ma za mało naboi, aby przygotować się do ME. Uczestniczył ponadto w wypadku samochodowym, połamał żebra, miał wstrząśnienie mózgu. Poinformował związek, że nie wystartuje. Został za to zdyskwalifikowany, ale potem decyzję anulowano i mógł pojechać na następne igrzyska.

W Meksyku po raz pierwszy w IO wystartowały w strzelectwie kobiety, lecz nie osobno, a razem z mężczyznami. Na strzelnicy Vincenta Suareza wystąpiły trzy panie, wśród nich Polka Eulalia Rolińska, która zajęła 22. miejsce wśród 86 strzelców startujących w konkurencji karabinu małokalibrowego leżąc z 50 m.

Życiowy sukces odniósł wreszcie szermierz Jerzy Pawłowski. W olimpijskim barażu pokonał mistrza świata Marka Rakitę z ZSRR i koledzy podrzucali go z radości, bo zdobył złoto, jedyne w polskiej szabli w turnieju indywidualnym. Przerwał passę dziewięciu kolejnych triumfów olimpijskich szablistów węgierskich. Jednak dziesięć lat później jego nazwisko zostało wymazane z annałów polskiego sportu. W głośnym procesie zawodnik Legii, major, został osądzony i skazany na 25 lat więzienia za szpiegostwo.

Polscy zawodnicy wracali z Meksyku z 5 złotymi, 2 srebrnymi i 11 brązowymi medalami, które wywalczyli ponadto bokserzy Hubert Skrzypczak (papierowa) i Stanisław Dragan (półciężka), kolarz Janusz Kierzkowski (1000 m ze startu zatrzymanego), sztangiści Henryk Trębicki (kogucia), Norbert Ozimek (półciężka) i Marek Gołąb (lekkociężka), w turniejach drużynowych floreciści i szpadziści. Na medal brązowy ponownie spisały się nasze siatkarki. W ówczesnym turnieju olimpijskim obowiązywała zadziwiająca zasada – blokowanie możliwe było tylko jedną ręką.

PODWÓJNY SZPIEG

Jerzy Pawłowski był podwójnym agentem, najpierw został zwerbowany przez Służbę Bezpieczeństwa, potem współpracował z CIA i podczas pobytu w Meksyku spotykał się z amerykańskim agentem. Przesiedział na Rakowieckiej i w Barczewie dziesięć lat. – Gdy stałem na tym moście, nie byłem pewien, czy zaraz nie rozlegnie się strzał – wspominał Pawłowski w 2003 roku. W spokoju dożywał ostatnich lat, oddawał się malarskiemu hobby. Jednak we wspomnieniach pozostawała nie tylko ta sytuacja z 1985 roku na moście pomiędzy Poczdamem a Berlinem. W ramach wymiany szpiegów mógł wyjechać z rodziną na stałe do USA, ale już wolny postanowił pozostać w Polsce. Miał satysfakcję, że wprowadzał nasz kraj do NATO.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	z	s	b	
1. USA	45	28	34	107
2. ZSRR	29	32	30	91
3. Japonia	11	7	7	25
4. Węgry	10	10	12	32
5. NRD	9	9	7	25
6. Francja	7	3	5	15
7. Czechosłowacja	7	2	4	13
8. RFN	5	11	10	26
9. Australia	5	7	5	17
10. Wielka Brytania	5	5	3	13
11. Polska	**5**	**2**	**11**	**18**
12. Rumunia	4	6	5	15
13. Włochy	3	4	9	16
14. Kenia	3	4	2	9
15. Meksyk	3	3	3	9
16. Jugosławia	3	3	2	8
17. Holandia	3	3	1	7
18. Bułgaria	2	4	3	9
19. Iran	2	1	2	5
20. Szwecja	2	1	1	4
21. Turcja	2	0	0	2
22. Dania	1	4	3	8
23. Kanada	1	3	1	5
24. Finlandia	1	2	1	4
25. Etiopia	1	1	0	2
Norwegia	1	1	0	2
27. Nowa Zelandia	1	0	2	3
28. Tunezja	1	0	1	2
29. Pakistan	1	0	0	1
Wenezuela	1	0	0	1
31. Kuba	0	4	0	4
32. Austria	0	2	2	4
33. Szwajcaria	0	1	4	5
34. Mongolia	0	1	3	4
35. Brazylia	0	1	2	3
36. Belgia	0	1	1	2
Korea Południowa	0	1	1	2
Uganda	0	1	1	2
39. Jamajka	0	1	0	1
Kamerun	0	1	0	1
41. Argentyna	0	0	2	2
42. Grecja	0	0	1	1
Indie	0	0	1	1
Tajwan	0	0	1	1

SKOK BEAMONA

„Co się dzieje?" – zdawał się zastanawiać dwukrotny mistrz olimpijski Józef Schmidt, gdy obserwował rywali w trójskoku. Polak jechał do Meksyku z nadzieją zdobycia trzeciego medalu, chociaż jak zwykle trzy miesiące przed igrzyskami odniósł kontuzję, naderwał ścięgno. Startował z obandażowaną nogą i skoczył 4 cm dalej niż w Tokio (16,89 m), lecz zajął dopiero siódme miejsce. Na skoczni działy się bowiem rzeczy nieprawdopodobne. Rywale jeden za drugim poprawiali jego ośmioletni rekord świata (17,03 m). Już w kwalifikacjach Włoch Giuseppe Gentile uzyskał 17,10 m, w finale poprawił na 17,22. Rosjanin Wiktor Saniejew skoczył centymetr dalej, tego z kolei przebił Brazylijczyk Nelson Prudencio – 17,27. Saniejew, który po latach wyemigrował do Australii, odpowiedział skokami na 17,39. Dziewięć razy trójskoczkowie poprawiali w Meksyku rekord Schmidta, bo trafili na znakomite warunki wysokogórskie. Jeszcze większa bomba pojawiła się na skoczni w dal. 22-letni Bob Beamon przeskoczył epokę. Ustanowił niebotyczny rekord świata – 8,90 m, poprawiając poprzedni Ralpha Bostona aż o 55 cm. Przed przyjazdem do Meksyku Beamon szczycił się życiówką 8,33 m, lecz na olimpijskiej skoczni trafił na idealne warunki. Nigdy potem z powodu kontuzji nie zbliżył się do tego rezultatu. Jego rekord utrzymał się aż 23 lata, do momentu gdy w 1991 roku 5 cm dalej skoczył Mike Powell.

Meksykańskie rozrzedzone powietrze sprzyjało także sprinterom. Jim Hines przebiegł 100 m w 9.9 s (9.95 s przy elektrycznym mierzeniu czasu), Tommie Smith w 19.8 s 200 m, a Lee Evans w 43.8 s 400 metrów. To wszystko były nowe re-

fot. AP Photo/East News

marta_j23@o2.pl

MEKSYK 1968

kordy świata, których w sumie w meksykańskich igrzyskach ustanowiono 33. W tym w lekkoatletyce 13 (8 – mężczyźni, 5 – kobiety).

Jeden z rekordzistów został wkrótce karnie usunięty z wioski olimpijskiej. Był nim Smith. Świat obiegł obraz, gdy Smith stoi boso na podium razem z brązowym medalistą Johnem Carlosem i podczas amerykańskiego hymnu obaj z pochylonymi głowami trzymają zaciśniętą pięść w czarnej rękawiczce. W ten sposób obaj czarnoskórzy sprinterzy protestowali przeciwko rasizmowi w USA. Inny gest polityczny, zwany cichym protestem, wyraziła czeska gimnastyczka Věra Časlavska. Spuściła nisko głowę, stojąc na drugim miejscu podium, gdy grano hymn radziecki na cześć zwyciężczyni Natalii Kuczinskiej. Wyrażała sprzeciw wobec wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji.

Gdy jednym wysokogórskie warunki sprzyjały, dla innych stanowiły nie lada wyzwanie. Brak tlenu dziesiątkował biegaczy na długich dystansach oraz zawodników konkurencji wytrzymałościowych. Symbolicznym był upadek na mecie 10 km omdlałego rekordzisty świata Australijczyka Rona Clarke'a. Dobiegł dopiero szósty. Węgierski kajakarz Mihaly Hesz popisał się tak niesamowitym, acz wyczerpującym finiszem w wyścigu na 1000 m, że kiedy minął metę, natychmiast zemdlał i omal nie wypadł z kajaka. Gdy się ocknął, zapytał: „Który jestem?". Odpowiedziano mu z brzegu, że pierwszy, ale już tego nie usłyszał, bo ponownie zemdlał, a historia powtórzyła się po raz trzeci.

Na tartanowej bieżni na długich dystansach rządzili Afrykanie, którzy żyli w swoich krajach w podobnych warunkach wysokościowych. Kip Keino zdobył złoto na 1500 m i srebro na 5 km, zaczynając erę kenijskich biegaczy. Jego rodak Amos Biwott niezwykle pocieszne pokonywał bariery i rów z wodą, lecz triumfował w biegu na 3 km z przeszkodami i był jedynym biegaczem na mecie o suchych stopach. W maratonie Abebe Bikila miał chrapkę na trzecie kolejne złoto na królewskim dystansie. Tym razem nie dobiegł do mety, ale po powrocie do kraju dostał awans na kapitana gwardii oraz kolejny złoty zegarek od cesarza Etiopii Hajle Sellasje. W roli zwycięzcy zastąpił go rodak z plemienia Oromo Mamo Wolde.

Co on wyprawia? – dziwili się kibice, obserwując jednego ze skoczków wzwyż. Podczas gdy wszyscy starali się pokonać poprzeczkę tradycyjnym stylem przerzutowym, Amerykanin Dick Fosbury robił to w inny zaskakujący sposób. Podbiegał, wyginał ciało do tyłu i przeskakiwał nad poprzeczką plecami. Ku zaskoczeniu jego styl, którym osiągnął wysokość 2,24 m, okazał się zwycięski. Nie rokowano, że w przyszłości znajdzie naśladowców nowej techniki skoku, tymczasem Fosbury Flop wniósł nową jakość do tej konkurencji i stał się powszechny. Fosbury, jak się okazało, wytrwale pracował nad nową metodą już w wieku 16 lat, gdy uczęszczał do szkoły średniej w Medford. Po igrzyskach nie odnosił już wielkich sukcesów sportowych, został inżynierem budownictwa.

Odnotujmy, że na meksykańskim ringu pojawił się kolejny przyszły gwiazdor boksu zawodowego. Był nim George Foreman. Najwięcej medali zdobyli gimnastycy Rosjanin Michaił Woronin (7) i Časlavska (6). Za to najstarszym uczestnikiem zawodów gimnastycznych był Polak Aleksander Rokosa (32 lata). Amerykanka Debbie Meyer została pierwszą pływaczką, która zdobyła trzy złote indywidualne medale olimpijskie (200, 400 i 800 m st. wolnym), a Margitta Gummel z NRD pierwszą kobietą, która w pchnięciu kulą osiągnęła odległość ponad 19 m (19,61). Tyle że udowodniono jej też jako pierwszej stosowanie sterydów anabolicznych.

Natomiast największym bohaterem gospodarzy igrzysk został 17-letni Felipe Munoz, zaskakujący zwycięzca pływackiego wyścigu na 200 m stylem klasycznym. Jego porywający pojedynek z Rosjaninem Władimirem Kosinskim przeszedł do legendy, jak również niesamowite postanowienie Munoza przed tym występem. Przedtem startował na 100 m i nie zakwalifikował się do finału. Wtedy złożył przysięgę w kościele i ogłosił to publicznie, że jeśli nie zdobędzie złota w następnej konkurencji, popełni samobójstwo. O jego deklaracji szeroko rozpisywała się prasa i nieszczęsny Meksykanin stał się zakładnikiem pochopnych słów. Na szczęście uratował życie.

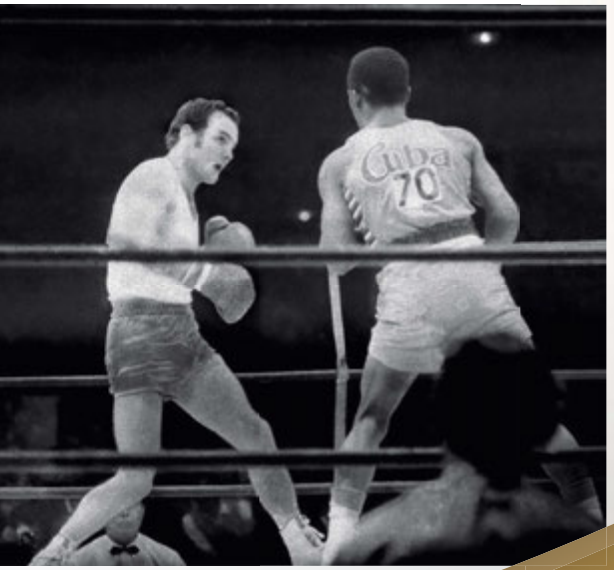

Dla Jerzego Kuleja te igrzyska to była droga przez mękę. W ringu zdobył jednak to, o co walczył i czego pragnął.

SREBRNE MEDALE

- **JÓZEF GRUDZIEŃ**
  boks, waga lekka
- **ARTUR OLECH**
  boks, waga musza

BRĄZOWE MEDALE

- **STANISŁAW DRAGAN**
  boks, waga półciężka
- **HUBERT SKRZYPCZAK**
  boks, waga papierowa
- **JANUSZ KIERZKOWSKI**
  kolarstwo torowe, 1000 m ze startu zatrzymanego
- **IRENA SZEWIŃSKA**
  lekkoatletyka, 100 m
- **MAREK GOŁĄB**
  podnoszenie ciężarów, waga lekkociężka
- **NORBERT OZIMEK**
  podnoszenie ciężarów, waga półciężka
- **HENRYK TRĘBICKI**
  podnoszenie ciężarów, waga kogucia
- **MARIAN ZIELIŃSKI**
  podnoszenie ciężarów, waga lekka
- **HALINA ASZKIEŁOWICZ, KRYSTYNA CZAJKOWSKA, KRYSTYNA JAKUBOWSKA, KRYSTYNA KRUPA, JÓZEFA LEDWIG, JADWIGA MARKO-KSIĄŻEK, BARBARA NIEMCZYK, KRYSTYNA OSTROMĘCKA, ELŻBIETA PORZEC, ZOFIA SZCZĘŚNIEWSKA, WANDA WIECHA, LIDIA ŻMUDA**
  siatkówka
- **BOHDAN ANDRZEJEWSKI, KAZIMIERZ BARBURSKI, MICHAŁ BUTKIEWICZ, BOHDAN GONSIOR, HENRYK NIELABA**
  szermierka, szpada drużynowo
- **EGON FRANKE, ADAM LISEWSKI, RYSZARD PARULSKI, ZBIGNIEW SKRUDLIK, WITOLD WOYDA**
  szermierka, floret drużynowo

ZŁOTE MEDALE

JERZY KULEJ
boks
waga lekkopółśrednia

IRENA SZEWIŃSKA
lekkoatletyka
200 m

WALDEMAR BASZANOWSKI
podnoszenie ciężarów
waga lekka

JERZY PAWŁOWSKI
szermierka
szabla

JÓZEF ZAPĘDZKI
strzelectwo
pistolet szybkostrzelny

marta_j23@o2.pl

MONACHIUM 1972

chorąży polskiej ekipy
WALDEMAR BASZANOWSKI
podnoszenie ciężarów

ORŁY GÓRSKIEGO I ANULOWANY ZAKŁAD

IGRZYSKA XX OLIMPIADY
26.08–11.09.1972 R.

liczba uczestniczących państw	121
liczba zawodników	6074
liczba zawodniczek	1058
liczba Polaków	269
liczba Polek	40
liczba dyscyplin/konkurencji	23/195

Igrzyska XX Olimpiady zapowiadano jako wspaniałą, gigantyczną imprezę godną jubileuszu. To miała być olimpiada epoki, na którą bogate państwo nie szczędziło marek. Przeszła jednak do historii ze względu na dramatyczne wydarzenia.

RFN traktowała IO niezwykle prestiżowo, chciała pokazać się światu jako przyjazny kraj, który promuje pokój i zrzuca balast dwu światowych wojen. Niemcom zależało także na zmyciu obrazu berlińskich „brunatnych igrzysk" z 1936 roku. W tym celu w olimpijskim parku postawiono szereg obiektów według nowoczesnej architektury. Przygotowano efektowne widowisko, a podczas inauguracji igrzysk zabrzmiał utwór muzyczny „Ekecheira", czyli „Pokój boży", specjalnie skomponowany przez Krzysztofa Pendereckiego z wokalizą Bernarda Ładysza. Znicz zapalił lekkoatleta, 18-letni Günter Zahn.

PODWYŻSZONE RYZYKO

Była piękna słoneczna sobota 26 sierpnia, gdy na stadionie przedefilowały reprezentacje 121 narodowych komitetów olimpijskich. Do udziału w igrzyskach zgłosiła się rekordowa liczba sportowców – 7132 osoby, w tym 6074 mężczyzn i 1058 kobiet. Do zdobycia były medale w 195 konkurencjach w 23 dyscyplinach.

Polska ekipa liczyła aż 309 zawodników (269 mężczyzn i 40 kobiet) zgłoszonych do startu w 22 dyscyplinach, a towarzyszyła jej grupa ośmiu agentów MSW plus szyfrant. Władze PRL przywiązywały do tego występu niezwykłą uwagę ze względów politycznych. Chociaż w naszym kraju odczuwano pewne poluzowanie rygorów – pojawiła się np. wcześniej zabraniana coca-cola, podpisano umowę na produkcję małego fiata – to ekipa olimpijska udawała się do szczególnego kraju za żelazną kurtyną. Igrzyska zostały zaplanowane do 10 września, więc na ziemi niemieckiej wypadało obchodzić rocznicę wybuchu II wojny światowej. Ważny był też inny aspekt – w stolicy Bawarii znajdowała się radiostacja Wolna Europa postrzegana przez władze PRL jako wróg ideologiczny. Dodajmy, że jednym z jej sprawozdawców z igrzysk był Wojciech Trojanowski, olimpijczyk z Amsterdamu 1928, a także przedwojenny szef działu lekkiej atletyki w… „Przeglądzie Sportowym".

„Ponieważ igrzyska olimpijskie w Monachium stanowiły temat podwyższonego ryzyka, już w 1969 r. KC PZPR podjął działania zmierzające do odpowiedniego przygotowania politycznego zawodników" – odkrył historyk Artur Pasko. Na szczęście Zygmunt Smalcerz najlepiej przeszedł szkolenie ze sztangą i jako pierwszy nasz reprezentant zdobył na monachijskim pomoście złoty medal w wadze muszej (do 52 kg). Dźwignął w trójboju 337,5 kg i otworzył drugą setkę medalowych zdobyczy w polskiej historii olimpijskiej. „Unosiłem się w powietrzu. Po prostu latałem nad ziemią. Nie znajduję innych słów, żeby wyrazić tamten stan" – wspominał swoją euforię po tym sukcesie. Niewysoki, mający zaledwie 153 cm wzrostu sztangista nie dysponował też wielką siłą, lecz imponował znakomitą techniką. Do wielkich wyników doszedł morderczą pracą. Kiedy w młodości przeniósł się wraz z rodzicami z górniczej Bestwinki do Czechowic-Dziedzic, nie myślał jeszcze o podnoszeniu ciężarów. W miejscowym Starcie chciał zostać mistrzem gimnastycznym. Dopiero studiując w warszawskiej AWF, zdecydował się podnieść sztangę za namową trenera Augustyna Dziedzica. Miał już wtedy 19 lat. „Wróciliśmy do kraju jako bohaterowie. Jeździliśmy autokarami, wszędzie nas rozpoznawali…" – wspominał Smalcerz olimpijski czas 1972 roku. Zapamiętano też sytuację, jak nasz potężny kulomiot Władysław Komar usadowił Smalcerza na swoich barkach i radośnie chodził z nim po całej wiosce. W rewanżu Smalcerz miał potem dźwigać Komara (196 cm wzrostu, 110 kg wagi), gdyby ten także zdobył złoto.

No i stało się! Kilkanaście dni później Komar okazał się najlepszym zawodnikiem w pchnięciu kulą, lecz obaj mistrzowie olimpijscy zgodnie ustalili, że anulują zakład. Złoto naszego kulomiota było jedną z największych niespodzianek. Polak uchodzący za wielkiego żartownisia już podczas rozgrzewki postanowił spłatać figla. Wziął nieco lżejszą kulę i machał nią poza granicę 21 m, wzbudzając respekt wśród rywali.

POWROTY I DEBIUTY

Na stałe weszło od Monachium do programu judo, które debiutowało osiem lat wcześniej w Tokio, podobnie wróciła na igrzyska piłka ręczna, która miała olimpijską przerwę aż od 1936 roku, do konkurencji kajakarskich zostało włączone kajakarstwo górskie. Wiele decyzji dotyczących monachijskich igrzysk zatwierdzono podczas 68. sesji MKOl, która odbyła się w 1969 roku Warszawie z okazji 50-lecia PKOl. Przewodniczący MKOl Avery Brundage pojechał wówczas do Palmir i złożył wieniec na grobie Janusza Kusocińskiego, natomiast jedna z ulic w monachijskiej wiosce olimpijskiej nosiła imię naszego sportowca.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Peter Robinson/EMPICS/Getty Images

Gdy przystąpił do finałowej rozgrywki i wziął do ręki prawidłową kulę, zdołał na tyle się zmobilizować, że już w pierwszej kolejce posłał ją najdalej ze wszystkich, aż na odległość 21,18 m. To był nokaut! Rywale długo nie mogli się pozbierać, dopiero w 4. kolejce George Woods zebrał wszystkie siły i wydawało się, że pokonał naszego reprezentanta. Los jednak czuwał nad Komarem. Kula wyrzucona przez Amerykanina trafiła akurat w tabliczkę zaznaczającą wynik Polaka i być może z tego powodu spadła minimalnie bliżej. Gdy sędziowie zmierzyli odległość, okazało się, że Woods osiągnął wynik 21,17 m. Centymetr bliżej od Komara. Dla Władka był to centymetr szczęścia. Gdy stał potem na najwyższym stopniu podium, ukradkiem ocierał łezkę.

W młodości uprawiał różne sporty, boksował w reprezentacji Polski juniorów, był niesforny, a kiedy został znokautowany przez Włocha Giorgio Masteghina, trener Sławomir Zieleniewski namówił w Gdańsku Władka, by życiowo się ustatkował i poważnie potraktował lekkoatletykę. „Kulę wyssałem z mlekiem matki" – mówił Komar po swoim sukcesie. Jego matka, Wanda z Jasieńskich, zawodniczka AZS Poznań, była trzykrotną mistrzynią Polski (1932–33) w pchnięciu kulą i rzucie oszczepem. Ojciec Władysław w AZS biegał przez płotki i skakał wzwyż. Gdy w czerwcu 1944 roku faszyści litewscy zamordowali go w majątku Rogówek, mały Władek miał zaledwie cztery lata i wkrótce trafił na wychowanie do sióstr zakonnych. Po zakończeniu kariery sportowej mistrz olimpijski toczył aktywne życie, grał w filmach i występował w kabarecie. 17 sierpnia 1998 roku zginął w wypadku razem z Tadeuszem Ślusarskim, gdy wracali z imprezy sportowej w Międzyzdrojach.

▲ W finale z Węgrami (2:1) dwa gole Kazimierza Deyny dały Biało-Czerwonym upragnioną wygraną. Tak de facto narodziła się wielka drużyna prowadzona przez Kazimierza Górskiego. Potem było Wembley i wspaniały mundial w Niemczech.

▼ Zygmunt Smalcerz miał dźwigać potężnego Władysława Komara, gdyby ten zdobył złoto w pchnięciu kulą. Tak też się stało, jednak zakład ostatecznie anulowano. Ale i tak wszyscy byli oczywiście szczęśliwi...

ZŁOTO NIE DLA WSZYSTKICH

Po raz pierwszy w historii Polak zdobył dwa złote medale na jednych igrzyskach. W Monachium dokonał tego szermierz Witold Woyda. Uważany był za wielki talent we florecie, lecz mimo że wystartował w igrzyskach już w 1960 roku, dopiero na koniec czwartej olimpiady osiągnął życiowy sukces. Na drzwiach jego pokoju w wiosce wywieszono kartkę: „Tutaj Witek Woyda kima – lepszego od niego ni ma!". Do puli finałowej turnieju indywidualnego przedzierał się z trudem i awansował dzięki różnicy jednego trafienia, gdy w półfinale pokonał 5:4 Włocha Nicolę Granieriego. W decydującej rozgrywce rozprawił się już ze wszystkimi rywalami, odnosząc pięć zwycięstw. Wygrał też cztery pojedynki w finałowym starciu turnieju drużynowego floretu, w którym Polska zwyciężyła ZSRR 9:5. Jego

fot. Mieczysław Świderski/Przegląd Sportowy

fot. AP Photo/East News

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Mieczysław Świderski/newspix.pl

◀ Józef Zapędzki miał w Monachium świetne oko!

fot. AP Photo/East News

fot. Mieczysław Świderski/newspix.pl

złotymi partnerami byli Marek Dąbrowski, Arkadiusz Godel, Jerzy Kaczmarek i Lech Koziejowski.

Witek był sprytnym chłopakiem, przez lata nie traktował jednak sportu zbyt poważnie. Nawet torbę szermierczą przed zawodami pakowała mu babcia. Jak włożyła do worka skarpety, przyjmował to za dobry znak. W Monachium zabrakło babci i wszystkie przesądy się nie sprawdziły, ale był już wtedy najstarszym, najbardziej doświadczonym florecistą w reprezentacji. Miał 33 lata. Po zakończeniu kariery wyjechał najpierw do Włoch, potem do USA. Zmarł w 2008 roku.

Kolejnej sztuki dokonał na strzelnicy Józef Zapędzki. Chociaż cztery lata wcześniej w konkurencji pistoletu szybkostrzelnego zdobył złoto, tym razem nie był faworytem. Marzył o brązie, a ponownie stanął na najwyższym stopniu podium. Triumfował 1 września, w dniu dla niego symbolicznym. 16 kilometrów od miejsca zawodów strzeleckich znajdowała się zbiorowa mogiła więźniów hitlerowskich obozu koncentracyjnego Dachau. Tam prawdopodobnie spoczywa ojciec Zapędzkiego. 3 września mistrz olimpijski przemawiał w Dachau podczas manifestacji uczestników igrzysk.

Nie było wśród nich piłkarzy, bo nasza reprezentacja rozgrywała tego dnia w Ratyzbonie kolejny, czwarty mecz w turnieju olimpijskim z Danią. Polscy piłkarze po 12 latach znów zakwalifikowali się na igrzyska. Drużyna trenowana już wtedy przez Kazimierza Górskiego od początku wyznaczała szlak sukcesu. Najpierw było 5:1 z Kolumbią, potem 4:0 z Ghaną, 2:1 z NRD. Po remisie 1:1 z Danią Polacy pokonali 2:1 ZSRR, 5:0 Maroko i 10 września na Stadionie Olimpijskim przystąpili do finałowego meczu z Węgrami. Tego dnia padał deszcz i zaczęło się źle. Trzy minuty przed przerwą Kazimierz Deyna chciał podać piłkę, a Bela Varady ją przechwycił i wbił do naszej bramki. Przegrywaliśmy 0:1, lecz tuż po przerwie Deyna się zrehabilitował. Wykonał z piłką kilka zwodów przed polem karnym i strzelił tuż przy słupku. Nieco później dokonał poprawki i Polska pokonała Węgry 2:1. Po tym zwycięstwie nasi piłkarze skakali z radości, jak się okazało – był to początek wspaniałej drogi tej reprezentacji.

Jednak nie wszyscy polscy piłkarze zostali nagrodzeni za ten wyczyn złotymi medalami. Organizatorzy przygotowali je wyłącznie dla uczestników meczu finałowego. „Tam nawet w końcówce, na minutę, dwie trzeba było zmienić kogoś i dostałby ten trzynasty zawodnik medal. A tak poszła tylko jedna zmiana, więc dano dwanaście medali. Po ceremonii zaczęto sobie je wydzierać, głównie za sprawą Antka Szymanowskiego, który miał nogę w gipsie, ale grał we wszystkich meczach poprzedzających finał. No cyrk!!!" – wspominał Grzegorz Lato w autobiografii spisanej przez Macieja Polkowskiego. PKOl mógł wykupić od organizatorów medale dla całej kadry, 17 graczy, po sto marek za sztukę z wygrawerowanym nazwiskiem, ale wtedy tego nie zrobił.

▲ To już była olimpijska tradycja – kolejny szermierz podrzucany w górę przez kolegów. W Meksyku był to Jerzy Pawłowski, w Monachium Witold Woyda. Drugie złoto wywalczył z rodakami w drużynie.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	ZSRR	50	27	22	99
2.	USA	33	31	30	94
3.	NRD	20	23	23	66
4.	RFN	13	11	16	40
5.	Japonia	12	8	8	28
6.	Australia	8	7	2	17
7.	**Polska**	**7**	**5**	**9**	**21**
8.	Węgry	6	13	16	35
9.	Bułgaria	6	10	5	21
10.	Włochy	5	3	10	18
11.	Szwecja	4	6	6	16
12.	Wielka Brytania	4	5	9	18
13.	Rumunia	3	6	7	16
14.	Finlandia	3	1	4	8
	Kuba	3	1	4	8
16.	Holandia	3	1	1	5
17.	Francja	2	4	7	13
18.	Czechosłowacja	2	4	2	8
19.	Kenia	2	3	4	9
20.	Jugosławia	2	1	2	5
21.	Norwegia	2	1	1	4
22.	Korea Północna	1	1	3	5
23.	Nowa Zelandia	1	1	1	3
24	Uganda	1	1	0	2
25.	Dania	1	0	0	1
26.	Szwajcaria	0	3	0	3
27.	Kanada	0	2	3	5
28.	Iran	0	2	1	3
29.	Belgia	0	2	0	2
	Grecja	0	2	0	2
31.	Austria	0	1	2	3
	Kolumbia	0	1	2	3
33.	Argentyna	0	1	0	1
	Etiopia	0	1	0	1
	Korea Południowa	0	1	0	1
	Liban	0	1	0	1
	Meksyk	0	1	0	1
	Mongolia	0	1	0	1
	Pakistan	0	1	0	1
	Tunezja	0	1	0	1
	Turcja	0	1	0	1
42.	Brazylia	0	0	2	2
	Ghana	0	0	2	2
44.	Hiszpania	0	0	1	1
	Indie	0	0	1	1
	Jamajka	0	0	1	1
	Niger	0	0	1	1
	Nigeria	0	0	1	1

Gdy Varady karcił golem polskich piłkarzy, w niedalekiej hali bokserskiej Jan Szczepański rozprawiał się w wadze lekkiej z Węgrem Laszlo Orbanem. Zdobył złoto i był to wielki powrót niezwykłej postaci, pełnej konfliktów i zwrotów, której kariera inspirowała filmowców. Na międzynarodowej arenie Szczepański pojawił się już w 1961 roku w ME w Belgradzie. Miał zaledwie 21 lat, przegrał i wracał z surową opinią krytyków. Kiedy później lekarze wykryli u niego wadę serca, ogłosił, że rezygnuje ze sportu. Na ponad pięć lat zniknął z pola widzenia, a plotka głosiła, że pije, upadł. Nagle w 1968 roku wrócił. Wywołało to wiele zdziwienia, lecz on postanowił dać sobie szansę. Wspaniałym lewym prostym znów wykroił drogę do kadry i na ME. W 1971 roku we wspaniałym stylu wywalczył mistrzostwo Europy w Madrycie i ponownie… znalazł się na zakręcie. W MP w Katowicach nie wytrzymał presji kibiców, rzucił zdobyczną szarfą w stronę gwiżdżącej gawiedzi. Opinia publiczna rzuciła się za to na niego ze zdwojoną siłą, więc pojawiła się dyskwalifikacja, przebaczenie, wreszcie były przygotowania do Monachium. I nagle pojawiła się nokautująca wiadomość w dniu rozpoczęcia MP – kłopoty z sercem. Szczepański idzie więc na miesiąc do szpitala, a igrzyska tuż, tuż. Ze szpitalnej sali wraca na treningową i próbuje nadrobić stracony czas. Udało się! Jedzie do Monachium, a tu okazuje się, że będzie walczył nie tylko z rywalami, lecz także z okropnym czyrakiem na wierzchu prawej dłoni. Złoty medal, który wówczas zdobył, ofiarował potem na votum do jednego z kościołów.

REKORD SPITZA

Po raz pierwszy z medalowych zdobyczy cieszyli się w Monachium judocy (Antoni Zajkowski – srebro) i łucznicy (Irena Szydłowska – srebro). Ta druga dyscyplina wróciła do programu olimpijskiego po 52 latach, a nasza wicemistrzyni miała już wtedy blisko 45 lat. Reprezentacja Polski zdobyła 21 krążków (7-5-9) i znów należała do światowej czołówki.

Siedem złotych medali, tyle co cała nasza ekipa, wywalczył wtedy w Monachium też jeden pływak. Był nim Mark Spitz. Amerykanin ustanowił wówczas swoisty rekord olimpijski. Triumfował indywidualnie na 100 i 200 m st. dowolnym oraz motylkowym, a także płynąc w trzech sztafetach. Wykorzystał później swą sławę w interesach handlowych, ale nie odniósł już więcej triumfów olimpijskich.

Pozytywne wyniki kontroli dopingowej ujawniono po raz pierwszy wśród sztangistów. Wpadli Irańczyk Arjomand Nasehi i Austriak Walter Legel. W kolarskim wyścigu drużynowym na 100 km nasi kolarze zajęli drugie miejsce, ale będący tuż za nimi Holendrzy zostali zdyskwalifikowani, bo je-

marta_j23@o2.pl

MONACHIUM 1972

Tym razem bokserzy przywieźli z IO cztery medale. Ten z najcenniejszego kruszcu okazał się autorstwa Jana Szczepańskiego. W innych sportach walki także szło nam świetnie. Pod tym względem byliśmy potęgą.

SREBRNE MEDALE

- **WIESŁAW RUDKOWSKI**
  boks, waga lekkośrednia
- **ANTONI ZAJKOWSKI**
  judo, waga lekka
- **EDWARD BARCIK, LUCJAN LIS, STANISŁAW SZOZDA, RYSZARD SZURKOWSKI**
  kolarstwo, wyścig drużynowy na 100 km
- **IRENA SZYDŁOWSKA**
  łucznictwo, wielobój
- **NORBERT OZIMEK**
  podnoszenie ciężarów, waga półciężka

BRĄZOWE MEDALE

- **LESZEK BŁAŻYŃSKI**
  boks, waga musza
- **JANUSZ GORTAT**
  boks, waga półciężka
- **RAFAŁ PISZCZ, WŁADYSŁAW SZUSZKIEWICZ**
  kajakarstwo, K-2 1000 m
- **ANDRZEJ BEK, BENEDYKT KOCOT**
  kolarstwo torowe, tandemy
- **RYSZARD KATUS**
  lekkoatletyka, dziesięciobój
- **IRENA SZEWIŃSKA**
  lekkoatletyka, 200 m
- **ZBIGNIEW KACZMAREK**
  podnoszenie ciężarów, waga lekka
- **CZESŁAW KWIECIŃSKI**
  zapasy (styl klasyczny), waga ciężka
- **KAZIMIERZ LIPIEŃ**
  zapasy (styl klasyczny), waga piórkowa

ZŁOTA FUTBOLOWA DRUŻYNA

- **ZYGMUNT ANCZOK, LESŁAW ĆMIKIEWICZ, KAZIMIERZ DEYNA, ROBERT GADOCHA, ZBIGNIEW GUT, JERZY GORGOŃ, ANDRZEJ JAROSIK, KAZIMIERZ KMIECIK, HUBERT KOSTKA, JERZY KRASKA, GRZEGORZ LATO, WŁODZIMIERZ LUBAŃSKI, JOACHIM MARX, ZYGMUNT MASZCZYK, MARIAN OSTAFIŃSKI, MARIAN SZEJA, ZYGFRYD SZOŁTYSIK, ANTONI SZYMANOWSKI, RYSZARD SZYMCZAK**

Janusz Gortat, ojciec późniejszego finalisty ligi NBA Marcina, cieszył się z podium w wadze półciężkiej.

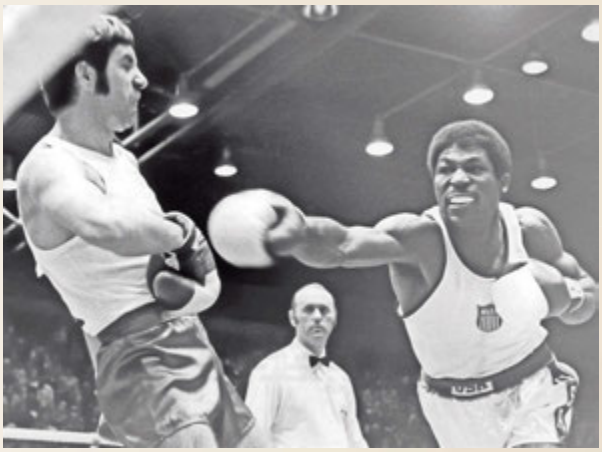

fot. AP Photo/East News

den z nich brał środek pobudzający dozwolony przez UCI, ale nie przez MKOl. Dopiero po latach do zażywania sterydów przyznała się mistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem Ruth Fuchs (NRD), choć w Monachium prześlizgnęła się jeszcze przez duże oczka antydopingowego sita. W sprintach rewelacyjnie spisywała się wtedy jej rodaczka Renate Stecher, triumfatorka na obu dystansach 100 i 200 m. Po zjednoczeniu Niemiec otrzymała ona pracę w agencji antydopingowej. Wśród mężczyzn w biegach sprinterskich Amerykanie musieli uznać wyższość Walerego Borzowa. W biegu na 100 m Ukrainiec w barwach ZSRR miał nieco ułatwione zadanie, bo dwaj Amerykanie Eddie Hart i Rey Robinson źle odczytali program startów i kiedy udali się do hotelu na odpoczynek, zobaczyli w telewizji, że ich towarzystwo szykuje się do kolejnych eliminacji. Nie zdążyli już na swoje serie. Borzow o mały włos popełniłby identyczny błąd. Sprinterski gwiazdor pięć lat później poślubił radziecką gimnastyczkę Ludmiłę Turiszczewę, która wyjechała ze stolicy Bawarii z czterema medalami. Większą od niej furorę robiła jednak młodzieńczym wdziękiem 17-letnia Olga Korbut, trzykrotna złota medalistka. Podobnym wdziękiem na stadionie lekkoatletycznym zachwycała 16-letnia mistrzyni olimpijska, zachodnioniemiecka skoczkini wzwyż Ulrike Meyfarth. Natomiast John Akii-Bua, który był jednym z 43 dzieci ojca posiadającego 8 żon, zaskoczył fantastycznym rekordem świata na 400 m ppł (47.82). Został pierwszym mistrzem olimpijskim z Ugandy.

W hippicznym konkursie ujeżdżenia po raz pierwszy wygrała amazonka Liselott Linsenhoff (RFN). Największym skandalem w odczuciu Amerykanów była z kolei końcówka finałowego meczu w koszykówce. Zawodnicy USA siedmiokrotnie triumfowali w tej dyscyplinie. W Monachium także cieszyli się już ze złota, ściskając się radośnie na parkiecie. W meczu z ZSRR był wynik 50:49, gdy sędziowie w kontrowersyjny sposób doliczyli do końcowego czasu 3 sekundy. Po dalekim wyrzucie piłkę wydarł Aleksandr Biełow (201 cm) i wrzucił ją do kosza. Teraz euforia zapanowała w obozie radzieckim, bo według protokołu mecz zakończył się ich zwycięstwem 51:50. Amerykanie na znak protestu nie przyjęli srebrnych medali i nadal nie uznają tego wyniku.

DRAMATYCZNY PORANEK

Igrzyska w Monachium szczególnie zapamiętano z dramatycznych wydarzeń. Ośmiu zamaskowanych mężczyzn ubranych w czarne dresy pokonało dwumetrowy płot okalający olimpijską wioskę i dźwigając marynarskie torby, a w nich karabiny, pistolety oraz granaty, skierowali się w stronę mieszkań zajmowanych przez izraelską ekipę. O godzinie 4.30 5 września 1972 roku zapowiadał się w Monachium piękny 11. dzień igrzysk. Sportowcy smacznie jeszcze spali. Sędziego zapasów Josefa Gutfreunda obudził jednak szmer za drzwiami. Gdy wyjrzał, zobaczył zamaskowaną grupkę z bronią dobierającą się do sąsiednich drzwi. Narobił hałasu, chcąc zaalarmować otoczenie i próbował zabarykadować swoje drzwi. Nie udało się, lecz współlokator zdołał w tym czasie uciec przez wybite okno. Napastnicy działali już jednak błyskawicznie. Wpadli do drugiego mieszkania, gdzie zaskoczyli śpiących sportowców. Pojmali ich i związali. Gdy jeden z trenerów oraz sztangista próbowali się bronić, zostali zastrzeleni. Zawody na olimpijskich arenach wstrzymano, czekano na wieści o negocjacjach z członkami palestyńskiej organizacji Czarny Wrzesień, która przetrzymywała 9 zakładników. Terroryści żądali wypuszczenia 234 Palestyńczyków z izraelskich więzień oraz gwarancji bezpieczeństwa. Gdy negocjacje się przeciągały i terroryści zrozumieli, że celu nie osiągną, zażądali umożliwienia bezpiecznego przedostania się do Kairu. Późnym wieczorem autobus przewiózł ich wraz z zakładnikami do podstawionych dwóch helikopterów, które przetransportowały wszystkich na lotnisko. Wtedy zaplanowano akcję odbicia zakładników. Była ona jednak źle przeprowadzona i kiedy terroryści zorientowali się, że to pułapka, doszło do strzelaniny. W jej wyniku zginęło pięciu terrorystów, trzech innych później schwytano. Niestety napastnicy zdołali wrzucić granat do helikoptera z zakładnikami. Wszyscy zginęli.

Następnego dnia na stadionie odbyła się ceremonia żałobna. Nie wygaszono znicza, ale nie rozegrano żadnej konkurencji. Wszyscy jednak uznali, że igrzyska muszą trwać, dlatego program został przesunięty o dzień. I w pamięci pozostały też piękne olimpijskie emocje.

ZŁOTE MEDALE

JAN SZCZEPAŃSKI
boks
waga lekka

WŁADYSŁAW KOMAR
lekkoatletyka
pchnięcie kulą

PIŁKA NOŻNA
turniej mężczyzn

ZYGMUNT SMALCERZ
podnoszenie ciężarów
waga musza

JÓZEF ZAPĘDZKI
strzelectwo
pistolet szybkostrzelny

MAREK DĄBROWSKI, ARKADIUSZ GODEL, JERZY KACZMAREK, LECH KOZIEJOWSKI, WITOLD WOYDA
szermierka
floret drużynowo

WITOLD WOYDA
szermierka
floret

marta_j23@o2.pl

MONTREAL 1976

chorąży polskiej ekipy
GRZEGORZ ŚLEDZIEWSKI
kajakarstwo

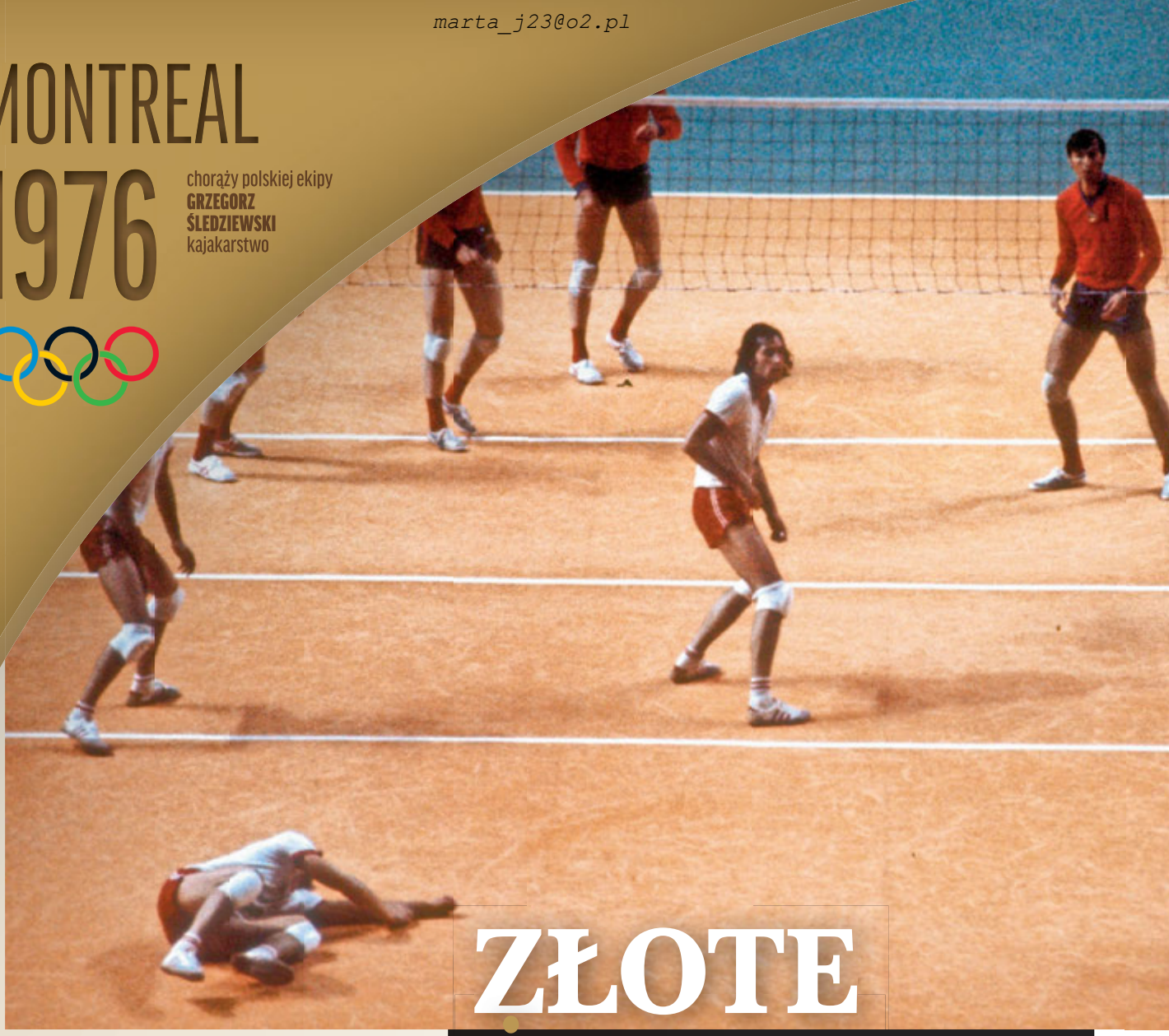

ZŁOTE ŻNIWA O ŚWICIE

To był najlepszy występ polskiej reprezentacji, która w klasyfikacji medalowej zajęła szóste miejsce. Pamiętając o terrorystycznym zamachu sprzed czterech lat, organizatorzy Igrzysk XXI Olimpiady w Montrealu przedsięwzięli niesamowite środki bezpieczeństwa. Tymczasem w ruchu olimpijskim pojawił się nowy problem – bojkot.

„W Montrealu na każdym niemal kroku były rewizje. To zubożające przeżycia, przykre. Człowiek czuł się jak złodziej, wciąż kontrolowany" – wspominała Irena Szewińska. Na czas igrzysk postawiono na nogi armię kanadyjską, zmobilizowano wszystkie siły policyjne i zaangażowano tysiące ochroniarzy. Dziennikarze mieli utrudniony dostęp do zawodników i nazwali wszystkie zabiegi monstrualnymi. Igrzyska w Montrealu przebiegły w sposób bezpieczny, ale pojawiła się nowa groźba na niespotykaną wcześniej skalę.

Zaczęło się od przepychanek w sprawie oficjalnego nazewnictwa ekipy Tajwanu. Premier Kanady Pierre Trudeau nie zgodził się, by azjatycka ekipa występowała w IO pod szyldem Republiki Chin. W rezultacie reprezentacja tego kraju zrezygnowała z udziału. Nieoczekiwanie dwa dni przed inauguracją Igrzysk XXI Olimpiady podobny konflikt wybuchł ze zdwojoną siłą. Trzynaście krajów afrykańskich zażądało od przewodniczącego MKOl lorda Michaela Killanina, aby komitet wykluczył reprezentację Nowej Zelandii. Powodem miał być występ nowozelandzkiej reprezentacji w rugby w RPA. Kraje afrykańskie argumentowały, że w ten sposób Nowa Zelandia i inne kraje popierają rasi-

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. ImagoExtra News

Jedna z najbardziej pamiętnych chwil IO w Montrealu – siatkarski finał Polska kontra ZSRR. Przegrywaliśmy 1:2 w setach, broniliśmy piłek meczowych, ale ostatecznie pokonaliśmy rywali 3:2. To była niezwykła noc. Mecz skończył się o czwartej nad ranem czasu polskiego.

stowski rząd RPA. MKOl odpowiadał, że nie ma nic wspólnego z występem tamtej drużyny, jakby na przekór nazywanej All Blacks, a poza tym rugby nie było wówczas dyscypliną olimpijską. Nie przekonało to Organizacji Jedności Afrykańskiej. W rezultacie igrzyska zbojkotowało 29 krajów, w tym także Egipt, Kamerun, Maroko i Tunezja, mimo iż sportowcy tych państw zdążyli jeszcze wziąć udział w ceremonii otwarcia IO w stolicy Quebecu.

NOCNA KOPERTA

Kraje bloku wschodniego, w tym Polska, przekalkulowały, iż nakłady poniesione na przygotowania do startu były zbyt duże, by dla kaprysu OJA rezygnować z olimpijskich medali. W naszym kraju w 1976 roku były już widoczne oznaki kryzysu gospodarczego, w czerwcu doszło do protestów robotników Ursusa, Radomia i innych ośrodków. Pogarszały się nastroje rodaków, ale Polska miała wtedy 49 województw, prawie tyle co USA stanów. Po igrzyskach w Monachium na Zachodzie pozostały z polskiej ekipy tylko cztery osoby. Teraz się obawiano, że więcej osób może wybrać życie w kapitalizmie. Dlatego Służba Bezpieczeństwa także przygotowywała się do zawodów pod kryptonimem „Olympicus". Jak podaje historyk Artur Pasko, wśród 420-osobowej polskiej ekipy, składającej się ze sportowców, trenerów, sędziów, dziennikarzy i działaczy, miało być aż 58 osobowych źródeł informacji.

IGRZYSKA XXI OLIMPIADY
17.07–1.08.1976 R.

liczba uczestniczących państw	**92**
liczba zawodników (ogółem)	**4824**
liczba zawodniczek	**1260**
liczba Polaków	**193**
liczba Polek	**30**
liczba dyscyplin/konkurencji	**23/198**

Inauguracja igrzysk nastąpiła w sobotę 17 lipca. Wśród 6084 uczestników (4824 mężczyzn i 1260 kobiet) reprezentujących jeszcze wtedy 92 kraje, było też 223 sportowców z Polski (193 mężczyzn i 30 kobiet). Nasi zawodnicy zostali zgłoszeni do występu w 118 konkurencjach w 18 dyscyplinach, natomiast w programie igrzysk było 198 konkurencji w 23 dyscyplinach. Po raz pierwszy w igrzyskach kobiety konkurowały w wioślarstwie, koszykówce i piłce ręcznej.

Ceremonii otwarcia dokonała brytyjska królowa Elżbieta II, jako głowa Wspólnoty Narodów. Znicz wnieśli na stadion lekkoatleci: 16-letnia Sandra Henderson z anglofońskiego Toronto i 15-letni Stephane Prefontaine z frankofońskiego Quebecu. Uroczystość na stadionie przepełniona tradycyjnymi tańcami i pokazami sportowymi zasłoniła nieco kłopoty z organizacją igrzysk, z jakimi borykał się Montreal. Wiele konstrukcji zaplanowanych na imprezę przewyższało zaplanowane koszty, co wpędziło miasto w długi. Niektórych obiektów nie udało się w całości postawić na czas zawodów.

Jakby na przekór były to najlepsze igrzyska w wykonaniu Biało-Czerwonych. Nasi reprezentanci zdobyli w Montrealu 26 medali, w tym 7 złotych, 6 srebrnych i 13 brązowych. Polska zajęła szóste miejsce w klasyfikacji medalowej. Po raz pierwszy olimpijskie zmagania obserwowałem już z redakcji „Przeglądu Sportowego". Redaktor naczelny „PS" Łukasz Jedlewski pojechał do Kanady jako korespondent gazety, więc w jego gabinecie, gdzie stał kolorowy telewizor produkcji radzieckiej Rubin, tętniło życie redakcji. Ze względu na

fot. Mieczysław Świderski/newspix.pl

Janusz Gerard Pyciak-Peciak miał pecha w Monachium, gdzie zaciął mu się pistolet. Teraz triumfował po kilku dniach morderczej walki.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Getty Images

inną strefę czasową stolicy Quebecu redakcja funkcjonowała niemal do świtu.

Gdy 22 lipca, w najważniejszym dniu państwowym w okresie PRL, kończyły się już we wsiach i miasteczkach zabawy oraz potańcówki, dotarła z Montrealu pierwsza najradośniejsza wiadomość. Pięcioboista nowoczesny o długim nazwisku – Janusz Gerard Pyciak-Peciak – zdobył pierwszy dla Polski złoty medal. Cztery lata wcześniej w Monachium prześladował go pech – na strzelnicy zaciął się pistolet. Teraz triumfował po pięciu dniach morderczej walki. „W Montrealu przed biegiem miałem sporo straty, ale wiedziałem, że wygram. Wierzyłem w to. Byłem mocny w biegu. Dużo trenowałem z Bronkiem Malinowskim, ojcem chrzestnym mego syna. Lubiłem biegać" – wspominał Peciak, lecz kiedy już wyruszał na trasę, zobaczył, jak kolega z drużyny Krzysztof Trybusiewicz zemdlał za metą i ratowano go tlenem. Peciak też padł za metą wyczerpany, ale szczęśliwy. „Po zdobyciu złotego medalu, kiedy już spałem, przyszli do mnie w nocy w wiosce olimpijskiej szefowie PKOl i wręczyli mi kopertę. Byłem zaskoczony, co to jest? Nie wiem już dokładnie, ile tam było w tej kopercie, chyba tysiąc dolarów. Dla mnie liczył się przede wszystkim medal" – mówił. W 1985 roku nasz mistrz pojechał do USA, gdzie trenował tamtejszych pięcioboistów. Obecnie jest cenionym działaczem UIPM, międzynarodowej unii pięcioboju nowoczesnego.

Dwa dni później najbardziej cieszyli się zapaśnicy trenowani przez Janusza Tracewskiego. W stylu klasycznym Kazimierz Lipień (62 kg) wywalczył pierwsze w historii polskich zapasów złoto olimpijskie. Kazek, jak mawiano, rozgrywał w turnieju w Montrealu świetną partię. Pokonywał rywali na punkty, kładł na łopatki, zwyciężał przez dyskwalifikację, trafiał na wolny los. W szóstym starciu przegrał 1:3 z Ormianinem Nelsonem Dawidianem, ale w ówczesnym systemie to nie eliminowało go z walki o pierwsze miejsce. Z zawodnikiem ZSRR wygrał bowiem Węgier Laszlo Reczi, a tego z kolei pokonał następnie Lipień 3,5:0,5 pkt. Zdarzyło się, że podczas jednego z pojedynków Kazek ukradkiem spoglądał na sąsiednią matę. Tam chwytał rywala za barki jego brat bliźniak Józef. Kazek urodził się w Jaczkowie nieopodal Kamiennej Góry piętnaście minut wcześniej od Józka. W Montrealu Józek musiał stracić w saunie dwa kilogramy, trochę osłabł i nie poszedł w ślady brata na pierwsze miejsce na podium. Zajął dziesiątą lokatę. Po zakończeniu sportowej kariery bracia uczyli zapaśniczych sztuczek atletów w Szwecji, Danii, USA. W listopadzie 2005 roku Kazek niespodziewanie zmarł w Nowym Jorku w wieku zaledwie 56 lat.

▲ Jacek Wszoła fruwał w Montrealu bardzo wysoko. Jego 2,25 m było ówczesnym rekordem olimpijskim w skoku wzwyż.

▼ Kazimierz Lipień nie dał szans rywalom w wadze 62 kg w zapasach w stylu klasycznym. To było pierwsze nasze złoto w historii tej dyscypliny.

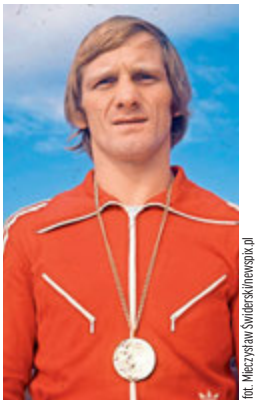

fot. Mieczysław Świderski/newspix.pl

REKORD ŚWIATA

Gdy tak co drugi dzień wędrowała polska flaga na najwyższy maszt, w tę serię wpisał się na olimpijskim stadionie Tadeusz Ślusarski. 26 lipca rozgrywano finał skoku o tyczce. Tadek nie był faworytem konkurencji. Już wtedy błyszczała gwiazda Władysława Kozakiewicza. Tyczkarze nie polecieli do Montrealu pierwszym czarterowym kursem ekipy olimpijskiej, bo w Warszawie zaplanowano jeszcze na Skrze wielki mityng. Kozakiewicz skakał w nim wspaniale, wieczorem w świetle samochodowych reflektorów atakował rekord świata – 5,71. Jeszcze się nie udało, ale tliła się nadzieja, że osiągnie to w konkursie olimpijskim. A tu pech! W pierwszym próbnym skoku w czasie rozgrzewki Władek skręcił w kostce lewą nogę, tę, z której się odbijał. Gdy spadał po skoku, noga wpadła w twarde korytko, w którym umieszcza się koniec tyczki. Nikt nie wiedział, dlaczego w finale nie bije się o pierwsze miejsce. Pamiętam zawód na twarzach jego rodziców, gdy wpadłem na nowatorski wtedy pomysł, aby oglądać w telewizji przebieg konkursu z jego najbliższymi w Gdyni i opisać ich reakcje.

Honoru polskich tyczkarzy bronił Ślusarski, chłopak z Żar. On z kolei miał fatalny okres poprzedzający igrzyska. W maju zerwał ścięgna, w czerwcu skręcił stopę. Poleciał do Kanady, bo wstawił się za nim trener Andrzej Krzesiński. W eliminacjach olimpijskich dopiero za drugim razem pokonał wysokość 5,10. W deszczowym, zimnym finale założył, że odda trzy skoki. I zrobił swoje – za pierwszym razem

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. AP

wziął 5,20, podobnie 5,40 i następnie 5,50. To wystarczyło do złota, bo kiedy rywale się męczyli, on ani razu nie strącił poprzeczki. Potem pisano, że godnie zastąpił Kozakiewicza, a przecież był mistrzem.

– Czy odczuwała pani tremę? – zadano Irenie Szewińskiej jedno z pytań podczas konferencji prasowej po jej genialnym biegu finałowym na 400 m. – Tak. Bo zarówno zwycięstwo, jak i porażka nie są wyłącznie moją osobistą sprawą – odpowiadała mistrzyni. To były jej czwarte igrzyska. W poprzednich biegała na 100 i 200 m, skakała w dal. Teraz pod koniec kariery zdecydowała się wystartować na trudnym dystansie 400 m. W dwóch biegach eliminacyjnych nie ujawniała formy. – Było już zaniepokojenie, że nie wygrywam – przyznawała. – Nie musiałam. Starałam się biec lekko, aby zachować jak najwięcej sił. Byłam dobrze przygotowana – zapewniała. W finale wystartowała z czwartego toru i po wyjściu z drugiego wirażu nieznacznie prowadziła, ale na prostej z lekkością oderwała się od rywalek. To był fantastyczny bieg po złoto i rekord świata – 49.29 s. – Jak już wyszłam na prowadzenie, nie wiedziałam, jaką mam przewagę, tylko pędziłam ile sił do mety. Dopiero potem zobaczyłam, z jaką przewagą wygrałam. Złoto i rekord świata – to połączenie jest tym, o czym każdy marzy. Mnie się udało – cieszyła się Irenissima, jak nazwał ją kiedyś reporter „PS" Wojciech Trojanowski. W czwartym starcie olimpijskim wybiegała siódmy medal!

▲ Tadeusz Ślusarski przed igrzyskami zerwał ścięgna i skręcił stopę, ale w Kanadzie zaprezentował się rewelacyjnie. Za pierwszym razem pokonał 5,50 m. To wystarczyło do tytułu.

ZŁOTO O ŚWICIE

Jest druga runda półfinałowego pojedynku w wadze lekkośredniej. Ukrainiec Wiktor Sawczenko imponuje w turnieju piekielnym, nokautującym ciosem. Właśnie znów go zademonstrował. Jerzy Rybicki pada na deski i jest liczony. „Przepraszam, panie trenerze. Odrobię" – mówi w przerwie do sekundującego w narożniku Michała Szczepana. W 3. rundzie Polak demoluje przeciwnika i awansuje do finału, w którym jednogłośnie pokonuje Jugosłowianina Tadija Kačara. 31 lipca, w przededniu zakończenia igrzysk, nasi reprezentanci przeprowadzili największe złote żniwa. Po triumfie Rybickiego i jego ostatnim jak dotąd złotym medalu dla Polski w boksie na stadionie odbywał się zaskakujący konkurs skoku wzwyż. Imponujący młodzieńczą werwą, noszący według ówczesnej mody długie włosy Jacek Wszoła uporał się w drugiej próbie z wysokością 2,25, która była nieosiągalna dla innych. W deszczowy wieczór maturzysta z Warszawy zaskarbił sobie sympatię publiczności, pokonał faworyta gospodarzy Grega Joya i pyszałkowatego rekordzistę świata Amerykanina Dwighta Stonesa. Po konkursie 19-latek wyznał, że wziął przykład z waleczności naszych siatkarzy, którzy wcześniej pokonali 3:2 w finałowym meczu ZSRR i zostali mistrzami olimpijskimi. „Jedziemy po złoto" – buńczucznie zapowiadał przed igrzyskami trener Hubert Wagner zwany przez siatkarzy „Katem" z powodu wyczerpujących treningów. Ten ostatni mecz oglądany nad ranem w milionach polskich domów dostarczył niesamowitych emocji. Rosjanie prowadzili w setach 2:1, w czwartej partii mieli dwie piłki meczowe. Polacy wytrzymali wojnę nerwów i osiągnęli to, co obiecywał Wagner. „Wszyscy oszaleli! To, co wydawało się niemożliwe, graniczące z cudem – stało się faktem" – pisał nasz korespondent z Montrealu. „Całe Forum oszalało, wszyscy dostawali bzika…" – relacjonował.

Pierwszy i jak dotąd jedyny medal (brąz) wywalczyli w Montrealu nasi piłkarze ręczni, z Polaków najwięcej krążków wywiózł z Kanady kolarz Mieczysław Nowicki – dwa. Był trzeci w wyścigu indywidualnym oraz z drużyną zameldował się na drugim miejscu. Za największych przegranych uważano natomiast piłkarzy, którzy przegrali w finale z NRD 1:3. Trener Kazimierz Górski spotkał się po tym z sugestią, że powinien już odejść z posady selekcjonera. Tak też wkrótce uczynił i wyjechał do Grecji.

W Montrealu był także ósmy złoty medal dla Polski. Zdobył go Zbigniew Kaczmarek w podnoszeniu ciężarów. Wśród ośmiu sztangistów przyłapanych po zawodach na stosowaniu dopingu, sterydów anabolicznych, znalazł się też Polak. Trzy miesiące po igrzyskach MKOl nakazał odesłanie jego medalu. Kaczmarka zdyskwalifikowano. Wkrótce wyjechał do RFN, gdzie zdobywał tytuły mistrza tego kraju.

Za złote medale władze PRL nagradzały zdobywców ówczesną kwotą 150 tys. zł (w tym 1 tys. dolarów), za srebro – 100 tys. zł (750 dol.), a brąz – 60 tys. zł (500 dol.). Były to jednak dane poufne.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

▼ Ryszard Podlas

▼ Jan Werner

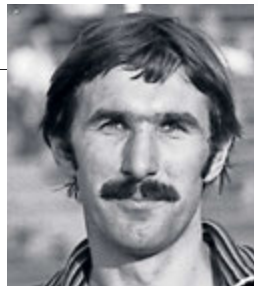

▼ Zbigniew Jaremski

▼ Jerzy Pietrzyk

fot. Mieczysław Świderski/newspix.pl (4)

PRODUKCJA MEDALI

Nie wiadomo, jakie nagrody czekały na zawodników ZSRR i NRD. Obie te reprezentacje zdominowały montrealskie igrzyska. Sowieci zdobyli 125 medali, w tym 49 złotych; Niemcy – 90 krążków, w tym 40 złotych. Wyglądało to jak produkcja przemysłowa. W ekipie radzieckiej rekordzistą był gimnastyk Nikołaj Andrianow, który wywoził z Kanady 7 medali (4-2-1). Życiowy los okazał się jednak później dla niego okrutny. Zdiagnozowano u niego zanikowe zaburzenie neurologiczne, co spowodowało, że pod koniec życia nie mógł poruszać rękami i nogami ani nawet rozmawiać. Zmarł w wieku zaledwie 58 lat.

NRD-owską rekordzistką medalową była natomiast pływaczka Kornelia Ender, zdobywczyni pięciu trofeów (4-1-0). Jej główna konkurentka na pływalni Amerykanka Shirley Babashoff (1-4-0) oskarżała Niemkę i jej koleżanki o stosowanie leków poprawiających wydolność. Za te posądzenia na Babashoff spadła wówczas fala krytyki, że rzekomo próbuje się odgryźć za przegrane. Dwadzieścia lat później, po ujawnieniu dokumentów NRD-owskiej służby bezpieczeństwa (Stasi) okazało się, że Amerykanka miała rację.

Największą gwiazdą igrzysk okrzyknięto jednak gimnastyczkę Nadię Comaneci. Rumuńska 14-latka także zebrała pięć medali (3-1-1), ale jako pierwsza w dziejach gimnastyki zawodniczka otrzymała podczas ćwiczeń siedmiokrotnie maksymalne noty – 10. W wielu plebiscytach uznano ją za sportsmenkę roku. Po zakończeniu kariery w 1989 roku uciekła z Rumunii do Austrii i poprosiła o azyl w ambasadzie USA. W Stanach Zjednoczonych wyszła za mąż za gimnastyka Barta Connera, mistrza olimpijskiego z 1984 roku.

Do grona multimedalistów IO 1976 z pięcioma zdobyczami (4-1-0) wpłynął też John Naber. Był pierwszym zawodnikiem w historii, który pokonał 200 m stylem grzbietowym poniżej 2 minut i w roku olimpijskim został uznany za najlepszego pływaka na świecie.

Bojkot i rezygnacja z igrzysk państw afrykańskich najbardziej odczuwalna była w lekkoatletyce, gdzie nie doszło do wielu zapowiadanych fascynujących pojedynków. Najszybszym sprinterem okazał się Hasley Crawford z Trynidadu i Tobago, wygrał bieg na 100 m i wystąpił w finale 200 m, ale podczas rywalizacji doznał kontuzji i utykając, oddał pole faworytowi Donowi Quarriemu z Jamajki. Gwiazda poprzednich igrzysk – Walery Borzow zadowolił się tym razem brązem na 100 m i w sztafecie. W Montrealu spotkała go dziwna przygoda. Ukraińscy imigranci rozpowszechnili pogłoskę, że zamierza pozostać w Kanadzie i poprosić o azyl, co zostało opublikowane w prasie. W następstwie tego Borzow otrzymał anonimowe wiadomości, że zostanie zastrzelony podczas biegu. Ukrainiec szczęśliwie zachował życie i wrócił do Kijowa. Odwrotnego wyboru dokonali natomiast czterej inni reprezentanci ZSRR oraz jeden Rumun, którzy pozostali po igrzyskach w Kanadzie.

Na długich dystansach znów brylował na bieżni Lasse Viren. Fin, którego podejrzewano o transfuzje krwi, zwyciężył na 5 i 10 km. Nigdy mu jednak nie udowodniono stosowania dopingu. Za to zwycięzca w pchnięciu kulą Udo Beyer przyznał się po latach, że należał do tych zawodników NRD, wobec których stosowano program systematycznego wspomagania. Zażywał turinabol. Podejrzewano go natomiast, że szpiegował dla Stasi.

W biegach płotkarskich pojawili się nowi mistrzowie Guy Drut (110 m) i Edwin Moses (400 m). Ten pierwszy został

SREBRNE MEDALE

▶ **ANDRZEJ GRONOWICZ, JERZY OPARA**
kajakarstwo, C-2 500 m

▶ **TADEUSZ MYTNIK, MIECZYSŁAW NOWICKI, STANISŁAW SZOZDA, RYSZARD SZURKOWSKI**
kolarstwo, wyścig drużynowy na 100 km

▶ **ZBIGNIEW JAREMSKI, JERZY PIETRZYK, RYSZARD PODLAS, JAN WERNER**
lekkoatletyka, sztafeta 4×400 m

▶ **BRONISŁAW MALINOWSKI**
lekkoatletyka, 3000 m z przeszkodami

▶ **JAN BENIGIER, LESŁAW ĆMIKIEWICZ, KAZIMIERZ DEYNA, JERZY GORGOŃ, HENRYK KASPERCZAK, KAZIMIERZ KMIECIK, GRZEGORZ LATO, ZYGMUNT MASZCZYK, PIOTR MOWLIK, ROMAN OGAZA, WOJCIECH RUDY, ANDRZEJ SZARMACH, ANTONI SZYMANOWSKI, JAN TOMASZEWSKI, HENRYK WAWROWSKI, HENRYK WIECZOREK, WŁADYSŁAW ŻMUDA**
piłka nożna

▶ **GRZEGORZ CZIURA**
podnoszenie ciężarów, waga kogucia

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	ZSRR	49	41	35	125
2.	NRD	40	25	25	90
3.	USA	34	35	25	94
4.	RFN	10	12	17	39
5.	Japonia	9	6	10	25
6.	**Polska**	**7**	**6**	**13**	**26**
7.	Bułgaria	6	9	7	22
8.	Kuba	6	4	3	13
9.	Rumunia	4	9	14	27
10.	Węgry	4	5	13	22
11.	Finlandia	4	2	0	6
12.	Szwecja	4	1	0	5
13.	Wielka Brytania	3	5	5	13
14.	Włochy	2	7	4	13
15.	Francja	2	3	4	9
16.	Jugosławia	2	3	3	8
17.	Czechosłowacja	2	2	4	8
18.	Nowa Zelandia	2	1	1	4
19.	Korea Południowa	1	1	4	6
20.	Szwajcaria	1	1	2	4
21.	Jamajka	1	1	0	2
	Korea Północna	1	1	0	2
	Norwegia	1	1	0	2
24.	Dania	1	0	2	3
25.	Meksyk	1	0	1	2
26.	Trynidad i Tobago	1	0	0	1
27.	Kanada	0	5	6	11
28.	Belgia	0	3	3	6
29.	Holandia	0	2	3	5
30.	Hiszpania	0	2	0	2
	Portugalia	0	2	0	2
32.	Australia	0	1	4	5
33.	Iran	0	1	1	2
34.	Mongolia	0	1	0	1
	Wenezuela	0	1	0	1
36.	Brazylia	0	0	2	2
37.	Austria	0	0	1	1
	Bermudy	0	0	1	1
	Pakistan	0	0	1	1
	Portoryko	0	0	1	1
	Tajlandia	0	0	1	1

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

MONTREAL 1976

później ministrem sportu we Francji, ale był też oskarżany o nieprawidłowe finansowanie swojej partii. Natomiast Moses przez dziesięć lat był niepokonany na swoim dystansie. Amerykanin zyskał też uznanie za niezwykłą inteligencję, specjalizował się w dziedzinie inżynierii przemysłowej.

W Montrealu znów dała o sobie znać węgierska rodzina Nemethów. W rzucie oszczepem zwyciężył Miklos, którego ojciec Imre triumfował w IO w 1948 roku w Londynie w rzucie młotem. Natomiast w biegach na 400 i 800 m pojawił się zawodnik, który z dziecinną łatwością wyprzedzał rywali. Był nim Alberto Juantorena, uznany za najlepszego sportowca globu 1976 roku. Do światowych szczytów w lekkoatletyce doprowadził Kubańczyka polski trener Zygmunt Zabierzowski. „Sukces zawdzięczam trenerowi z Polski, Zygmunt jest dla mnie kimś więcej niż trenerem, jest ojcem" – mówił z uznaniem Alberto. Podobną wdzięczność na lekkoatletycznym stadionie wyrażał polskiemu trenerowi mistrz olimpijski w chodzie na 20 km Meksykanin Daniel Bautista. Do podium doprowadził go były chodziarz, inżynier po Politechnice Gdańskiej, Jerzy Hausleber. Polscy szkoleniowcy liczyli się w Montrealu.

▼ W sportach drużynowych byliśmy w 1976 roku bardzo mocni. Oprócz złotych siatkarzy i srebrnych piłkarzy (choć akurat ich wyniku nie odebrano jako sukcesu) brąz dołożyli piłkarze ręczni.

fot. Imago/East News

BRĄZOWE MEDALE

- **LESZEK BŁAŻYŃSKI** boks, waga musza
- **JANUSZ GORTAT** boks, waga półciężka
- **LESZEK KOSEDOWSKI** boks, waga piórkowa
- **KAZIMIERZ SZCZERBA** boks, waga lekkopółśrednia
- **MARIAN TAŁAJ** judo, waga lekka
- **MIECZYSŁAW NOWICKI** kolarstwo, wyścig indywidualny
- **ZDZISŁAW ANTCZAK, JANUSZ BRZOZOWSKI, PIOTR CIEŚLA, JAN GMYREK, ALFRED KAŁUZIŃSKI, JERZY KLEMPEL, ZYGFRYD KUCHTA, JERZY MELCER, RYSZARD PRZYBYSZ, HENRYK ROZMIAREK, ANDRZEJ SOKOŁOWSKI, ANDRZEJ SZYMCZAK, MIECZYSŁAW WOJCZAK, WŁODZIMIERZ ZIELIŃSKI** piłka ręczna
- **KAZIMIERZ CZARNECKI** podnoszenie ciężarów, waga lekka
- **TADEUSZ RUTKOWSKI** podnoszenie ciężarów, waga ciężka
- **WIESŁAW GAWLIKOWSKI** strzelectwo, skeet
- **JERZY GRESZKIEWICZ** strzelectwo, ruchoma tarcza z sylwetką biegnącego dzika
- **CZESŁAW KWIECIŃSKI** zapasy (styl klasyczny), waga półciężka
- **ANDRZEJ SKRZYDLEWSKI** zapasy (styl klasyczny), waga ciężka

ZŁOTA SIATKARSKA DRUŻYNA

- **BRONISŁAW BEBEL, RYSZARD BOSEK, WIESŁAW GAWŁOWSKI, MAREK KARBARZ, ZBIGNIEW LUBIEJEWSKI, LECH ŁASKO, MIROSŁAW RYBACZEWSKI, WŁODZIMIERZ SADALSKI, EDWARD SKOREK, WŁODZIMIERZ STEFAŃSKI, TOMASZ WÓJTOWICZ, ZBIGNIEW ZARZYCKI**

Niezwykłą markę na bokserskim ringu wywalczył sobie Teofilo Stevenson, który ponownie królował w wadze ciężkiej. W drodze po drugie złoto olimpijskie Kubańczyk stoczył cztery walki, lecz nikt z przeciwników nie wytrzymał z nim trzech rund, każdy padał na deski.

Nie zdobyła złota, ale stała na najwyższym stopniu podium. To znów historia Margaret Murdock. Na montrealskiej strzelnicy panie ponownie startowały razem z mężczyznami. W konkurencji karabinu małokalibrowego trzy postawy Amerykanka osiągnęła taki sam wynik jak jej rodak Lanny Bassham. Konieczna była dogrywka, w której triumfowała płeć silniejsza. Gdy grano potem amerykański hymn, Lanny po dżentelmeńsku poprosił Margaret, by stanęła razem z nim. Co nie udało się pannie Murdock, udało się Szwajcarce Christine Stückelberger. Pokonała panów w jeździeckiej konkurencji ujeżdżenia.

Jedyny olimpijski medal, i to złoty, zdobył w Montrealu Thomas Bach, członek floretowej drużyny RFN, obecny przewodniczący MKOl. Nie zawsze olimpijskie złoto oznacza jednak szczęśliwą przyszłość. Niestety ten smutny los spotkał radzieckiego sztangistę, mistrza olimpijskiego w wadze muszej Aleksandra Woronina. Kilkanaście lat później zmarł w wyniku obrażeń podczas upadku z balkonu. Gdy przypadkowo zamknął się w swoim domu, podjął nieudaną próbę przedostania się na sąsiedni balkon po kablu antenowym. Co roku w jego rodzinnym mieście – Nowokuźniecku – odbywa się turniej na jego cześć.

Montreal także wyszedł z tych igrzysk z nieco pokiereszowaną opinią i długami. Mimo nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa 1 sierpnia podczas ceremonii zakończenia IO zdarzył się zaskakujący incydent. Do tłumu 500 tańczących dziewcząt udało się wtargnąć nagiemu 26-letniemu Michelowi Leducowi. „Jak on się tam dostał, skoro nie miał przepustki?" – dziwili się organizatorzy. Jednym z radośniejszych akcentów było natomiast ustanowienie oficjalnej olimpijskiej maskotki. W Montrealu uśmiechał się do uczestników Amik, czyli po indiańsku bóbr. Nie wszyscy go jednak dostali, bo igrzyska bojkotowali.

ZŁOTE MEDALE

- **JERZY RYBICKI** boks, waga lekkośrednia
- **IRENA SZEWIŃSKA** lekkoatletyka, 400 m
- **TADEUSZ ŚLUSARSKI** lekkoatletyka, skok o tyczce
- **JACEK WSZOŁA** lekkoatletyka, skok wzwyż
- **JANUSZ PYCIAK-PECIAK** pięciobój nowoczesny
- **SIATKÓWKA** turniej mężczyzn
- **KAZIMIERZ LIPIEŃ** zapasy (styl klasyczny), waga kogucia

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

MOSKWA 1980

chorąży polskiej ekipy
CZESŁAW KWIECIŃSKI
zapasy

▼ Ceremonia otwarcia igrzysk w Moskwie. Były rozgrywane w czasach zimnej wojny i po interwencji ZSRR w Afganistanie zostały zbojkotowane przez ponad 60 państw.

Na tę przełomową wiadomość podczas 75. sesji MKOl czekano z dużym napięciem. Wreszcie rankiem 23 października 1974 roku w sali balowej wiedeńskiego ratusza przewodniczący komitetu lord Michael Killanin wypowiedział znamienne słowa: „Miastem, które zostało wybrane dla przyjęcia Igrzysk XXII Olimpiady, jest Moskwa". W plebiscycie nad dwiema kandydaturami – stolicą ZSRR i Los Angeles – wzięło udział 61 członków MKOl, lecz po raz pierwszy nie ujawniono wtedy wyników głosowania. „Jestem przekonany, że dokonaliśmy słusznego wyboru organizatorów igrzysk 1980 roku, umacniając się w przeświadczeniu, że kolejne olimpiady jeszcze bardziej rozwiną ruch olimpijski" – oceniał z optymizmem Killanin. Jednak część członków MKOl już wówczas wietrzyła kłopoty.

ZIMNA WOJNA

Gdy w grudniową noc 1979 roku sowieckie czołgi wjechały do Afganistanu, rozpoczynając zbrojną interwencję przeciw partyzantce mudżahedinów wspieraną przez USA, wydawało się, że to kolejne spięcie Wschodu z Zachodem niemające większego znaczenia dla sportu. Tymczasem prezydent USA Jimmy Carter postawił władzom radzieckim ultimatum – jeśli do 20 lutego 1980 roku nie wycofają swoich wojsk z Afganistanu, wezwie wszystkie kraje do bojkotu moskiewskich igrzysk. Wojska z czerwoną gwiazdą pozostały w Afganistanie, więc Carter konsekwentnie nawoływał do rezygnacji z IO.

Zimna wojna nieoczekiwanie przeniosła się na grunt olimpijski. W odpowiedzi ZSRR i inne kraje socjalistyczne podjęły akcję zachęcającą do jak największego udziału w IO. W ostatnich dniach przed inauguracją dostały dodatkowe wsparcie od nowo wybranego przewodniczącego MKOl Juana Antonio Samarancha. Nowy szef ruchu olimpijskiego był doskonale znany władzom radzieckim, bo nieco wcześniej pełnił funkcję ambasadora Hiszpanii w ZSRR. Poza tym po latach ujawniono informację, jakoby został on zwerbowany do współpracy z sowieckim wywiadem (KGB) po tym, jak przyłapano go na bezprawnej próbie przewozu wyrobów antykwarycznych.

Obustronne naciski na kraje w kwestii udziału w igrzyskach przyniósł różnoraki skutek. Sportowcy m.in. Kanady, RFN, Japonii, Norwegii, Chin czy Kenii nie walczyli o medale 22. igrzysk, natomiast Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Włoch czy Nowej Zelandii wystartowali, lecz pod flagą olimpijską bądź narodowego komitetu olimpijskiego.

PRZED STARTEM SOLIDARNOŚCI

Po raz pierwszy w historii olimpiada odbyła się w kraju komunistycznym. Wzięła w nim udział najmniejsza od 1956 roku liczba państw. To konsekwencja kolejnego bojkotu igrzysk, po których niedługo potem w Polsce narodziła się Solidarność.

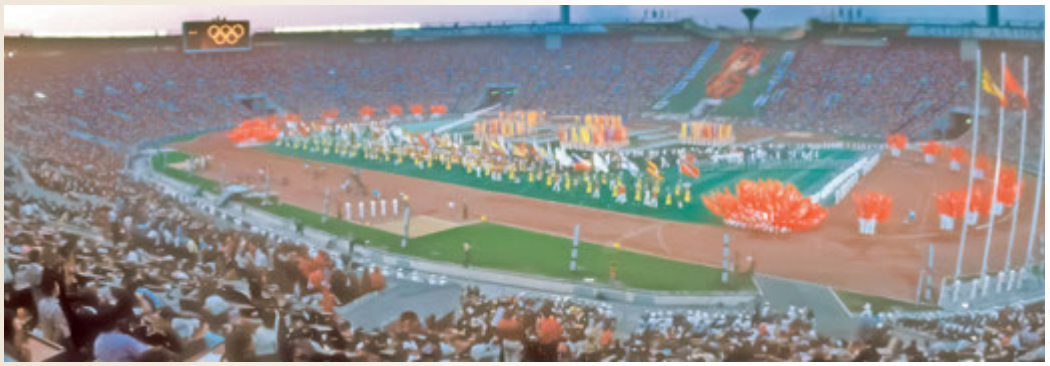

fot. Imago/East News

IGRZYSKA XXII OLIMPIADY
19.07–3.08.1980 R.

liczba uczestniczących państw	81
liczba zawodników	4093
liczba zawodniczek	1124
liczba Polaków	247
liczba Polek	78
liczba dyscyplin/konkurencji	23/203

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Staff/AFP/East News

Najsłynniejszy kadr z IO 1980 – gest Kozakiewicza. Nasz tyczkarz po decydującym o złocie skoku pokazał „wała" wygwizdującej go radzieckiej publiczności.

SREBRNE MEDALE

- **PAWEŁ SKRZECZ**
  boks, waga półciężka
- **JANUSZ BOBIK, WIESŁAW HARTMAN, JAN KOWALCZYK, MARIAN KOZICKI**
  jeździectwo, drużynowy konkurs skoków przez przeszkody
- **CZESŁAW LANG**
  kolarstwo, wyścig indywidualny
- **LESZEK DUNECKI, ZENON LICZNERSKI, MARIAN WORONIN, KRZYSZTOF ZWOLIŃSKI**
  lekkoatletyka, sztafeta 4×100 m
- **URSZULA KIELAN**
  lekkoatletyka, skok wzwyż
- **TADEUSZ ŚLUSARSKI**
  lekkoatletyka, skok o tyczce
- **JACEK WSZOŁA**
  lekkoatletyka, skok wzwyż
- **LUDOMIR CHRONOWSKI, PIOTR JABŁKOWSKI, ANDRZEJ LIS, MARIUSZ STRZAŁKA, LESZEK SWORNOWSKI**
  szermierka, szpada drużynowo
- **MIECZYSŁAWA DŁUŻEWSKA, CZESŁAWA KOŚCIAŃSKA**
  wioślarstwo, dwójka bez sternika
- **ROMAN BIERŁA**
  zapasy (styl klasyczny), waga ciężka
- **JAN DOŁGOWICZ**
  zapasy (styl klasyczny), waga średnia
- **JÓZEF LIPIEŃ**
  zapasy (styl klasyczny), waga kogucia
- **WŁADYSŁAW STECYK**
  zapasy (styl wolny), waga musza
- **ANDRZEJ SUPRON**
  zapasy (styl klasyczny), waga lekka

Oszacowano, że ostatecznie igrzyska zbojkotowały 63 państwa. Wystąpiło zaledwie 81.

PAMIĘTNY GEST

Gdy kuranty na Kremlu wybiły godzinę 16, na centralnym stadionie im. Lenina rozpoczęła się 19 lipca uroczystość otwarcia Igrzysk XXII Olimpiady, których dokonał sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew. Władze radzieckie postanowiły kontynuować politykę ideologiczną także poprzez olimpijską imprezę. Zawody w Moskwie miały zademonstrować potęgę bloku państw wschodnich i być kolejnym dowodem wyższości systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym. Specjalnie z okazji igrzysk organizatorzy zbudowali kompleks nowoczesnych obiektów sportowych. Na wszystko wydali równowartość 9 miliardów dolarów.

Zanim trójskoczek Wiktor Saniejew przekazał pochodnię ze świętym olimpijskim ogniem koszykarzowi Siergiejowi Biełowowi, by ten zapalił znicz, do wyjątkowej imprezy przygotowała się też stolica ZSRR. Miasto na ten czas starało się przedstawić przybyszom jako idealna metropolia – z ulic powyganiano wszystkie wałęsające się psy, wielu mieszkańców namówiono na wyjazd, nawet prostytutkom nakazano przymusowe wakacje. Za to na ulicach i sportowych obiektach wyróżniali się ludzie w mundurach. Jak zanotowali korespondenci, w Moskwie nie czuło się swobodnej atmosfery. Klimat igrzysk najtrafniej ujmowano w dwuwierszu: „Nielzja, ne nado, eto moskowskaja olimpiada".

Do walki o medale w 203 konkurencjach w 23 dyscyplinach przystąpiło ostatecznie 5217 sportowców (4093 mężczyzn i 1124 kobiety). Wśród nich była reprezentacja Polski, którą podczas inauguracji igrzysk poprowadził na stadionie w roli chorążego zapaśnik Czesław Kwieciński. Dwukrotny brązowy medalista z poprzednich IO znał dobrze rosyjski klimat. Poznał go między innymi na Syberii, dokąd Sowieci wywieźli jego rodzinę. Powrócił do Polski, gdy miał już 16 lat.

Nasza reprezentacja liczyła aż 325 osób (247 mężczyzn i 78 kobiet) i startowała w 163 konkurencjach. Chociaż zdobyła najwięcej w historii medali – 32, to były w tym zbiorze tylko 3 złote, za to 14 srebrnych i 15 brązowych. W klasyfikacji medalowej Polska uplasowała się na dziesiątym miejscu.

Latem 1980 roku ostro dał o sobie znać w kraju kryzys ekonomiczny, na niektóre produkty obowiązywał system kartkowy. Tuż przed igrzyskami władze PRL ogłosiły podwyżkę cen wyrobów mięsnych, więc pojawiły się strajki. Ludzie byli przekonani, że mięso i inne produkty kierowano do Moskwy na igrzyska.

W tej sytuacji nasi sportowcy też nie mogli liczyć na kokosy, choć oczywiście mistrzom przysługiwała łatwiejsza droga do uzyskania mieszkania spółdzielczego. Władza zgodziła się nawet, co wcześniej ostro tępiła, by niektórzy zawodnicy po osiągnięciu wieku 28 lat mogli wyjeżdżać do zachodnich klubów, a uzyskane z transferów dewizy zasilały budżet sportowy. Nie malała natomiast czujność rewolucyjna. KGB, sowiecka bezpieka, przysłała instrukcję, by w skład ekipy olimpijskiej włączyć jako działaczy sportowych odpowiednią liczbę funkcjonariuszy MSW. Podobnie jak w ekipach innych krajów socjalistycznych zostali oni zakwaterowani w wiosce olimpijskiej razem z zawodnikami.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. East News

W Moskwie Czesław Lang (w środku) przyjechał na drugim miejscu w wyścigu indywidualnym ze startu wspólnego.

Gdy hymn Związku Radzieckiego czy NRD co rusz rozlegał się na arenach olimpijskich w Moskwie, Polacy mogli usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego dopiero 11 dni po inauguracji igrzysk. „To był istny obłęd. Sam nie pamiętam, co robiłem. Dopiero po konkursie powiedziano mi, że pokazałem widowni zaciśniętą pięść" – mówił tyczkarz Władysław Kozakiewicz o swoim słynnym geście w wywiadzie sprzed lat udzielonym tygodnikowi „Sportowiec". To pierwsze złoto najbardziej zapisało się w pamięci polskich kibiców ze względu na pokaz „wała" wykonanego przez mistrza olimpijskiego po decydującym skoku, co później eufemistycznie nazwano „gestem Kozakiewicza".

Tyczkarz Bałtyku Gdynia, klubu utrzymywanego przez tamtejszą Stocznię im. Komuny Paryskiej, jechał do Moskwy w roli jednego z kandydatów do podium. Cztery lata wcześniej w Montrealu nie powiodło mu się z powodu kontuzji. Natomiast rok olimpijski 1980 rozpoczął fantastycznie. Podczas majowego mityngu w Mediolanie niespodziewanie za pierwszym podejściem pobił rekord świata – 5,72 m. Potem dopadł go kryzys. Gdy zmagał się z bólem w pachwinie, Francuzi – najpierw Thierry Vigneron, a następnie Philippe Houvion rozprawili się z jego rekordem, odpowiednio uzyskując wysokość 5,75 i 5,77. Ten drugi popisał się fantastycznym skokiem w Paryżu dwa dni przed rozpoczęciem moskiewskich igrzysk i jemu dawano najwięcej szans na złoto.

30 lipca początek finału wyznaczono na godz. 14 i Władek mimo nieprzespanej przez nerwy nocy czuł się rześko. Za pierwszym razem pokonał kolejno: 5,30 – 5,35 – 5,50 – 5,60 – 5,65. Gdy poprzeczka znalazła się na tej ostatniej wysokości, w konkursie nie uczestniczył już Vigneron. Za trzecim podejściem uporali się Houvion i Tadeusz Ślusarski, mistrz z Montrealu. Do walki nieoczekiwanie wtrącił się Rosjanin Konstantin Wołkow. Zostało ich czterech i kiedy Kozakiewicz znów w pierwszej próbie skoczył 5,70, inni przeżywali już kłopoty. Francuz i Ślusarski oddali trzy nieudane skoki, a Wołkow zaryzykował, przenosząc ostatnią próbę na 5,75. Gdy Władek przymierzał się do tej wysokości, moskiewscy kibice wyli, gwizdali, próbowali na wszelkie sposoby zdekoncentrować naszego zawodnika rywalizującego o złoto z Wołkowem. „Chcieli mnie zagwizdać na śmierć. A ja byłem coraz bardziej rozjuszony" – wspominał Kozakiewicz. Nie dość, że wygrał, to postanowił jeszcze zaatakować rekord świata. „Wezbrała we mnie taka złość, że na przekór tej widowni skoczyłem 5,78" – mówił. Ślusarski z Wołkowem dostali srebro.

Niedługo po igrzyskach ambasador ZSRR w Polsce Boris Aristow domagał się, aby „Kozakowi" odebrać medal za to, że obraził naród radziecki. Nie zrobiono tego, bo prezes PKOl Marian Renke podobno przekonał, że naszego mistrza bolała ręka i kurczył ją z bólu, a według innej wersji – był to gest wobec poprzeczki utożsamianej z przeciwnościami. Władek nadal zarabiał na mityngach, a kiedy pojawiły się z tym problemy, zdecydował się na kontrowersyjne rozwiązanie. Urodził się w Solecznikach pod Wilnem i kiedy rodzina w ramach repatriacji w 1957 roku przyjechała do Polski, na Władka i jego starszego brata Edka wołano „Rusaki", tymczasem w 1985 roku postanowił zostać… Niemcem. Przyjął obywatelstwo RFN i trzy razy zdobył mistrzostwo tego kraju.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	ZSRR	80	69	46	195
2.	NRD	47	37	40	126
3.	Bułgaria	8	16	17	41
4.	Kuba	8	7	5	20
5.	Włochy	8	3	4	15
6.	Węgry	7	10	15	32
7.	Rumunia	6	6	13	25
8.	Francja	6	5	3	14
9.	Wielka Brytania	5	7	9	21
10.	**Polska**	**3**	**14**	**15**	**32**
11.	Szwecja	3	3	6	12
12.	Finlandia	3	1	4	8
13.	Czechosłowacja	2	3	9	14
14.	Jugosławia	2	3	4	9
15.	Australia	2	2	5	9
16.	Dania	2	1	2	5
17.	Brazylia	2	0	2	4
	Etiopia	2	0	2	4
19.	Szwajcaria	2	0	0	2
20.	Hiszpania	1	3	2	6
21.	Austria	1	2	1	4
22.	Grecja	1	0	2	3
23.	Belgia	1	0	0	1
	Indie	1	0	0	1
	Zimbabwe	1	0	0	1
26.	Korea Północna	0	3	2	5
27.	Mongolia	0	2	2	4
28.	Tanzania	0	2	0	2
29.	Meksyk	0	1	3	4
30.	Holandia	0	1	2	3
31.	Irlandia	0	1	1	2
32.	Uganda	0	1	0	1
	Wenezuela	0	1	0	1
34.	Jamajka	0	0	3	3
35.	Gujana	0	0	1	1
	Liban	0	0	1	1

Chorąży Jan Kowalczyk i jego niezrównany Artemor... Ten duet zapewnił nam tytuł w konkursie skoków przez przeszkody.

fot. Imago/East News

ZŁOTO NA PRZESZKODACH

Nazajutrz po sukcesie „Kozaka", 31 lipca na stadionie w Moskwie triumfował Bronisław Malinowski. Cztery lata wcześniej w Montrealu zawodnik Olimpii Grudziądz przegrał minimalnie ze Szwedem Andersem Gärderudem w biegu na 3 km z przeszkodami i wrócił ze srebrem. W Moskwie przez długi czas wydawało się, że historia się powtórzy. Tanzańczyk Filbert Bayi od startu ruszył ostro do przodu, łatwo pokonywał przeszkody i w pewnym momencie zyskał blisko 50 m przewagi nad Polakiem, który także oderwał się od stawki biegaczy. Malinowski biegł jednak swoim tempem, zachował zimną krew i nie wdał się w szaleńczy pościg. Choć jeszcze dwa okrążenia przed metą Bayi miał dużą przewagę, zaczął raptownie słabnąć, a taktyka Bronka przynosiła sukces. Nasz reprezentant dopadł w końcówce rywala, wyprzedził go i pewnie wygrał w znakomitym czasie – 8:09.7.

Sukces Malinowskiego niezmiernie uradował polskich kibiców, bo był to zawodnik bardzo lubiany. Cieszył się opinią uczciwego, pracowitego sportowca. Lubił auta, lecz jeździł bardzo ostrożnie. Rok po moskiewskich igrzyskach, 27 września, złoty medalista zginął w wypadku samochodowym. Gdy jechał grudziądzkim mostem nad Wisłą, wpadł w niego ogromny kamaz wypełniony żwirem. Kierowca tej ciężarówki zjechał na lewy pas ruchu, próbując ominąć jadący przed nim autobus, który ostro hamował tuż przed zwężeniem jezdni. Bronek w swym audi nie miał gdzie uciekać.

W dniu zakończenia igrzysk, 3 sierpnia, tuż przed południem szefostwo polskiej ekipy w Moskwie wydało bankiet w hotelu Intourist na cześć naszych medalistów. Doliczono się tylko

marta_j23@o2.pl

W biegu na 3000 m z przeszkodami Bronisław Malinowski cały czas biegł swoim tempem, zachował zimną krew, i po fantastycznej końcówce wygrał w znakomitym czasie 8:09.7.

dwóch złotych krążków, bo dopiero kilka godzin później wpadł trzeci. Zebrana na centralnym stadionie 80-tysięczna widownia czekała już na uroczystość zamknięcia 22. olimpiady, a przy okazji obejrzała, jak chorąży Jan Kowalczyk pięknie pokonuje przeszkody na koniu Artemor w jeździeckim konkursie skoków. Nasz reprezentant wyróżniał się nie tylko znakomitą postawą. W gronie wystrojonych w jeździeckie fraki zawodników on jeden ubrany był w wojskowy mundur. Kowalczyk też miał obowiązkowo wystąpić w czerwonym fraku i białych spodniach. Posiadał ten strój w Moskwie, lecz wiedział, że będzie się w nim źle czuł. „Spytałem, czy nie dałoby się sprowadzić z Polski mojego munduru. Oświadczyłem, że w nim zwyciężę" – wspominał mistrz. Mundur przyleciał samolotem i Kowalczyk dotrzymał słowa. Drużyna, w której też występował (Janusz Bobik, Wiesław Hartman, Marian Kozicki) zdobyła w Moskwie srebro.

Identyczne trofeum dwa dni wcześniej na lekkoatletycznej skoczni wzwyż wywalczył Jacek Wszoła. Mistrz olimpijski z Montrealu opuszczał jednak moskiewski stadion ze spuszczoną głową. Srebro go nie cieszyło. W maju w Eberstadt ustanowił rekord świata – 2,35 m i był faworytem olimpijskiego konkursu. Choć tym razem skoczył w finale 2,31, przegrał po pasjonującym pojedynku z kucharzem z NRD Gerdem Wessigiem. Niemiec odebrał mu też rekord świata, pokonując wysokość 2,36. Dopiero po latach, po zjednoczeniu Niemiec nazwisko Wessiga znaleziono w dokumentach zawodników poddawanych systemowi dopingowemu.

Ze srebrnymi medalami wróciło z Moskwy aż pięciu naszych zapaśników (Władysław Stecyk, Józef Lipień, Andrzej Supron, Jan Dołgowicz, Roman Bierła), a także kolarz Czesław Lang, bokser Paweł Skrzecz, wioślarki Małgorzata Dłużewska i Czesława Kościańska, skoczkini Urszula Kielan oraz sprinterzy w sztafecie 4×100 m i drużyna szpadzistów. Za złote medale władza obiecała przed igrzyskami nagrody pieniężne w wysokości ówczesnych 500 tys. zł, lecz przekazała tylko po 250 tys., bo w kraju zagościł kryzys.

ŁZY MISZY

Gospodarze igrzysk zdobyli 195 medali, a hymn skomponowany na podstawie pieśni partii bolszewików rozbrzmiewał aż 80 razy. Tym razem z powodu braku części konkurentów, zwłaszcza z USA, w niektórych dyscyplinach było nieco łatwiej o medale. Gimnastyk Aleksandr Ditiatin wywalczył ich aż 8 (3-4-1) i został pierwszym w historii sportowcem, który mógł się pochwalić tak dużą liczbą zdobyczy w jednych igrzyskach. Trzykrotnie na najwyższym stopniu podium stawali także jego rodacy – gimnastyk Nikołaj Adrianow, pływak Władimir Salnikow i kajakarz Władimir Parfienowicz. Ten ostatni był później przez pewien okres trenerem kadry polskich kajakarzy.

Trzy medale, choć każdego koloru, wywalczył dla chwały ZSRR szermierz Władimir Smirnow. Dwa lata później zginął na planszy podczas MŚ w Rzymie. Szpada przeciwnika pękła, a następnie przebiła maskę i trafiła w mózg.

Wśród kobiet złoto najbardziej polubiło pływaczki NRD. Caren Metschuck, Barbara Krause i Rica Reinisch, nie mając za rywalki Amerykanek, trzykrotnie sięgały po najlepsze medale, a Ines Diers – dwukrotnie. Po latach wyszły jednak na jaw niektóre okoliczności tych zwycięstw. W enerdowskim sporcie doping stanowił wówczas plan państwowy. Zawodnikom podawano środki wspomagające, nie informując ich o ryzyku zdrowotnym, a czasem oszukując, iż otrzymują witaminy. Nazwiska medalistek znalazły się w dokumentach dopingowych.

Na bieżni największe emocje wzbudzał pojedynek dwóch najlepszych na świecie w tym okresie średniodystansowców – Brytyjczyków Steve'a Ovetta i Sebastiana Coe. Ten pierwszy częściej wygrywał na 1500 m, drugi lepiej czuł na 800 m. Tymczasem w Moskwie „zamienili się" dystansami. Obaj nadal prowadzą bardzo aktywne życie. Ovett pracuje w kanadyjskiej sieci CBC, a Coe od 2015 roku sprawuje stanowisko szefa światowej federacji lekkoatletycznej (World Athletics).

Najszybszym człowiekiem okazał się w moskiewskich igrzyskach 28-letni Brytyjczyk Allan Wells. Wszedł on do historii jako najstarszy zwycięzca olimpijskiego biegu na 100 m. Na długich dystansach wreszcie królował Etiopczyk Miruts Yifter. Wygrał na 5 i 10 km i nadrobił to, co stracił w poprzednich igrzyskach. W 1972 roku spóźnił się na finałowy bieg na 5 km, a cztery lata później Etiopia bojkotowała montrealską imprezę.

Po raz czwarty z rzędu miał triumfować w igrzyskach olimpijskich trójskoczek Wiktor Saniejew. To było marzenie moskiewskich gospodarzy, by ich reprezentant wyrównał swoisty rekord amerykańskiego dyskobola Ala Oertera. Tymczasem wszedł mu w paradę Estończyk występujący w barwach ówczesnego ZSRR – Jaak Uudmäe. Skoczył 11 cm dalej (17,35) od Saniejewa i popsuł przygotowywane święto.

W czasie ceremonii zakończenia olimpiady na stadionie pojawił się obraz Miszy, maskotki igrzysk. Niedźwiadek miał łzy w oczach z powodu bojkotu imprezy przez część państw. Naszych sportowców władze PRL chwaliły za występ, a podczas przyjęcia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych postawiły stoły pełne kawioru, kabanosów i słodyczy. Jednak wkrótce po zakończeniu igrzysk rozpoczęły się w kraju strajki sierpniowe i powstał NSZZ Solidarność.

BRĄZOWE MEDALE

- **KAZIMIERZ ADACH**
  boks, waga lekka
- **KRZYSZTOF KOSEDOWSKI**
  boks, waga piórkowa
- **JERZY RYBICKI**
  boks, waga średnia
- **KAZIMIERZ SZCZERBA**
  boks, waga półśrednia
- **JANUSZ PAWŁOWSKI**
  judo, waga piórkowa
- **LUCYNA LANGIER**
  lekkoatletyka, 100 m przez płotki
- **AGNIESZKA CZOPEK**
  pływanie, 400 m stylem zmiennym
- **TADEUSZ DEMBOŃCZYK**
  podnoszenie ciężarów, waga kogucia
- **TADEUSZ RUTKOWSKI**
  podnoszenie ciężarów, waga supercięzka
- **MAREK SEWERYN**
  podnoszenie ciężarów, waga piórkowa
- **LECH KOZIEJOWSKI, ADAM ROBAK, MARIAN SYPNIEWSKI, BOGUSŁAW ZYCH**
  szermierka, floret drużynowo
- **BARBARA WYSOCZAŃSKA**
  szermierka, floret
- **GRZEGORZ NOWAK, GRZEGORZ STELLAK, RYSZARD STADNIUK, ADAM TOMASIAK, RYSZARD KUBIAK (sternik)**
  wioślarstwo, czwórka ze sternikiem
- **ALEKSANDER CICHOŃ**
  zapasy (styl wolny), waga półciężka
- **ADAM SANDURSKI**
  zapasy (styl wolny), waga supercięzka

WIERNY DO KOŃCA

W Moskwie występujący w wadze ciężkiej bokser Teofilo Stevenson bił się o trzecie z rzędu złoto olimpijskie. Został drugim po Laszlo Pappie bokserem, któremu się to udało. Uznawany był za najlepszego na świecie pięściarza, który nigdy nie został zawodowcem. Za walkę z Muhammadem Alim oferowano mu 5 milionów dolarów, lecz odrzucał wszelkie tego rodzaju propozycje, deklarując wierność komunistycznej Kubie i Fidelowi Castro. Zmarł w wieku 60 lat na zawał serca.

ZŁOTE MEDALE

- **JAN KOWALCZYK**
  jeździectwo
  konkurs skoków
- **WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ**
  lekkoatletyka
  skok o tyczce
- **BRONISŁAW MALINOWSKI**
  lekkoatletyka
  3000 m z przeszkodami

fot. Getty Images

marta_j23@o2.pl

LOS ANGELES 1984

fot. Ben Martin/Getty Images

ZEMSTA ZA MOSKWĘ

Gorzkim wspomnieniem dla wielu polskich sportowców jest nadal 1984 rok. W Los Angeles odbywały się Igrzyska XXIII Olimpiady, lecz nasi zawodnicy nie mogli w nich startować. Przywódcy ZSRR przykazali, by wziąć srogi rewanż za brak reprezentantów USA cztery lata wcześniej w Moskwie.

Ogromny entuzjazm widowni zgromadzonej na stadionie towarzyszył Raferowi Johnsonowi, gdy 28 lipca 1984 roku wspinał się wysoko z pochodnią po stopniach schodów, by zapalić znicz olimpijski. 49-letni Afroamerykanin, mistrz olimpijski w dziesięcioboju z Rzymu dostąpił zaszczytu odegrania jednej z głównych ról w inauguracji IO.

Przysięgę w imieniu sportowców złożył płotkarz (400 m) Edwin Moses, który kilka dni później zdobył drugi złoty medal, a uroczystego otwarcia igrzysk dokonał prezydent USA Ronald Reagan. W ceremonii uczestniczyły ekipy 140 państw. Nie było wśród uczestników reprezentantów Polski. Zabrakło ich po raz pierwszy od pamiętnego olimpijskiego startu w 1924 roku w Paryżu.

WYMUSZONA NIEOBECNOŚĆ

W Igrzyskach XXIII Olimpiady nie wzięli udziału sportowcy ZSRR i szeregu państw bloku wschodniego, w tym Polski. Była to swoista zemsta za brak reprezentantów USA na igrzyskach w Moskwie w 1980 roku.

Konflikt między dwiema potęgami znów zaostrzył się kilka miesięcy przed igrzyskami, a jedną z przyczyn był barbarzyński akt, w którym radzieckie myśliwce zestrzeliły południowokoreański samolot z 269 osobami na pokładzie. Wywołało to protesty na świecie, wśród których pojawił się postulat wyrzucenia ZSRR z olimpijskiej rywalizacji. W ramach sankcji na początku 1984 roku Amerykanie nie wydali wizy wjazdowej rosyjskiemu attache sportowemu (agentowi KGB). W następstwie Moskwa wykorzystała ten pretekst do propagandowej akcji uzasadniającej rezygnację z udziału w igrzyskach.

Najpierw agencja TASS opublikowała oficjalny komunikat będący zasłoną dymną prawdziwych motywów bojkotu. Informowano, że z powodu braku pisemnych gwarancji zapewnienia bezpieczeństwa sportowcom ZSRR i innych krajów socjalistycznych ze strony organizatorów igrzysk władze Kraju Rad zmuszone są odwołać start reprezentacji. Dzień później, 8 maja, Narodowy Komitet Olimpijski ZSRR pod przewodnictwem Marata Gramowa ogłosił, że sytuacja w USA nie pozwala radzieckim sportowcom na wzięcie udziału w zbliżających się igrzyskach. Z Moskwy szedł przekaz, że Los Angeles to najniebezpieczniejsze miejsce na ziemi. Według niego Miasto Aniołów miało roić się od przestępców, było szczególnym siedliskiem bandytów pałających nienawiścią do obywateli Związku Radzieckiego i komunistów, a także źródłem chorób, smogu i rozpusty. „Komsomolskaja Prawda" oraz inne tuby krajów demokracji ludowej unikały określenia, że jest to rewanż za igrzyska w Moskwie. Słowa „bojkot" nie używano – zastępowano je eufemizmem „wymuszona nieobecność".

Postawa Wielkiego Brata oznaczała rozkaz dla demoludów, by przyłączyły się do bojkotu. Dwa dni później „Przegląd Sportowy" przedrukował depeszę PAP. „W atmosferze pogróżek nie można startować" – informował tytuł na pierwszej stronie. Kolejno ukazywały się też oświadczenia komitetów olimpijskich krajów z bloku wschodniego o wycofaniu się z igrzysk.

Jeszcze na początku 1984 roku PKOl w „Apelu olimpijskim" przemawiał do sportowców: „Zdobywajcie kółka olimpijskie na kolejne igrzyska! (…) Godnie reprezentujcie Polskę w Los Angeles". Jednak już 17 maja zarząd PKOl drogą aklamacji podjął uchwałę o nieuczestniczeniu naszej reprezentacji w IO. Działacze i sportowcy nie mieli wtedy wiele do powiedzenia, wszyscy zdawali sobie sprawę, że przesądziła decyzja polityczna KC PZPR, choć na przykład mistrz olimpijski w pięcioboju nowoczesnym Janusz Pyciak-Peciak próbował argumentować, że „sztuką jest pojechać na igrzyska olimpijskie i walczyć w trudnych warunkach".

IGRZYSKA XXIII OLIMPIADY
28.07–12.08.1984 R.

liczba uczestniczących państw	140
liczba zawodników	5230
liczba zawodniczek	1567
liczba dyscyplin/konkurencji	24/221

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

Podczas ceremonii otwarcia igrzysk kibice na wypełnionych po brzegi trybunach Los Angeles Memorial Coliseum ułożyli flagi wszystkich uczestników tego sportowego święta. Jednak próżno było wśród nich szukać biało-czerwonych barw naszej reprezentacji...

18 maja „PS" informował: „Polscy sportowcy nie wystąpią w Igrzyskach XXIII Olimpiady w Los Angeles". Jeszcze 24 maja podczas spotkania w Pradze szef MKOl Juan Antonio Samaranch podjął próbę nakłonienia komunistycznych twardogłowych do zmiany decyzji. Niewiele wskórał, choć podobno wtedy do wyprawy do Los Angeles przekonał Rumunów, którzy okazali się później rewelacją igrzysk, zajęli drugie miejsce w klasyfikacji medalowej, zdobywając aż 53 krążki (20-16-17).

Do rozpoczęcia IO nadal pozostawało trochę czasu i organizatorzy igrzysk wciąż wierzyli, że niefortunne decyzje uda się odkręcić. W sobotę 26 maja przyjechał do Warszawy Meksykanin Mario Vazquez Rana, przewodniczący Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich (ANOC) z misją nakłonienia Polaków do startu. Podczas wspólnej konferencji prezes Renke szybko rozwiał jednak jego nadzieje, powtarzając jak mantrę, że „histeryczna atmosfera, jaką wytworzono w Los Angeles wokół uczestnictwa krajów socjalistycznych czyniłaby wyprawę do tego miasta przedsięwzięciem ryzykownym i niesportowym". Na pytanie, czy polscy sportowcy mogliby pojechać na igrzyska na własną rękę, Renke odpowiadał, że „byłoby to sprzeczne z zasadami Karty Olimpijskiej mówiącymi, iż sportowców mogą wysyłać wyłącznie narodowe komitety olimpijskie".

W sumie z walki o olimpijskie medale zrezygnowało wtedy 16 państw. Z bloku komunistycznego wyłamały się tylko Rumunia i Jugosławia oraz Chiny, które wystawiły olimpijską reprezentację po… 32 latach. Na „hamburgerową olimpiadę", jak szydzono z igrzysk w USA ze względu na to, że jednym z głównych sponsorów był McDonald's, miało pojechać 185 reprezentantów Polski. Koszt wyprawy szacowano na 580 tys. dol.

LEWIS JAK OWENS

Do udziału w tych igrzyskach zgłosiło się 6797 zawodników (5230 mężczyzn i 1567 kobiet). W olimpijskim programie umieszczono 221 konkurencji.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	83	61	30	174
2.	Rumunia	20	16	17	53
3.	RFN	17	19	23	59
4.	Chiny	15	8	9	32
5.	Włochy	14	6	12	32
6.	Kanada	10	18	16	44
7.	Japonia	10	8	14	32
8.	Nowa Zelandia	8	1	2	11
9.	Jugosławia	7	4	7	18
10.	Korea Południowa	6	6	7	19
11.	Wielka Brytania	5	10	22	37
12.	Francja	5	7	16	28
13.	Holandia	5	2	6	13
14.	Australia	4	8	12	24
15.	Finlandia	4	2	6	12
16.	Szwecja	2	11	6	19
17.	Meksyk	2	3	1	6
18.	Maroko	2	0	0	2
19.	Brazylia	1	5	2	8
20.	Hiszpania	1	2	2	5
21.	Belgia	1	1	2	4
22.	Austria	1	1	1	3
23.	Kenia	1	0	2	3
	Portugalia	1	0	2	3
25.	Pakistan	1	0	0	1
26.	Szwajcaria	0	4	4	8
27.	Dania	0	3	3	6
28.	Jamajka	0	1	2	3
	Norwegia	0	1	2	3
30.	Grecja	0	1	1	2
	Nigeria	0	1	1	2
	Portoryko	0	1	1	2
33.	Egipt	0	1	0	1
	Irlandia	0	1	0	1
	Kolumbia	0	1	0	1
	Peru	0	1	0	1
	Syria	0	1	0	1
	Tajlandia	0	1	0	1
	WKS	0	1	0	1
40.	Turcja	0	0	3	3
	Wenezuela	0	0	3	3
42.	Algieria	0	0	2	2
43.	Dominikana	0	0	1	1
	Islandia	0	0	1	1
	Kamerun	0	0	1	1
	Chińskie Tajpej	0	0	1	1
	Zambia	0	0	1	1

4 sierpnia na tartanowej bieżni Memorial Coliseum amerykański sprinter Carl Lewis wygrał finałowy bieg na 100 m (9.99 s), 6 sierpnia okazał się najlepszy w stawce skoczków w dal (8,54 m), 8 sierpnia był najszybszy w finale 200 m (19.80 s), wreszcie 11 sierpnia pobiegł na ostatniej zmianie sztafety 4×100 m i przyłożył się do rekordu świata (37.83 s). Lewis powtórzył medalowe osiągnięcie Jessego Owensa z berlińskiej olimpiady 1936 roku i został największą gwiazdą igrzysk '84. To był początek jego wielkiej kariery olimpijskiej, w której później wyrównał rekord swego rodaka, dyskobola Ala Oertera, zdobywając złoto na czterech kolejnych igrzyskach oraz gromadząc dziewięć złotych krążków. Choć rzucano też cień dopingowy, Lewisowi nigdy nie udowodniono niedozwolonych praktyk.

Na gimnastycznych przyrządach w hali kalifornijskiego uniwersytetu brylowała Katalin Szabo. Rumuńska 18-latka zebrała pięć medali, w tym aż cztery złote, i została nazwana następczynią Nadii Comaneci. Szabo urodziła się w Transylwanii w węgierskiej rodzinie, ale ulegając naciskom rumuńskich władz, dla zatarcia pochodzenia zmieniła imię na Ecaterina.

PRZYJAŹŃ NA POCIESZENIE

Igrzyska XXIII Olimpiady okazały się niezwykle udane dla gospodarzy. Amerykanie zdobyli 83 złote medale, o trzy więcej niż sportowcy ZSRR w Moskwie '80. W niektórych dyscyplinach z powodu bojkotu i absencji czołowych zawodników zabrakło jednak wielkich emocji. Sukcesem zakończyła się organizacja igrzysk powierzona prywatnej spółce. W podsumowaniu doliczono się 223 mln dol. zysku.

Choć Polacy nie startowali, w niektórych ekipach pracowali nasi szkoleniowcy, między innymi trener Andrzej Niemczyk prowadzący reprezentację siatkarek RFN (szóste miejsce). W krajach socjalistycznych przeprowadzono w późniejszym terminie serię zawodów Przyjaźń-84. Był to cykl imprez zorganizowany przez kraje bloku wschodniego, pomyślany jako alternatywa dla IO w Los Angeles i sposób na zadośćuczynienie sportowcom za czteroletnie przygotowania. Było to jednak marne pocieszenie dla tych, którym zabrano być może jedyną szansę olimpijskiego startu.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

SEUL 1988

chorąży polskiej ekipy
BOGDAN DARAS
zapasy

W Seulu ruch olimpijski wybrnął z kryzysu, jaki ogarniał go w poprzednich trzech igrzyskach, ale dokonał też zaskakującego wyłomu. Do dotychczasowego bastionu sportu amatorskiego wpuszczono pierwszych zawodowców. Nie brakowało przy tym skandali.

DWA ZWYCIĘSTWA Z NIEMCAMI

IGRZYSKA XXIV OLIMPIADY
17.09–2.10.1988 R.

liczba uczestniczących państw	153
liczba zawodników	6197
liczba zawodniczek	2194
liczba Polaków	115
liczba Polek	32
liczba dyscyplin/konkurencji	26/237

Igrzyska XXIV Olimpiady zaczęły się w radosnej atmosferze. Do udziału zgłosiła się rekordowa liczba 153 reprezentacji i 8391 zawodników. MKOl wreszcie zdołał zapanować nad serią bojkotów, choć i tym razem nie zapowiadało się różowo. Gdy w 1981 roku przyznano Seulowi prawo zorganizowania igrzysk, wywołało to kontrowersje, bo niektóre kraje z demoludów nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych z rządem Korei Południowej. Do politycznej gry wtrącił się wkrótce sąsiad, czyli Korea Północna. Komuniści zażądali prawa organizowania u siebie równej części igrzysk jak kapitalistyczni rodacy. MKOl został zmuszony do negocjacji, lecz w końcu zdecydował, że nie pójdzie na żadne ustępstwa. Korea Płn. ogłosiła oczywiście, że nie wyśle swojej reprezentacji na igrzyska i zapowiedź zrealizowała. Niestety podobnie postąpiły Kuba, Etiopia oraz Nikaragua. Na szczęście inaczej uczyniła większość krajów bloku sowieckiego, w tym Polska.

W słoneczną sobotę 17 września 1988 roku polska flaga znów pojawiła się podczas ceremonii otwarcia igrzysk. Na czele naszej ekipy maszerującej w galowych białych strojach z czerwonymi krawatami wniósł ją na stadion mistrz świata w zapasach Bogdan Daras. Koreańczycy z Południa starannie przygotowali się do imprezy, nie żałowali pieniędzy na wybudowanie nowoczesnych obiektów olimpijskich, w większości zlokalizowanych w parku. Stadion przypominał porcelanową wazę z okresu dynastii Yi i tego dnia zapełnił się 70-tysięczną widownią, która śledziła, jak z pochodnią olimpijskiego ognia wbiegł 76-letni Sohn Kee-chung.

Igrzyska XXIV Olimpiady oferowały uczestnikom medale w 237 konkurencjach, w tym po raz pierwszy w tenisie stołowym i tenisie ziemnym, do którego zaproszono profesjonalistów. Nie wszystkie gwiazdy kortów skorzystały z zaproszenia, ale na olimpijską przygodę zdecydowały się np. Steffi Graf, Gabriela Sabatini czy Miloslav Mečir. Koreańczycy przy okazji pokazali też w igrzyskach swój narodowy sport – taekwondo, do którego zaprosili trzech Polaków.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. ImagoEast News

Pochodzący z Kaszub zapaśnik Andrzej Wroński był jedną z naszych największych niespodzianek podczas igrzysk w Azji. Na Dalekim Wschodzie świetnie walczył w parterze.

ZŁOTO W WALKACH

Polska ekipa zamieszkała w wiosce olimpijskiej w budynku nr 256. Mimo trudnej sytuacji ekonomicznej, izolacji gospodarczej PRL, wysłano do Seulu dość liczną grupę 226 osób, w której było 147 sportowców (startowało 143), wyposażonych w 300-dolarowe kieszonkowe, 41 trenerów, 13 lekarzy i masażystów. Polacy zostali zgłoszeni do startu w 105 konkurencjach. Władzom zależało na sukcesach sportowych w celu zmiany negatywnej opinii o PRL po latach stanu wojennego, dlatego zaproponowały niezłe nagrody dewizowe: 10 tys. dolarów za złoto, 5 – za srebro i 3 – za brąz. Pierwsze szampany wystrzeliły już nazajutrz po rozpoczęciu igrzysk. W napisie na wielkim prześcieradle wywieszonym w wiosce dziękowano naszym kolarzom. Joachim Halupczok, Zenon Jaskuła, Marek Leśniewski i Andrzej Sypytkowski zdobyli na dobry początek srebrny medal w drużynowym wyścigu na szosie. W sukcesie mogła im pomóc niezwykła okoliczność. Przed startem jako jedyni z 31 ekip żegnali się krzyżykiem z różańca, który otrzymali od papieża Jana Pawła II przed dwoma laty podczas wizyty w Watykanie. Gratulacje za dobre przygotowanie zawodników zbierał jednak trener Ryszard Szurkowski. Tego wieczoru wiwatom nie było końca. Na dystansie 100 km polska czwórka przegrała z kolarzami NRD zaledwie o 6.5 sekundy. Minimalną porażkę upatrywano w sprzęcie rywali, którzy kilka minut przed startem wyciągnęli swoje skrywane rowery. Wówczas w szeregach kolarzy zawrzało. Zobaczyli, że niemiecki sprzęt jest inny. Jego ramy nie były zbudowane z typowych metalowych rurek, lecz miały czarne płaskie listwy z włókna węglowego. Część ekip bezskutecznie protestowała.

W BARWACH OKUPANTA

Legendarny staruszek Sohn Kee-chung, który zapalił w Seulu znicz, był złotym medalistą w maratonie z 1936 roku. W pamięci rodaków zapisał się chwalebnie nie tylko za sportowy wyczyn. Podczas igrzysk w Berlinie podbici Koreańczycy musieli reprezentować barwy Japonii, a nawet przyjmować japońską wersję nazwisk. Ówczesny Sohn nazywał się Son Kitei i kiedy podczas dekoracji medalistów zagrano mu japoński hymn, dumny Koreańczyk skłonił głowę na znak odmowy jego uznania. Potem odważnie wyznał, że wstydzi się, iż musiał biec w barwach okupanta.

Tak walczył drugi polski złoty medalista, Waldemar Legień. Tu na zdjęciu podczas półfinału z zawodnikiem ZSRR Baszyrem Warajewem.

fot. David Finch/Getty Images

Po turnieju nasz judoka w skupieniu wysłuchał Mazurka Dąbrowskiego.

fot. AP Photo/East News

Wreszcie nadeszła środa 21 września. „W tych dniach nasz dom żył całkiem innym rytmem" – zwierzała się pani Renata Wrońska w moim reportażu z tamtego okresu. „Przez kilka dni nie było obiadu, nie mogłam nic robić, okropnie się denerwowałam. Największe nerwy wzięły mnie wtedy, gdy zapowiedzieli w telewizji, że będzie transmisja walki o złoto. Włączyłam wcześniej telewizor, kręcę gałkami, a tam nic nie ma. Przestraszyłam się, telewizor się zepsuł czy co? Wpadł mąż z pracy, zebrała się rodzina, a telewizor nie gra. Okazało się, że stacja telewizyjna w Chwaszczynie ma jakąś awarię i pierwszy program nadają na drugim. Nie odbieramy dwójki, więc nie ma co czekać, pobiegliśmy nad szosę do państwa Kordków. Zebrało się tam wiele osób i co się potem działo… Wszyscy płakaliśmy, cieszyliśmy się i leliśmy łzy" – zwierzała się wówczas mama Andrzeja Wrońskiego, pierwszego po ośmiu latach polskiego mistrza olimpijskiego. 22-letni chłopak z Babich Dołów sprawił największą sensację. Nie był jeszcze uznanym zapaśnikiem, słabo wypadł we wcześniejszych mistrzostwach Europy i do Seulu poleciał tylko dlatego, że mocno zaufał mu trener kadry klasyków Stanisław Krzesiński. W olimpijskim turnieju zaczął od wolnego losu, potem pokonał przeciętnego rywala z Kanady i wydawało się, że po starciu z Gruzinem Guramem Gedechaurim, kiedy dał się położyć na łopatki, zakończy się jego olimpijska kariera. Lecz potem dopisało mu szczęście. Tak się ułożyło w grupie, że porażka nie przekreślała szansy awansu. Wygrał trzy kolejne pojedynki, między innymi z Amerykaninem Dennisem Koslowskim i o złoto zmierzył się z Gerhardem Himmelem (RFN). „Przed olimpiadą trener Krzesiński uczył mnie walki w parterze. Mówił, że muszę za wszelką cenę sprowokować przeciwnika do błędu" – wyznawał Andrzej i okazało się to skuteczne w finale. Po walce mistrz ukląkł na macie, ucałował ją jak matkę ziemię, dziękując za łaskawość i po chwili koledzy z ekipy znieśli go na ramionach. Dopiero wtedy poszły w świat informacje, że jest Kaszubem, który zapaśniczą przygodę rozpoczął w małym klubie Morena Żukowo prowadzonym przez entuzjastę sportu, niezwykłego wychowawcę Henryka Boreckiego. Aby trafić na zajęcia w salce liceum ekonomicznego, Andrzej musiał często przemierzyć kilkukilometrową drogę przez las. Gdy jesienią 1984 roku przyszły mistrz dostał bilet do wojska w Modlinie, Borecki postarał się, by jego uczeń trafił później do sekcji warszawskiej Legii prowadzonej przez dwukrotnego olimpijczyka Bolesława Dubickiego. Tam rozpoczął wielką karierę. – Jakby takiego wziął na tortury, to ducha wyzionie i nic nie powie. Rzadki okaz – mawiał Dubicki o niezwykłych cechach, wielkiej odporności i sile Wrońskiego. Po latach mistrz wrócił, jak mówił, do korzeni. W kaszubskich lasach pod Żukowem zbudował dom.

Dopiero tydzień później w polskim bloku w wiosce olimpijskiej w Seulu fetowano kolejnego złotego medalistę. O godzinie 2 w nocy po powrocie z badań antydopingowych otwarto szampana na cześć mistrza w judo. „Pierwsze złoto judoki. Waldemar Legień królem rzutów w hali Changchung" – głosił nazajutrz „Przegląd Sportowy". „Mamy pierwszy złoty medal w historii polskiego judo, a drugi w tych igrzyskach. Bohaterem dnia w naszym obozie stał się Waldemar Legień, który w wadze 78 kg nie znalazł pogromcy" – pi-

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Joe Patronite/Allsport/Getty Images

Tak zaczęła się wielka kariera jednej z najbardziej charyzmatycznych postaci polskiego sportu. Andrzej Gołota wywalczył w Seulu brąz w wadze ciężkiej. Zwyciężył Amerykanin Ray Mercer, a srebro zdobył zawodnik gospodarzy Baik Hyun-man.

sał nasz korespondent Sylwester Sikora. Natomiast Legień zwierzał się: „Przez cały turniej byłem niesłychanie spokojny, nawet pewny siebie. Wierzyłem, że stać mnie na zdobycie medalu, ale nie twierdziłem, że złotego". Tymczasem w Bytomiu oraz na zgrupowaniu zawodników Czarnych w Kluczborku panował już wielki entuzjazm. W Seulu Legień pokonał wszystkich rywali w sposób godny filmowej kamery. W finale zawodnik Czarnych Bytom, a po latach szkoleniowiec Racing Club de France zmierzył się z reprezentantem RFN Frankiem Wienekem i pokazał wielką klasę. Trzynaście sekund przed końcem starcia wykonał rzut seoi nage i wygrał przed czasem.

W ostatnich dniach igrzysk radosne wieści napływały z toru wodnego na rzece Han. Aż trzykrotnie polska flaga wędrowała tam na olimpijski maszt. Dwa razy postarała się o to dwójka kanadyjkarzy trenowana przez Stanisława Rybakowskiego. Marek Dopierała i Marek Łbik zdobyli w C-2 srebro (500 m) i brąz (1000 m), choć dwukrotni mistrzowie świata borykali się z kłopotami. Dopierale, zawodnikowi Górnika Czechowice, w Seulu odnowiła się kontuzja, naciągnął mięsień ramienia i groziło, że dwójka nie wystartuje. Ostatecznie zaaplikowano mu blokady. Natomiast Łbik z poznańskiej Warty przeżywał perypetie przed igrzyskami. – Przez długi okres borykałem się z podwyższoną temperaturą. Miałem gorączkę 38 stopni i żaden lekarz nie wiedział, co mi jest. Straciłem na wadze siedem–osiem kilogramów. W tym stanie pojechałem do ośrodka, faszerowano mnie bez sensu antybiotykami, po miesiącu leżenia w łóżku miałem już dosyć i pojechałem na zgrupowanie do Wałcza. Powoli wchodziłem w treningi, najpierw wykonywałem lekkie wiosłowanie. Kiedy pojechaliśmy na igrzyska, nadal nie za bardzo wiosłowałem, jeszcze byłem kiepski, ale medale udało się zdobyć i było fajnie – wspominał.

W sumie Polacy zdobyli w Seulu 16 medali, w tym 5 srebrnych i 9 brązowych, ale tylko 2 złote. W klasyfikacji medalowej okazali się najsłabszą reprezentacją z europejskich krajów bloku wschodniego. Na czele polskiej ekipy stał wówczas młody działacz partyjny, minister i szef PKOl Aleksander Kwaśniewski. Na pocieszenie nasza gimnastyczka artystyczna Teresa Folga wygrała konkurs na Miss Igrzysk.

OSZUSTWO BENA

Sobota, 24 września. Na Seoul Olympic Stadium wielkie poruszenie. Na trybunę honorową ściąga śmietanka działaczy i wielkich osobistości. Miejsce zajmuje przewodniczący MKOl Juan Antonio Samaranch, przybywa prezydent Korei Płd. Roh Tae-woo. Wreszcie zbliża się godzina startu konkurencji, która wywołuje największe emocje, to niemal gwóźdź programu igrzysk. W blokach startowych czai się już najlepsza ósemka sprinterów biegu na 100 m. Kto okaże się najszybszym człowiekiem świata? Amerykanin Carl Lewis czy Kanadyjczyk Ben Johnson? O tym pojedynku trąbiono od wielu miesięcy. Strzał! Ben wysuwa się na czoło, na mecie unosi w geście triumfu prawą rękę. Na wielkiej elektronicznej tablicy pojawia się niewiarygodna informacja – zegar zmierzył czas 9.79 s. Nowy rekord świata! 72 godziny później pojawia się kolejna niesamowita informacja: Johnson zdyskwalifikowany! Musi oddać złoty medal i opuścić wioskę olimpijską. Szok! Tak narodził się największy skandal Igrzysk XXIV Olimpiady.

Po finałowym biegu, tuż za metą Lewis podbiegł do rywala i złożył gratulacje, był jednak zaskoczony. Najlepszy lekkoatleta poprzednich igrzysk liczył na kolejny triumf. Chociaż rok wcześniej po raz pierwszy przegrał z wielkim konkurentem w MŚ w Rzymie, to wtedy czuł się w doskonałej formie. Tymczasem Kanadyjczyk kilkanaście tygodni borykał się z kontuzją. Wydawało się, że odda igrzyska bez walki. W eliminacjach też nie imponował, biegał niemrawo. Mimo iż uchodził za mruka, w przeciwieństwie do elokwentnego i pyszałkowatego Carla, częściej przypominano w mediach jego piękną sportową drogę – Jamajczyka z wielodzietnej rodziny, który w wieku 14 lat podążył za rodzicami do Kanady. To matka Gloria Johnson wybrała emigrację, by w nowej ojczyźnie ciężko pracować dla dzieci. Gdy okazało się, że żwawy Ben pod kierunkiem byłego olimpijczyka Charliego Francisa robi niesamowite postępy sprinterskie, mama została jego najwierniejszym kibicem. Podczas startu syna zamykała oczy i modliła się, by Bóg mu pomógł. Za te modlitwy Ben kupił jej później dom, a na pierwszej konferencji w Seulu deklarował, że dedykuje jej złoty medal. Na pytania, z czego bardziej się cieszy – z rekordu czy medalu – Ben odpowiadał, że ze złotego krążka. „Rekord przecież kiedyś ktoś pobije, a medalu nie odbierze mi nikt". Wypowiadał te słowa w złą godzinę. Już następnego dnia huknęła sensacyjna wiadomość, że w pobranej od niego próbce była niedozwolona

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	ZSRR	55	31	46	132
2.	NRD	37	35	30	102
3.	USA	36	31	27	94
4.	Korea Południowa	12	10	11	33
5.	RFN	11	14	15	40
6.	Węgry	11	6	6	23
7.	Bułgaria	10	12	13	35
8.	Rumunia	7	11	6	24
9.	Francja	6	4	6	16
10.	Włochy	6	4	4	14
11.	Chiny	5	11	12	28
12.	Wielka Brytania	5	10	9	24
13.	Kenia	5	2	2	9
14.	Japonia	4	3	7	14
15.	Australia	3	6	5	14
16.	Jugosławia	3	4	5	12
17.	Czechosłowacja	3	3	2	8
18.	Nowa Zelandia	3	2	8	13
19.	Kanada	3	2	5	10
20.	**Polska**	**2**	**5**	**9**	**16**
21.	Norwegia	2	3	0	5
22.	Holandia	2	2	5	9
23.	Dania	2	1	1	4
24.	Brazylia	1	2	3	6
25.	Finlandia	1	1	2	4
	Hiszpania	1	1	2	4
27.	Turcja	1	1	0	2
28.	Maroko	1	0	2	3
29.	Austria	1	0	0	1
	Portugalia	1	0	0	1
	Surinam	1	0	0	1
32.	Szwecja	0	4	7	11
33.	Szwajcaria	0	2	2	4
34.	Jamajka	0	2	0	2
35.	Argentyna	0	1	1	2
36.	Antyle Holenderskie	0	1	0	1
	Chile	0	1	0	1
	Indonezja	0	1	0	1
	Iran	0	1	0	1
	Kostaryka	0	1	0	1
	Peru	0	1	0	1
	Senegal	0	1	0	1
	Wyspy Dziewicze	0	1	0	1
44.	Belgia	0	0	2	2
	Meksyk	0	0	2	2
46.	Dżibuti	0	0	1	1
	Filipiny	0	0	1	1
	Grecja	0	0	1	1
	Kolumbia	0	0	1	1
	Mongolia	0	0	1	1
	Pakistan	0	0	1	1
	Tajlandia	0	0	1	1

Nasza wspaniała drużyna kolarzy, która w wyścigu na 100 km minimalnie uległa jedynie ekipie NRD. Od lewej Marek Leśniewski, Joachim Halupczok, Zenon Jaskuła i Andrzej Sypytkowski.

fot. Mieczysław Świderski/newspix.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Andrzej Bielkowski/newspix.pl

Kto pasjonował się tym, co dzieje się na wodzie, doskonale wiedział, co potrafi ta niesamowita dwójka. Marek Łbik (na pierwszym planie) i Marek Dopierała zajęli drugie miejsce w C-2 na 500 m.

SEUL 1988

substancja. Komisja MKOl ogłosiła, że wykryto steryd anaboliczny – stanazolol.

Johnson został potępiony, określony największym oszustem igrzysk i musiał w niesławie opuścić Seul. Spadł ze sportowego szczytu, a wkrótce zostały unieważnione jego wyniki. Komisja antydopingowa przebadała wówczas tysiąc zawodników, w ośmiu przypadkach określiła wynik pozytywny. Gdy okazało się, że dwaj mistrzowie olimpijscy w podnoszeniu ciężarów Mitko Grablew i Angel Genczew stosowali diuretyki, czyli środki moczopędne do maskowania leków poprawiających krzepę, ponieśli podobne konsekwencja jak Johnson. Ekipa Bułgarii zdecydowała się wówczas wycofać z dalszej rywalizacji pozostałych swoich sztangistów. Przez antydopingowe sito udało się jednak prześlizgnąć wielu sportowcom NRD, którym dopiero po latach wykazano stosowanie systemowego wspomagania zabronionymi środkami.

NIESPODZIANKI I AFERY

W IO w Seulu najbardziej zawiedli polscy lekkoatleci. Najlepsza pozycja, którą udało im się wywalczyć, to dopiero szóste miejsce żeńskiej sztafety 4×100 m. Tymczasem światowe potęgi toczyły ostrą rywalizację. Lewis po szokującej dyskwalifikacji Johnsona obronił złoto na 100 m, podobnie jak w skoku w dal (8,72). Lecz w biegu na 200 m nie zdołał odeprzeć ataku rodaka Joe DeLoacha, a w sztafecie 4×100 nie wystąpił, bo drużyna USA sensacyjnie odpadła w eliminacjach. Na bieżni królowała za to Florence Griffith-Joyner. Amerykanka wygrała finały na 100 i 200 m, do złota doprowadziła sztafetę 4×100 m, a do srebra – 4×400 m. „Flo-Jo", jak ją nazwano, stała się gwiazdą mediów także ze względu na zaskakujące stroje, długie kolorowe paznokcie i kobiecy wdzięk. Trenowana przez męża Ala Joynera zawodniczka zanim zdobyła sławę, była kasjerką w banku i studiowała psychologię. Niespodziewanie zmarła w wieku 38 lat, gdy podczas snu doznała ataku padaczki. Jej śmierć wywołała falę domysłów, że jedną z przyczyn zgonu mogły być ewentualnie środki dopingujące stosowane podczas kariery. Badania jednak nie potwierdziły tej hipotezy.

To były wyjątkowe igrzyska także dla Siergieja Bubki. Ukraiiniec w barwach ZSRR wywalczył jedyne olimpijskie złoto, choć w swojej karierze pięciokrotnie sięgał po mistrzostwo świata i był pierwszym tyczkarzem, który pokonał wysokość 6 metrów oraz 28 razy bił rekord świata. W Seulu skoczył 5,90. Bubka zakończył karierę dopiero w 2001 roku.

Najwięcej medali w Seulu znów padło łupem czołowych pływaków. Amerykanin Matt Biondi podjął próbę pobicia rekordu Marka Spitza, który w Monachium został siedmiokrotnym mistrzem olimpijskim. Zdołał wyłowić tylko pięć złotych medali, bo zawalił sprawę w wyścigu na 100 m st. motylkowym (srebro) i 200 m st. dowolnym (brąz). Pod tym względem ustąpił pływaczce NRD 22-letniej Kristinie Otto, która zdobyła o jeden medal mniej, za to wszystkie sześć złotych. Po latach została ona uznana za ofiarę programu dopingowego NRD i zachowała wszystkie zdobycze.

W hali gimnastycznej pochodząca z Transylwanii Rumunka Daniela Silivas, choć miała zaledwie 16 lat, wywalczyła sześć medali (3-2-1). W tym czasie występowała jako 18-latka, bo władze rumuńskie sfałszowały jej metrykę urodzenia, aby w 1985 roku umożliwić jej start w MŚ. Wśród panów z pięcioma medalami (4-1-0) brylował gimnastyk radziecki Władimir Artiomow, który dwa lata później wyjechał do USA.

Zapaśnik Aleksandr Karielin pojawił się po raz pierwszy w wielkiej imprezie na mistrzostwach Europy w norweskim Kolbotn w maju 1988 roku. Z miejsca wywołał sensację, bo niemal jedną ręką w krótkim czasie rozprawiał się z kolejnymi atletami. Potężny, acz powolny w ruchach okazywał niesamowitą siłę. Precyzyjnie kładł przeciwników na łopatki. Otrzymał przydomek „Rosyjski Niedźwiedź". Cztery miesiące po występie w Kolbotn atleta urodzony w Nowosybirsku rozpoczął w Seulu wielką olimpijską karierę. Uważany jest za zapaśnika wszech czasów w stylu klasycznym.

Do wielkiej sensacji doszło w turnieju koszykówki. W półfinale po dramatycznym przebiegu drużyna ZSRR pokonała 82:76 faworyzowany zespół USA. W ekipie zwycięzców dominowała trójka Litwinów – Šarunas Marčiulionis, Arvydas Sabonis i Rimas Kurtinaitis.

Należy też odnotować, że w boksie w wadze superciężkiej Lennox Lewis pokonał w finale Riddicka Bowe'a, a Andrzej Gołota zdobył brąz w wadze ciężkiej.

Poza arenami walki koreańscy gospodarze sprawiali na olimpijczykach niezwykle przyjemne wrażenie – zawsze byli uśmiechnięci, uprzejmi, uczynni. Medalistom wręczali maskotę Hodori, pluszowego tygryska symbolizującego w koreańskiej tradycji przyjaźń do człowieka. Goście mogli poza tym zobaczyć innego azjatyckiego tygrysa – kraju, który dokonał ogromnego skoku cywilizacyjnego i technicznego w XXI wiek.

SREBRNE MEDALE

- **JANUSZ PAWŁOWSKI**
  judo, waga piórkowa
- **MAREK DOPIERAŁA, MAREK ŁBIK**
  kajakarstwo, C-2 500 m
- **JOACHIM HALUPCZOK, ZENON JASKUŁA, MAREK LEŚNIEWSKI, ANDRZEJ SYPYTKOWSKI**
  kolarstwo, wyścig drużynowy na 100 km
- **JANUSZ OLECH**
  szermierka, szabla
- **ANDRZEJ GŁĄB**
  zapasy (styl klasyczny), waga papierowa

BRĄZOWE MEDALE

- **JAN DYDAK**
  boks, waga półśrednia
- **ANDRZEJ GOŁOTA**
  boks, waga ciężka
- **HENRYK PETRICH**
  boks, waga półciężka
- **JANUSZ ZARENKIEWICZ**
  boks, waga superciężka
- **MAREK DOPIERAŁA, MAREK ŁBIK**
  kajakarstwo, C-2 1000 m
- **IZABELA DYLEWSKA**
  kajakarstwo, K-1 500 m
- **ARTUR WOJDAT**
  pływanie, 400 m stylem dowolnym
- **SŁAWOMIR ZAWADA**
  podnoszenie ciężarów, waga ciężka
- **JÓZEF TRACZ**
  zapasy (styl klasyczny), waga piórkowa

ZŁOTE MEDALE

- **WALDEMAR LEGIEŃ**
  judo
  waga lekkośrednia
- **ANDRZEJ WROŃSKI**
  zapasy (styl klasyczny)
  waga ciężka

marta_j23@o2.pl

BARCELONA 1992

chorąży polskiej ekipy
WALDEMAR LEGIEŃ
judo

To były pierwsze igrzyska po upadku komunizmu w Polsce i innych krajach europejskich. Do olimpijskich idei coraz mocnej wdzierały się już pieniądze z transmisji telewizyjnych i reklam, ale Barcelona uwodziła olimpijczyków swym urokiem.

Z ORZEŁKIEM W KORONIE

Igrzyska XXV Olimpiady dla wielu kojarzą się przede wszystkim z występem Dream Teamu, bo MKOl zdecydował się dopuścić do turnieju koszykówki zawodowców NBA, ale była to impreza inna pod każdym względem. Nie tylko dlatego, że coraz szerzej otwierano już wrota dla zawodowców. Po raz pierwszy od 20 lat IO nie były bojkotowane przez część państw.

POD NOWĄ FLAGĄ

W ostatnim czteroleciu zaszło wiele spektakularnych zmian na świecie. Przemiany w Polsce niczym klocki domina doprowadziły do upadku muru berlińskiego, zjednoczenia Niemiec, rozwiązania Układu Warszawskiego i rozpadu ZSRR. Gdy 25 lipca na bieżnię Estadio Olimpic de Montjuic wkroczyły delegacje państw uczestniczących w igrzyskach, wśród 173 ekip były niezależne kraje bałtyckie. Po raz pierwszy od 1928 roku znów pojawiła się flaga Litwy, a od 1936 Łotwy i Estonii. Pozostałe dawne republiki radzieckie zebrały się w jednym zespole pod nazwą – Wspólnota Niepodległych Państw. Chorwacja, Słowenia oraz Bośnia i Hercegowina przysłały ekipy jako osobne kraje. Resztka Jugosławii objęta sankcjami ONZ nie mogła być reprezentowana w sportach zespołowych, ale zielone światło zapalono zawodnikom w konkurencjach indywidualnych, by startowali jako „niezależni uczestnicy". Wróciła do gry Republika Południowej Afryki przez długi okres dyskwalifikowana za politykę apartheidu. Przewodniczący MKOl Juan Antonio Samaranch, jak określano, ambitnie zabiegał, by igrzyska w Hiszpanii, w jego autonomicznej Katalonii, były bez skazy.

Imprezę w Barcelonie zapoczątkowała łucznicza strzała. Do jej wystrzelenia przygotowywało się czterech łuczników i dopiero dwie godziny przed występem Antonio Rebollo dowiedział się, że będzie jedną z głównych postaci uroczystości inauguracji Igrzysk XXV Olimpiady. Srebrny medalista paraolimpiady 1984 roku wymierzył płonącą strzałę w stronę usadowionego wysoko na koronie stadionu znicza i tak wieczorem 25 lipca 1992 roku zapłonął olimpijski ogień w Barcelonie. Wcześniej król Hiszpanii Juan Carlos I otworzył igrzyska, a na główny maszt powędrowała flaga z pięcioma kołami olimpijskimi. Była to nowa jedwabna flaga wykonana cztery lata wcześniej w Korei Płd. i podarowana MKOl po zawodach w Seulu, bo dotychczasowa z 1920 roku z Antwerpii nosiła już ślady zużycia.

Do walki o medale przystąpiło 9956 sportowców (2851 kobiet i 7105 mężczyzn) w 257 konkurencjach w 28 dyscyplinach. Nasza reprezentacja licząca 207 osób została zgłoszona do startu w 21 dyscyplinach i niezwykłych okolicznościach. Wreszcie po 56 latach Polacy mogli znów zaprezentować na olimpijskich arenach orła w koronie na swoich koszulkach, a ojciec salezjanin mógł wspierać ich duchowo w wiosce. Obok dumy z odzyskanej suwerenności dawała o sobie znać w negatywny sposób miniona dekada, gdy dla desperackiej obrony socjalizmu partia zahamowała rozwój kraju. Do olimpijskiej rywalizacji przystępowało więc pokolenie wyrosłe na kartkowym mięsie czy wyrobach czekoladopodobnych. Aktualna sytuacja gwałtownych przemian, dzikiej prywatyzacji, cięć budżetowych nie sprzyjała także olimpijczykom. Na początku lat 90. zmniejszono o ponad 50 procent środki na kulturę fizyczną, a PKOl, podgryzany przez wyrosłą obok samozwańczą organizację, borykał się z kłopotami finansowymi. – Byliśmy ubodzy – przyznaje Tadeusz Wróblewski, ówczesny szef misji olimpijskiej. Naszej reprezentacji nie wróżono w Barcelonie powodzenia.

IGRZYSKA XXV OLIMPIADY
25.07–9.08.1992 R.

liczba uczestniczących państw	173
liczba zawodników	7105
liczba zawodniczek	2851
liczba Polaków	155
liczba Polek	52
liczba dyscyplin/konkurencji	28/257

PO RAZ PIERWSZY W BARCELONIE

Barcelona kilkukrotnie bezskutecznie ubiegała się o organizację IO. Dopiero gdy ruchowi olimpijskiemu przewodził urodzony w tym mieście Juan Antonio Samaranch, zdołała pokonać w głosowaniu Paryż, Belgrad, Brisbane, Birmingham, Amsterdam i dopiąć celu. W programie igrzysk zadebiutował badminton, gdzie swoją szansę i pierwsze w historii złoto wywalczyli Indonezyjczycy. Oficjalnie pokazał się baseball, po 20-letniej nieobecności znów mogli rywalizować kajakarze górscy, a kobiety dostały olimpijską okazję walki w windsurfingu i judo.

ZŁOTY DZIEŃ

W środę 29 lipca trafił się naszej reprezentacji jedyny złoty dzień. Jako pierwszy mistrzostwo olimpijskie dla nowej Polski wywalczył pięcioboista nowoczesny z ośrodka w Drzonkowie Arkadiusz Skrzypaszek.

Zaczęło się już o świcie. Po walkach szermierczych trwających od rana do godziny 23 Arek był drugi za Węgrem Laszlo Fabianem. Pływaniem umocnił się na pozycji wicelidera. W strzelaniu zajął dopiero 11. pozycję, ale po podsumowaniu wyników okazało się, że jest najlepszy w stawce. W biegu przełajowym rozgrywanym w niesamowitym upale na stadionie Pau Negre osiągnął 23. czas i w klasyfikacji ogólnej dał się wyprzedzić Eduardowi Zienowce. Rosjanin zgromadził 106 punktów więcej. Na drugim miejscu usadowił się także nasz zespół, w którym oprócz Skrzypaszka startowali również Maciej Czyżowicz i Dariusz Goździak.

Przed ostatnią konkurencją – jazdą konną – zawodnicy żartowali, że kwestia medali jest już teraz w „rękach konia". Wiele zależy od wylosowania dobrego wierzchowca. Zawodnicy startowali w odwrotnej kolejności do zajmowanych miejsc. Goździak pojechał dobrze, Czyżowicz miał kłopoty. Wreszcie wyruszył Skrzypaszek na Corunesie i zakończył zawody z triumfalnie podniesioną ręką. Tylko dwie zrzutki, jest medal, ale jaki? Po nim poja-

fot. Phil O'Brien/EMPICS/Getty Images

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Mieczysław Świderski/newspix.pl

wił się na parkurze lider. Jedzie jednak nerwowo – zalicza zrzutki, wyłamania, upadek, a na dodatek gubi toczek i przekracza określony czas. Zebrał mnóstwo punktów karnych. Trener Zbigniew Pacelt nerwowo przelicza na kalkulatorze i wychodzi mu, że Skrzypaszek wygrał. Co więcej, najlepsza jest także polska drużyna. Nie chce zapeszyć, więc wszyscy czekają. I oto na tablicy świetlej pojawiają się oficjalne wyniki – złote medale indywidulanie dla Skrzypaszka, drużynowo dla Polski. Podczas dekoracji dwa razy grają Mazurka Dąbrowskiego.

– Nie bez powodu siadałem podczas tych igrzysk na żółtym krześle. Żółty kolor to złoto – zwierzał się nowy, dwukrotny mistrz olimpijski z zielonogórskiego Lumelu. Jego kariera toczyła się błyskawicznie. Miał zostać pływakiem, ale w wieku 17 lat postawił na pięciobój nowoczesny i od razu okazał się czołowym juniorem. Rok przed igrzyskami, w wieku 23 lat, został mistrzem świata, a tuż po igrzyskach… zrezygnował ze sportu. Uznał, że w tej dziedzinie osiągnął już wszystko i wkrótce wziął się za biznes z różnym powodzeniem.

▲ Podwójny złoty medalista Arkadiusz Skrzypaszek (pierwszy z prawej) miał powody do dumy. Nasz pięcioboista był najlepszy indywidualnie i razem z Maciejem Czyżowiczem i Dariuszem Goździakiem zespołowo. Na zdjęciu wszyscy razem z trenerem kadry Zbigniewem Paceltem.

▼ Kadra Janusza Wójcika zajęła drugie miejsce po pasjonującym, przegranym 2:3 finale z Hiszpanią. W obu zespołach występowały wtedy przyszłe gwiazdy pierwszych reprezentacji.

DWUSETNY MEDAL

Waldemar Legień rozgrzewał się przed walką finałową, gdy ktoś mu doniósł, że przed chwilą pięcioboiści zgarnęli złote medale. Niektórzy się martwili, że taka wiadomość zamiast zmotywować, zdekoncentruje naszego judokę. 29-letni zawodnik Czarnych Bytom miał już bowiem złoto zdobyte cztery lata wcześniej w Seulu. Na tatami w Barcelonie stawał przed szansą powtórki. Tym razem w kategorii 86 kg, bo nie chciał już zbijać wagi ciała do poprzedniej – 78 kg.

– Zadowolić mnie może tylko medal, a najchętniej widziałbym go w kolorze złotym – stawiał sprawę jasno przed wyprawą na igrzyska. Jego ostatnim rywalem był Pascal Tayot, a z poprzednimi rozprawiał się przed czasem lub na punkty. Z Francuzem też zaczął błyskawiczną akcją za yuko. Kiedy na chwilę zwolnił tempo walki z powodu kłopotów z rzęsą oka, dostał karę za pasywność i rywal zwietrzył swą szansę. Nasz mistrz popisał się jednak kolejnymi akcjami, a zdobywając złoto, przeszedł do historii. Wywalczył dwusetny medal w dziejach polskiego olimpizmu, natomiast w historii światowego judo był wtedy trzecim zawodnikiem z dwoma tytułami mistrzowskimi.

Pech sprawił, że na najwyższym stopniu podium nie stanął w Barcelonie kolejny Polak. Sztangista Krzysztof Siemion występujący w kat. do 82,5 kg podniósł w dwuboju 370 kg. Lecz identyczny rezultat uzyskali Grek Pyrros Dimas i Czeczen w barwach WNP Ibragim Samadow. W takiej sytuacji o kolejności zawodników decyduje waga ich ciała. Pyrros i Siemion ważyli identycznie – 81,80 kg. Samadow – 81,85 kg. Zawodnikowi WNP przyznano więc trzecie miejsce, a o złocie miał rozstrzygnąć kolejny punkt regulaminu. Mówił on, że wygrywa ten, kto wcześniej uzyska ostateczny wynik dwuboju. Niestety Grek był szybszy. Na tym nie zakończyła się jednak dziwna rozgrywka. Samadow żądał, by uwzględnić go także w drugim punkcie regulaminu, bo wtedy złoto byłoby jego. Ten postulat komisja odrzuciła, więc kiedy nastąpiła ceremonia nagradzania sztangistów, krewki Samadow symbolicznym gestem odrzucił brąz – nie schylił głowy podczas dekoracji, tylko

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

BARCELONA 1992

odwrócił się na pięcie i opuścił podium. Na początku przypuszczano, że to może demonstracja polityczna Czeczena, okazało się, iż nie zgadzał się z werdyktem sędziów. Nie wiedział jednak, jakiej napytał sobie biedy. Wkrótce został dożywotnio zdyskwalifikowany.

„Gonimy frajerów!" – mawiał trener Janusz Wójcik i na złoto miała szansę także nasza reprezentacja piłkarska. W sobotę 8 sierpnia, w przededniu zakończenia igrzysk, prawie sto tysięcy kibiców wypełniło Camp Nou. Młodzi Hiszpanie, bo w igrzyskach brali udział piłkarze w wieku do 23 lat, spotykali się w finale z rówieśnikami z Polski. Po godzinie 20 na stadionie rozległ się niesamowity doping dla gospodarzy, którzy rozpoczęli mecz z impetem. Polacy wytrzymali jednak napór, a przed przerwą Wojciech Kowalczyk wykorzystał błąd obrońcy Juana Lopeza i Biało-Czerwoni prowadzili 1:0. Wtedy do akcji wkroczył też król Hiszpanów. Juan Carlos I opuścił stadion lekkoatletyczny i dojechał na Camp Nou. Jego obecność w loży honorowej dodała otuchy rodakom, strzelili dwa gole. I choć Polacy wyrównali na 2:2 (Ryszard Staniek), w ostatnich chwilach Kiko Narvaez zdobył zwycięską bramkę dla gospodarzy. Nasza reprezentacja uległa najlepszej ekipie turnieju, w której wystąpiły takie gwiazdy jak Luis Enrique czy Pep Guardiola. Na pocieszenie Andrzej Juskowiak z siedmioma trafieniami został królem strzelców turnieju. Kapitanem polskiej drużyny był Jerzy Brzęczek, późniejszy selekcjoner reprezentacji w latach 2018–21. Olimpijskie srebro przytarło aferę dopingową, gdy przed wyprawą do Barcelony trzem piłkarzom zarzucono, iż mieli podwyższony poziom testosteronu.

W Igrzyskach XXV Olimpiady Polacy zdobyli 19 medali (3 złote, 6 srebrnych i 10 brązowych. Drugi medal w swojej karierze wywalczył Józef Tracz (zapasy, srebro), podobnie Izabela Dylewska (kajakarstwo, brąz). Ze srebrem wracali też Rafał Szukała w pływaniu oraz duet kajakarzy: Maciej Freimut i Wojciech Kurpiewski. Z dużego grona lekkoatletów medalem (brąz) mógł się pochwalić tylko skoczek wzwyż Artur Partyka. Faworyzowany w chodzie na 50 km Robert Korzeniowski został zdyskwalifikowany tuż przed stadionem, a mistrzyni świata w maratonie Wanda Panfil dotarła na dalekim 22. miejscu. W brązowym dobytku mieli swój udział m.in. sztangista ze Lwowa Sergiusz Wołczaniecki, który dostał polskie obywatelstwo tuż przed igrzyskami, a także rokujący wielkie nadzieje na przyszłość 22-letni Waldemar Malak. Trzy miesiące i jedenaście dni po swoim sukcesie sztangista gdańskiej Lechii zginął w wypadku samochodowym pod Wejherowem.

DREAM TEAM

Kilka dni przed rozpoczęciem igrzysk tłumy turystów i mieszkańców miasta ciągnęły na lotnisko. Kolejne zbiegowisko powstało w okolicach luksusowego hotelu w centrum. To lipcowe popołudnie wydawało się szczególne. Na igrzyska przybywały bowiem gwiazdy nad gwiazdami – czołowi koszykarze NBA.

Przyleciały prywatnym samolotem. Niektórzy gracze zabrali na pokład żony i dzieci. Gdy zapakowali się do autokaru, eskortował ich oddział policji, w górze czuwał nad ich bezpieczeństwem helikopter. Nie pojechali do wioski olimpijskiej, lecz do specjalnie wynajętego ekskluzywnego hotelu. Choć odgrodzeni od tłumów, to oblegani przez fotoreporterów i szczęściarzy, którym udało się przebić w ich pobliże. Earvin „Magic" Johnson, Michael Jordan, Patrick Ewing, Scottie Pippen, Charles Barkley, Larry Bird, Karl Malone, Clyde Drexler, Chris Mullin, Christian Laettner i David Robinson zostali wybrani do reprezentowania honoru amerykańskiej koszykówki w Igrzyskach XXV Olimpiady. Honoru nadwątlonego cztery lata wcześniej, gdy amatorski zespół USA przegrał w IO w Seulu półfinale i wrócił do ojczyzny koszykówki tylko z brązowymi medalami. Teraz nadarzała się szansa srogiego rewanżu. Gdy MKOl zdecydował się dopuścić do turnieju koszykówki zawodowców, jako pierwszy postanowił skorzystać z okazji „Magic", któremu z powodu bojkotu moskiewskich igrzysk odebrano możliwość gry w olimpijskiej drużynie w 1980 roku. Wsparli go Jordan i Ewing, którzy poznali już atmosferę igrzysk osiem lat wcześniej. W wyniku powszechnej dyskusji Amerykanie w końcu wybrali najlepszych graczy NBA, nazwali go Dream Teamem i pod wodzą Chucka Daly'ego oraz Mike'a Krzyzewskiego wysłali do Barcelony.

Spotkania w hali Palau Municipal d'Esports o pojemności 13 tys. widzów zawsze oglądał komplet publiczności. I gwiazdy nie zawodziły, dawały pokaz znakomitej, okraszonej fajerwerkami koszykówki. Przede wszystkim imponowała ich niesamowita skuteczność. Najpierw pokonali Angolę różnicą 68 pkt, potem kolejno Chorwację – różnicą 33 pkt, Niemcy – 43, Brazylię – 44, Hiszpanię – 41, Portoryko (ćwierćfinał) – 38, Litwę (półfinał) – 51 i znów Chorwację (finał) – 32 pkt. Dream Team sprawiał wszystkim lanie, dominował, ale cieszył się uznaniem za dżentelmeńską postawę. Pojawiła się opinia, że już nigdy w historii igrzysk nie pojawi się tak wspaniały zespół.

BARWY OLIMPIADY

Gdy Sylvie Frechette wróciła po treningu do domu, zastała tragiczny widok. W łazience leżał jej narzeczony, był martwy. Nie wiadomo, dlaczego popełnił samobójstwo, nie zostawił listu pożegnalnego. A wszystko miało być tak pięknie… Do igrzysk pozostawał już tylko tydzień, Sylvie przygotowywała się do startu w reprezentacji Kanady w pływaniu synchronicznym. Jej narzeczony, były lekkoatleta, miał w Barcelonie występować w roli telewizyjnego eksperta. W jednej chwili jej świat się zawalił. Podłamała się, walczyła z myślami, czy w takiej sytuacji powinna wybierać się na igrzyska. Lecz wszyscy ją wspierali i namawiali, by na przekór przeciw-

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	WNP	45	38	29	112
2.	USA	37	34	37	108
3.	Niemcy	33	21	38	92
4.	Chiny	16	22	16	54
5.	Kuba	16	6	11	33
6.	Hiszpania	13	7	2	22
7.	Korea Południowa	12	5	12	29
8.	Węgry	11	12	7	30
9.	Francja	8	6	15	29
10.	Australia	7	9	11	27
11.	Włochy	6	5	8	19
12.	Kanada	6	5	7	18
13.	Wielka Brytania	5	3	12	20
14.	Rumunia	4	6	8	18
15.	Czechosłowacja	4	2	1	7
16.	Korea Północna	4	0	5	9
17.	Japonia	3	8	11	22
18.	Bułgaria	3	7	6	16
19.	**Polska**	**3**	**6**	**10**	**19**
20.	Holandia	2	6	7	15
21.	Kenia	2	4	2	8
22.	Norwegia	2	4	1	7
23.	Turcja	2	2	2	6
24.	Indonezja	2	2	1	5
25.	Brazylia	2	1	0	3
26.	Grecja	2	0	0	2
27.	Szwecja	1	7	4	12
28.	Nowa Zelandia	1	4	5	10
29.	Finlandia	1	2	2	5
	Maroko	1	2	2	5
31.	Irlandia	1	1	0	2
32.	Dania	1	0	5	6
33.	Estonia	1	0	1	2
	Etiopia	1	0	1	2
	Litwa	1	0	1	2
36.	Algieria	1	0	1	2
37.	Szwajcaria	1	0	0	1
38.	Jamajka	0	3	1	4
	Nigeria	0	3	1	4
40.	Łotwa	0	2	1	3
41.	Austria	0	2	0	2
	Namibia	0	2	0	2
	Południowa Afryka	0	2	0	2
44.	Belgia	0	1	2	3
	Chorwacja	0	1	2	3
	Iran	0	1	2	3
	Niezależni*	0	1	2	3
48.	Izrael	0	1	1	2
49.	Meksyk	0	1	0	1
	Peru	0	1	0	1
	Chińskie Tajpej	0	1	0	1
52.	Mongolia	0	0	2	2
	Słowenia	0	0	2	2
54.	Argentyna	0	0	1	1
	Bahamy	0	0	1	1
	Filipiny	0	0	1	1
	Ghana	0	0	1	1
	Katar	0	0	1	1
	Kolumbia	0	0	1	1
	Malezja	0	0	1	1
	Pakistan	0	0	1	1
	Portoryko	0	0	1	1
	Surinam	0	0	1	1
	Tajlandia	0	0	1	1

* zawodnicy z Macedonii i Jugosławii

▲ Brąz na ciężarowym pomoście wywalczył Waldemar Malak. Nasz zawodnik zginął tragicznie w wypadku samochodowym nieco ponad trzy miesiące po igrzyskach.

▼ Józef Tracz cieszył się ze swego drugiego podium igrzysk.

fot. Marek Żochowski/newspix.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Jean-Yves Ruszniewski/TempSport/Corbis/VCG/Getty Images

SREBRNE MEDALE

MACIEJ FREIMUT, WOJCIECH KURPIEWSKI
kajakarstwo, K-2 500 m

DARIUSZ ADAMCZUK, MAREK BAJOR, JERZY BRZĘCZEK, DARIUSZ GĘSIOR, MARCIN JAŁOCHA, ANDRZEJ JUSKOWIAK, ALEKSANDER KŁAK, ANDRZEJ KOBYLAŃSKI, DARIUSZ KOSEŁA, WOJCIECH KOWALCZYK, MAREK KOŹMIŃSKI, TOMASZ ŁAPIŃSKI, GRZEGORZ MIELCARSKI, ARKADIUSZ ONYSZKO, RYSZARD STANIEK, DARIUSZ SZUBERT, PIOTR ŚWIERCZEWSKI, MIROSŁAW WALIGÓRA, TOMASZ WAŁDOCH, TOMASZ WIESZCZYCKI
piłka nożna

RAFAŁ SZUKAŁA
pływanie, 100 m stylem motylkowym

KRZYSZTOF SIEMION
podnoszenie ciężarów, waga półciężka

PIOTR STĘPIEŃ
zapasy (styl klasyczny), waga średnia

JÓZEF TRACZ
zapasy (styl klasyczny), waga półśrednia

BRĄZOWE MEDALE

WOJCIECH BARTNIK
boks, waga półciężka

DARIUSZ BIAŁKOWSKI, GRZEGORZ KOTOWICZ
kajakarstwo, K-2 1000 m

IZABELA DYLEWSKA
kajakarstwo, K-1 500 m

ARTUR PARTYKA
lekkoatletyka, skok wzwyż

WALDEMAR MALAK
podnoszenie ciężarów, waga ciężka

SERGIUSZ WOŁCZANIECKI
podnoszenie ciężarów, waga lekkociężka

MAŁGORZATA KSIĄŻKIEWICZ
strzelectwo, karabinek małokalibrowy z trzech postaw

PIOTR KIEŁPIKOWSKI, ADAM KRZESIŃSKI, CEZARY SIESS, RYSZARD SOBCZAK, MARIAN SYPNIEWSKI
szermierka, floret drużynowo

KAJETAN BRONIEWSKI
wioślarstwo, jedynki

WOJCIECH JANKOWSKI, MACIEJ ŁASICKI, JACEK STREICH, TOMASZ TOMIAK, MICHAŁ CIEŚLAK (sternik)
wioślarstwo, czwórka ze sternikiem

fot. Piotr Teodor Walczak/PAP

Pojedynek Wojciecha Bartnika z Torstenem Mayem. Polak dostał się na igrzyska jako rezerwowy, a spisywał się rewelacyjnie. Niewiele brakowało, by awansował do finału.

nościom powalczyła o złoto. Sylvie poleciała do Barcelony, wskoczyła do wody i była faworytką. Wykonywała swój solowy program perfekcyjnie, ale jedna z brazylijskich sędzin pomyliła się i zamiast oceny 9,7 nacisnęła na sąsiedni guzik – wyszło 8,7. Przy powtórce znów się pomyliła, a japoński sędzia z komisji nie zrozumiał jej tłumaczeń i wadliwa ocena 8,7 została utrwalona. Kanadyjczycy protestowali, lecz przegrali w głosowaniu. Ta pomyłka sprawiła, że Frechette zamiast złota dostała srebro. Rok później światowa organizacja FINA przyznała się do błędu i dopiero wtedy Kanadyjce także przyznano złoty medal.

Los okazał się bardziej łaskawy dla sprinterki Gail Devers. W finałowym biegu na 100 m aż pięć zawodniczek wpadło ławą na metę. Fotokomórka wykazała, że czarnoskóra Amerykanka była lepsza zaledwie o jedną setną sekundy od Jamajki Juliet Cuthbert i tylko o sześć setnych od piątej Merlene Ottey. Wyjątkowe szczęście jakby nagrodziło jej to, co przechodziła w ostatnich latach przed igrzyskami. Zapadła wtedy na chorobę gruczołów chłonnych, poddała się chemioterapii, lecz pojawiły się kłopoty, z powodu których groziła jej nawet amputacja stopy. Gail zdołała się pozbierać, odzyskała zdrowie i mistrzowską formę, lecz zazdrosna koleżanka z amerykańskiej ekipy oskarżała ją o doping. Choć Devers specjalizowała się w biegu płotkarskim oraz wystąpiła jeszcze w Barcelonie na 100 m ppł, to w finale potknęła się na ostatnim płotku i teraz ona była piąta.

W rywalizacji sprinterek zabrakło jednak w Barcelonie mistrzyni świata Katrin Krabbe. Lekkoatletka 1991 roku miała wpadkę na obozie przygotowawczym przed igrzyskami. W próbce jej moczu wykryto niedozwolony klenbuterol. Niemka została zdyskwalifikowana i mając zaledwie 23 lata, zakończyła karierę. Po latach wygrała proces prawny i uzyskała odszkodowanie w wysokości 1,2 mln marek.

W IO wystartowała natomiast Hassiba Boulmerka, chociaż islamscy fundamentaliści grozili jej śmiercią. Potępiali ją za to, że na bieżni nie przestrzega tradycyjnego zwyczaju przykrywania ciała od stóp do głów, lecz biega w krótkich spodenkach i koszulce. Algierka w Barcelonie była jedną z najbardziej strzeżonych osób, ochraniano ją na każdym kroku. Wygrała za to bieg na 1500 m i zyskała powszechne uznanie.

Jeszcze większy aplauz zdobył Derek Redmond, mimo iż nie zdobył medalu. Brytyjczyk pechowo z powodu kontuzji ukończył poprzednie igrzyska w Seulu. Tym razem postanowił powetować sobie stratę. W pięknym stylu wygrał pierwszy bieg eliminacyjny na 400 m. W półfinale ostro wystartował, ale po 250 metrach nagle złapał się za udo prawej nogi i gwałtownie wyhamował – pękł mięsień dwugłowy. Derek wykrzywił się z bólu, lecz rozpaczliwie płacząc, postanowił, że dotrze do mety. W pewnej chwili na bieżnię wdarł się jego ojciec, który próbował nakłonić syna, by zrezygnował z męki i skorzystał z noszy. Derek postawił na swoim, że bez względu na okoliczności „bieg" ukończy. Opierając się na ramieniu ojca i płacząc, zmierzał do mety, a sto tysięcy ludzi na stadionie biło mu brawo za niesamowitą olimpijską walkę.

MORALNIE WYGRAŁ CHELIMO

Z diametralnie odmienną reakcją publiczności zetknął się natomiast Khalid Skah. Gdy Marokańczyk stał na podium, cały stadion gwizdał i wył. Na ostatnich okrążeniach biegu na 10 km walczył o pierwszeństwo z Kenijczykiem Richardem Chelimo. W pewnej chwili do tej dwójki dokleił się zdublowany rodak Skaha – Hammou Boutayeb. I zamiast ustąpić miejsca liderom, Marokańczyk zaczął blokować Kenijczyka. Ostatecznie Skah pierwszy wpadł na metę, a Kenijczycy złożyli protest. Sędziowie początkowo przyznali im rację i uznali Chelimo za zwycięzcę, lecz nazajutrz zmienili decyzję. Skah dostał złoto, ale moralnie w oczach kibiców wygrał Chelimo. Odnotujmy, że były to pechowe igrzyska dla Siergieja Bubki. Rewelacyjny rekordzista świata w skoku o tyczce nie zaliczył żadnej wysokości. Bieg na 100 m wreszcie wygrał Linford Christie. Brytyjczyk o karaibskich korzeniach osiągnął życiowy sukces w wieku 32 lat i został najstarszym mistrzem w tej konkurencji. Najmłodszą złotą medalistką igrzysk w Barcelonie została natomiast Fu Mingxia. W skokach do wody Chinka była najlepsza w sokach z wieży, miała wtedy 13 lat. Zaledwie 16 lat liczyła sobie tenisistka Jennifer Capriati, która w finale pokonała Steffi Graf. Najmłodszym uczestnikiem igrzysk okazał się natomiast 11-letni sternik hiszpańskiej wioślarskiej ósemki – Carlos Front. Natomiast wszyscy olimpijczycy byli oczarowani niezwykłą architekturą Barcelony i pięknym błękitnym niebem Katalonii.

ZŁOTE MEDALE

WALDEMAR LEGIEŃ
judo
waga średnia

MACIEJ CZYŻOWICZ, DARIUSZ GOŹDZIAK, ARKADIUSZ SKRZYPASZEK
pięciobój nowoczesny, dużynowo

ARKADIUSZ SKRZYPASZEK
pięciobój nowoczesny

marta_j23@o2.pl

ATLANTA 1996

chorąży polskiej ekipy
RAFAŁ SZUKAŁA
pływanie

fot. Marek Żachowski/newspix.pl

◀ Paweł Nastula jechał do Atlanty jako faworyt, bo wcześniej długo nie przegrywał. Za oceanem znakomicie wywiązał się ze swojej roli i okazał się najlepszy w wadze półciężkiej.

Do zabezpieczenia igrzysk w Atlancie zaangażowano 30 tysięcy ochroniarzy, ale nawet im nie udało się zapobiec tragicznym wydarzeniom, które zakłóciły olimpijski spokój w ciepłą noc z 26 na 27 lipca 1996 roku. Po feralnym dniu został wprowadzony jeszcze bardziej surowy rygor dotyczący dostępu do obiektów, jednak Igrzyska XXVI Olimpiady udało się doprowadzić do końca.

ATLANTA ZAMIAST ATEN

Zaczęły się one 19 lipca i na murawie głównego obiektu pojawił się wtedy napis „100" utworzony przez młodzież. Przypominał o stuleciu ruchu olimpijskiego i pierwszych igrzyskach w 1896 roku. Podczas wieczornego widowiska pełnego artystycznych treści i barw w pewnej chwili na plac wbiegli sportowcy z flagami, na których wypisano nazwy miast organizujących wszystkie poprzednie igrzyska. Pierwszą była flaga z nazwą Aten. Jednak stolica Grecji nie dostąpiła zaszczytu jubileuszu. We wrześniu 1990 roku podczas 96. sesji MKOl Atlanta pokonała Ateny stosunkiem głosów 51:35. W świat poszła wówczas surowa opinia, że pieniądze przygasiły olimpijski ogień, a coca-cola wygrała z olimpijską ideą. Atlanta, w której dziesięć lat przed historycznymi ateńskimi igrzyskami farmaceuta John S. Pemberton przyrządził „pyszny i orzeźwiający napój tak dobry, że Bóg by nim nie wzgardził", nie przejmowała się jednak krytyką. Zabrała się ostro do przygotowywania igrzysk, których koszt oszacowano na 1,7 miliarda dolarów. Wszystkie środki miały pochodzić z prywatnych źródeł poza dotacjami rządowymi na sferę bezpieczeństwa. W trzy lata zbudowano Centennial Olympic Stadium i inne obiekty, by latem 1996 roku przyjąć sportowców z całego świata. Do igrzysk zgłosiła się bowiem rekordowa liczba 197 państw i 10 318 sportowców (3512 kobiet i 6806 mężczyzn). Gdy na stadionie rozpoczęła się tradycyjna defilada uczestników, zadebiutowały aż 24 reprezentacje, w tym 11 z byłych republik sowieckich. Rosja po raz pierwszy stawała do rywalizacji samodzielnie, a zauważono przy tym, że jej chorąży, występujący po raz trzeci w igrzyskach zapaśnik Aleksandr Karielin, za każdym razem niósł inny sztandar. W Seulu – ZSRR, w Barcelonie – Wspólnoty Niepodległych Państw i teraz Rosji. Po rozpadzie Czechosłowacji osobno startowali też Czesi i Słowacy.
Uroczystego otwarcia Igrzysk XXVI Olimpiady dokonał prezydent USA Bill Clinton, a słynny bokser Muhammad Ali, występujący w 1960 roku w Rzymie jako Cassius Clay, z widocznymi już objawami choroby Parkinsona zapalił olimpijski znicz. Dla uhonorowania legendarnych sportowców zaprezentowano widowni między innymi żwawego

IGRZYSKA XXVI OLIMPIADY
19.07–4.08.1996 R.

liczba uczestniczących państw	197
liczba zawodników	6806
liczba zawodniczek	3512
liczba Polaków	129
liczba Polek	39
liczba dyscyplin/konkurencji	29/271

DOBRA ROBOTA

Powszechnie przypuszczano, że w setną rocznicę pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich sportowcy znów spotkają się w Atenach. Tymczasem skierowano ich do Atlanty, miasta coca-coli. To symbolizowało przemiany, jakie dokonały się w ruchu olimpijskim.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

Renata Mauer cieszyła się z dwóch miejsc na podium. Pierwsze zajęła w strzelaniu z karabinku pneumatycznego, trzecie z karabinku standardowego.

staruszka ze Słowenii. Był nim 98-letni Leon Štukelj, trzykrotny olimpijczyk i trzykrotny mistrz olimpijski w gimnastyce (Paryż 1924 i Amsterdam 1928), najstarszy żyjący złoty medalista.

Naszą reprezentację wprowadzał na płytę stadionu pływak, wicemistrz olimpijski z Barcelony, Rafał Szukała. Niestety zaczęło się od tragedii. Wkrótce po tym, jak ekipa w czerwonych marynarkach i białych spodniach (spódnicach) zbiegła po specjalnym podeście i ustawiła na murawie, nagle w pierwszym szeregu powstało dziwne zamieszanie. Podczas pięknego olimpijskiego widowiska w tumulcie braw mało kto zauważył, że na stadionie rozgrywał się dramat człowieka. Szef polskiej misji nieoczekiwanie zachwiał się i upadł. Znajdujący się obok lekarze natychmiast pospieszyli mu z pomocą, wjechała aparatura medyczna. Niestety Eugeniusza Pietrasika, szefa sztabu przygotowań olimpijskich, nie udało się uratować. Zmarł na atak serca w scenerii ceremonii olimpijskiej.

OSTRY START

Polscy sportowcy jakby na przekór koszmarnemu losowi rzucili wyzwanie. Już nazajutrz po otwarciu igrzysk złoto wystrzelała Renata Mauer-Różańska. To była historia jak z bajki. Cztery lata wcześniej w Barcelonie zajęła dopiero 14. miejsce. Trochę się wtedy załamała. Po okresie zwątpienia wzięła się garść, lecz w olimpijskim 1996 roku przystąpiła do wyścigu z czasem, bo niecałe pięć miesięcy przed igrzyskami urodziła córeczkę Natalię. Zabierała ją w wózeczku na strzelnicę i ćwiczyła. Na szczęście zdążyła się przygotować i w sobotę 20 lipca na obiekcie Wolf Creek wystartowała w konkurencji karabinka pneumatycznego – czterdzieści strzałów z 10 metrów do tarczy, której centrum to zaledwie 3 cm. Idealnie trafiony cel nagradzany jest wynikiem 10,9 pkt. Po serii przedostatnich strzałów prowadziła fawo-

fot. AFP/East News (2)

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

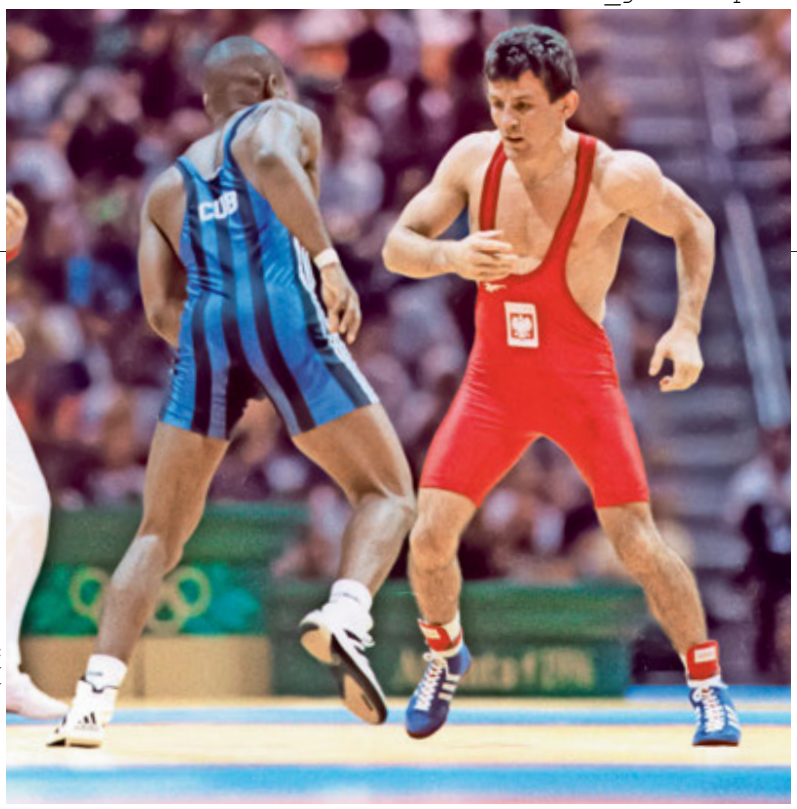

fot. Marek Zochowski/newspix.pl (2)

Nasi zapaśnicy w stylu klasycznym mieli w USA prawdziwe medalowe żniwa. Jeden ze złotych medali wywalczył Włodzimierz Zawadzki.

rytka, bezbłędna Niemka Petra Horneber. Polka osiągnęła wynik, który dawał jej miejsce na podium. Wydawało się, że ostatnie strzały już nic zmienią w klasyfikacji. I nagle Petra nie wytrzymała napięcia, psuje ostatni strzał oceniony zaledwie na 8,8 pkt. Po niej wyciąga broń Renata. „Największy stres odczuwam przed zawodami. Ale kiedy wejdę już na strzelnicę, odzyskuję spokój" – powie później filigranowa blondynka. Jest skupiona, naciska spust i osiąga wynik bliski ideału – 10,7 pkt. To oznacza, że zwycięża w całej rozgrywce, wyprzedzając Niemkę o 0,2 pkt. „Nie bardzo wiedziałam, co się ze mną działo. Podczas dekoracji byłam w szoku" – wspominała potem chwilę, gdy łzy spływały strumieniami po jej policzkach, a przewodniczący MKOl Juan Antonio Samaranch dekorował złotym medalem. Pochodząca z wielodzietnej rodziny spod Nasielska dziewczyna sprawiła największą niespodziankę w polskiej ekipie. Media pisały, że niczym w dobrym westernie załatwiła sprawę jednym strzałem, lecz przede wszystkim uśmiechnięta zawodniczka Śląska Wrocław zyskała wielkie uznanie, bo bywało, iż nie szło jej dobrze. Tuż przed wylotem do USA miała stłuczkę samochodową, a siedem lat wcześniej wypadek, kiedy po wyjściu z tramwaju wpadła pod auto. Po raz pierwszy trafiła na strzelnicę w warszawskim liceum, gdy uczniowie celowali z wiatrówki do tarczy na lekcji przysposobienia wojskowego. Potem był warszawski klub, treningi w ZKS i oferta ze Śląska, który zaproponował stypendium i profesjonalny ubiór strzelecki.

W Atlancie zdobyła jeszcze później drugi medal – brązowy w strzelaniu z karabinu standard. Ledwie w naszej ekipie opadła euforia po sukcesie na strzelnicy, a już liczna amerykańska Polonia fetowała następnego dnia kolejne złote medale. „Jechałem do Atlanty mocno zestresowany. Media nakręciły spiralę oczekiwań. Pisano, że wybieram się po złoto, stawiano mnie w roli wielkiego faworyta. A przecież w sportach walki nietrudno o porażkę" – wspomina Paweł Nastula. Judoka z warszawskich Bielan był już mistrzem świata w kat. 95 kg, trzykrotnym mistrzem Europy i chwatem, który od ponad dwóch lat nie przegrał walki. „Moje losowanie nie

Artur Partyka ze świetnej strony zaprezentował się w skoku wzwyż. Łodzianin uzyskał 2,37 m i minimalnie przegrał jedynie z Charlesem Austinem.

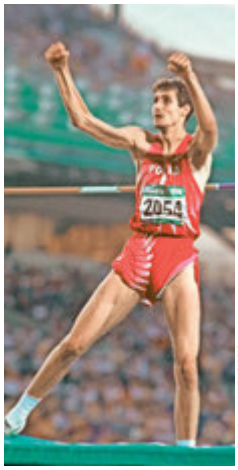

fot. Tony Marshall/EMPICS/Getty Images

było zbyt szczęśliwe. W połówce drabinki turniejowej trafiałem na dwóch mistrzów olimpijskich. Pierwszym z nich był Węgier Antal Kovacs, który bronił złota zdobytego w Barcelonie. W starciu z nim zastosowałem dźwignię, jakoś łatwo mi to poszło, aż się sam zdziwiłem" – relacjonował nam Nastula. W półfinale natknął się na Brazylijczyka Aurelio Miguela, mistrza olimpijskiego z Seulu. „Dla osób czekających na moje zwycięstwo był to horror. Naprawdę szło mi ciężko. Dwadzieścia pięć sekund przed końcem dostałem karę i przegrywałem. Zamarkowałem uraz kolana, ale chodziło o to, żeby złapać oddech i poukładać myśli. Przypomniałem sobie Barcelonę, powiedziałem w duchu: nie no ku..., nie mogę drugi raz tak przegrać walki o finał!". Niemalże w ostatniej sekundzie Nastula przechytrzył rywala, powalił go i zwyciężył. „W finale z Koreańczykiem Kim Min-soo poszło mi już łatwo" – wspominał. Jego droga na podium była swego rodzaju eksperymentem. Przed igrzyskami utworzono tak zwany „Team Nastula". W osobnym zespole obok opiekuna i pierwszego szkoleniowca Wojciecha Borowiaka czy trenera Marka Rzepkiewicza był też lekarz oraz sparingpartnerzy sprowadzani z zagranicy. Przeprowadzano też systematyczne konsultacje w Instytucie Sportu. Nastula prowadzi obecnie swój klub w Warszawie.

Jeszcze tego samego dnia w sąsiedniej hali furorę robili nasi zapaśnicy w stylu klasycznym. Nie wiadomo, jaki życiowy los spotkałby Ryszarda Wolnego, gdyby nauczycielka geografii w Raciborzu nie poradziła, aby „zapasy ze szkolnej ławy przeniósł na matę". Nie zostałby też mistrzem olimpijskim, gdyby kilkanaście godzin przed rozpoczęciem igrzysk nie dostał dzikiej karty uprawniającej do startu w Atlancie. W jego karierze sukcesy przeplatały się z groźnymi kontuzjami. W 1989 roku został mistrzem Europy, sześć lat później wicemistrzem. Początek roku olimpijskiego miał nieudany, nie zdobył kwalifikacji. I kiedy nagle pojawiła się szansa walki o medal, uznał, że nie może zmarnować takiego daru. W starciu o złoto zmierzył się z Francuzem Ghanim Yalouzem. Miał z nim stare porachunki, bo rok wcześniej w podobnym pojedynku w ME wykonywał akcje, a sędziowie widzieli zwycięzcę w jego rywalu. Tym razem wygrał 7:0, co dodało otuchy także Andrzejowi Wrońskiemu. Ten także pokonywał kolejne przeszkody na macie, by w finale spotkać się z Białorusinem Siarhiejem Lisztwanem. Gdy obaj chwycili się za barki, złoto wymykało się z rąk raz jednemu, raz drugiemu. Dogrywka też nie przyniosła rozstrzygnięcia, więc decyzja należała do sędziów. Wskazali na Wrońskiego. Kaszub spod Żukowa miał drugie złoto w karierze. W Seulu był jednym z najmłodszych polskich mistrzów olimpijskich, w Atlancie 30-latek zaliczał się do najstarszych.

Jednak 21 lipca nikt nie patrzył w naszej ekipie na wiek mistrzów, bo wszyscy cieszyli się z niesamowitego osiągnięcia. Tego dnia Polacy zdobyli trzy złote medale. Ale judocy i zapaśnicy nie powiedzieli ostatniego słowa. 22 lipca niespodziankę sprawiła Aneta Szczepańska. Dziewczyna z Włocławka zdobyła na tatami srebrny medal. Jak dotąd jedyny oficjalny w polskim judo kobiet. Nazajutrz na zapaśniczej macie złotą serię kontynuował Włodzimierz Zawadzki zwany przez kolegów „Diabłem". Zapaśnik pochodzący z Wierzbicy często zalewał się krwią, bo podczas wy-

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

▲ Innym bohaterem klasyków był startujący w wadze lekkiej Ryszard Wolny. Zawodnik z Raciborza w ostatniej chwili otrzymał dziką kartę do turnieju.

czerpujących pojedynków pękały mu naczynka w nosie i dochodziło do krwawień. To go jeszcze bardziej podrywało do walki, a dysponował niesamowitą kondycją. Gdy w finale zrewanżował się Kubańczykowi Juanowi Delisowi za porażkę o brąz w Barcelonie i pokonał go na punkty, poszła w świat wiadomość o niezwykłych wyczynach polskich zapaśników. Zdobyli trzy złote medale! O podobne trofeum walczył także pochodzący z Lubawy Jacek Fafiński, który ostatecznie dzierżył srebro, a Józef Tracz z trzecich igrzysk wyjeżdżał z trzecim, tym razem znów brązowym medalem. Po pięciu dniach igrzysk Polska sensacyjnie prowadziła w klasyfikacji medalowej igrzysk.

Zawsze uśmiechnięty trener kadry Ryszard Świerad, mistrz świata w zapasach z 1982 roku, zbierał gratulacje. W Warszawie cieszył się z sukcesu swoich chłopaków, prowadzący ich żelazną ręką, trener Legii Bolesław Dubicki. Zawadzki, Wroński i Fafiński byli jego żołnierzami, a stołeczny klub okazał się najlepszy w igrzyskach. Gdy bohaterowie maty wrócili z Atlanty do kraju, zorganizowano im triumfalny przejazd bryczką po ulicach stolicy.

Zawadzki jest obecnie trenerem kadry, Wolny już nim był. Trener Świerad zmarł nagle podczas zgrupowania zapaśników w Spale w 2011 roku.

28 lipca z dalekiego Savannah nadeszła kolejna sensacyjna wiadomość, że Mateusz Kusznierewicz w klasie Finn wygrał trzy wyścigi i wypracował tak dużą przewagę, że w ostatnim może już poleniuchować, bo złoto ma w kieszeni. 21-latek z YKP Warszawa zdobył dla Polski pierwszy w historii tak cenny krążek w żeglarstwie. Tego też dnia Artur Partyka wywalczył srebro w skoku wzwyż (2,37), a 2 sierpnia Robert Korzeniowski wreszcie poszedł po pierwsze złoto na

▼ Mateuszowi Kusznierewiczowi sprzyjały wody w okolicy Savannah. Polak rządził w żeglarskiej klasie Finn.

fot. AFP

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	44	32	25	101
2.	Rosja	26	21	16	63
3.	Niemcy	20	18	27	65
4.	Chiny	16	22	12	50
5.	Francja	15	7	15	37
6.	Włochy	13	10	12	35
7.	Australia	9	9	23	41
8.	Kuba	9	8	8	25
9.	Ukraina	9	2	12	23
10.	Korea Południowa	7	15	5	27
11.	**Polska**	**7**	**5**	**5**	**17**
12.	Węgry	7	4	10	21
13.	Hiszpania	5	6	6	17
14.	Rumunia	4	7	9	20
15.	Holandia	4	5	10	19
16.	Grecja	4	4	0	8
17.	Czechy	4	3	4	11
18.	Szwajcaria	4	3	0	7
19.	Dania	4	1	1	6
	Turcja	4	1	1	6
21.	Kanada	3	11	8	22
22.	Bułgaria	3	7	5	15
23.	Japonia	3	6	5	14
24.	Kazachstan	3	4	4	11
25.	Brazylia	3	3	9	15
26.	Nowa Zelandia	3	2	1	6
27.	Południowa Afryka	3	1	1	5
28.	Irlandia	3	0	1	4
29.	Szwecja	2	4	2	8
30.	Norwegia	2	2	3	7
31.	Belgia	2	2	2	6
32.	Nigeria	2	1	3	6
33.	Korea Północna	2	1	2	5
34.	Algieria	2	0	1	3
	Etiopia	2	0	1	3
36.	Wielka Brytania	1	8	6	15
37.	Białoruś	1	6	8	15
38.	Kenia	1	4	3	8
39.	Jamajka	1	3	2	6
40.	Finlandia	1	2	1	5
41.	Indonezja	1	1	2	4
	Jugosławia	1	1	2	4
43.	Iran	1	1	1	3
	Słowacja	1	1	1	3
45.	Armenia	1	1	0	2
	Chorwacja	1	1	0	2
47.	Portugalia	1	0	1	2
	Tajlandia	1	0	1	2
49.	Burundi	1	0	0	1
	Ekwador	1	0	0	1
	Hongkong	1	0	0	1
	Kostaryka	1	0	0	1
	Syria	1	0	0	1
54.	Argentyna	0	2	1	3
55.	Namibia	0	2	0	2
	Słowenia	0	2	0	2
57.	Austria	0	1	2	3
58.	Malezja	0	1	1	2
	Mołdawia	0	1	1	2
	Uzbekistan	0	1	1	2
61.	Azerbejdżan	0	1	0	1
	Bahamy	0	1	0	1
	Chińskie Tajpej	0	1	0	1
	Filipiny	0	1	0	1
	Łotwa	0	1	0	1
	Tonga	0	1	0	1
	Zambia	0	1	0	1
68.	Gruzja	0	0	2	2
	Maroko	0	0	2	2
	Trynidad i Tobago	0	0	2	2
71.	Indie	0	0	1	1
	Izrael	0	0	1	1
	Litwa	0	0	1	1
	Meksyk	0	0	1	1
	Mongolia	0	0	1	1
	Mozambik	0	0	1	1
	Portoryko	0	0	1	1
	Tunezja	0	0	1	1
	Uganda	0	0	1	1

fot. PAP (2)

50 km. Ponadto na drugim stopniu podium stała nasza drużyna florecistów (Piotr Kiełpikowski, Adam Krzesiński, Jarosław Rodzewicz, Ryszard Sobczak) i strzelec (skeet) Mirosław Rzepkowski, a na trzecim kajakarz Piotr Markiewicz (K-1, 500 m), sztangista Andrzej Cofalik oraz drużyna łuczniczek (Iwona Dzięcioł, Katarzyna Klata, Joanna Nowicka). W klasyfikacji medalowej (7-5-5) Polska zajęła 11. miejsce.

Pecha miał tylko Zenon Jaskuła, trzeci kolarz Tour de France z 1993 roku. Podczas treningu w Atlancie potrącił go samochód. Nasz reprezentant złamał kość udową i prysły jego marzenia o drugim olimpijskim medalu.

MEDALOWE ŻNIWA

W IO w Atlancie rozdzielono medale w 271 konkurencjach. Po raz pierwszy w igrzyskach zaprezentowali się siatkarze plażowi. Wśród kobiet dominowały Brazylijki, a wśród mężczyzn – Amerykanie. Na pagórkach Horse Parku 50 km od miasta zadebiutowali kolarze górscy. Pierwsze złoto zdobyła Włoszka Paola Pezzo i Holender Bart Brentjens. Na jeziorze Lanier po raz pierwszy w wioślarstwie olimpijskim rozegrano regaty w konkurencji dwójek podwójnych wagi lekkiej oraz męskich czwórek bez sternika wagi lekkiej. Panie wreszcie mogły też strzelać gole w olimpijskim turnieju piłki nożnej, w którym prym wiodły Amerykanki, podobnie jak w debiutującym softballu.

Najbardziej utytułowanym zawodnikiem igrzysk 1996 był gimnastyk Aleksiej Niemow. Rosjanin zdobył dwa złota, srebro i trzy brązy, ale sławą przewyższało go wielu innych sportowców, jak Andre Agassi. Jeden z najlepszych amerykańskich tenisistów w historii, w którego żyłach płynęła także krew armeńska i asyryjska, a przodkowie nazywali się Aghassian, pokonał w finale turnieju indywidualnego Hiszpana Sergiego Bruguerę. Tym razem w konkurencji pań nie wystąpiła mistrzyni z Seulu, przyszła żona Agassiego – Steffi Graf.

Na lekkoatletycznym stadionie ogromne brawa za fantastyczne wyczyny zbierał Michael Johnson. Żartowano, że biega jak kaczka, wyśmiewano jego styl, ale nie miał sobie równych na dystansach 200 i 400 m. W tej pierwszej konkurencji ustanowił w Atlancie niewiarygodny rekord świata (19.32 s), który został pobity dopiero po 12 latach przez Usaina Bolta. Mówiono, że przesuwa granice ludzkich możliwości. „Rzadko jestem zszokowany po swoim występie. A tym razem jestem" – przyznawał Johnson w Atlancie. Drugą setkę przebiegł wówczas w czasie, jak zmierzono, 9.2 s.

Podobną historię na Centennial Olympic Stadium tworzyła Marie-Jose Perec. Złota medalistka z Barcelony na 400 m nie tylko powtórzyła swój wyczyn, lecz idąc za przykładem Johnsona, wystartowała także z sukcesem na 200 m, pokonując w finale faworyzowaną Merlene Ottey. Wybitna francuska zawodniczka od 2012 roku kieruje lekkoatletyczną federacją Gwadelupy.

Kolejny mistrz z Barcelony, Linford Christie, zamierzał natomiast poprawić historię najstarszego mistrza w biegu na 100 m. 36-letni Jamajczyk w barwach Wielkiej Brytanii tak się do tego palił w finale, że popełnił dwa falstarty, a potem z rozczarowaniem oglądał z boku bieżni konkurentów. Był za to świadkiem nowego rekordu świata (9.84 s), który ustanowił Donovan Bailey, także Jamajczyk, lecz w barwach Kanady. Trzy lata później Christie przestał już marzyć o kolejnym złocie, bo w jego organizmie wykryto niedozwolone środki i został zawieszony za stosowanie dopingu.

Analogicznie dwa lata po igrzyskach zakończył karierę mistrz w pchnięciu kulą 30-letni Randy Barnes. Wykryto, że stosował zabroniony środek o nazwie androsteron. A ponieważ

▼ Piotr Markiewicz zaciekle walczył o to, by jak inni Biało-Czerwoni stanąć na podium. I także mu się to udało w K-1 500 m.

marta_j23@o2.pl

Swoje piękne chwile miały także łuczniczki. Iwona Dzięcioł (z lewej), Katarzyna Klata oraz Joanna Nowicka wywalczyły brąz w wieloboju drużynowym.

była to już jego druga wpadka dopingowa, musiał pożegnać się z rywalizacją w pchnięciu kulą. Potem zaczął grać w golfa. Na pływalni tym razem zabrakło wyjątkowych multimedalistów, lecz niektórzy, jak Aleksandr Popow, zdobywali indywidualnie po dwa złote medale. Rosjanin powtórzył wyczyn sprzed czterech lat i znów triumfował na 50 i 100 m stylem dowolnym. Życiowy los go później nie oszczędzał. Został raniony nożem na ulicy w Moskwie, ale wykaraskał się i wrócił na pływalnię. Swoisty rekord w Atlancie wyrównał Daniel Kowalski, urodzony w Singapurze pływak australijski. Był pierwszym od 92 lat zawodnikiem, który wywalczył medale na wszystkich dystansach 200, 400 i 1500 m st. dowolnym. Tyle że zawsze złoto zdobywał inny Australijczyk.

Niezłą medalową pulę, dwa złota i srebro, zgarnęła 18-letnia, debiutująca w igrzyskach Lilia Podkopajewa. Ukraińska gimnastyczka wkrótce porzuciła jednak ten sport i polubiła taniec, w którym wystartowała w konkursie Eurowizji. Inną drogę kariery, choć startowała jeszcze w dwóch kolejnych igrzyskach, wybrała później jej rosyjska konkurentka (złoto i srebro) Swietłana Chorkina. Została członkiem putinowskiej partii Jedna Rosja i zasłynęła kontrowersyjną wypowiedzią na temat koronawirusa oraz przełożonych na 2021 rok IO w Tokio. „Myślę, że to kara Boża. To wszystko stało się z powodu obrażania Rosji i jej sportowców" – stwierdziła.

Na podium igrzysk w Atlancie stawali sportowcy o znanych nazwiskach, jak Miguel Indurain, triumfator kolarskiej jazdy na czas, czy Jeannie Longo, najbardziej utytułowana kolarka szosowa. Zdarzało się, że w olimpijskich potyczkach mierzyli się bracia. Do takiej sytuacji doszło w zapasach w stylu wolnym. Elmadi Żabraiłow z Kazachstanu starł się z Łukmanem Żabraiłowem z Mołdawii. Tymczasem obaj byli Czeczenami, lecz postanowili, że nie wystąpią w barwach Rosji. W Atlancie odnotowano, że pierwszą osobą, która uczestniczyła aż w dziewięciu igrzyskach olimpijskich, był Hubert Raudaschl. 54-letni austriacki żeglarz zadebiutował w 1964 roku, ale już cztery lata wcześniej był zawodnikiem rezerwowym. W tych dziewięciu występach zdobył dwa srebra w klasach Finn i Star.

W Atlancie padł jeszcze inny rekord. Medale zdobyli sportowcy aż 79 krajów, w tym 53 – złote, a zawodnicy 14 państw po raz pierwszy stanęli na olimpijskim podium.

PRAWDZIWA BOMBA

W piękną imprezę nieoczekiwanie wdarła się tragedia. Sportowcy i turyści świetnie się bawili, nie przewidując niebezpieczeństwa, a nawet możliwości przerwania olimpiady. Była ciepła noc z 26 na 27 lipca 1996 roku, Igrzyska XXVI Olimpiady zbliżały się do półmetka. Na głównym stadionie w Atlancie zainaugurowano już zawody lekkoatletyczne i kiedy późnym wieczorem na arenach zapanowała cisza, część kibiców wybrała się do Olimpijskiego Parku Stulecia na okolicznościowy koncert. Na scenie otoczonej 40-tysięczną widownią zespół Jack Mack & the Heart Attack wykonywał swój przebój „I Walked Alone", gdy ochroniarz Richard Jewell odkrył pod ławką przy wieży telewizji NBC bezładnie opierającą się ciemnozieloną torbę. Początkowo sądził, że pozostawił ją ktoś z grupki, której nakazał się usunąć, bo śmieciła i przeszkadzała ekipie nagrywającej film. Lecz zawiadomił o znalezisku Toma Davisa z Biura Śledczego Georgii. Za chwilę sytuacja stała się dramatyczna, bo nieco wcześniej ktoś zadzwonił do FBI, że w miejscu koncertu za ok. 20 minut wybuchnie bomba. Od tego momentu wypadki potoczyły się błyskawicznie, zawiadomiono agentów z ekipy saperskiej, a ochroniarz Jewell wyganiał ludzi z zagrożonego miejsca. Miał dwie–trzy minuty i nie wszystkich zdołał ostrzec. Ładunek zdetonował! Kierunkowa rurowa bomba wypełniona gwoździami o długości ok. 3 cali wybuchła i zabiła jedną osobę, a 111 dotkliwie zraniła. Inna osoba chwilę później zmarła na zawał serca.

Atak terrorystyczny natychmiast potępiły amerykańskie władze i MKOl, ale postanowiły, że igrzyska, podobnie jak to było w Monachium '72, nie zostaną przerwane. Sportowcy nazajutrz wrócili na boiska, a ochroniarz Jewell przeżywał piekło. Na krótko okrzyknięto go bohaterem, bo ofiar byłoby więcej, gdyby nie jego energiczna postawa, lecz potem rzucono nań cień podejrzenia, że to on mógł wnieść pakunek. Media obległy jego dom i prześcigały się w sensacyjnych doniesieniach. Minęło wiele dni, zanim został oczyszczony. Dopiero w 2003 roku złapano faktycznego sprawcę ataku. Okazał się nim Eric Rudolph. Protestował przeciwko ruchom alterglobalistycznym. Wydarzenia z tamtej olimpijskiej nocy w Atlancie stały się osnową wyprodukowanego w 2019 roku filmu „Richard Jewell" Clinta Eastwooda.

Igrzyska XXVI Olimpiady okazały się dobrym wytworem marketingowym. Organizatorzy obliczyli, że zarobili na czysto 10 mln dolarów. Ucieszyli się z tego członkowie MKOl, coraz bardziej już wtedy postrzeganego jako koncernu nastawionego na zyski finansowe. Z radości zacierał ręce szef MKOl Samaranch. Na zakończenie imprezy, dostrzegając pewne wpadki, nie powiedział jak zawsze, że była to najlepsza olimpiada. Pochwalił jednak gospodarzy słowami: „Dobra robota, Atlanta!". Była to także dobra robota w wykonaniu naszych reprezentantów. Już nigdy nie zdobyliśmy więcej niż siedem złotych medali.

SREBRNE MEDALE

- **ANETA SZCZEPAŃSKA** judo, waga średnia
- **ARTUR PARTYKA** lekkoatletyka, skok wzwyż
- **MIROSŁAW RZEPKOWSKI** strzelectwo, skeet
- **PIOTR KIEŁPIKOWSKI, ADAM KRZESIŃSKI, JAROSŁAW RODZEWICZ, RYSZARD SOBCZAK** szermierka, floret drużynowo
- **JACEK FAFIŃSKI** zapasy (styl klasyczny), waga półciężka

BRĄZOWE MEDALE

- **PIOTR MARKIEWICZ** kajakarstwo, K-1 500 m
- **IWONA DZIĘCIOŁ, KATARZYNA KLATA, JOANNA NOWICKA** łucznictwo, wielobój drużynowy
- **ANDRZEJ COFALIK** podnoszenie ciężarów, waga półciężka
- **RENATA MAUER** strzelectwo, karabinek standardowy
- **JÓZEF TRACZ** zapasy (styl klasyczny), waga półśrednia

WSTĘP DO WIELKIEJ KARIERY

Dla niektórych zawodników igrzyska olimpijskie stanowiły świetny start do dalszej kariery. Jednym z nich był ukraiński pięściarz, 20-letni Władimir Kliczko, młodszy brat Witalija. Późniejszy zawodowy mistrz świata kilku organizacji przed wyprawą do Atlanty boksował między innymi w warszawskiej Gwardii pod okiem Pawła Skrzecza, gdzie zarabiał za występ 200 dolarów. Nieco słabiej wystartował w Atlancie, bo skończył tylko z brązem, późniejszy legendarny zawodowiec Floyd Mayweather Jr.

ZŁOTE MEDALE

- **PAWEŁ NASTULA** judo, waga półciężka
- **RENATA MAUER** strzelectwo, karabinek pneumatyczny
- **ROBERT KORZENIOWSKI** lekkoatletyka, chód na 50 km
- **RYSZARD WOLNY** zapasy (styl klasyczny), waga lekka
- **ANDRZEJ WROŃSKI** zapasy (styl klasyczny), waga ciężka
- **WŁODZIMIERZ ZAWADZKI** zapasy (styl klasyczny), waga piórkowa
- **MATEUSZ KUSZNIEREWICZ** żeglarstwo, klasa Finn

marta_j23@o2.pl

SYDNEY 2000

chorąży polskiej ekipy
ANDRZEJ WROŃSKI
zapasy

Radość i łzy, złoto i więzienie – oto przejścia największej gwiazdy Igrzysk XXVII Olimpiady w Sydney. Marion Jones jako pierwsza kobieta w historii zdobyła pięć medali w lekkoatletyce w jednych IO, a potem gorzko za to płakała. Polską specjalnością okazał się rzut młotem.

PRZYGODY NA ANTYPODACH

We wrześniu 2000 roku stolica Nowej Południowej Walii przeżywała piękne dni. Po 44 latach IO ponownie zawitały na antypody. Sydney zostało wybrane na organizatora XXVII igrzysk siedem lat wcześniej w Monte Carlo. W głosowaniu członków MKOl pokonało w ostatniej rundzie Pekin głosami 45:43. Rywalizacja o przeprowadzenie milenijnej imprezy toczyła się wówczas w sposób niezwykle zacięty.

POLSKIE AKCENTY

Nie brakowało potem głosów, że w tej rozgrywce nie było czystej gry. Oliwy do ognia dolał swoimi wypowiedziami wiceprzewodniczący MKOl Marc Hodler. W efekcie rozpoczęła się kampania wymierzona w stronę przewodniczącego MKOl Juana Antonio Samarancha. Nakłaniano go do dymisji. Katalończyk przeżywał trudny czas, w okresie igrzysk zmarła mu w Barcelonie żona. W Sydney po raz ostatni pełnił honory szefa ruchu olimpijskiego na pięknym stadionie, postawionym za 690 mln dolarów. Głównym budowniczym centralnego obiektu olimpijskiego był nasz rodak, absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy i Politechniki Poznańskiej Edmund Obiała. Polak mieszkający w Australii od 1981 roku stał się też jednym z pomysłodawców niezwykłego sposobu zapalenia znicza olimpijskiego.

Do zdobycia były w Sydney medale w aż 300 konkurencjach, w tym po raz pierwszy w taekwondo, triathlonie, skokach synchronicznych do wody oraz w nowych dla kobiet – w pięcioboju nowoczesnym, podnoszeniu ciężarów, skoku o tyczce i rzucie młotem.

Do udziału w IO zgłosiło się 10 651 sportowców (4769 kobiet i 5882 mężczyzn) ze 199 krajów, których byłoby 200, lecz MKOl nie zezwolił na start reprezentacji Afganistanu rządzonego przez talibów. Naszą ekipę podczas ceremonii otwarcia wprowadził na stadion z biało-czerwoną flagą dwukrotny mistrz olimpijski, zapaśnik Andrzej Wroński. Do startu w Sydney zakwalifikowano 193 reprezentantów Polski, lecz ostatecznie wystąpiło 195 naszych zawodników (62 panie i 129 panów) w 128 konkurencjach.

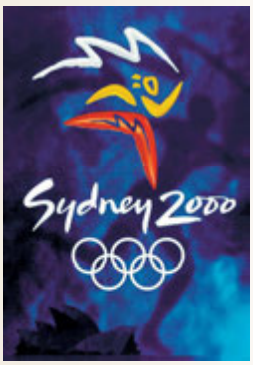

IGRZYSKA XXVII OLIMPIADY
15.09–1.10.2000 R.

liczba uczestniczących państw	199
liczba zawodników	5882
liczba zawodniczek	4769
liczba Polaków	133
liczba Polek	62
liczba dyscyplin/konkurencji	31/300

NASZE MEDALE

Początek igrzysk nie był dla Polaków szczęśliwy. Renata Mauer-Różańska, która przed czterema laty zapoczątkowała złotą serię, w Sydney w konkurencji karabinka pneumatycz-

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

Robert Korzeniowski triumfował w chodzie na 50 km, a po dyskwalifikacji Meksykanina Bernardo Segury już po zawodach okazało się, że wywalczył także tytuł na 20 km.

nego zajęła dopiero 15. miejsce. Rozpłakała się później z żalu i tłumaczyła, że nie uniosła ciężaru faworytki. Aby pozbyć się niechcianego napięcia, pojechała więc na wycieczkę w Góry Błękitne, zdecydowała się też wziąć masaż. I piątego dnia igrzysk sprawiła miłą niespodziankę. Doszła do siebie i znów udowodniła, że ma serce do walki. Wystartowała w konkurencji karabinu standard w trzech pozycjach (leżącej, stojącej, klęczącej). W finale po siódmym strzale objęła prowadzenie i pewnie wygrała, wyprzedzając drugą zawodniczkę, Rosjankę Tatianę Gołdobinę o 3,7 punktu. Gdy stała na podium, głośno śpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła…". I ponownie dodała animuszu kolejnym reprezentantom. Jeszcze tego samego 20 września trzy godziny później kajakarze górscy Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski popłynęli po srebro w slalomie C-2. W trzecim olimpijskim występie kanadyjkarze z Gerlacha Drzewica, a urodzeni w Opocznie, wreszcie osiągnęli wymarzone podium.

Dwa dni później w inaugurującym zawody lekkoatletyczne chodzie na 20 km pomaszerował Robert Korzeniowski. Choć zapowiadano, że szykuje się przede wszystkim na start na 50 km, a krótszy dystans ma być tylko formą przetarcia, to Robert zapisał w dzienniczku prawdziwy cel: zwycięstwo. Przed bramą stadionu jeszcze prowadził, lecz w tunelu wyprzedził go Meksykanin Bernardo Segura. Za metą Polak cieszył się także ze srebra, chwilę potem zadowolony udzielał przed kamerami telewizyjnymi wywiadu, gdy nagle złapał się za głowę i wypalił nieco oszołomiony: – Jestem złotym medalistą!

– Jak to? – zdziwił się rozmawiający z nim reporter. – Dyskwalifikacja Segury! – odpowiedział sportowiec, bo dotarł do niego głos kogoś z ekipy. Po chwili Korzeniowski rozpłakał się ze szczęścia i nie potrafił już dalej toczyć rozmowy. Zdążył tylko powiedzieć, że dostrzegł, jak Meksykanin nieraz podbiegał, a on nie chciał ryzykować, by gonić rywala. Tymczasem Segura dowiedział się o swojej karze akurat wtedy, gdy gratulacje składał mu telefonicznie prezydent Meksyku Ernesto Zedillo.

Tydzień później Korzeniowski wyruszył o godzinie 8 na drogę ulubionego dystansu 50 km. Trener Krzysztof Kisiel już o świcie przygotował 23 butelki płynu energetycznego i mistrz pomaszerował po drugie w Sydney złoto. Szedł w upalnym słońcu, pod koniec trasy samotnie, bo rywale nie wytrzymali narzuconego przez niego tempa. Dotarł do mety po 3 godzinach, 42 minutach i 22 sekundach. Daleko za nim wędrował też Tomasz Lipiec, który nie dotarł do celu i zszedł z trasy. Pięć lat później Lipiec dotarł natomiast na fotel ministra sportu, ale opuścił go w niesławie.

29 września na olimpijskim stadionie Australia Polacy triumfowali dwukrotnie. Gdy Korzeniowski maszerował, w kole rzutni młotem po raz pierwszy w igrzyskach walczyły panie. Wśród nich niespełna 18-letnia Kamila Skolimowska. Mówiono, że już od dzieciństwa była skazana na sport. Ojciec Robert wielokrotnie reprezentował Polskę w podnoszeniu ciężarów. Mama Teresa z domu Wenta także uprawiała sport. Kamila od dzieciństwa szukała więc swojej konkurencji, próbowała sił w siatkówce w warszawskiej Skrze, wsiadała do wioślarskiej łodzi, dźwigała sztangę, aż trafiła do grupy młociarzy Zbigniewa Pałyszki.

fot. AFP/East News

OGIEŃ I WODA

Cathy Freeman zapaliła znicz olimpijski, wchodząc do wody w konstrukcji przypominającej fontannę. Następnie platforma ognia z rozlewającą się wokoło wodą została wciągnięta na szczyt stadionu. Symboliczne było połączenie wody z ogniem i postać, która dokonała tego ceremoniału. Wyróżniono tym zaszczytem mistrzynię świata w biegu na 400 m, a przede wszystkim osobę reprezentującą rdzennych mieszkańców Australii. Matka Cathy, Cecelia, urodziła się bowiem w społeczności Aborygenów, do przynależności których przyznawała się także biegaczka. W igrzyskach nie zawiodła Australii, wygrała w finale na 400 m i otrzymała upragniony złoty medal zaprojektowany przez naszego rodaka mieszkającego w tym kraju, pochodzącego z Gdańska rzeźbiarza Wojciecha Pietranika.

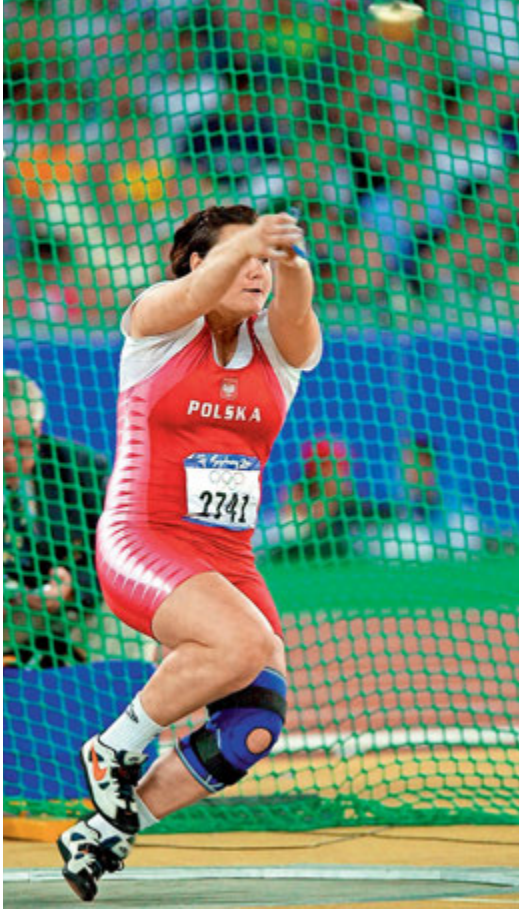

fot. Olivier Morin/AFP/East News

Niezapomniana Kamila Skolimowska pobiła w Sydney rekord Polski i rekord świata juniorek. Osiem lat później zasłabła podczas zgrupowania w Portugalii i niestety nie udało się jej uratować.

Pierwszy rzut Kamili w olimpijskim konkursie nie był udany. Dała wówczas o sobie znać trema, ale potem dziewczyna znalazła sposób na okiełznanie nerwów. Gdy wchodziła do koła, przykładała palec do ust i na wielkim stadionowym telebimie publiczność odczytywała ten znak, by zachować ciszę. Skupiona, skoncentrowana Kamila rzuciła młot na odległość 71,16 m, pobiła rekord Polski, ustanowiła rekord świata juniorek i przeszła do historii jako pierwsza złota medalistka olimpijska w tej konkurencji. Niespodziewanie 18 lutego 2009 roku zasłabła podczas treningu na zgrupowaniu kadry w Portugalii, mimo reanimacji lekarzom szpitala w Vila

Biało-Czerwoni w rzucie młotem odnosili na antypodach spektakularne sukcesy. Na najwyższym stopniu podium stanął także Szymon Ziółkowski.

fot. Marek Żochowski/newspix.pl

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

Real de Santo Antonio nie udało się jej uratować. Przyczyną śmierci był zator tętnicy płucnej spowodowany zakrzepicą.

Rzut młotem okazał się polską specjalnością w igrzyskach 2000 roku. Nieco wcześniej, w deszczową niedzielę 24 września, świetnym wynikiem w konkursie młociarzy popisał się Szymon Ziółkowski. Ten dzień w Sydney był historyczny dla… Poznania. Po raz pierwszy reprezentant tego miasta został mistrzem olimpijskim. W mokrym kole zawodnik AZS czuł się najlepiej z całej stawki, choć podczas rzutu próbnego poślizgnął się i upadł na plecy. Potem kręcił w kole ostrożnie. Nie był faworytem, lecz w drugiej próbie wynikiem 79,87 objął prowadzenie, w czwartej jeszcze się poprawił – 80,02 m. Nikt go już nie przerzucił. Gdy stawał na podium, na stadionie panowała wielka wrzawa 100-tysięcznej widowni, bo do startu na 400 m szykowała się bohaterka Australijczyków Cathy Freeman.

Szymon także kontynuował rodzinną tradycję. Gdy miał 13 lat, zaprowadził go do klubu ojciec Jerzy, były młociarz poznańskiego Energetyka. Trafił w ręce fachowca – trenera Czesława Cybulskiego. Ich lata współpracy nie zawsze były usłane różami, bo wypełniała je harówka, podczas której pojawiały się kontuzje i zwątpienia. Ale swoistą nagrodą były słowa Szymona wypowiedziane po konkursie dla „Przeglądu Sportowego": – Wystarczy powiedzieć, że Węgier Gecsek takiemu gówniarzowi jak ja nie mówił nawet do dzisiaj „dzień dobry". Dopiero teraz zaczął mnie rozpoznawać.

„Finałowy bieg dwójki podwójnej wagi lekkiej wyznaczono na 8.15 rano. Żeby zdążyć na czas do Regatta Center w Penrith, Robert Sycz i Tomasz Kucharski musieli wstać o 3.50. Godzinę przed startem trzeba »zrobić« wagę. Wykonali poranny rozruch – musieli zbić po kilogramie" – zanotowała Magdalena Janicka w olimpijskiej monografii PKOl. Obaj wioślarze popłynęli na maksa. Za metą Kucharski nie miał nawet sił, by podnieść ręce do góry w geście triumfu. Chociaż w dziejach polskiego wioślarstwa nasi zawodnicy zdobywali olimpijskie medale już przed wojną, dopiero po 72 latach od pierwszego startu udało się wywalczyć złoto.

Gdyby nie kontuzja w trakcie konkursu, być może identyczny medal wywalczyłby także 19-letni Szymon Kołecki. „Nie przegrałem w walce, przegrałem na wadze ciężarem ciała" – mówił potem rozczarowany z tego powodu, że otrzymał srebro, choć osiągnął taki sam wynik 405 kg w dwuboju co zwycięzca. Na pomoście debiutowały też w igrzyskach panie i siłą imponowała góralka z Jeleśni, Agata Wróbel. Została wicemistrzynią olimpijską, podobnie jak nasz zespół florecistek i dwójka kajakarzy.

W sumie nasza reprezentacja zdobyła w Sydney 14 medali (6-5-3), plasując się na 14. miejscu. Tym razem najlepiej spisali się lekkoatleci, a zawiedli zapaśnicy i judocy.

fot. Marek Żochowski/newspix.pl

◀ Tak ze srebra w drużynowym florecie cieszyły się reprezentantki Polski na czele z Sylwią Gruchałą (z lewej).

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	37	24	32	93
2.	Rosja	32	28	29	89
3.	Chiny	28	16	14	59
4.	Australia	16	25	17	58
5.	Niemcy	13	17	26	56
6.	Francja	13	14	11	38
7.	Włochy	13	8	13	34
8.	Holandia	12	9	4	25
9.	Kuba	11	11	7	29
10.	Wielka Brytania	11	10	7	28
11.	Rumunia	11	6	8	25
12.	Korea Południowa	8	10	10	28
13.	Węgry	8	6	3	17
14.	**Polska**	**6**	**5**	**3**	**14**
15.	Japonia	5	8	5	18
16.	Bułgaria	5	6	2	13
17.	Grecja	4	6	3	13
18.	Szwecja	4	5	3	12
19.	Norwegia	4	3	3	10
20.	Etiopia	4	1	3	8
21.	Ukraina	3	10	10	23
22.	Kazachstan	3	4	0	7
23.	Białoruś	3	3	11	17
24.	Kanada	3	3	8	14
25.	Hiszpania	3	3	5	11
26.	Turcja	3	0	2	5
27.	Iran	3	0	1	4
28.	Czechy	2	3	3	8
29.	Kenia	2	3	2	7
30.	Dania	2	3	1	6
31.	Finlandia	2	1	1	4
32.	Austria	2	1	0	3
33.	Litwa	2	0	3	5
34.	Azerbejdżan	2	0	1	3
35.	Słowenia	2	0	0	2
36.	Szwajcaria	1	6	2	9
37.	Indie	1	3	2	6
38.	Słowacja	1	3	1	5
39.	Meksyk	1	2	3	6
40.	Algieria	1	1	3	5
41.	Uzbekistan	1	1	2	4
42.	Jugosławia	1	1	1	3
	Łotwa	1	1	1	3
44.	Bahamy	1	1	0	2
45.	Nowa Zelandia	1	0	3	4
46.	Estonia	1	0	2	3
	Tajlandia	1	0	2	3
48.	Chorwacja	1	0	1	2
49.	Kamerun	1	0	0	1
	Kolumbia	1	0	0	1
	Mozambik	1	0	0	1
52.	Brazylia	0	6	6	12
53.	Jamajka	0	4	3	7
54.	Nigeria	0	3	0	3
55.	Belgia	0	2	3	5
	Południowa Afryka	0	2	3	5
57.	Argentyna	0	2	2	4
58.	Chińskie Tajpej	0	1	4	5
	Maroko	0	1	4	5
60.	Korea Północna	0	1	3	4
61.	Arabia Saudyjska	0	1	1	2
	Mołdawia	0	1	1	2
	Trynidad i Tobago	0	1	1	2
64.	Irlandia	0	1	0	1
	Urugwaj	0	1	0	1
	Wietnam	0	1	0	1
67.	Gruzja	0	0	6	6
68.	Kostaryka	0	0	2	2
	Portugalia	0	0	2	2
70.	Armenia	0	0	1	1
	Barbados	0	0	1	1
	Chile	0	0	1	1
	Indie	0	0	1	1
	Islandia	0	0	1	1
	Izrael	0	0	1	1
	Katar	0	0	1	1
	Kirgistan	0	0	1	1
	Kuwejt	0	0	1	1
	Macedonia	0	0	1	1
	Sri Lanka	0	0	1	1

OD BOHATERA DO ZERA

Początek igrzysk zapowiadał, że spełni się marzenie Marion Jones o pięciu krążkach w pięciu konkurencjach. 23 września przebiegła finałowe 100 m w czasie 10.75 s. O kilka metrów odsadziła stawkę rywalek i w glorii odbierała złoty medal. Pięć dni później historia się powtórzyła. W finale na 200 m Marion zdeklasowała rywalki, przebiegła dystans w 21.84 s, wyprzedzając drugą na mecie Pauline Davis z Bahamów aż o 0.43 s. Uszczęśliwioną mistrzynię jak zwykle wycałowali za metą mąż C.J. Hunter i pochodząca z Belize mama. Niestety nazajutrz plan się załamał, bo w finale skoku w dal miała aż cztery próby spalone, a rezultat 6,92 m plasował ją dopiero na trzecim miejscu. Złoto zgarnęła Niemka Heike Drechsler wynikiem o 7 cm lepszym. Na pocieszenie Marion miała więc brąz i kolejne medalowe szanse w obu sztafetach – 4×100 m i 4×400 m. W pierwszej z nich Amerykanki zaprezentowały słabe zmiany i pogoń biegnącej na ostatnim odcinku Jones doprowadziły je zaledwie do trzeciego miejsca. Ale w tej drugiej gwiazda igrzysk w pełni zademonstrowała swój talent. Biegnąc na trzeciej zmianie, wypracowała 10-metrową przewagę i po raz trzeci stanęła w Sydney na najwyższym stopniu podium. Choć nie udało jej się całkowicie spełnić marzenia, opuszczała Australię z pięcioma medalami, trzema złotymi i dwoma brązowymi. Przed nią żadnej lekkoatletce nie udało się tyle osiągnąć, więc Marion cieszyła się sławą i nie zwracała uwagi na kierowane w jej stronę podejrzenia.

A domysły pojawiły się już wtedy, gdy mąż C.J. Hunter musiał usiąść w Sydney na trybunach. Był mistrzem świata w pchnięciu kulą, lecz nie mógł walczyć w tych igrzyskach. Kilka miesięcy wcześniej został zawieszony po tym, jak w teście antydopingowym ujawniono stosowanie przez niego sterydów. Dwa lata po igrzyskach małżonkowie się rozwiedli, ale wybuchł skandal ze spółką BALCO. Laboratorium to zostało oskarżone o dostarczenie wielu znanym sportowcom sterydów anabolicznych oraz innych niedozwolonych

marta_j23@o2.pl

fot. Emmanuel Dunand/AFP/East News

Robert Sycz (z lewej) i Tomasz Kucharski musieli wstać przed godziną czwartą rano, by do odpowiedniego poziomu zbić wagę. Potem ścigali się na maksa i wyprzedzili wszystkich rywali.

środków. Cień podejrzenia padł wówczas także na Marion, która jednak zaprzeczała, by korzystała z cudownych specyfików spółki, a częste kontrole dopingowe, którym była poddawana, zawsze okazywały się dla niej korzystne. Kilkuletnie śledztwo prowadzone przeciwko BALCO potwierdziło jednak, że firma wyprodukowała i podawała niewykrywalny przedtem środek o nazwie THG. W kręgu domniemanych zawodników stosujących THG znalazł się nie tylko rekordzista świata na 100 m (9.78) Tim Montgomery, lecz także jego ówczesna partnerka – Marion. Wkrótce Montgomery został zdyskwalifikowany, a jego rekord anulowany. Wreszcie 6 października 2007 roku Marion przyznała się do dopingu w latach 1999–2001. Za składanie wcześniejszych fałszywych zeznań została w styczniu 2008 roku skazana na pół roku więzienia. W efekcie zamieszania straciła fortunę, a MKOl odebrał jej wszystkie medale zdobyte w Sydney. Początkowo odebrano je też uczestnikom sztafet z jej udziałem, lecz zawodnicy złożyli apelację do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu i odzyskali trofea. Jones po opuszczeniu więzienia grała w koszykówkę w WNBA.

NAGRODY I KLĘSKI

Gospodarze igrzysk liczyli natomiast medale, które na pływalni wyciągał z wody Ian Thorpe. Australijski 17-latek zwany „Torpedą" uzbierał aż pięć krążków, w tym trzy złote. Po raz pierwszy poszedł na basen, kiedy miał pięć lat. Poszedł ze starszą siostrą, której zalecono pływanie w celu wzmocnienia złamanego nadgarstka. Ręka Christiny wyzdrowiała, a brat zyskał po kilkunastu latach światową sławę. Jego najgroźniejszym rywalem w konkurencjach w stylu dowolnym byli Holender Pieter van den Hoogenband (2-0-2) i Amerykanin Gary Hall (2-1-1). W stylu grzbietowym trzy złote medale zdobył Amerykanin urodzony w Odessie na Ukrainie Lenny Krayzelburg. Jego rodzina wydobyła się z ZSRR, gdy Lenny miał już 14 lat. Australijska Polonia najbardziej dopingowała Michaela Klima, który popłynął po cztery medale, w tym dwa złote i dwa srebrne. To urodzony w Gdyni Michał Klimaszewski, którego rodzina wyemigrowała z Polski w stanie wojennym. Najlepsi z naszych reprezentantów – Bartosz Kizierowski i Otylia Jędrzejczak – dopływali do mety na piątych miejscach.

Niesamowitych emocji dostarczył także widowni pływak z Gwinei Równikowej. Eric Moussambani wystartował na 100 m st. dowolnym dzięki dzikiej karcie otrzymanej z międzynarodowej federacji. Nie posiadał jednak wielkich umiejętności i kiedy wszyscy konkurenci dawno już dopłynęli do mety, on przy ogromnym aplauzie widowni dwa razy wolniej zmierzał do celu. Za ambitną postawę nagrodzono go przydomkiem „Węgorz".

Na wioślarskim torze historycznego osiągnięcia dokonał Brytyjczyk Steve Redgrave. W piątych z kolei igrzyskach popłynął po piąty tytuł mistrzowski. Zaczął jako 22-latek w Los Angeles '84 i kontynuował złoty serial na wszystkich kolejnych olimpiadach. W Sydney już jako 38-latek wystąpił w czwórce bez sternika. Za sportowe osiągnięcia został nagrodzony tytułem szlacheckim.

Podobną, trochę skromniejszą serię kontynuował na stadionie oszczepnik Jan Železny. Z czwartej olimpiady Czech wracał z czwartym medalem i trzecim złotym. „Dostałem dar od Boga i muszę go wykorzystać" – mówił rewelacyjny brytyjski trójskoczek Jonathan Edwards, rekordzista świata (18,29 m). Wychowany w protestanckiej rodzinie pastora przez długi okres kariery rezygnował ze startów w niedzielę. W końcu jednak zmienił zdanie, lecz w Sydney finał wyznaczono na poniedziałek. Wygrał wynikiem 17,71 m.

Z życiowego daru i talentu korzystały także w Sydney siostry Venus i Serena Williams. Ta pierwsza triumfowała w tenisowym turnieju gry pojedynczej, a wspólnie zgarnęły też złoto w grze podwójnej. Kolejny raz został nagrodzony złotem bohater poprzednich igrzysk, triumfator biegu na 400 m Michael Johnson. Miał też drugie takie trofeum za bieg sztafetowy 4×400, lecz kiedy okazało się, że jeden z członków drużyny miał pozytywny wynik testu antydopingowego, zwrócił medal.

W Australii na naszych członków ekipy olimpijskiej czekały też przygody. Gdy jeden z nich zażyczył sobie zrobić fotkę z oswojonym napotkanym kangurem, dla hecy zarzucił na grzbiet zwierzaka swoją marynarkę. Kangur nie poznał się na żarcie, lecz dał susa w busz z marynarką zawierającą paszport i pieniądze zaskoczonego całą sytuacją właściciela. Na pamiątkę pozostało jednak zdjęcie z australijską maskotką…

SREBRNE MEDALE

- **PAWEŁ BARASZKIEWICZ, DANIEL JĘDRASZKO**
  kajakarstwo, C-2 500 m
- **KRZYSZTOF KOŁOMAŃSKI, MICHAŁ STANISZEWSKI**
  kajakarstwo górskie, C-2 slalom
- **SZYMON KOŁECKI**
  podnoszenie ciężarów, waga lekkociężka
- **AGATA WRÓBEL**
  podnoszenie ciężarów, waga superciężka
- **SYLWIA GRUCHAŁA, MAGDALENA MROCZKIEWICZ, ANNA RYBICKA, BARBARA WOLNICKA**
  szermierka, floret drużynowo

BRĄZOWE MEDALE

- **LESZEK BLANIK**
  gimnastyka, skok
- **DARIUSZ BIAŁKOWSKI, GRZEGORZ KOTOWICZ, ADAM SEROCZYŃSKI, MAREK WITKOWSKI**
  kajakarstwo, K-4 1000 m
- **ANETA PASTUSZKA, BEATA SOKOŁOWSKA-KULESZA**
  kajakarstwo, K-2 500 m

EPO W SYDNEY

W Australii po raz pierwszy w kontroli dopingowej przeprowadzono testy w celu wykrycia EPO. Niedozwolone środki ujawniono u ponad 30 sportowców, w tym później m.in. u kolarza Lance'a Armstronga, ale zdarzały się też dziwne przypadki, gdy na niektóre grzechy przymykano oczy. Rok przed igrzyskami rekordzista świata w skoku wzwyż Javier Sotomayor był autorem ogromnego skandalu, gdy w próbce jego moczu wykryto kokainę. Zmniejszono mu jednak karę na tyle, by mógł wystartować w Sydney.

ZŁOTE MEDALE

- **ROBERT KORZENIOWSKI**
  lekkoatletyka
  chód na 20 km
- **ROBERT KORZENIOWSKI**
  lekkoatletyka
  chód na 50 km
- **KAMILA SKOLIMOWSKA**
  lekkoatletyka
  rzut młotem
- **SZYMON ZIÓŁKOWSKI**
  lekkoatletyka
  rzut młotem
- **RENATA MAUER**
  strzelectwo
  karabinek małokalibrowy z trzech postaw
- **TOMASZ KUCHARSKI, ROBERT SYCZ**
  wioślarstwo
  dwójka podwójna wagi lekkiej

marta_j23@o2.pl

ATENY 2004

chorąży polskiej ekipy
BARTOSZ KIZIEROWSKI
pływanie

OTYLIOMANIA

Po 108 latach nowożytne igrzyska olimpijskie znów wróciły do Aten, skąd wyszły w 1896 roku. Historia zatoczyła koło. Impreza okazała się jednak dla Greków słodko-kwaśna. Polacy także odczuwali niedosyt.

Gdy wieczorem 13 sierpnia 2004 roku na głównym obiekcie igrzysk Nikolaos Kaklamanakis zapalał olimpijski znicz, wielu ze zgromadzonych 75 tysięcy widzów zadawało pytanie: kto to jest? Złotego medalisty w windsurfingu z IO w Atlancie '96 organizatorzy w ostatniej chwili skierowali do wypełnienia tak prestiżowej roli. Dwie wielkie gwiazdy, duma greckiego sportu, które były wyznaczone do odegrania zaszczytnych ról w ceremonii otwarcia igrzysk, niespodziewanie trafiły do szpitala.

Niewypał organizacyjny na starcie Igrzysk XXVIII Olimpiady nadszarpnął nieco reputację greckich działaczy, którzy z wielkim trudem, lecz także determinacją starali się, by ich impreza przyćmiła wszystkie dotychczasowe. Kraj, który nie zaliczał się do potęg gospodarczych czy ekonomicznych, podjął się karkołomnego zadania i ścigał się z czasem, by zdążyć z przygotowaniami. Dopiero dwa miesiące przed rozpoczęciem IO udało się zakończyć budowę głównego stadionu. Ateny zyskały przy okazji nowe lotnisko, obwodnicę i zmodernizowane metro.

Igrzyska pod Akropolem zgromadziły rekordową liczbę reprezentacji, zgłosiło się aż 201 państw. W uroczystej defiladzie otwarcia nieco zmieniono tradycję i tym razem jako pierwsi nie wkroczyli na stadion sportowcy Grecji, lecz… Saint Lucii. Ekipy uszeregowano bowiem według alfabetu greckiego, a gospodarze zgodnie z obyczajem zamykali paradę. Do startu zgłosiło się 10 625 zawodników (6296 mężczyzn, 4329 kobiet), którym przygotowano medale w 301 konkurencjach. Po raz pierwszy panie mogły rywalizować na olimpijskiej arenie w zapasach oraz szabli.

MAŁE ŁUPY

Naszą ekipę wprowadził na stadion w roli chorążego pływak Bartosz Kizierowski. Kwalifikacje uzyskało wówczas

IGRZYSKA XXVIII OLIMPIADY
13-29.08.2004 R.

liczba uczestniczących państw	**201**
liczba zawodników	**6296**
liczba zawodniczek	**4329**
liczba Polaków	**139**
liczba Polek	**63**
liczba dyscyplin/konkurencji	**31/301**

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Antonio Scorza/AFP/East News

Wzruszona Otylia Jędrzejczak wysłuchała polskiego hymnu po wygranej na swym koronnym dystansie 200 m stylem motylkowym.

202 polskich sportowców. Wystąpiło 194 w 21 dyscyplinach w 162 konkurencjach.

W drugim dniu olimpijskiej rywalizacji w polskim obozie zapanowała radość z pierwszych medali. Dwa srebrne krążki zdobyła w odkrytym basenie centrum sportów wodnych Otylia Jędrzejczak. Najpierw dostarczyła niezwykłych emocji w finale 100 m stylem motylkowym. Na półmetku była dopiero siódma, ale po szaleńczym finiszu dopłynęła na drugim miejscu zaledwie 0.12 sekundy za Australijką Petrią Thomas. Po 22 minutach znów stawała tego dnia do finałowego wyścigu. Niemal przez cały dystans 400 m st. dowolnym goniła Francuzkę Laure Manaudou, ale na finiszu zabrakło już sił, by prześcignąć rywalkę.

Do trzech razy sztuka, 18 sierpnia przyjaciele z kadry wypisali na płótnie wielki napis „Otylia" i dopingowali ją w rywalizacji z Australijką Thomas. 20-letnia pływaczka z Rudy Śląskiej dobrze przygotowana przez trenera Pawła Słomińskiego wreszcie osiągnęła upragnione złoto. Przepłynęła 200 m st. motylkowym w czasie 2:06.05 i zawędrowała na najwyższy stopień podium. A po dekoracji zdradziła, że przekaże medal na aukcję charytatywną. – Gdy kiedyś przyjechałam do Aten, przeczytałam książkę „Oskar i pani Róża". Bohaterem jest chłopiec chory na białaczkę. Wtedy obiecałam sobie, że jeśli tu wrócę i zdobędę złoty medal, zrobię dużą aukcję i przeznaczę wszystkie pieniądze dla chorych – deklarowała wówczas uszczęśliwiona mistrzyni olimpijska, pierwsza w historii polskiego pływania.

Zapowiadała też, że będzie odporna na otyliomanię i medialny szum, jaki zawsze otacza supergwiazdy. W tym dniu została bowiem drugim polskim sportowcem, który na jednych igrzyskach wywalczył trzy medale (przedtem Irena Kirszenstein-Szewińska w Tokio '64). – Lubię, jak wokół mnie dużo się dzieje – mówiła Otylia, która w późniejszym okresie zrealizowała obietnicę dotyczącą medalu. Sprzedała go za 257,5 tys. zł, a uzyskaną kwotę ofiarowała szpitalowi dziecięcemu. Nieco ponad rok później sama trafiła do szpitala. Doznała poważnych obrażeń, gdy kierując autem, spowodowała wypadek, w wyniku którego zginął jej 19-letni brat.

Po raz drugi w igrzyskach dźwięki Mazurka Dąbrowskiego rozległy się w niedzielę 22 sierpnia. „Wojownicy na wodzie" – określił „PS" wyczyn wioślarzy Roberta Sycza i Tomasza Kucharskiego. Po minięciu mety finałowego wyścigu dwójek podwójnych wagi lekkiej Polacy długo nie podpływali do pomostu. Kiedy wreszcie wygramolili się na brzeg, nadal widać było po nich trudy walki. – Przepłynąłem wiele wyścigów, w których wyjechałem się do końca. Dziś za metą było jeszcze gorzej – wykrztusił Kucharski, pod którym nadal uginały się nogi. – Nie widziałem, czy wygraliśmy my, czy Francuzi. Tablica świetlna była za daleko i nie mogłem dojrzeć wyników. Udało się jednak – cieszył się Sycz, bo obaj starali się w końcówce wytrzymać narzucone tempo i osiągnęli metę zaledwie pół sekundy wcześniej od rywali. Powtórzyli wynik sprzed czterech lat, gdy w Sydney także triumfowali.

To był ósmy rok od czasu, gdy przypadek sprawił, że razem wsiedli do łodzi – jeden z Warszawy, lecz z bydgoskiego klubu, drugi z Gorzowa Wlkp. Sposób, jak połączyć ich w łódce, wymyślił trener Jerzy Broniec. Lecz w Atenach osiągnęli sukces z największym trudem, bo w okresie przed igrzyskami trapiły ich kłopoty. Najpierw Kucharski borykał się z chorobą zapalenia płuc, potem Sycz miał problemy z kręgosłupem. A poza tym podczas startów w tej konkurencji dwójka wioślarzy nie może przekroczyć łącznej wagi 140 kg, co dla rosłych mężczyzn bywa nie lada wyzwaniem. Dlatego już o świcie ubrani w ortalionowe dresy biegali w wiosce olimpijskiej, by utrzymać wagę i w chwale zakończyć olimpijską karierę.

O końcu kariery wspominał przed wyprawą do Aten zwłaszcza chodziarz Robert Korzeniowski. – To będzie mój ostatni start. Nie mogłem sobie wymarzyć lepszego miejsca na pożegnanie. Wejdę na Akropol, usiądę na kamieniu i w tym szczególnym miejscu dokonam osobistego rachunku porażek i sukcesów – mówił 36-letni zawodnik. 27 sierpnia ponownie jako pierwszy zmierzał do mety 50-kilometrowej trasy. Na stadionie spotkała go niemiła niespodzianka. – Przez niedopatrzenie organizatorów finiszowałem na zupełnie pustym stadionie. Było tam tylko kilku polskich dziennikarzy i działaczy – zauważył z goryczą. Tego dnia przeszedł jednak do historii polskiego sportu. Zdobył czwarty złoty medal olimpijski, poza nim nie osiągnął tego nikt z Biało-Czerwonych. – Jak wchodziłem na bieżnię stadionu, to się popłakałem. Miałem świadomość, że wszystko, co się dziś dzieje, dzieje się po raz ostatni – mówił potem grupce dziennikarzy.

Polacy wywalczyli w Atenach tylko trzy złote medale. Na trzecim miejscu podium stawały ponadto florecistka Sylwia Gruchała, sztangistka Agata Wróbel, tyczkarka Anna Rogowska oraz dwójka kajakarek Aneta Pastuszka i Beata Sokołowska-Kulesza. Wykorzystując dobre wiatry, brązowy krążek wywalczył także żeglarz (klasa Finn) Mateusz Kusznierewicz. Zdobycz dziesięciu medali (3-2-5) uznano jednak za mizerny łup naszej reprezentacji, której przytrafiały się różne przygody. Medalista z Sydney gimnastyk Leszek Blanik nie pojechał na igrzyska, bo nie zdobył kwalifikacji, nie wystartował też sztangista Szymon Kołecki, z którym powstało przed IO zamieszanie po jednym z badań antydopingowych. Startujący w Atenach jeździec Paweł Spisak

fot. Maxim Marmur/AFP/East News

Sukces Oti w symbolicznych dla ruchu olimpijskiego Atenach i jej, i nam dawał mnóstwo satysfakcji.

fot. Tomasz Markowski/newspix.pl (2)

Robert Korzeniowski wywalczył swoje czwarte złoto na igrzyskach. W Polsce nikt nie może się pochwalić takim dorobkiem jak on.

Robert Sycz (z lewej) i Tomasz Kucharski – nasi fenomenalni wodni wojownicy obronili tytuł z Sydney.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Eric Feferberg/AFP/East News

Anna Rogowska przefrunęła nad poprzeczką zawieszoną na wysokości 4,70 m i zajęła w tyczkarskim konkursie w Grecji trzecie miejsce. Wyprzedziła Monikę Pyrek.

na jednej z przeszkód spadł z konia i wylądował w wodzie. Kajakarka Pastuszka mogła zdobyć też medal w K-1, lecz została zdyskwalifikowana, gdy po ważeniu kajaka okazało, że brakuje mu 15 gramów do prawidłowej wartości. Nasi siatkarze trenowani przez Stanisława Gościniaka przegrywali między innym z Grecją 1:3, a siatkarki, mistrzynie Europy z 2003 roku nie wywalczyły kwalifikacji do IO. Bokser Andrzej Rżany posłuchał podpowiedzi przed trzecią rundą, że wysoko wygrywa walkę, więc w ostatnim starciu pilnował dorobku i… przegrał, a judoka Robert Krawczyk 5 sekund przed końcem pojedynku wypuścił z rąk szansę na medal i potem popadł w depresję. Nie udał się również czwarty olimpijski start Renacie Mauer-Różańskiej, wracała bez medalu. Polska po trzech miesiącach po wejściu do Unii Europejskiej zbierała na igrzyskach marne owoce.

ZŁOTO „WAMPIRA"

Dyrektorka szkoły w Baltimore przeraziła się, gdy zauważyła u swojego dziecka niepokojące objawy. Syn stale się wiercił, nie potrafił spokojnie siedzieć. Debbie Phelps uznała, że najlepszym lekarstwem na ADHD 7-letniego syna będzie pływanie. Wzięła więc go za rękę i zaprowadziła na basen. Michael bał się jednak wody, przekupywano go zatem batonikami, a kiedy nauczył się już pływać, trener Bob Bowman zaproponował mu szkolenie. Tak zaczęła się sportowa kariera Michaela Phelpsa, który mając 15 lat, pojechał już na igrzyska w Sydney, będąc najmłodszym reprezentantem USA. Wrócił stamtąd jeszcze bez trofeów, lecz na ateńskiej pływalni postanowił, że pokaże, co potrafi. Podjął próbę pobicia rekordowego osiągnięcia Marka Spitza, który w Monachium zdobył siedem złotych medali. W Atenach Michael startował w ośmiu konkurencjach i chociaż nie zdołał przebić wyniku rodaka z 1972 roku, sześć razy stawał na najwyższym stopniu podium i dwa razy na najniższym. Opuszczał Ateny jako największy champion. Kilka miesięcy później policjanci w Baltimore, nie zważając na sławę mistrza, przyłapali go, jak prowadził auto po pijanemu, za co został ukarany 18-miesięcznym dozorem.

Woda lubi wielkie gwiazdy także w kajaku. Taką okazała się nie tylko w Atenach Birgit Fischer. Niemka wystartowała w sześciu igrzyskach, rozpoczynając od Moskwy '80 i w każdych z sukcesami. W Atenach do dotychczasowego dorobku 7 złotych i 3 srebrnych medali dołączyła kolejne złoto (K-4) i srebro (K-2). Mając 18 lat, była najmłodszą mistrzynią olimpijską w kajakarstwie oraz w wieku 42 lat – najstarszą. W okresie 1983–94 występowała pod nazwiskiem męża, kajakarza Jörgena Schmidta.

Na stadionie szczęście wreszcie zawitało do Hichama El Guerrouja. W Atlancie Marokańczyk przewrócił się na bieżni i nie dobiegł do podium, w Sydney był drugi, natomiast w Atenach powtórzył wyczyn legendarnego Paavo Nurmiego sprzed 80 lat i podobnie jak Fin triumfował na jednych igrzyskach na 1500 i 5000 m. Potem szczęście znów się od niego odwróciło, stracił następny sezon z powodu wirusowej infekcji, w kolejnym przyplątała się kontuzja, więc zakończył karierę.

Wśród pań podobnie brylowała na bieżni Brytyjka o jamajskich korzeniach Kelly Holmes, mistrzyni na 800 i 1500 m. Zanim odkryła swój talent, pracowała jako sprzedawczyni w sklepie ze słodyczami, potem jako pielęgniarka, następnie kierowała ciężarówką w wojsku.

Najszybszym człowiekiem okazał się w Atenach Justin Gatlin. Amerykanin mógł wystartować na 100 m po tym, jak zmniejszono mu karę zawieszenia za doping. Dwa lata po igrzyskach znów musiał zejść z bieżni za podobny występek. W 2004 roku zdołał jeszcze zdobyć brąz na 200 m. W tej konkurencji wszystkie miejsca na podium zajęli Amerykanie, którzy z kolei przegrali z Brytyjczykami w sztafecie 4×100 m. W Atenach nie zwrócono jeszcze uwagi na pewnego sprintera z Jamajki, bo niczym się wówczas nie wyróżnił. W eliminacjach biegu na 200 m zajął dopiero piąte miejsce i nie zakwalifikował się do następnej rundy. Był nim Usain Bolt, przyszły fenomenalny rekordzista świata.

Niestety w Igrzyskach XXVIII Olimpiady dały o sobie znać także problemy dopingowe. Za stosowanie niedozwolonych środków wspomagających w wielu przypadkach odbierano medale już po badaniach w Atenach lub po sprawdzeniu próbek w następnych latach. Złote medale odebrano m.in. Rosjance Irinie Korżanienko (pchnięcie kulą), Węgrom Robertowi Fazekasowi (rzut dyskiem), Adrianowi Annusowi (rzut młotem), Ukraińcowi Jurijowi Biłonohowi (pchnięcie kulą), amerykańskiemu kolarzowi Tylerowi Hamiltonowi (jazda na czas), amerykańskiej sztafecie kobiet 4×400 m.

Po raz pierwszy od 1992 roku, gdy do olimpijskich turniejów koszykówki zaproszono zawodowców, Amerykanie nie zdobyli złota, tylko brąz. Mistrzami olimpijskimi zostali Argentyńczycy, którzy sukces dedykowali Walterowi Herrmannowi. Ich gracz przeżywał trudny okres, rok przed igrzyskami w wypadku samochodowym stracił matkę, siostrę i narzeczoną, a tuż przed turniejem w Atenach na atak serca zmarł mu ojciec. Tego samego dnia, 28 sierpnia, Argentyńczycy zdobyli drugie złoto na boisku piłkarskim, gdzie w finale pokonali 1:0 Paragwaj po golu Carlosa Teveza.

Profesjonaliści pojawili się też w Atenach na korcie. W turnieju mężczyzn wystąpił m.in. Roger Federer, który był chorążym reprezentacji Szwajcarii. W turnieju indywidualnym odpadł jednak w 2. rundzie po porażce z Czechem Tomašem Berdychem. Mistrzem został Chilijczyk Nicolas Massu

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	z	s	b	
1.	USA	37	38	27	102
2.	Chiny	32	17	14	63
3.	Rosja	27	27	38	92
4.	Australia	17	16	16	49
5.	Japonia	16	9	12	37
6.	Niemcy	13	16	20	49
7.	Francja	11	9	13	33
8.	Włochy	10	11	11	32
9.	Korea Południowa	9	12	9	30
10.	Wielka Brytania	9	9	12	30
11.	Kuba	9	7	11	27
12.	Węgry	8	6	3	17
13.	Ukraina	8	5	9	22
14.	Rumunia	8	5	6	19
15.	Grecja	6	6	4	16
16.	Brazylia	5	2	3	10
17.	Norwegia	5	0	1	6
18.	Holandia	4	9	9	22
19.	Szwecja	4	2	1	7
20.	Hiszpania	3	11	3	20
21.	Kanada	3	6	3	12
22.	Turcja	3	3	4	10
23.	**Polska**	**3**	**2**	**5**	**10**
24.	Nowa Zelandia	3	2	0	5
25.	Tajlandia	3	1	4	8
26.	Białoruś	2	6	7	15
27.	Austria	2	4	1	7
28.	Etiopia	2	3	2	7
29.	Iran	2	2	2	6
	Słowacja	2	2	2	6
31.	Chińskie Tajpej	2	2	1	5
32.	Gruzja	2	2	0	4
33.	Bułgaria	2	1	9	12
34.	Dania	2	1	5	8
35.	Jamajka	2	1	2	5
	Uzbekistan	2	1	2	5
37.	Maroko	2	1	0	3
38.	Argentyna	2	0	4	6
39.	Chile	2	0	1	3
40.	Kazachstan	1	4	3	8
41.	Kenia	1	4	2	7
42.	Czechy	1	3	5	9
43.	Południowa Afryka	1	3	2	6
44.	Chorwacja	1	2	2	5
45.	Litwa	1	2	0	3
46.	Egipt	1	1	3	5
	Szwajcaria	1	1	3	5
48.	Indonezja	1	1	2	4
49.	Zimbabwe	1	1	1	3
50.	Azerbejdżan	1	0	4	5
51.	Belgia	1	0	2	3
52.	Bahamy	1	0	1	2
	Izrael	1	0	1	2
54.	Dominikana	1	0	0	1
	Kamerun	1	0	0	1
	ZEA	1	0	0	1
57.	Korea Północna	0	4	1	5
58.	Łotwa	0	4	0	4
59.	Meksyk	0	3	1	4
60.	Portugalia	0	2	1	3
61.	Finlandia	0	2	0	2
	Serbia i Czarnogóra	0	2	0	2
63.	Słowenia	0	1	3	4
64.	Estonia	0	1	2	3
65.	Hongkong	0	1	0	1
	Indie	0	1	0	1
	Paragwaj	0	1	0	1
68.	Kolumbia	0	0	2	2
	Nigeria	0	0	2	2
	Wenezuela	0	0	2	2
71.	Erytrea	0	0	1	1
	Mongolia	0	0	1	1
	Syria	0	0	1	1
	Trynidad i Tobago	0	0	1	1

fot. Tomasz Markowski/newspix.pl (2)

marta_j23@o2.pl

Agata Wróbel pokazała moc! W kategorii +75 kg znalazła się w trójce najlepszych sztangistek ateńskich igrzysk.

zwany „Wampirem". Massu zdobył też tytuł w grze podwójnej z Fernando Gonzalezem i są to jedyne dwa złote medale, które Chile wygrało dotąd w IO.
Kilku medalistów z Aten wstępowało potem w progi kariery zawodowej. W boksie byli to m.in. Brytyjczyk Amir Khan (srebro w wadze lekkiej), Amerykanin Andre Ward (złoto w półciężkiej), Kazach Giennadij Gołowkin (srebro w średniej), Rosjanin Aleksandr Powietkin (złoto w superciężkiej). Mistrzowie z Kuby Yuriorkis Gamboa (musza), Guillermo Rigondeaux (kogucia), Odlanier Solis (ciężka) trafili na profesjonalne ringi dopiero wtedy, gdy udało im się później nawiać ze swego kraju.

DOTKLIWY UPADEK

Był późny wieczór 12 sierpnia 2004 roku, gdy grecka telewizja poinformowała, że Konstantinos Kenteris i Ekaterini Thanou ulegli wypadkowi motocyklowemu i znajdują się w szpitalu. „To grecka tragedia sportowa" – powiedział potem minister sportu Giorgos Lianis.
Cztery lata wcześniej w Sydney Kenteris i Thanou sprawili Grekom największą radość. Kostas niespodziewanie, jako prawie nieznany zawodnik, wygrał finałowy bieg na 200 m i został pierwszym w historii greckim złotym medalistą olimpijskim w sprincie. Odnotowano także, że po 20 latach znów biały mężczyzna zwyciężył w tej konkurencji. Po triumfalnym powrocie do kraju Kenteris cieszył się ogromną sławą. Euforia rodaków jeszcze bardziej wzrosła przed igrzyskami w Atenach. Był w telewizyjnych reklamach, na billboardach i czasopismach. Panowało powszechne przekonanie, że ponownie sprawi radość, zdobywając dla Grecji złoto. Bilety na zawody 28 sierpnia z finałowym biegiem na 200 m sprzedano błyskawicznie. Nie mniejszą popularnością cieszyła się Ekaterini, koleżanka z grupy trenowanej przez Christosa Tzekosa. Thanou zdobyła w Sydney srebro w biegu na 100 m.
Dlatego też największe greckie gwiazdy zostały wyznaczone do głównych ról w ceremonii otwarcia igrzysk. Piękny plan załamał się jednak w tajemniczych okolicznościach. Zaczęło się od tego, że rok przed olimpiadą federacja lekkoatletyczna (IAAF) wydała ostrzeżenie, gdy dopingowi kontrolerzy nie zastali greckiej dwójki w wyznaczonym miejscu na Krecie. Potem podobna sytuacja zdarzyła się w Chicago.

SREBRNE MEDALE

OTYLIA JĘDRZEJCZAK
pływanie, 400 m stylem dowolnym

OTYLIA JĘDRZEJCZAK
pływanie, 100 m stylem motylkowym

BRĄZOWE MEDALE

ANETA PASTUSZKA, BEATA SOKOŁOWSKA-KULESZA
kajakarstwo, K-2 500 m

ANNA ROGOWSKA
lekkoatletyka, skok o tyczce

AGATA WRÓBEL
podnoszenie ciężarów, waga superciężka

SYLWIA GRUCHAŁA
szermierka, floret

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ
żeglarstwo, klasa Finn

Aneta Pastuszka (z prawej) i Beata Sokołowska-Kulesza nie oszczędzały się w wyścigu K-2 500 m. Ta pierwsza pechowo nie zdobyła niestety medalu w jedynce.

Bożyszczom groziło zawieszenie, ale kontrolerzy postanowili dać im szansę i sprawdzić ich tuż przed igrzyskami. Kenteris i Thanou przyjechali więc w czwartek 12 sierpnia, w przededniu otwarcia IO, do wioski olimpijskiej. O ustalonej godzinie kontrolerzy znów jednak nie zastali ich w pokojach. Greccy działacze próbowali tłumaczyć, że sportowcy pojechali do domów po swoje rzeczy osobiste, ale sytuacja przestała być zabawna. Groził ogromny skandal, więc do akcji wkroczył przewodniczący MKOl, belgijski chirurg Jacques Rogge, stawiając ultimatum. Dlatego, jak tłumaczył potem trener Tzekos, Kenteris i Thanou postanowili wsiąść na motocykl, by wrócić do wioski olimpijskiej.
Nie dojechali do celu, lecz trafili do szpitala. Ulegli wypadkowi, którego okoliczności otaczała jednak tajemnica, a zaskoczona i początkowo przerażona opinia publiczna podważała wiarygodność kraksy. Po takim obrocie sprawy gospodarze wycofali ze startu w igrzyskach swoich faworytów, a greccy kibice skierowali gniew w stronę niedawnych idoli.
Przy okazji igrzysk olimpijczycy mogli podziwiać w Atenach antyczną sztukę, w tym klasyczne rzeźby posiadające charakterystyczny profil nosa, zwanego greckim. Niestety Grecy nie mieli nosa, jeśli liczyli na zyski z igrzysk. Według późniejszych szacunków impreza kosztowały blisko 9 mld euro i być może przyczyniła się do kryzysu finansowego kraju w następnych latach.

ZŁOTE MEDALE

ROBERT KORZENIOWSKI
lekkoatletyka
chód na 50 km

OTYLIA JĘDRZEJCZAK
pływanie
200 m stylem motylkowym

ROBERT SYCZ, TOMASZ KUCHARSKI
wioślarstwo
dwójka podwójna wagi lekkiej

PEKIN 2008

chorąży polskiej ekipy
MAREK TWARDOWSKI
kajakarstwo

POLSKIE MEDALE PO LATACH

Pekin dopiął swego i zorganizował Igrzyska XXIX Olimpiady, mimo iż władze ChRL krytykowano za nieprzestrzeganie praw człowieka. Chiny zachwyciły potem świat rozmachem, z jakim przeprowadziły olimpijską imprezę.

Była już prawie noc, gdy siódmego dnia igrzysk, a pierwszego w zawodach lekkoatletycznych, czyli 15 sierpnia, odegrano Mazurka Dąbrowskiego w Ptasim Gnieździe, głównym stadionie IO. O wykonanie polskiego hymnu postarał się jako pierwszy Tomasz Majewski. 27-latek pochodzący ze Słończewa pod Ciechanowem nie był faworytem konkursu pchnięcia kulą. Nawet w prognozach „Przeglądu Sportowego" przepowiadano mu udział w finale i nic więcej. Szczycił się wtedy rekordem życiowym 20,97 m, podczas gdy najlepsi Amerykanie posyłali kulę metr dalej. Zaczął jednak obiecująco, w porannych eliminacjach uzyskał 21,04 m, gdy minimum wynosiło 20,40. W wieczornym finale już po pierwszej serii był na czele stawki z rezultatem 20,80 m. Potem wzięli się do roboty Amerykanin Christian Cantwell i Kanadyjczyk Dylan Armstrong, spychając go na dalszą pozycję. Jednak w trzeciej (21,21), a zwłaszcza w czwartej próbie (21,51) Tomek się odgryzł, odzyskując pozycję lidera. W IO w Atenach 2004 Polak pchał bardzo nerwowo, w Pekinie przeciwnie – wielki spokój malował się na jego twarzy. Za to nerwy tak zjadały konkurentów, że nie potrafili go już przerzucić.

Sprawiając złotą niespodziankę, nasz olbrzym o 204 cm wzrostu i 136 kg wagi zjednał sobie sympatię także charakterystycznym wyglądem – długimi włosami spiętymi w kucyk, na głowie opaską we wzorki i brodą typową dla mocarza. Już w licealnych latach nazywano go „Milimetrem" ze względu na słuszny wzrost. Choć jeszcze dziesięć lat wcześniej zajmował dopiero 21. miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, to został drugim po Władysławie Komarze Polakiem, który zdobył mistrzostwo olimpijskie w pchnięciu kulą. Był to 60. złoty medal w naszej sportowej historii.

Dwa dni później w pekińskiej dzielnicy Shnuyi przy torze wioślarskim odegrano polski hymn dla naszych „Dominatorów", jak określano czwórkę podwójną. „Dwieście metrów do mety szukałem już tylko kamery, żeby się uśmiechnąć. Taką mieliśmy przewagę" – wspominał Marek Kolbowicz, szef osady decydujący, jak żartował, demokratycznie o taktyce. Nasza czwórka nie zawiodła, po zdobyciu trzech tytułów mistrzów świata wywalczyła olimpijskie złoto. 34-letni wtedy Adam Korol z Gdańska był szlakowym osady, a siedem lat później został ministrem sportu i turystyki. Za jego plecami mocnymi pociągnięciami wiosłował pracował 28-letni Michał Jeliński z Gorzowa Wlkp., a za tą dwójką usadowili się w łodzi dwaj szczecinianie 37-letni Kolbowicz i najmłodszy z nich 23-letni Konrad Wasielewski, który miał za zadanie utrzymywać tempo szlakowego. „Każdy z nas indywidualnie jest słabszy od rywali, ale razem stanowimy niszczycielską, trudną do powstrzymania siłę" – oceniał Kolbowicz, który w Pekinie zaproponował, by w półfinale osada popły-

WIELKA GWIAZDA W CHINACH

Legendarny koszykarz NBA Kobe Bryant przyjechał na igrzyska w Pekinie z reprezentacją USA. Pojawienie się gwiazdy Los Angeles Lakers w jakimkolwiek miejscu chińskiej stolicy wywoływało tak wielkie poruszenie i entuzjazm, że kolega z drużyny Carmelo Anthony żartował: „Nawet w Los Angeles nie jest tak traktowany, powinien przenieść się do Chin". Agenci w dyskretny sposób czuwali nad jego bezpieczeństwem, a wszystkie drzwi stały przed nim otworem.

▼ Przez lata dominowali w wioślarskich MŚ i tak samo było w IO w Pekinie. Od lewej Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski.

fot. Fred Dufour/AFP/East News

fot. Franck Fife/AFP/East News

marta_j23@o2.pl

Leszek Blanik jako jedyny w męskiej gimnastyce sportowej przeciwstawił się Chińczykom. Wysmarował ręce mieszaniną miodu oraz magnezji i zdobył złoto w skoku. Siedem pozostałych tytułów wywalczyli gospodarze.

nęła na maksa, niemal na „zarżnięcie", co sprawi, że organizmy wioślarzy będą gotowe na większy wysiłek w finale. Jego pomysł okazał się skuteczny. „Mogliśmy góry przenosić" – stwierdził po wyścigu Jeliński. On szczególnie się cieszył, bo pięć lat wcześniej lekarze wykryli u niego cukrzycę. Od tej pory sportowiec zmagał się z dolegliwością choroby i musiał sobie wstrzykiwać, nawet w dniu finału, insulinę.

Ledwo opadła radość w polskiej ekipie ze złota wioślarzy, a już podobne trofeum demonstrował Leszek Blanik. Z ośmiu konkurencji w męskiej gimnastyce sportowej aż siedem złotych medali wywalczyli Chińczycy i tylko jeden wypadł im z rąk. Padł łupem Polaka, który najpierw wysmarował ręce mieszaniną miodu i magnezji, a potem wziął szybki rozbieg, wykonał naskok na odskocznię i następnie odbił się rękami od stołu, wykonując za pierwszym razem dwa i pół salta w przód w pozycji łamanej, a za drugim razem jeszcze trudniejszy element, tak zwaną podwójną Tsukaharę w pozycji łamanej. Leszek wysoko wykonał oba skoki przez stół, uzyskując w kwalifikacjach notę 16,587 pkt. W finale również świetnie wykonał pierwszy element (16,600), lecz w drugim trochę się zachwiał przy lądowaniu, był zły na siebie i z niepokojem oczekiwał na ocenę sędziów. „Ledwo wylądowałem, nogi mi się zatrzęsły, ale ustałem chyba cudem" – wspominał później. W sumie otrzymał 16,537 pkt i okazało się, że nikt nie skoczył lepiej. „Poczułem się spełniony" – stwierdził wtedy mistrz świata i nowy mistrz olimpijski. Jedyny obcy złoty medalista wśród swoich natychmiast zwrócił uwagę Chińczyków. Blanik stał się popularny w miejscowej telewizji, dla której popisywał się akrobatycznymi skokami także… na ulicy. Pochodzący z niezwykle usportowionego Radlina miał już wtedy 31 lat. „Synek, tyżeś już za stary" – usłyszał w klubie, do którego zaprowadził go pierwszy raz ojciec, kiedy miał już osiem lat. Leszek nauczył się wykonywać salta w przód w swoim łóżku, więc się nie zrażał i jako 15-latek startował już z seniorami. Gdy jechał do Pekinu, miał już brązowy medal olimpijski z Sydney.

Opuszczając stolicę Chin, nasza ekipa wywoziła tylko dziesięć medali, w tym trzy złote, sześć srebrnych i jeden brązowy. Jak wtedy wyliczyłem, podatnicy włożyli na przygotowania na jeden medal przeciętnie 18,6 mln zł. Złoto kosztowało średnio 62,19 mln zł. Na drugim stopniu podium stawała drużyna szpadzistów (Tomasz Motyka, Adam Wiercioch, Radosław Zawrotniak i Robert Andrzejuk), wioślarska czwórka bez sternika (Łukasz Pawłowski, Bartłomiej Pawełczak, Miłosz Bernatajtys i Paweł Rańda), dyskobol Piotr Małachowski, sztangista Szymon Kołecki oraz Maja Włoszczowska (kolarstwo górskie) i kajakarki Aneta Konieczna i Beata Mikołajczyk (K-2). Polskie zapasy uratowała Agnieszka Wieszczek, zdobywając brąz. Długa była jednak lista tych, którym się nie powiodły medalowe zamiary, m.in. florecistkom, Annie Jesień, Monice Pyrek, Agnieszce Radwańskiej czy drużynom siatkarskim i piłki ręcznej. „Najbardziej zawiodły mnie dwie dyscypliny i jeden facet" – oceniał wówczas w „PS" Piotr Nurowski, prezes PKOl. Z dyscyplin wymienił pływanie i żeglarstwo, a wspomnianą osobą był sztangista, ówczesny mistrz świata Marcin Dołęga, sklasyfikowany na czwartym miejscu. Po badaniach próbek w latach 2016–17 z wykorzystaniem bardziej zaawansowanej technologii okazało się, że będący na trzecim miejscu Rosjanin Dmitrij Łapikow był na dopingu i Dołędze przyznano brąz, natomiast Kołeckiemu złoto, bo w organizmie jego rywala Kazacha Ilji Iljina wykryto zabroniony stanozolol. Tak więc pekiński bilans naszej ekipy wzrósł do jedenastu medali, w tym czterech złotych.

ZŁOTO W WODZIE

Gęste chmury otaczały Calabasas, gdy wpadł w nie cywilny helikopter. Popularny Sikorsky S-76 wykonał nagle zaskakujący manewr i zamiast wzbić się, skręcił w lewo. Z całym impetem uderzył wtedy we wzgórze. Błąd pilota kosztował życie dziewięciu osób. Jaki związek ma katastrofa z 26 stycznia 2020 roku z igrzyskami olimpijskimi z 2008? Oto na pokładzie rozbitej maszyny znajdował się i zginął razem z 13-letnią córką jeden z najsłynniejszych mistrzów olimpijskich z Pekinu – Kobe Bryant.

„Czarna Mamba", jak siebie nazywał, przyczyniła się do kolejnego sukcesu reprezentacji USA trenowanej przez „Coacha K" Mike'a Krzyzewskiego. Razem m.in. z LeBronem Jamesem i Dwyane'em Wade'em pokonał w finale 118:107 silny zespół Hiszpanii i Amerykanie po ośmiu latach odzyskali tytuł mistrzów olimpijskich.

Bryant, udając się na igrzyska, cieszył się już ogromną sławą i olimpijski występ nie miał większego znaczenia w jego pro-

Beijing 2008

IGRZYSKA XXIX OLIMPIADY
8–24.08.2008 R.

liczba uczestniczących państw	204
liczba zawodników	6382
liczba zawodniczek	4746
liczba Polaków	164
liczba Polek	105
liczba dyscyplin/konkurencji	31/302

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Jung Yeon-je/AFP/East News

mocji. Z innej pozycji startowały natomiast dwie kolejne wielkie gwiazdy kojarzone z Igrzyskami XXIX Olimpiady. Pekin najbardziej olśnili swoimi wyczynami pływak Michael Phelps i sprinter Usain Bolt.

Pierwszy z nich już cztery lata wcześniej zapowiadał pobicie rekordowego osiągnięcia Marka Spitza, który w Monachium zdobył siedem złotych medali. Wtedy mu się nie udało, bo zdobył tylko… sześć. W Pekinie 23-letni pływak postanowił ponowić próbę. Pogoń za medalami rozpoczął 9 sierpnia od eliminacji w wyścigu na 400 m stylem zmiennym. Nazajutrz z powodzeniem zainaugurował złoty plan, triumfując na tym dystansie. Wyprzedził drugiego Laszlo Cseha z Węgier o ponad dwie sekundy, poprawiając także rekord świata. Kolejnego dnia nie zawiedli koledzy, zwłaszcza na ostatniej zmianie Jason Lezak, i stanął z nimi na najwyższym stopniu podium w sztafecie 4×100 m stylem dowolnym. 12 sierpnia przeszedł już do historii, gdy triumfował w finale 200 m dow. Zdobył dziewiąte złoto w karierze. 13 sierpnia dwukrotnie został ozłocony, najpierw po wyścigu na 200 m motylkowym, w którym miał przygodę, bo na drugiej setce spadły mu okularki, potem po sukcesie amerykańskiej sztafety 4×200 m dow. Po dniu przerwy znów stał się bywalcem olimpijskiego podium – zwyciężał kolejno na 200 m zm., 100 m motyl., a na koniec w sztafecie 4×100 m zm. Jego plan był bliski załamania w przedostatnim finałowym występie. Wtedy niespodziewanie zażarty bój toczył z nim Milorad Čavić, urodzony w amerykańskim Anaheim 24-letni Serb. Po pasjonującym finiszu obaj niemal równocześnie dotknęli ściany basenu. Według wyświetlonego wówczas wyniku Phelps był szybszy o jedną setną sekundy (50.58 s). Tymczasem serbska ekipa widziała zwycięstwo swojego zawodnika i złożyła protest. Został on jednak odrzucony po tym, jak komisja ponownie przeanalizowała nagranie. Rok później przedstawiciele firmy mierzącej czas mieli przyznać, że Serb był pierwszy, ale Amerykanin mocniej uderzył w ścianę i tym samym szybciej wyłączył aparaturę.

W ośmiu finałowych dniach pływak z Baltimore zdobył w Pekinie osiem złotych medali olimpijskich, a w sumie wtedy w karierze czternaście, czyli pięć więcej niż ktokolwiek w historii. Phelps opuszczał Chiny jako największy heros nowożytnych igrzysk. Fenomenalny zawodnik, jak uzasadniano, został stworzony do pływania. Posiada idealne warunki fizyczne: ma długi tułów i nieproporcjonalnie krótsze nogi (wzrost 193 cm, waga 84 kg), co sprawia, że środek ciężkości jego ciała w wodzie znajduje się w optymalnym miejscu. Natura obdarzyła go ponadto dużymi dłońmi, które niczym łopatki zgarniają wodę, i ogromnymi jak płetwy stopami (rozmiar 48) oraz potężną rozpiętością ramion (200 cm).

Po olimpijskim sezonie Phelps, zażywając relaksu, został przyłapany na paleniu marihuany, za co rodzima federacja zawiesiła go na trzy miesiące. Po tym okresie mistrz wrócił na pływalnię i startował jeszcze w dwu następnych igrzyskach, gromadząc łącznie 28 medali olimpijskich, w tym 23 złote.

PSOTNIK Z JAMAJKI

Była bezwietrzna pogoda, późny wieczór 16 sierpnia, gdy ósemka finalistów kręciła się na starcie biegu na 100 m. Sprinter Usain Bolt stawał przed wielką olimpijską szansą. Zaliczał się do grona faworytów, lecz sposób, w jaki chwilę później pobiegł na bieżni Ptasiego Gniazda, wywołał euforię 90-tysięcznej widowni. Mający 195 cm wzrostu zwinny dryblas z Jamajki ogromnymi susami, z rozwiązaną sznurówką w kolcach, zmierzał do celu, a kiedy osiągnął już dużą przewagę nad rywalami, kilkanaście metrów przed metą lekceważąco opuścił ręce i z uśmiechem zakończył bieg. Nie śrubował wyniku, lecz mimo to na tablicy wyświetlił się wynik 9.69 s oznaczający nowy rekord świata. Za ten lekceważący w biegu gest i żywiołowe zachowanie dostał trochę po uszach, więc kiedy cztery dni później startował w finale na 200 m, poważnie zmierzał już do mety i także zdobył złoty medal oraz pobił rekord świata – 19.30 s. To nie był koniec jego popisów, 22 sierpnia pobiegł na trzeciej zmianie jamajskiej sztafety 4×100 m, wywalczył trzeci złoty medal i był współautorem trzeciego rekordu świata – 37.10 s. Po tym sukcesie znów pokazał swoje wesołe usposobienie – tańczył na bieżni, robił radosne miny do telewizyjnych kamer i zademonstrował ruch, jakby napinał łuk i celował strzałę. To było spontaniczne zachowanie i nawet nie zdawał sobie sprawy, że jego pokazówka tak się spodoba ludziom, że stanie się znakiem firmowym. Za niesamowite rekordy zyskał przydomek „Błyskawica", a luzackim zachowaniem zdobył sympatię widowni. „Ta bieżnia jest niezwykle szybka. Spotkałem człowieka, który budował ten stadion i bardzo mu za to podziękowałem" – cieszył się 21-letni sprinter w Pekinie. Opuszczał miasto igrzysk jako nowy supergwiazdor. „Moje życie pewnie się zmieni, ale ja nie zmienię się na pewno. Zostanę tym samym chłopakiem i będę ciężko pracował" – deklarował.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	Chiny	48	22	30	100
2.	USA	36	39	37	112
3.	Rosja	24	13	23	60
4.	Wielka Brytania	19	13	19	51
5.	Niemcy	16	11	14	41
6.	Australia	14	15	17	46
7.	Korea Południowa	13	11	8	32
8.	Japonia	9	8	8	25
9.	Włochy	8	9	10	27
10.	Francja	7	16	20	43
11.	Holandia	7	5	4	16
12.	Ukraina	7	4	11	22
13.	Kenia	6	4	6	16
14.	Hiszpania	5	11	3	19
15.	Jamajka	5	4	2	11
16.	**Polska**	**4**	**5**	**2**	**11**
17.	Etiopia	4	2	1	7
18.	Rumunia	4	1	4	9
19.	Kuba	3	10	17	30
20.	Kanada	3	9	8	10
21.	Węgry	3	5	2	10
22.	Norwegia	3	5	1	9
23.	Brazylia	3	4	10	17
24.	Białoruś	3	4	7	14
25.	Czechy	3	3	1	7
26.	Słowacja	3	3	0	6
27.	Nowa Zelandia	3	2	4	9
28.	Gruzja	3	2	2	7
29.	Kazachstan	2	3	4	9
30.	Dania	2	2	3	7
31.	Korea Północna	2	2	2	6
	Tajlandia	2	2	2	6
33.	Mongolia	2	2	0	4
34.	Szwajcaria	2	1	4	7
35.	Argentyna	2	0	4	6
36.	Meksyk	2	0	2	4
37.	Belgia	2	0	0	2
38.	Zimbabwe	1	3	0	4
39.	Słowenia	1	2	2	5
40.	Azerbejdżan	1	1	4	6
	Indonezja	1	1	4	6
42.	Bułgaria	1	1	3	5
	Turcja	1	1	3	5
44.	Chińskie Tajpej	1	1	2	4
	Finlandia	1	1	2	4
46.	Łotwa	1	1	1	3
47.	Dominikana	1	1	0	2
	Estonia	1	1	0	2
	Portugalia	1	1	0	2
	Trynidad i Tobago	1	1	0	2
51.	Indie	1	0	2	3
52.	Iran	1	0	1	2
53.	Kamerun	1	0	0	1
	Panama	1	0	0	1
	Tunezja	1	0	0	1
56.	Szwecja	0	4	1	5
57.	Litwa	0	3	2	5
	Nigeria	0	3	2	5
59.	Chorwacja	0	2	3	5
60.	Grecja	0	2	1	3
	Kolumbia	0	2	1	3
62.	Armenia	0	1	4	5
63.	Uzbekistan	0	1	3	4
64.	Austria	0	1	2	3
	Irlandia	0	1	2	3
	Kirgistan	0	1	2	3
	Serbia	0	1	2	3
68.	Algieria	0	1	1	2
	Bahamy	0	1	1	2
	Maroko	0	1	1	2
	Tadżykistan	0	1	1	2
72.	Chile	0	1	0	1
	Ekwador	0	1	0	1
	Islandia	0	1	0	1
	Malezja	0	1	0	1
	Południowa Afryka	0	1	0	1
	Samoa	0	1	0	1
	Singapur	0	1	0	1
	Sudan	0	1	0	1
	Wietnam	0	1	0	1
81.	Egipt	0	0	2	2
82.	Afganistan	0	0	1	1
	Izrael	0	0	1	1
	Mauritius	0	0	1	1
	Mołdawia	0	0	1	1
	Togo	0	0	1	1
	Wenezuela	0	0	1	1

marta_j23@o2.pl

◀ Ciężarowiec Szymon Kołecki swoje złoto otrzymał po dyskwalifikacji Kazacha Ilji Iljina. Po latach na podium znalazł się także Marcin Dołęga.

Kibice zobaczyli znakomitego sportowca i showmana, który urodził się w małym miasteczku na Jamajce. Jego rodzice prowadzili sklep spożywczy, a Usain, będąc dzieckiem, razem z bratem Sadikim spędzał czas na ulicy, grając w krykieta i piłkę nożną. W szkole odkryto jego niesamowity talent sprinterski, lecz mimo to nie chciał poważnie poświęcić się lekkoatletyce i dalej psocił. Kiedy po jednym z figlów został zatrzymany przez policję, a trener Pablo McNeill dostał za to burę, sytuacja się zmieniła. Ostro zaczął trenować, w 2001 roku pojechał na pierwsze wielkie zawody – mistrzostwa świata juniorów w Debreczynie. Rok później jako 15-latek został najlepszym juniorem na świecie na 200 m, startując przed rodzimą publicznością w Kingston. Podobno tak się wówczas stresował, że nie zauważył, iż zamiast na lewą stopę lekkoatletyczny pantofel założył na prawą i odwrotnie. Dostrzegł błąd na chwilę przed wyścigiem i wtedy sobie obiecał, że zawsze przed startem będzie zachowywał się tak, by nerwy nie brały góry.

Jego wielka forma w Pekinie wywołała też obawy, czy nie jest skażona dopingiem. „Na okrągło przechodzimy testy antydopingowe. Miałem tutaj cztery, zanim wyszedłem na bieżnię. Sprawdzano mój mocz i krew. Miałem badania po każdym biegu. Zgadzam się na wszystkie testy" – zapowiadał i nigdy nie podpadł. Niestety osiem lat po igrzyskach po ponownych ulepszonych badaniach stosowanie niedozwolonych środków (metyloheksanamina) udowodniono Neście Carterowi, jego koledze z mistrzowskiej sztafetowej drużyny 4×100 m. W konsekwencji sprinterzy Jamajki zostali w tej konkurencji zdyskwalifikowani i zobowiązani do zwrócenia złotych medali. W ten sposób Bolt także stracił po latach jeden z pekińskich medali.

Obok dwóch supergwiazd Igrzysk XXIX Olimpiady najbardziej lśnił też… Pekin. Stolica Chin wygrała wyścig o organizację największej sportowej imprezy w drugim podejściu, w 2001 roku pokonując m.in. Toronto. Wcześniej Pekin przegrał dwoma głosami z Sydney okazję zorganizowania olimpiady w 2000 roku. O porażce przesądziła kwestia nieprzestrzegania praw człowieka. Osiem lat później komunistyczne Chiny zyskały już przychylność MKOl i zamierzały udowodnić światu, że w pełni zasługują na zaufanie. Państwo Środka postanowiło wykorzystać nadarzającą się okazję, by pokazać się jako kraj bez kompleksów – nowoczesny i rozwijający się. ChRL zainwestowała w infrastrukturę niezbędną dla imprezy blisko 44 mld dolarów i był to rekordowy wydatek w historii letnich igrzysk. Stadion Ptasie Gniazdo (kosztował 295 mln dol.) czy pływalnie zwane Wodnym Sześcianem uznano za awangardową architekturę sportową i symbol nowego Pekinu. Igrzyska przeprowadzono na 37 obiektach, z których 6 znajdowało się poza stolicą, m.in. w Hongkongu (zawody jeździeckie).

Inauguracja igrzysk nastąpiła pod znakiem liczby osiem, czyli ósmego dnia, ósmego miesiąca, dwa tysiące ósmego roku o godzinie ósmej osiem wieczorem. Gospodarze postawili na tę liczbę, bo w chińskiej symbolice oznacza szczęście, obfitość, pieniądze i spokój. Czarująca ceremonia otwarcia, w której wzięło udział 15 tys. aktorów, kosztowała ok. 100 mln dolarów. Znicz olimpijski zapalił gimnastyk Li Ning, który imitując bieg, został uniesiony na linach na koronę stadionu. W tradycyjnej defiladzie państw maszerujących według alfabetu mandaryńskiego wystąpiły delegacje 204 reprezentacji. Naszą ekipę wprowadził na stadion w roli chorążego kajakarz Marek Twardowski. Do startu w 302 konkurencjach w igrzyskach przysłano najwięcej zawodników w historii – 11 128 osób (4746 kobiet i 6382 mężczyzn).

Nasza ekipa liczyła 269 sportowców (105 kobiet i 164 mężczyzn), zgłoszonych do rywalizacji w 164 konkurencjach w 22 dyscyplinach.

W klasyfikacji medalowej najlepsi po raz pierwszy okazali się Chińczycy, którzy zdobyli 51 mistrzowskich tytułów. Chociaż trzy odebrano im później za wpadki dopingowe, to i tak pokazali, że potrafią nawet uruchomić produkcję olimpijskiego złota.

SREBRNE MEDALE

- **ANETA KONIECZNA, BEATA MIKOŁAJCZYK**
  kajakarstwo, K-2 500 m
- **MAJA WŁOSZCZOWSKA**
  kolarstwo górskie
- **PIOTR MAŁACHOWSKI**
  lekkoatletyka, rzut dyskiem
- **TOMASZ MOTYKA, ADAM WIERCIOCH, RADOSŁAW ZAWROTNIAK, ROBERT ANDRZEJUK**
  szermierka, szpada drużynowo
- **MIŁOSZ BERNATAJTYS, BARTŁOMIEJ PAWEŁCZAK, ŁUKASZ PAWŁOWSKI, PAWEŁ RAŃDA**
  wioślarstwo, czwórka bez sternika wagi lekkiej

BRĄZOWE MEDALE

- **MARCIN DOŁĘGA**
  podnoszenie ciężarów, waga ciężka
- **AGNIESZKA WIESZCZEK**
  zapasy (styl wolny), kategoria 72 kg

fot. Toshifumi Kitamura/AFP/East News

▲ W tej dyscyplinie kiedyś byliśmy potęgą, w Chinach jedyny medal przypadł w udziale Agnieszce Wieszczek. Uratowała honor polskich zapasów.

ZŁOTE MEDALE

- **LESZEK BLANIK**
  gimnastyka
  skok
- **TOMASZ MAJEWSKI**
  lekkoatletyka
  pchnięcie kulą
- **SZYMON KOŁECKI**
  podnoszenie ciężarów
  waga półciężka
- **MICHAŁ JELIŃSKI, MAREK KOLBOWICZ, ADAM KOROL, KONRAD WASIELEWSKI**
  wioślarstwo
  czwórka podwójna

marta_j23@o2.pl

LONDYN 2012

chorąży polskiej ekipy
AGNIESZKA RADWAŃSKA
tenis

W 2012 roku stolica Zjednoczonego Królestwa po raz trzeci w historii przyjmowała olimpijczyków. I Londyn spisał się znakomicie. Areny pełne były polskich kibiców, którzy nie mieli jednak zbyt wielu powodów do radości.

ZŁOTO W KRÓLESTWIE

Ulice Londynu na każdym kroku świadczyły o sportowym święcie, niemal powszechny był widok Wenlocka, maskotki igrzysk przypominającej nazwą miejscowość, gdzie narodziła się w XIX wieku idea nowożytnych igrzysk. Popularny był też widok kibiców z polskimi barwami, licznych rodaków, których zwabiła nad Tamizę możliwość otrzymania pracy.

POWTÓRKA Z PEKINU

Już pierwszy dzień zawodów rozpoczął się dla naszej ekipy niezwykle optymistycznie. Po eliminacjach na strzelnicy koszar Królewskiej Artylerii Sylwia Bogacka prowadziła w konkurencji karabinu pneumatycznego. Przypominał się podobny początek w Atlancie 1996 z występem Renaty Mauer-Różańskiej. W finale (40 strzałów z 10 m) aż do szóstej serii Sylwia także znakomicie celowała – same „10". Potem trochę się zacięło i spadła na trzecie miejsce. Wtedy, jak wspominała, porozmawiała sobie z karabinem, wystrzeliła w czarny punkt, uzyskując 10,8 pkt. Z konkurujących z nią o podium dwu Chinek jedna nie wytrzymała napięcia i zepsuła swoją próbę, co oznaczało, że Polka zdobyła srebrny medal. Do zrównania się ze złotą Yi Siling zabrakło 0,7 pkt. To były trzecie igrzyska Bogackiej.

Po dobrym początku przyszła fatalna seria. Na szosie nic nie wskórali nasi kolarze, przegrywały florecistki, złe wieści napływały z tenisowych kortów, gdzie Agnieszka Radwańska, finalistka Wimbledonu, odpadła już w pierwszej rundzie gry pojedynczej po porażce z Niemką Julią Görges. Dopiero szóstego dnia igrzysk, 3 sierpnia, zła karta się odwróciła. Na torze Eton Dorney nasze wioślarki w dwójce podwójnej – Julia Michalska i Magdalena Fularczyk – niesamowitym wysiłkiem zdobyły brąz. Ta druga po minięciu mety długo leżała w łodzi, łapiąc oddech, a kiedy wyszła na pomost, nie starczyło jej sił i zemdlała. Potem przyznała, że nic nie zapamiętała z finiszu. Na dekorację przywieziono ją w wózku inwalidzkim, bo nadal nie była w stanie utrzymać się na nogach. Pech dopadł ją już dwa dni przed finałem, gdy poczuła potworny ból kręgosłupa i musiała wziąć solidną dawkę środków przeciwbólowych.

Tego samego dnia dwukrotnie fetowano jeszcze polskich siłaczy. Na Stadionie Olimpijskim niespodziankę sprawił Tomasz Majewski. „Ja już mam złoty medal. To rywale muszą się sprężać" – mówił przed konkursem mistrz olimpijski z Pe-

▼ Adrian Zieliński sprawdzał na Wyspach Brytyjskich, jak smakuje olimpijskie złoto. Dźwignął najwięcej w wadze lekkociężkiej.

fot. Yuri Cortez/AFP/East News

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

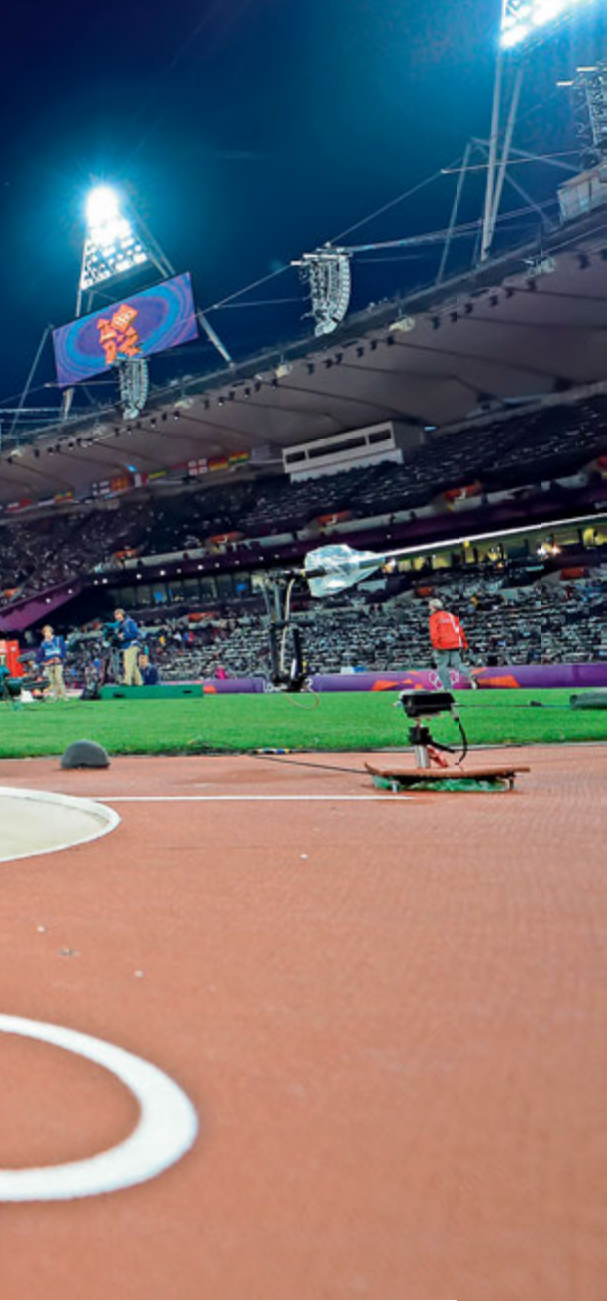

fot. Adrian Dennis/AFP/East News

Tomasz Majewski pchnął kulę na odległość 21,89 m. To były igrzyska polskich siłaczy, bo na pierwszych pozycjach kończyli je także ciężarowiec Adrian Zieliński (na zdjęciu poniżej) i Anita Włodarczyk, choć dopiero po latach.

kinu. Tymczasem sam się też sprężył. Przystrojony w ulubioną bandanę znów daleko pchał kulę. W trzeciej serii posłał ją na odległość 21,87 m i o centymetr wyprzedził prowadzącego w konkursie Niemca Davida Storla. To był nokautujący rzut. Storl tak się tym przejął, że trzy następne próby spalił, a Majewski, zachowując olimpijski spokój, w ostatniej serii jeszcze się poprawił – 21,89 m. Powtórzył tym samym wyczyn z Pekinu i zapisał się w historii jako trzeci kulomiot, który obronił tytuł mistrzowski. Przed nim dokonali tego w odległych czasach dwaj Amerykanie – Ralph Rose (1904 i 1908) oraz Parry O'Brien (1952 i 1954). Złoty medal Majewski dedykował żonie Annie i synowi Mateuszowi, który urodził się rok przed igrzyskami.

Jeszcze milszym zaskoczeniem było złoto sztangisty Adriana Zielińskiego. Gdy rywalizował na londyńskim pomoście w hali ExCeL, w jego rodzinnej Mroczy zorganizowano na stadionie olimpijskie miasteczko i gorąco go dopingowano. Konkurs zaczął się sensacyjnie, bo w rwaniu trzy podejścia spalił rekordzista świata Białorusin Andrej Rybakou. Adrian dźwignął 174 kg i zajmował trzecie miejsce. To nie był koniec dziwnych wypadków. W podrzucie nieoczekiwanie prowadzący w konkursie Chińczyk Lu Yong nie poradził sobie z pierwszym ciężarem – 205 kg. Zieliński też zaczął nerwowo, spalił pierwsze podejście do 206 kg, lecz ostatecznie uniósł sztangę ważącą 211 kg i uzyskał w dwuboju 385 kg. Tyle samo osiąga w dwuboju Rosjanin Apti Auchadow, więc o złotym medalu rozstrzygnie waga ciała zawodników. „Tuż przed porannym ważeniem wpadłem jeszcze do toalety" – wyznał po konkursie Polak. Gdy stawał na wadze, pojawiła się liczba 84,62. Był o 130 gramów lżejszy od Rosjanina. W Mroczy zapanowała nieopisana radość. Dodatkowe szczęście dopisało także Adrianowi, gdy stał na najwyższym stopniu podium. Z rozpędu zagrano mu dwie zwrotki polskiego hymnu. Niestety, do podobnej ceremonii nasi olimpijczycy nie dostarczyli już więcej okazji. Trzy dni później o złoto miał walczyć na pomoście Marcin Dołęga w kat. 105 kg. Trzykrotny mistrz świata był wielkim faworytem, chciał osiągnąć to, co nie udało mu się cztery lata wcześniej w Pekinie. Gdy wielu zawodników, w tym kolega z reprezentacji Bartłomiej Bonk, zakończyło rwanie, Marcin dopiero podchodził do sztangi o łatwym jak dla niego ciężarze 190 kg. Podszedł trzy razy… i nie uniósł. „Byłem silny, ale przegrałem głową" – tłumaczył potem ze łzami. Siłę spokoju wykazał natomiast Bonk, który niespodziewanie zajął w konkursie trzecie miejsce.

Brązowe medale najczęściej padały łupem Polaków. W Weymouth wykorzystali dobre wiatry żeglarze – Zofia Klepacka i Przemysław Miarczyński – startujący w klasie RS:X. Wielka ambicja doprowadziła na trzecie miejsce podium kajakarki Beatę Mikołajczyk i Karolinę Naję (K-2), a na macie zapaśnika w stylu klasycznym Damiana Janikowskiego.

O srebro obok Bogackiej postarała się jeszcze Anita Włodarczyk. Na 27. urodziny wygrała eliminacje rzutu młotem, a dwa dni później toczyła dramatyczny bój w finale. Po trzech kolejkach plasowała się na czwartym miejscu, w czwartej serii posłała młot poza promień mierzenia rzutów. I kiedy obawiano się, że zjedzą ją nerwy, Anita w dwu ostatnich rzutach osiągnęła odległość 77,10 i 77,60 m, zajmując drugie miejsce. Gdy odbierała srebro, wspominała zmarłą trzy lata wcześniej koleżankę z koła – Kamilę Skolimowską. „Kiedy wyprowadzali nas na stadion, pomyślałam, żeby Kama była ze mną. Przed piątym i szóstym rzutem prosiłam ją, żeby rzucała razem ze mną" – wyznała po konkursie Anita, ujawniając, że miała przy sobie rękawicę i buty Kamili.

Na IO w Londynie dekorowano Polaków zaledwie 2 złotymi medalami, 2 srebrnymi i 6 brązowymi. Ten dorobek 10 krążków wywołał ogromny niedosyt, a największe rozczarowanie przyniósł występ siatkarzy, jedynej naszej drużyny w Igrzyskach XXX Olimpiady. W rozgrywkach grupowych przegrali oni 1:3 z Australią, w ćwierćfinale gładko ulegli Rosji 0:3 i wracali do kraju ze spuszczonymi głowami. Po latach okazało się, że nasz londyński bilans wypadł nieco lepiej.

PRZEŁOMOWY DZIEŃ

Niesamowita wrzawa wstrząsała Stadionem Olimpijskim późnym wieczorem 4 sierpnia 2012 roku. Tumult 80-tysięcznej widowni wzrastał wraz ze zbliżającymi się do mety biegaczami. A na bieżni grupa zawodników ostrym spurtem rozpoczynała ostatnie okrążenie na dystansie 10 km. Faworyt publiczności, nie bojąc się potęgi Kenijczyków czy Etiop-

IGRZYSKA XXX OLIMPIADY
27.07–12.08.2012 R.

liczba uczestniczących państw	**204**
liczba zawodników	**5992**
liczba zawodniczek	**4776**
liczba Polaków	**135**
liczba Polek	**86**
liczba dyscyplin/konkurencji	**29/302**

IGRZYSKA IM SIĘ NALEŻAŁY

Wyspiarze szybko udowodnili, że igrzyska im się należały. Z niezwykłym rozmachem zabrali się do przygotowań. W Stratford na byłym terenie przemysłowym we wschodniej części aglomeracji postawili Park Olimpijski. Na powierzchni ponad dwóch kilometrów kwadratowych wybudowali dziewięć podstawowych obiektów, w tym główny stadion, pływalnię, welodrom, halę do gier i niektóre boiska. Obok Parku stanęła wioska olimpijska z 60 budynkami i mieszkaniami dla ponad 17 tys. zawodników.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Marwan Naamani/AFP/East News

▲ Sylwia Bogacka jako pierwsza z Biało-Czerwonych znalazła się w Londynie na podium. W konkurencji karabinka pneumatycznego rozdzieliła na podium dwie Chinki.

czyków, odważnie rozpoczął długi finisz i choć rywale czaili się za jego plecami, po wyjściu z wirażu długimi susami oderwał się od nich i zmierzał do końcowej linii. Uniesieni triumfem Brytyjczycy zgotowali owację zwycięzcy. To był ich wielki dzień, który nazwali supersobotą.

Tego wieczoru gospodarze igrzysk w okresie 44 minut zdobyli na stadionie trzy złote medale, a nieco wcześniej na innych arenach kolejne trzy. Sześć złotych medali jednego dnia! Ostatnim, który dołożył swój krążek, był triumfator biegu na 10 km – Mo Farah. Gdy uszczęśliwiony bohater truchtał z brytyjską flagą, na bieżnię przedarła się czarnowłosa dziewczynka i przytuliła się do mistrza. Chwilę później dołączyła do nich przepuszczona przez służby kobieta w zaawansowanej ciąży. Kiedy ta trójka się obejmowała, fotoreporterzy błyskawicznie zapisywali obraz, a sprawozdawcy telewizyjni komentowali: „Jaka szczęśliwa rodzina!".

Mo Farah dopiero w wieku 13 lat uzyskał obywatelstwo brytyjskie i mógł zdobywać laury dla nowej ojczyzny. Urodził się w 1983 roku w Mogadiszu w stolicy Somali. Jednak wczesne dzieciństwo spędził jako uchodźca w Dżibuti. Gdy miał osiem lat, dołączył z rodziną do ojca przebywającego w Londynie, ale brat bliźniak, który chorował i nie mógł podróżować, pozostał w Dżibuti. Bliźniacy nie widzieli się 12 lat. Mo, czyli Mohamed, marzył wtedy, by zostać mechanikiem samochodowym lub grać w… Arsenalu. Podczas biegów przełajowych w szkole odkryto jego talent biegowy. Wówczas filantrop Eddie Kulukundis pomógł mu w rozpoczęciu kariery, którą później, rok przed igrzyskami, kontynuował w Portland u znanego szkoleniowca amerykańskiego pochodzenia kubańskiego Alberto Salazara, zdyskwalifikowanego zresztą w 2019 roku za przestępstwa dopingowe.

Tydzień później Mo, który dla osiągnięcia olimpijskiego celu przełożył post w ramadanie, zdobył drugi złoty medal w Londynie – tym razem w biegu na 5 km, stając się wielką gwiazdą igrzysk 2012.

Anglicy najbardziej dziękowali mu jednak za dopełnienie wspomnianej supersoboty. Wówczas na stadionie odegrano najpierw brytyjski hymn na cześć Grega Rutherforda, zwycięzcy w skoku w dal, potem dla Jessiki Ennis, triumfatorki w siedmioboju. Podobne uroczystości odbyły się także na torze kolarskim, gdzie miejscowe panie wygrały wyścig drużynowy na dochodzenie, a na brzegu torów wioślarskich fetowano sukcesy żeńskiej dwójki podwójnej wagi lekkiej oraz męskiej czwórki bez sternika. Osiem lat wcześniej Brytyjczycy zdobyli w całych igrzyskach dziewięć złotych medali, a teraz w Londynie w jednym dniu już sześć. Dlatego uznali ten dzień za przełomowy i nie żałowali, że wydali miliony funtów na budowę obiektów sportowych.

Londyn po raz trzeci gościł olimpijczyków. Uroczystość otwarcia igrzysk zainicjowana uderzeniem w 27-tonowy dzwon nastąpiła już 27 lipca. W wystawionym z tej okazji widowisku o nazwie „Wyspa cudów", w którym w artystycznym ujęciu przedstawiono historię Wielkiej Brytanii, wzięło udział 15 tysięcy artystów i statystów. Widzom zapadł w pamięci m.in. komiks z udziałem Daniela Craiga, który wcielił się w postać agenta Jamesa Bonda transportującego na stadion królową, a także niezapomniany występ Jasia Fasoli, czyli Rowana Atkinsona wykonującego w zabawny sposób utwór muzyczny ze słynnego filmu „Rydwany ognia". Pokaz kosztujący ponad 27 mln funtów przygotowany przez reżysera Danny'ego Boyle'a oglądało w loży honorowej ok. 70 przywódców państw, a na całym świecie ok. 900 mln ludzi.

Do sztafety z ogniem olimpijskim zaangażowano wielu znanych sportowców brytyjskich, lecz nikt z nich nie zapalił znicza. Dokonało tego siedmioro młodych nieokrytych jeszcze sławą zawodników.

Igrzyska XXX Olimpiady trwające 16 dni oficjalnie otworzyła królowa Elżbieta II i jako jedyna w historii letnich IO dokonała tego po raz drugi – poprzednio w Montrealu w 1976 roku. Chociaż ponad trzygodzinna ceremonia zaczęła się 27 lipca o godzinie 21, to oficjalne otwarcie nastąpiło… 28 lipca, bo było już 18 minut po północy czasu londyńskiego.

W tradycyjnej defiladzie wzięły udział ekipy 204 państw oraz grupka zawodników pod flagą MKOl. Odnotowano, że po raz pierwszy we wszystkich reprezentacjach znajdowały się kobiety. Panie zadebiutowały w boksie, były to natomiast ostatnie igrzyska, w których w roli szefa MKOl wystąpił belgijski chirurg Jacques Rogge. Na chorążego naszej reprezentacji wytypowano tenisistkę Agnieszkę Radwańską. Do polskiej ekipy olimpijskiej zakwalifikowało się 221 sportowców (135 mężczyzn i 86 kobiet), ale tuż przed wyprawą do Londynu jeden z pięcioboistów został przyłapany na dopingu i wykluczony ze składu. Biało-Czerwoni uczestniczyli po raz dwudziesty w letnich igrzyskach.

CZYSTKA PO LATACH

Na arenach znów największą uwagę przyciągały dwie osobowości – amerykański pływak Michael Phelps i jamajski sprinter Usain Bolt. Fani Phelpsa byli trochę zawiedzeni, że nie powtórzył wyczynu sprzed czterech lat i nie wywalczył ośmiu złotych medali, tylko… cztery. Lecz dołożył do swojego dorobku dwa srebrne i opuszczał Londyn w glorii najbardziej utytułowanego olimpijczyka wszech czasów. Gromadząc 22 medale (18-2-2) pobił rekord radzieckiej gimnastyczki Larysy Łatyniny z 1964 roku (18 medali).

Na bieżni Stadionu Olimpijskiego znów za metą demonstrował swój znak rozpoznawczy Usain Bolt. Podobnie jak w Pekinie nie dał szans rywalom w biegach na 100 i 200 m, a trzeci złoty medal zdobył, biegnąc w sztafecie 4×100, która ustanowiła rekord świata (36.84). Jego jamajscy kompani także byli szybcy w tych igrzyskach. Po biegu na

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	48	26	30	104
2.	Chiny	39	31	22	92
3.	Wielka Brytania	29	18	18	65
4.	Rosja	18	21	26	65
5.	Korea Południowa	13	9	9	31
6.	Niemcy	11	20	13	44
7.	Francja	11	11	13	35
8.	Australia	8	15	12	35
9.	Włochy	8	9	11	28
10.	Węgry	8	4	6	18
11.	Japonia	7	14	17	38
12.	Iran	7	5	1	13
13.	Holandia	6	6	8	20
14.	Ukraina	6	4	10	20
15.	Nowa Zelandia	6	2	5	13
16.	Kuba	5	3	7	15
17.	Hiszpania	4	10	6	20
18.	Jamajka	4	5	4	13
19.	Czechy	4	4	3	11
20.	Południowa Afryka	4	1	1	6
21.	Korea Północna	4	0	3	7
22.	Brazylia	3	5	9	17
23.	Kazachstan	3	2	6	11
	Polska	**3**	**2**	**6**	**11**
25.	Etiopia	3	2	3	8
26.	Chorwacja	3	1	2	6
27.	Kanada	2	6	10	18
28.	Białoruś	2	5	3	10
29.	Kenia	2	4	7	13
30.	Dania	2	4	3	9
31.	Rumunia	2	4	1	7
32.	Azerbejdżan	2	2	5	9
33.	Szwajcaria	2	2	0	4
34.	Norwegia	2	1	1	4
35.	Litwa	2	0	3	5
36.	Tunezja	2	0	1	3
37.	Szwecja	1	4	3	8
38.	Kolumbia	1	3	5	9
39.	Meksyk	1	3	4	8
40.	Gruzja	1	2	3	6
41.	Irlandia	1	1	4	6
42.	Argentyna	1	1	2	4
	Serbia	1	1	2	4
	Słowenia	1	1	2	4
	Trynidad i Tobago	1	1	2	4
46.	Turcja	1	1	1	3
47.	Dominikana	1	1	0	2
48.	Chińskie Tajpej	1	0	1	2
	Łotwa	1	0	1	2
50.	Algieria	1	0	0	1
	Bahamy	1	0	0	1
	Bahrajn	1	0	0	1
	Grenada	1	0	0	1
	Uganda	1	0	0	1
	Wenezuela	1	0	0	1
56.	Egipt	0	3	1	4
57.	Indie	0	2	4	6
58.	Mongolia	0	2	3	5
59.	Tajlandia	0	2	2	4
60.	Bułgaria	0	2	1	3
	Finlandia	0	2	1	3
	Indonezja	0	2	1	3
63.	Słowacja	0	1	3	4
64.	Belgia	0	1	2	3
65.	Armenia	0	1	1	2
	Estonia	0	1	1	2
	Katar	0	1	1	2
	Malezja	0	1	1	2
	Portoryko	0	1	1	2
70.	Botswana	0	1	0	1
	Cypr	0	1	0	1
	Czarnogóra	0	1	0	1
	Gabon	0	1	0	1
	Gwatemala	0	1	0	1
	Portugalia	0	1	0	1
76.	Uzbekistan	0	0	3	3
77.	Grecja	0	0	2	2
	Singapur	0	0	2	2
79.	Afganistan	0	0	1	1
	Arabia Saudyjska	0	0	1	1
	Hongkong	0	0	1	1
	Kamerun	0	0	1	1
	Kuwejt	0	0	1	1
	Maroko	0	0	1	1
	Tadżykistan	0	0	1	1
	Wietnam	0	0	1	1

marta_j23@o2.pl

fot. Johannes Eisele/AFP/East News

fot. Marek Biczyk/newspix.pl

200 m całe podium zajmowali zawodnicy jednego kraju – obok Bolta Yohan Blake i Warren Weir. Podobna sytuacja zdarzyła się w Londynie tylko w szermierczej hali, gdzie po turnieju indywidualnym florecistek po trzy medale wystąpiły wyłącznie Włoszki z Elisą Di Franciscą na czele.

Gospodarze najbardziej liczyli medale sir Chrisa Hoya. Na torze kolarskim triumfował w sprincie drużynowym i keirinie. Gdy po raz szósty w swej karierze odbierał złoty medal olimpijski, stojąc na podium, upuścił łezkę, a w tej sympatycznej chwili gratulował mu sir Steve Redgrave, wioślarz szczycący się dotąd w brytyjskim sporcie największą liczbą pięciu tytułów mistrza olimpijskiego.

W turnieju koszykarskim nie zawiedli milionerzy z NBA. Kobe Bryant, LeBron James, Kevin Durant, Carmelo Anthony i spółka ponownie pokonali w finale hiszpańską ekipę Pau Gasola. Majętne gwiazdy pojawiły się również na olimpijskich kortach tenisowych. Serena Williams pokonała w singlu Marię Szarapową, a z siostrą Venus triumfowała także w deblu. Anglików ucieszył Andy Murray, który w finale górował nad Rogerem Federerem. Szwajcar w półfinale potrzebował aż rekordowych 4 godzin i 26 minut, by wygrać z Juanem Martinem del Potro. W turnieju panów ustanowiono także inny rekord – długości rozgrywanego seta. Jo-Wilfried Tsonga i Milos Raonic przebijali piłeczkę w czasie 3 godzin i 56 minut.

Zaciekawienie wywoływał w Londynie Oscar Pistorius z RPA. Był pierwszym w historii lekkoatletą, który rywalizował w igrzyskach ze sprawnymi zawodnikami, mając na nogach protezy. Stracił obie kończyny z powodu wrodzonej wady, gdy miał zaledwie 11 miesięcy. Mimo to uprawiał sport i został dopuszczony do udziału w IO. Startował na 400 m i choć nie zdobył medalu, zyskał aplauz kibiców. Rok później został oskarżony o zabójstwo swojej dziewczyny i w wyniku procesu skazano go na 13 lat więzienia.

Największym echem odbiły się jednak skandale dopingowe. Przed igrzyskami i podczas nich wykryto 15 przypadków stosowania zabronionych substancji. Przy użyciu coraz lepszych technologii badano próbki przez kolejne lata. Pod koniec 2019 roku ustalono, że w 121 próbkach z Londynu uzyskano wynik pozytywny. Zawodników przyłapanych na stosowaniu dopingu zdyskwalifikowano, a jedną z sankcji była utrata trofeów. Odebrano 31 medali. Najwięcej dopingowiczów pojawiło się wśród lekkoatletów (80) i sztangistów (30), a z reprezentacji – w ekipie Rosji (38). Polacy nie znaleźli się na liście hańby. Przeciwnie, po wpadkach niektórych rywali poprawił się nasz bilans z 10 do 11 zdobytych medali, w tym nowe złoto. Za stosowanie turinabolu pozbawiono mistrzowskiego tytułu Tatianę Łysienko, która wygrała konkurs rzutu młotem. MKOl przyznał złoto drugiej zawodniczce w tym konkursie, czyli Włodarczyk. Wpadł mistrz w podnoszeniu ciężarów w kat. 105 kg Ołeksij Torochtij i tym sposobem Bonk awansował z trzeciego na drugie miejsce. Stracił srebro rywalizujący z Adrianem Zielińskim Rosjanin Auchadow, a największym beneficjentem okazał się jego brat Tomasz. Po badaniach okazało się, że sześciu sklasyfikowanych przed nim sztangistów brało niedozwolone środki i zawodnik z Mroczy zajął trzecie miejsce. Niestety bracia także mieli dopingowe perypetie i wpadli z hukiem cztery lata później.

▲ Anita Włodarczyk zajęła w konkursie rzutu młotem drugie miejsce, ale za stosowanie turinabolu w 2018 roku zabrano złoto Tatianie Łysienko. Rok później na gali z okazji stulecia PKOl otrzymała je Polka, której gratulował prezydent Andrzej Duda i przewodniczący MKOl Thomas Bach.

SREBRNE MEDALE

- **BARTŁOMIEJ BONK**
  podnoszenie ciężarów, waga ciężka
- **SYLWIA BOGACKA**
  strzelectwo, karabin pneumatyczny 10 m

BRĄZOWE MEDALE

- **BEATA MIKOŁAJCZYK, KAROLINA NAJA**
  kajakarstwo, K-2 500 m
- **TOMASZ ZIELIŃSKI**
  podnoszenie ciężarów, waga półciężka
- **MAGDALENA FULARCZYK, JULIA MICHALSKA**
  wioślarstwo, dwójka podwójna
- **DAMIAN JANIKOWSKI**
  zapasy (styl klasyczny), kategoria 84 kg
- **ZOFIA KLEPACKA**
  żeglarstwo, RS:X
- **PRZEMYSŁAW MIARCZYŃSKI**
  żeglarstwo, RS:X

ZŁOTE MEDALE

- **TOMASZ MAJEWSKI**
  lekkoatletyka
  pchnięcie kulą
- **ANITA WŁODARCZYK**
  lekkoatletyka
  rzut młotem
- **ADRIAN ZIELIŃSKI**
  podnoszenie ciężarów
  waga lekkociężka

▼ Zofia Klepacka w dramatycznych okolicznościach na wodach w pobliżu położonego na południowym wybrzeżu Anglii Weymouth wyrwała brąz w żeglarskiej klasie RS:X.

fot. William West/AFP/East News

marta_j23@o2.pl

chorąży polskiej ekipy
KAROL BIELECKI
piłka ręczna

KARNAWAŁ

W sierpniu 2016 roku zorganizowano w Rio de Janeiro karnawał, tyle że olimpijski. Igrzyska zawitały po raz pierwszy do Ameryki Południowej i od razu do miasta, nad którym góruje charakterystyczny posąg Chrystusa Odkupiciela. Mimo zimy żar lał się z nieba.

„Straszny wypadek" – wołali wstrząśnięci sprawozdawcy telewizyjnych stacji. Widok leżącej nieruchomo na szosie Annemiek van Vleuten był przerażający. Ludzie z obsługi medycznej, którzy dość szybko do niej podbiegli, ostrożnie wszczynali akcję ratowniczą, nie mając jeszcze wiedzy o skutkach tragicznego upadku kolarki. Wyścig ze startu wspólnego pań toczył się jednak dalej. Do mety pozostawało już tylko 10 km.

NIEBEZPIECZNE ZAKRĘTY

Holenderka nieco wcześniej mocno nacisnęła na pedały i po wymagającej dużego wysiłku wspinaczce na wzniesienie urwała się z czteroosobowej grupki prowadzącej wyścig. Na zjeździe dogoniła ją Amerykanka Mara Abbott, lecz van Vleuten niczym na złamanie karku odważniej pędziła z górki i znów była na czele ze sporą przewagą. 33-latka samotnie zmierzała do mety i upragnionego złotego medalu. Po minięciu monumentu Vista Chinesa w malowniczym Parku Narodowym Tijuca ostro wjechała w kolejny zakręt, lecz wykonała zbyt gwałtowny ruch kierownicą i przednie koło roweru z impetem uderzyło w dość wysoki, gruby betonowy krawężnik. Rower wykonał koziołka, a liderka wyścigu z dużą siłą wpadła na przeszkodę. Długo leżała na krawężniku, nie wykonując żadnego ruchu.

„Jestem teraz w szpitalu z obrażeniami i złamaniami, ale nic mi nie będzie. Przede wszystkim jestem rozczarowana najlepszym wyścigiem w mojej karierze" – napisała Annemiek na Twitterze nazajutrz po kraksie, w której doznała m.in. wstrząsu mózgu i złamań kręgosłupa lędźwiowego.

Dobę wcześniej, pierwszego dnia igrzysk 2016, na tej samej, dłuższej trasie ścigali się kolarze i panie mogły zobaczyć, że droga prowadzi nie tylko obok malowniczych plaż Copacabany czy Ipanemy, lecz kryje też w sobie zdradliwe zakręty na pętli Vista Chinesa. W wyścigu panów na trasę 241,5 km wystartowało z Fortu Copacabana 144 kolarzy, ale aż 79 nie dojechało do mety. Newralgiczny w skutkach okazał się punkt 11,9 km przed metą. Do tego miejsca udanie uciekała trójka kolarzy – jeden z faworytów Włoch Vincenzo Nibali, Kolumbijczyk Sergio Henao i nasz Rafał Majka, którego wcześniej mocno wspomagał mistrz świata Michał Kwiatkowski. Na tym zakręcie, zaczepiając o krawężnik, wyłożyli się na asfalcie Nibali i Henao. Majka jadący jako trzeci szczęśliwym manewrem minął leżący przed nim rower i jednego z rywali. Dopiero po kilkuset metrach uświadomił sobie, że jedzie sam, bo w kraksie, którą zauważył w ostatniej chwili, uczestniczyli obaj współtowarzysze ucieczki. W niesamowitym słonecznym skwarze rozpoczął samotną walkę lidera. W pewnym momencie miał nawet 25 sekund przewagi nad goniącą go grupą, w której nie od razu się zorientowano, że po karambolu jedzie z przodu jeszcze jeden śmiałek. Wytropił to Hiszpan Joaquim Rodriguez i dał sygnał do ataku. Od tej pory polscy kibice obserwowali pasjonującą walkę Majki starającego się umknąć szaleńczemu pościgowi. Do mety było już coraz bliżej, lecz skracał się też dystans dzielący go od pogoni. Z każdą chwilą malała jego przewaga, ale tliła się nadzieja, że szybciej dotrze do mety, niż dopadną go rywale. Niestety na ostatnim płaskim odcinku samotnie jadący Polak zmagał się dodatkowo z silnym wiatrem wiejącym od plaży. Niespełna półtora kilometra przed metą doścignęli go Belg Greg Van Avermaet i Duńczyk Jakob Fuglsang. Na finiszu zmęczony Majka nie próbował się

DOBRY POCZĄTEK

Pochodzący z małej podkrakowskiej wsi Zegartowice Rafał Majka, zaprawiony pracą w polu, sprawił miłą niespodziankę. Po 36 latach, od moskiewskich igrzysk i srebrą Czesława Langa polski szosowiec w konkurencji indywidualnej znów stał na olimpijskim podium, o które walczyło wielu sławnych zawodowców. Już na początku Igrzysk XXXI Olimpiady Polak zdobył medal, co napawało optymizmem.

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Jeff Pachoud/AFP/East News

W RIO

Magdalena Fularczyk-Kozłowska (z lewej) i Natalia Madaj doskonale współpracowały w wioślarskiej dwójce podwójnej. – To nasz czas, trafiłyśmy na siebie idealnie – mówiły szczęśliwe na mecie.

IGRZYSKA XXXI OLIMPIADY

5–12.21.2016 R.

liczba uczestniczących państw	**207**
liczba zawodników	**6538**
liczba zawodniczek	**4770**
liczba Polaków	**144**
liczba Polek	**101**
liczba dyscyplin/konkurencji	**31/306**

z nimi mierzyć. Zdobył brązowy medal i wielkie uznanie za wspaniałą postawę.

Na Igrzyska XXXI Olimpiady pojechała 245-osobowa ekipa Biało-Czerwonych (144 mężczyzn i 101 kobiet). Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki przed wyprawą na IO zapowiadał: „Wierzę, że igrzyska w Rio będą lepsze od tych w Atenach, Pekinie i Londynie". Polacy wystartowali w 143 konkurencjach w 28 dyscyplinach i świetnie zaprezentowali się już na ceremonii otwarcia igrzysk, która nastąpiła 5 sierpnia wieczorem na słynnej Maracanie. Podczas tradycyjnej defilady krajów naszą ekipę wprowadził na stadion przyszły król strzelców turnieju szczypiornistów (55 bramek), zahartowany przez los Karol Bielecki, który niósł flagę narodową przekazaną przez prezydenta RP Andrzeja Dudę. Na igrzyska w 2016 roku zakwalifikowało się 11 238 sportowców z 207 narodowych komitetów olimpijskich. Spodziewano się, że znicz olimpijski zapali legendarny piłkarz brazylijski Pele. Nie mógł jednak tego dokonać ze względów zdrowotnych. Do zaszczytnej roli gospodarze igrzysk skierowali więc maratończyka Vandereleiego de Limę, brązowego medalistę z Aten, który w 2004 roku miał to nieszczęście, że kiedy biegł po złoto, zaatakował go na trasie szalony irlandzki kibic.

W kilkugodzinnym widowisku na Maracanie, wypełnionym bossa novą i innymi gorącymi rytmami, kibice poznali w scenografii faweli historię Brazylii. Największy kraj Ameryki Południowej po raz pierwszy gościł olimpijczyków, którzy dopiero po 120 latach nowożytnych igrzysk zawitali na ten kontynent. Rio de Janeiro, czyli Styczniowa Rzeka, otrzymało prawa do zorganizowania IO siedem lat wcześniej. Podczas sesji MKOl w Kopenhadze pokonało w ostatniej turze głosowań Madryt 66:32. Nie wszystkim się to spodobało, nawet w Brazylii. Miejscowi obawiali się, że przeprowadzenie igrzysk, a jeszcze w 2014 roku także piłkarskich mistrzostw świata wpędzi kraj w większą biedę. Nie licząc kosztów modernizacji miejskiej infrastruktury, organizacja IO od strony sportowej obciążyła Brazylijczyków kwotą ok. 4,6 mld dol. Sportowców wybierających się do Rio straszono natomiast… komarami. Rozpowszechniona była opinia, że te owady mogą zaatakować przybyszów i przenieść wirusa Zika. Zawodników wyposażono zatem w specjalne preparaty ochronne, a wioskę olimpijską cyklicznie nawiedzały ekipy rozpylające środki owadobójcze. Ostatecznie komary nie sprawiały olimpijczykom bólu, bardziej natomiast mógł ich niepokoić widok żołnierzy w pełnym ekwipunku z karabinami w rękach obecnych niemal na każdym kroku w mieście.

fot. Bryn Lennon/POOL/AFP/East News

W tym wyścigu wszyscy pracowali zespołowo. Mistrz świata Michał Kwiatkowski jak tylko mógł pomagał Rafałowi Majce (na zdjęciu), który dzięki ambitnej postawie po gigantycznym wysiłku na liczącej ponad 241 km trasie sięgnął po brąz.

OD MAJKI DO MAJKI

Mijały dni i mimo optymistycznego początku naszej ekipie nie przybywało medali. Tym razem Sylwii Bogackiej nie udało się trafiać w „10" na strzelnicy. Po trzydniowej podróży z Montrealu przeziębiona Agnieszka Radwańska szybko odpadła z turnieju indywidualnego tenisistek. Nie powiodło się szablistkom. Największą konsternację wywołała jednak wiadomość, że 9 sierpnia ze składu reprezentacji olimpijskiej został wykluczony pewniak do medalu, mistrz z Londynu, sztangista Adrian Zieliński. Ten los podzielił też jego brat Tomasz, mistrz Europy. Badania antydopingowe

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Tomasz Markowski/newspix.pl

▲ Tak w MTB cieszyła się ze srebra Maja Włoszczowska, jedna z najtwardszych polskich sportsmenek.

fot. Marek Biczyk/newspix.pl

▲ Dyskobol Piotr Małachowski nie był od niej gorszy. Przerzucił go jednak Christoph Harting.

fot. Łukasz Trzeszczkowski/newspix.pl

▲ Oktawia Nowacka sprawiła nam bardzo miłą niespodziankę w pięcioboju nowoczesnym.

fot. Łukasz Trzeszczkowski/newspix.pl

▲ Karolina Naja i Beata Mikołajczyk potwierdziły, że na kajakarki zawsze można liczyć.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	46	37	38	121
2.	Wielka Brytania	27	23	17	67
3.	Chiny	26	18	26	70
4.	Rosja	19	17	20	56
5.	Niemcy	17	10	15	42
6.	Japonia	12	8	21	41
7.	Francja	10	18	14	42
8.	Korea Południowa	9	3	9	21
9.	Włochy	8	12	8	28
10.	Australia	8	11	10	29
11.	Holandia	8	7	4	19
12.	Węgry	8	3	4	15
13.	Brazylia	7	6	6	19
14.	Hiszpania	7	4	6	17
15.	Kenia	6	6	1	13
16.	Jamajka	6	3	2	11
17.	Chorwacja	5	3	2	10
18.	Kuba	5	2	4	11
19.	Nowa Zelandia	4	9	5	18
20.	Kanada	4	3	15	22
21.	Uzbekistan	4	2	7	13
22.	Kolumbia	3	2	3	8
23.	Szwajcaria	3	2	2	7
24.	Iran	3	1	4	8
25.	Grecja	3	1	2	6
26.	Argentyna	3	1	0	4
27.	Dania	2	6	7	15
28.	Szwecja	2	6	3	11
29.	Południowa Afryka	2	6	2	10
30.	Kazachstan	2	5	10	17
31.	Ukraina	2	5	4	11
32.	Serbia	2	4	2	8
33.	**Polska**	**2**	**3**	**6**	**11**
34.	Korea Północna	2	3	2	7
35.	Belgia	2	2	2	6
	Tajlandia	2	2	2	6
37.	Słowacja	2	2	0	4
38.	Gruzja	2	1	4	7
39.	Azerbejdżan	1	5	10	16
40.	Białoruś	1	4	4	9
41.	Turcja	1	3	4	8
42.	Armenia	1	3	0	4
43.	Czechy	1	2	7	10
44.	Etiopia	1	2	5	8
45.	Słowenia	1	2	1	4
46.	Indonezja	1	2	0	3
47.	Rumunia	1	1	2	4
48.	Bahrajn	1	1	0	2
	Wietnam	1	1	0	2
50.	Chińskie Tajpej	1	0	2	3
51.	Bahamy	1	0	1	2
	Niezależni*	1	0	1	2
	WKS	1	0	1	2
54.	Fidżi	1	0	0	1
	Jordania	1	0	0	1
	Kosowo	1	0	0	1
	Portoryko	1	0	0	1
	Singapur	1	0	0	1
	Tadżykistan	1	0	0	1
60.	Malezja	0	4	1	5
61.	Meksyk	0	3	2	5
62.	Wenezuela	0	2	1	3
63.	Algieria	0	2	0	2
	Irlandia	0	2	0	2
65.	Litwa	0	1	3	4
66.	Bułgaria	0	1	2	3
67.	Indie	0	1	1	2
	Mongolia	0	1	1	2
69.	Burundi	0	1	0	1
	Filipiny	0	1	0	1
	Grenada	0	1	0	1
	Katar	0	1	0	1
	Niger	0	1	0	1
74.	Norwegia	0	0	4	4
75.	Egipt	0	0	3	3
	Tunezja	0	0	3	3
77.	Izrael	0	0	2	2
78.	Austria	0	0	1	1
	Dominikana	0	0	1	1
	Estonia	0	0	1	1
	Finlandia	0	0	1	1
	Maroko	0	0	1	1
	Nigeria	0	0	1	1
	Portugalia	0	0	1	1
	Trynidad i Tobago	0	0	1	1
	ZEA	0	0	1	1

* zawodnicy z zawieszonego w prawach członka MKOl Kuwejtu

wykonane jeszcze w kraju wykazały, że obaj stosowali zabroniony nandronol. To rzuciło cień na naszą reprezentację, lecz niezbyt dobrze świadczyło też o sprawności warszawskiego laboratorium. Od czasu pobrania próbek do ogłoszenia wyników minęło bowiem sześć tygodni.

Wielka radość pojawiła się w naszym obozie dopiero pięć dni po wyczynie Majki. Na torze regatowym położonym niedaleko pomnika Chrystusa zagrano Mazurka Dąbrowskiego naszej wioślarskiej dwójce podwójnej. Magdalena Fularczyk-Kozłowska i Natalia Madaj stoczyły pasjonującą walkę o pierwsze miejsce z dwiema Brytyjkami. Dla pochodzącej z Wąbrzeźna Magdy był to już drugi medal olimpijski w karierze. Cztery lata wcześniej zdobyła w Londynie brąz, wiosłując z Julią Michalską. Teraz do jej łódki wsiadła Natalia z Szydłowa, którą do uprawiania tego sportu zachęciła w Wałczu siostra Agnieszka. Polki walczyły tak dzielnie, że po minięciu mety nie miały siły, by się cieszyć i musiały trochę odpocząć. „To nasz czas. Trafiłyśmy na siebie idealnie. Jestem spełniona" – cieszyła się wtedy Fularczyk-Kozłowska. Sygnał do walki dały wcześniej dwójce panie z… czwórki podwójnej. Monika Ciaciuch, Agnieszka Kobus, Maria Springwald i Joanna Leszczyńska zdobyły brązowe medale, choć przez większą część dystansu nadawały ton finałowej rywalizacji. Dopiero w końcówce dopadły je Niemki i Holenderki. Wydawało się, że dwa dni po pierwszym złotym trofeum do polskiego skarbca wpadnie drugie. W eliminacjach konkursu rzutu dyskiem odpadł najgroźniejszy rywal Piotra Małachowskiego Niemiec Robert Harting. W finale Polak, wicemistrz olimpijski z Pekinu i mistrz świata sprzed roku, uzyskał w trzeciej serii wynik 67,55 m i nikt nie potrafił go przerzucić aż do ostatniej serii. Wtedy niespodziewanie Christoph Harting, brat Roberta, ostatnim rzutem osiągnął odległość 68,37 m i sprzątnął złoty medal sprzed nosa pochodzącemu z Żuromina dyskobolowi. „Zrobiłem wszystko co w mojej mocy, żeby go zdobyć" – napisał potem na Facebooku Małachowski. Cieszył się ze srebra i zapowiadał rewanż w… Tokio. Kiedy jednak później mama małego Olka wystosowała do niego prośbę o pomoc w walce z nowotworem gałki ocznej synka, przekazał medal z Rio na aukcję charytatywną, by uzyskane środki z licytacji przeznaczyć na leczenie malca. Dwa dni po jego wyczynie, 15 sierpnia, na stadionie olimpijskim zabrzmiał jednak Mazurek Dąbrowskiego. Po raz pierwszy na igrzyskach zagrano go dla Anity Włodarczyk. Gdy reprezentantka Polski jechała do Rio, oceniano, że nie ma w naszej ekipie drugiego tak pewnego złota sportowca. Anita była już wówczas dwukrotną mistrzynią świata w rzucie młotem, rekordzistką świata (81,08 m) i jedyną kobietą, która rzuciła powyżej 80 m. Wygrywała w zawodach z najgroźniejszymi rywalkami różnicą kilku metrów. W Rio już w kwalifikacjach pokazała moc i pewność siebie. W finale rozgrywanym w wielkim upale w trzeciej serii posłała młot na odległość 82,29 m, co było nowym rekordem świata.

Anita zaczynała przygodę ze sportem w Rawiczu od speedroweru, poważnie zaczęła rzucać młotem dopiero na studiach w Poznaniu, gdzie przeszła świetną zaprawę u trenera Czesława Cybulskiego. W początkach kariery wykuwała formę między innymi na treningach pod poznańskim mostem św. Rocha. Złoty medal w Rio, który po raz ostatni

marta_j23@o2.pl

fot. Jack Guez/AFP/East News

Monika Michalik na zakończenie kariery sprawiła sobie piękny prezent. W Rio de Janeiro walczyła w wadze 63 kg i stanęła na podium. Miała wtedy 36 lat.

w życiu wręczała polskiemu sportowcowi Irena Szewińska, był jakby dopełnieniem wielkiej kariery Anity. Jeszcze wtedy nie było wiadomo, że zamiast wicemistrzostwa w IO w Londynie otrzyma także tytuł mistrzyni po dyskwalifikacji za doping tamtej triumfatorki Tatiany Łysienko.

„To srebro smakuje jak złoto" – wypowiadała się nazajutrz Marta Walczykiewicz na torze regatowym Lagoa. Kajakarka z Kalisza, wicemistrzyni świata, w finałowym sprincie znów nie dała rady pokonać Nowozelandki Lisy Carrington, ale cieszyła się z wymarzonego pierwszego olimpijskiego medalu. Podobną radość, podskakując do góry na podium, przeżywały tego dnia Karolina Naja i Beata Mikołajczyk, brązowe medalistki w K-2. Brązowe medale zdobywali też w następnych dniach Monika Michalik w zapasach, Oktawia Nowacka w pięcioboju nowoczesnym oraz Wojciech Nowicki w rzucie młotem. Ostatni medal dla Polski w Rio wywalczyła w przedostatnim dniu igrzysk Maja Włoszczowska w kolarstwie górskim. To było drugie olimpijskie srebro w jej kolekcji, które zadedykowała tragicznie zmarłemu trenerowi Markowi Galińskiemu.

„Od Majki do Majki" – podsumowano zdobycz 11 medali (2-3-6) polskiej ekipy. Największy zawód sprawił Paweł Fajdek. Dwukrotny mistrz świata w rzucie młotem nie zdołał przebrnąć eliminacji. Adam Kszczot nie zakwalifikował się do finału biegu na 800 m, podobnie finał okazał się nieosiągalny dla dwudziestki naszych pływaków, słabo spisali się reprezentanci wielu innych dyscyplin. Mistrzowie świata w siatkówce zakończyli turniej olimpijski na piątym miejscu razem z trzema innymi zespołami. Podium nie udało się osiągnąć także naszym szczypiornistom, którzy przegrali mecz o trzecie miejsce z Niemcami 25:31.

Jak podsumowano, w latach 2013–16 na przygotowania do IO budżet państwa wyłożył 383,6 mln zł, na jednego polskiego olimpijczyka przypadało więc średnio 1,6 mln zł.

POKRZYŻOWANE PLANY

W olimpijskim karnawale w Rio znów świetnie bawili się Michael Phelps w wodzie i Usain Bolt na bieżni. Ten pierwszy zdobył pięć złotych oraz srebrny medal, powiększając swoją kolekcję do 28 krążków, w tym 23 złotych, a wśród nich 13 w konkurencjach indywidualnych. Tym wyczynem Amerykanin pobił trwający 2168 lat antyczny rekord Leonidasa z Rodos, zdobywcy indywidualnie 12 laurów olimpijskich. Z kolei Jamajczyk Bolt, który w Rio chętnie pozował do zdjęć z maskotką Vinicius, dokonał innego historycznego wyczynu. Po raz trzeci triumfował w obu biegach sprinterskich. Podobnie jak w Londynie nie zawiedli jego koledzy w sztafecie 4×100 m i opuszczał Rio także z trzema złotymi medalami.

Aż 26 sportowców zdobyło w Rio co najmniej trzy medale, w tym z trzech złotych cieszyła się węgierska kajakarka Danuta Kozak, której matka jest Polką. Sześcioro sportowców wracało z Brazylii z czterema krążkami. Natomiast z pięcioma do grona multimedalistek tym razem wpisały się kolejne dwie 19-letnie Amerykanki: mająca zaledwie 142 cm wzrostu gimnastyczka Simone Biles (4-0-1) i pływaczka Katie Ledecky (4-1-0). Biles zaczęła systematycznie trenować gimnastykę już w wieku ośmiu lat.

SREBRNE MEDALE

- **MARTA WALCZYKIEWICZ**
  kajakarstwo, K-1 200 m
- **MAJA WŁOSZCZOWSKA**
  kolarstwo górskie
- **PIOTR MAŁACHOWSKI**
  lekkoatletyka, rzut dyskiem

BRĄZOWE MEDALE

- **BEATA MIKOŁAJCZYK, KAROLINA NAJA**
  kajakarstwo, K-2 500 m
- **RAFAŁ MAJKA**
  kolarstwo, wyścig ze startu wspólnego
- **WOJCIECH NOWICKI**
  lekkoatletyka, rzut młotem
- **OKTAWIA NOWACKA**
  pięciobój nowoczesny
- **MONIKA CIACIUCH, AGNIESZKA KOBUS, JOANNA LESZCZYŃSKA, MARIA SPRINGWALD**
  wioślarstwo, czwórka podwójna
- **MONIKA MICHALIK**
  zapasy (styl wolny), kategoria 63 kg

WIĘCEJ SMUTKU NIŻ RADOŚCI

Największy zawód sprawił Paweł Fajdek. Mistrz świata w rzucie młotem nie zdołał przebrnąć eliminacji. Adam Kszczot nie zakwalifikował się do finału biegu na 800 m, podobnie finał okazał się nieosiągalny dla dwudziestki naszych pływaków. Mistrzowie świata w siatkówce zakończyli turniej olimpijski na piątym miejscu razem z trzema innymi zespołami. Podium nie udało się osiągnąć także naszym szczypiornistom, którzy przegrali mecz o trzecie miejsce z Niemcami 25:31.

41-letnia gimnastyczka Oksana Czusowitina tym razem nie zdobyła medalu, choć miała już olimpijskie złoto i srebro, ale zapisała się w annałach jako uczestniczka siedmiu kolejnych igrzysk, w których wystąpiła w czterech reprezentacjach – Wspólnoty Niepodległych Państw, Uzbekistanu, Niemiec i ponownie w Rio Uzbekistanu. Sprinterka Allyson Felix miała w Rio tylko 30 lat, lecz biegnąc w obu zwycięskich sztafetach amerykańskich oraz zdobywając srebro na 400 m, wyróżniła się z kolei tym, że w trzech igrzyskach wywalczyła na bieżni sześć mistrzowskich tytułów i dziewięć krążków. Pod względem liczby medali, lecz większej wartości, wyrównała rekord Jamajki Merlene Ottey.

Trzy kraje po raz pierwszy zdobyły medale, i to złote. Judoczka Majlinda Kelmendi postarała się o to dla Kosowa, zawodnik taekwondo Ahmad Abu Ghaush dla Jordanii oraz rugbiści Fidżi. Rugby siedmioosobowe po raz pierwszy znalazło się w programie igrzysk, ale ta dyscyplina sportu była obecna na olimpiadzie w 1924 roku. Do olimpijskich łask powrócił także w Rio golf rozgrywany po raz ostatni w igrzyskach 1904 roku. Po raz pierwszy od medalowego skarbca zostali odsunięci za doping lekkoatleci i sztangiści Rosji.

Łez radości dostarczył Brazylijczykom turniej piłkarski. Wreszcie triumfowali w narodowym sporcie. W finale pokonali po rzutach karnych (1:1, 5:4) reprezentację Niemiec, a bohaterem Canarinhos został Neymar.

Gdy 20 sierpnia odbyła się na Maracanie ceremonia zamknięcia igrzysk, podczas której przekazano olimpijską flagę delegacji Japonii, żegnano sportowców tradycyjnym zwrotem: „Do zobaczenia za cztery lata w Tokio". Nikt się nie spodziewał, że epidemia koronawirusa niemiłosiernie pokrzyżuje te plany.

ZŁOTE MEDALE

- **ANITA WŁODARCZYK**
  lekkoatletyka
  rzut młotem
- **MAGDALENA FULARCZYK-KOZŁOWSKA, NATALIA MADAJ**
  wioślarstwo, dwójka podwójna

marta_j23@o2.pl

TOKIO 2020

dwójka chorążych polskiej ekipy
MAJA WŁOSZCZOWSKA
kolarstwo górskie
PAWEŁ KORZENIOWSKI
pływanie

NA PODIUM W MASECZKACH

Tego jeszcze nie było w historii olimpiad. Igrzyskom – Tokio 2020 groziło, że się nie odbędą. Stolica Japonii już raz zrezygnowała z organizacji największej imprezy sportowej, ale tym razem na przeszkodzie nie stała wojna, lecz pandemia. Na szczęście Igrzyska XXXII Olimpiady zostały rozegrane, ale… rok później.

W 1940 roku Tokio po raz pierwszy miało gościć olimpijczyków, lecz dwa lata wcześniej Japonia wdała się w zatarg zbrojny z Chinami i odwołała igrzyska, których z powodów wojennych nie przeprowadziły także Helsinki. Wydawało się, że po udanych IO w 1964 roku, Tokio ponownie z radością powita w 2020 roku sportowców i kibiców z całego świata. Niestety pod koniec 2019 roku pojawiła się niespotykana dotąd przeszkoda – pandemia zakaźnej choroby COVID-19. Z czasem rozprzestrzeniła się ona w aż 177 krajach.

NAJPIERW TEST

MKOl stanął wtedy przed nie lada dylematem – czy odwołać igrzyska, czy wbrew niebezpieczeństwu przeprowadzić?

WYJĄTKOWE OKOLICZNOŚCI

W Tokio sportowcy spotkali się z wyjątkowymi zasadami ograniczającymi kontakty. Były to m.in. zakaz wychodzenia z wioski olimpijskiej, wyjazdy specjalnie przygotowanymi do tego pojazdami, spożywanie posiłków w odosobnieniu i zakaz podawania sobie rąk, ale też obowiązek noszenia maseczek poza treningami i zawodami. Dziwiły ich ponadto w hotelach… łóżka z kartonu! Olimpijczykom towarzyszył stres i obawa zakażenia wirusem, co eliminowało z walki o medale. A na arenach czekała kolejna „niespodzianka" – brak kibiców i puste trybuny.

Wiele państw, w których choroba wywołana koronawirusem SARS-CoV-2 zbierała ogromne śmiertelne żniwo, zapowiedziało, że latem 2020 roku nie wyśle swoich sportowców na tak masową imprezę. Ryzyko zakażeń było ogromne.

Pod koniec marca 2020 roku MKOl podjął decyzję o przełożeniu IO na rok następny w terminie od 23 lipca do 8 sierpnia, przy wprowadzeniu surowego reżimu sanitarnego w celu ochrony zdrowia uczestników igrzysk. Zachowano równocześnie dotychczasową nazwę przedsięwzięcia – Tokio 2020. Organizacja olimpijska pod przewodnictwem Thomasa Bacha, byłego niemieckiego szermierza, stawała przed ogromnym wyzwaniem, jakim było ryzyko i niepewność pogłębienia kryzysu zdrowotnego. Uznano jednak, że nie można pozbawić sportowców, przygotowujących się od lat do tego występu, szansy wymarzonego startu mimo tak trudnych okoliczności.

Gdy latem 2021 roku polska reprezentacja licząca 216 sportowców (113 mężczyzn, 103 kobiety) udawała się na swój 22. występ w historii igrzysk, niemal wszyscy poddawali się w kraju szczepieniom, chociaż nie były obowiązkowe. Ale to był dopiero początek procedury. „Ta wyprawa zaczyna się od testu" – pisał wówczas „Przegląd Sportowy".

SZEŚĆ MINUT

Wyjątkowo na ceremonię otwarcia igrzysk 23 lipca 2021 roku zaproszono na nowy Stadion Narodowy wyselekcjonowaną grupę tysiąca oficjeli, w tym przywódców państw, między innymi prezydenta RP Andrzeja Dudę. „Izolacja zmusiła nas do samotności, ale dzisiaj, gdziekolwiek jesteście,

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Rafał Oleksiewicz/Pressfocus, Ina Fassbender/AFP/East News

◀ Długo czekali, ale się doczekali... W opóźnionych o rok igrzyskach w stolicy Japonii Wojciech Nowicki zdobył złoto, a Paweł Fajdek (obok niego po prawej) brąz. W rzucie młotem byliśmy prawdziwą potęgą!

cieszmy się tym momentem, kiedy jesteśmy razem i niech olimpijski ogień rozświetli nam ten czas" – pokrzepiał Bach w swoim przemówieniu. Otwarcia igrzysk dokonał cesarz Naruhito, a znicz zapaliła konkurentka Igi Świątek – Naomi Osaka. W defiladzie 206 reprezentacji, ograniczonych do niezbyt wielkich grup, naszą ekipę poprowadziła dwójka chorążych – Maja Włoszczowska i Paweł Korzeniowski. Podobnie – dwoje chorążych – wystawiło wiele innych reprezentacji, co było kolejną nowością IO, odpowiedzią na apel MKOl, który idąc znakiem czasów, zachęcał do „wydarzeń mieszanych płciowo".

„Zawsze z nutką zazdrości obserwowałam kolegów i koleżanki podczas ceremonii otwarcia igrzysk, bo nigdy nie brałam w nich udziału, za każdym razem startowaliśmy na końcu igrzysk i przylatywałam później" – opowiadała Włoszczowska, która miała powody do satysfakcji nie tylko z powodu powierzenia jej tak zaszczytnej roli. W okresie igrzysk olimpijczycy wybierali w głosowaniu czworo nowych sportowców z 30 kandydatów do Komisji Zawodniczej (AC) MKOl. W wyborach cieszących się dużą frekwencją Polka, obok włoskiej pływaczki Federiki Pellegrini, hiszpańskiego koszykarza Pau Gasola i japońskiego szermierza Yukiego Oty została wybrana do tej prestiżowej komisji. Niestety później, zgodnie z tradycją „klątwy chorążego", nie udało jej się po raz trzeci stanąć na podium olimpijskim w konkurencji kolarstwa górskiego. Zajęła 20. miejsce i wkrótce zakończyła bogatą karierę sportową.

Polscy olimpijczycy wywalczyli kwalifikacje do udziału w 28 z 33 dyscyplin rozgrywanych w Tokio 2020, w tym w dwóch – deskorolce i wspinaczce sportowej – z czterech nowych w programie (jeszcze karate i surfing). Jednak już na początku do naszej ekipy wkradł się niemiły zgrzyt. Tuż przed rozpoczęciem igrzysk okazało się, że na listach zgłoszeniowych do startu brakuje sześciorga naszych pływaków. Polski Związek Pływacki źle zinterpretował regulamin zgłoszeniowy i przekroczył pulę miejsc do obsadzenia. „Zawodnicy i sztab o decyzji FINA, która odmówiła dopisania skreślonej szóstki na listy startowe, dowiedzieli się w piątek, będąc na basenie na treningu w miejscowości Takasaki, gdzie przebywają na zgrupowaniu aklimatyzacyjnym. Cios był tak mocny, że – z tego co udało nam się ustalić – doprowadził nawet do zasłabnięcia jednego z trenerów kadry" – donosił „PS".

Złe wieści zaczęły napływać także z wioślarskiego toru na kanale w Umi-no-Mori. Według prognoz pogody do Tokio miał się zbliżać tajfun, wobec czego przyspieszono o dzień rywalizację na Sea Forest Waterway. Nie zbiło to z pantałyku naszych czwórek podwójnych, które w świetnym stylu zakwalifikowały się do finału, a 28 lipca nasze panie – Agnieszka Kobus-Zawojska, Maria Sajdak, Marta Wieliczko, Katarzyna Zillmann – przypłynęły na drugim miejscu. Wioślarki otworzyły polską medalową serię, ustępując tylko osadzie chińskiej. „To był idealny dzień i świetne sześć minut wyścigu" – wspominała Sajdak w „PS".

▲ Anita Włodarczyk zdobyła swoje trzecie mistrzostwo olimpijskie. Do sukcesu przygotował ją nowy trener Chorwat Ivica Jakeljić. Polską dominację w rzucie młotem potwierdził jeszcze brązowy medal Malwiny Kopron.

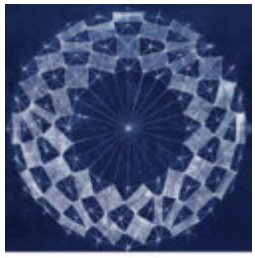

IGRZYSKA XXXII OLIMPIADY
23.07–8.08.2021 R.

liczba uczestniczących państw	206
liczba zawodników	5910
liczba zawodniczek	5409
liczba Polaków	113
liczba Polek	103
liczba dyscyplin/konkurencji	33/339

TO NIE BYŁ SEN

Jeszcze bardziej idealny dzień przytrafił się 31 lipca naszej lekkoatletycznej sztafecie mieszanej 4×400 m. Polacy sensacyjnie zdobyli złoty medal w rekordowym olimpijskim czasie 3:09.87. Już w eliminacjach rozegranych dzień wcześniej nasza czwórka – Dariusz Kowaluk, Iga Baumgart-Witan, Małgorzata Hołub-Kowalik, Kajetan Duszyński – poprawiła rekord Europy (3:10.44). W finale Polacy pobiegli w nieco zmienionym składzie. Na 5. torze zaczynał Karol Zalewski, a gonił go na 4. torze zawodnik z faworyzowanej sztafety amerykańskiej. Jako druga biegła Natalia Kaczmarek, która przekazywała pałeczkę Justynie Święty-Ersetic, a kończył Duszyński. Po starcie prowadzili Holendrzy, potem na czoło wysforowała się sztafeta Dominikany. Polacy trzymali się drugiego,

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

fot. Giuseppe Cacace/AFP/East News (2)

▶ Dawid Tomala swój tytuł „wychodził" kilkaset kilometrów od Tokio – w Sapporo.

▼ W finale nasza sztafeta mieszana 4×400 m ustanowiła nowy rekord olimpijski – 3:09.87. Ten wynik oznaczał złoto, radość i powody do dumy!

trzeciego miejsca. Z tej pozycji przed wyjściem na ostatnią prostą zaatakował Duszyński, który zachował dużo sił na finisz. Pędził do mety wielkimi susami, mając buty z wkładką karbonową. Według sprawozdawców absolwent Politechniki Łódzkiej pobiegł jak profesor. „Szczypałem się, żeby sprawdzić, czy nie śnię" – opowiadał potem o reakcji za metą.

Za metą wyczerpani, lecz niezwykle szczęśliwi byli także pozostali nasi uczestnicy sztafety, bo oprócz sensacyjnego zdobycia złota przeszli do olimpijskiej historii jako pierwsi zwycięzcy w tej konkurencji. Sztafeta mieszana 4×400 m zadebiutowała bowiem w lekkoatletycznym programie olimpijskim. Zresztą MKOl wprowadził do programu Tokio 2020 aż 18 konkurencji mieszanych w jedenastu dyscyplinach.

W bezprecedensowej scenerii powędrowała po raz pierwszy polska flaga na najwyższy maszt podczas dekoracji medalowej na Stadionie Narodowym w Tokio. Wbrew tradycji, lecz zgodnie z przyjętą procedurą bezpieczeństwa wszyscy zawodnicy, wstępując na podium w maseczkach, sami wieszali sobie na szyi medale podawane przez oficjeli. Choć radośnie, to jednak inaczej zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego przy pustych trybunach obiektu.

POLSKA SPECJALNOŚĆ

Po 41 latach od igrzysk w Moskwie Polacy znów zdobyli olimpijski medal w konkurencji biegowej, co uznano za ogromną niespodziankę, bo w ostatnich latach nasi lekkoatleci bardziej wyróżniali się na arenach olimpijskich w konkurencjach technicznych, jak na przykład w rzucie młotem. W Tokio znów się okazało, że miotać kulą umocowaną do stalowej linki najlepiej potrafią Polacy. Rzut młotem był naszą specjalnością. Najpierw 3 sierpnia w finałowym konkursie Anita Włodarczyk uzyskała rezultat 78,48 m i zdobyła złoty medal, a Malwina Kopron brązowy (75,49 m). Identycznym wyczynem popisali się dzień później nasi panowie. Wojciech Nowicki wykonał znakomite obroty w kole, rzucając młot na mistrzowską odległość 82,52 m, natomiast Paweł Fajdek odpowiednio – 81,53 m i trzecie miejsce.

Włodarczyk odznaczyła się w Tokio wyjątkowym sukcesem, zdobyła po raz trzeci olimpijskie mistrzostwo, jako jedyna kobieta w tej konkurencji. Mało brakowało, by przed olimpiadą dała sobie spokój z treningami. Przechodziła poważne operacje kolana i gdyby igrzyska nie zostały przełożone, nie zdążyłaby się doń przygotować. „Kosztowałoby mnie to wiele nerwów, a tak dostałam drugie życie" – mówiła na spotkaniu z dziennikarzami. Do trzeciego złota przygotował ją nowy trener Chorwat Ivica Jakeljić.

„Nowicki jest jak skała. Nie do ruszenia z podium światowych imprez" – pisaliśmy przed igrzyskami, typując, że zdobędzie medal. Magister inżynier z Białegostoku nie zawiódł, wywalczył medal z najlepszego kruszcu, imponując w konkursie stoickim spokojem. „Taki się urodziłem" – wyjaśniał. Wreszcie olimpijski medal wywalczył też czterokrotny mistrz świata, chociaż w występie Fajdka znów nie brakowało nerwów, bo tradycyjnie słabo wypadł w eliminacjach.

Polską złotą serię zakończył debiutujący w igrzyskach Dawid Tomala. Nasi fachowcy wróżyli chodziarzowi spod Tychów zajęcie miejsca od 8. do 16., ale on czuł się mocny i uważał, że może być czarnym koniem igrzysk. W oddalonym od Tokio ponad 800 km Sapporo, gdzie rozgrywano konkurencję chodu na 50 km, wspólnie z innymi wyruszył na trasę już o godzinie 5.30. Organizatorzy obawiali się, że im bliżej południa, tym większa wilgotność powietrza, przypominająca saunę, będzie dokuczała zawodnikom. Do 30. km czołówkę tworzyła zwarta grupa, ale wtedy Tomala przyspieszył. Idąc, polewał się zimną wodą i chłodził się lodem, mając na sobie specjalny kołnierz uszyty przez mamę. „Podążałem sobie w tym tempie, ono było dla mnie bardzo komfortowe. A końcówka była bardzo ciężka. Ostatni kilometr szedłem siłą woli, kręciło mi się w głowie. Dobrze, że miałem taki za-

KLASYFIKACJA MEDALOWA

		z	s	b	
1.	USA	39	41	33	113
2.	Chiny	38	32	19	89
3.	Japonia	27	14	17	58
4.	Wielka Brytania	22	20	22	64
5.	ROC	20	28	23	71
6.	Australia	17	7	22	46
7.	Holandia	10	12	14	36
8.	Francja	10	12	11	33
9.	Niemcy	10	11	16	37
10.	Włochy	10	10	20	40
11.	Kanada	7	7	10	24
12.	Brazylia	7	6	8	21
13.	Nowa Zelandia	7	6	7	20
14.	Kuba	7	3	5	15
15.	Węgry	6	7	7	20
16.	Korea Południowa	6	4	10	20
17.	**Polska**	**4**	**5**	**5**	**14**
18.	Czechy	4	4	3	11
19.	Kenia	4	4	2	10
20.	Norwegia	4	2	2	8
21.	Jamajka	4	1	4	9
22.	Hiszpania	3	8	6	17
23.	Szwecja	3	6	0	9
24.	Szwajcaria	3	4	6	13
25.	Dania	3	4	4	11
26.	Chorwacja	3	3	2	8
27.	Iran	3	2	2	7
28.	Serbia	3	1	5	9
29.	Belgia	3	1	3	7
30.	Bułgaria	3	1	2	6
31.	Słowenia	3	1	1	5
32.	Uzbekistan	3	0	2	5
33.	Gruzja	2	5	1	8
34.	Chińskie Tajpej	2	4	6	12
35.	Turcja	2	2	9	13
36.	Grecja	2	1	1	4
	Uganda	2	1	1	4
38.	Ekwador	2	1	0	3
39.	Irlandia	2	0	2	4
	Izrael	2	0	2	4
41.	Katar	2	0	1	3
42.	Bahamy	2	0	0	2
	Kosowo	2	0	0	2
44.	Ukraina	1	6	12	19
45.	Białoruś	1	3	3	7
46.	Rumunia	1	3	0	4
	Wenezuela	1	3	0	4
48.	Indie	1	2	4	7
49.	Hongkong	1	2	3	6
50.	Filipiny	1	2	1	4
	Słowacja	1	2	1	4
52.	Południowa Afryka	1	2	0	3
53.	Austria	1	1	5	7
54.	Egipt	1	1	4	6
55.	Indonezja	1	1	3	5
56.	Etiopia	1	1	2	4
	Portugalia	1	1	2	4
58.	Tunezja	1	1	0	2
59.	Estonia	1	0	1	2
	Fidżi	1	0	1	2
	Łotwa	1	0	1	2
	Tajlandia	1	0	1	2
63.	Bermudy	1	0	0	1
	Maroko	1	0	0	1
	Portoryko	1	0	0	1
66.	Kolumbia	0	4	1	5
67.	Azerbejdżan	0	3	4	7
68.	Dominikana	0	3	2	5
69.	Armenia	0	2	2	4
70.	Kirgistan	0	2	1	3
71.	Mongolia	0	1	3	4
72.	Argentyna	0	1	2	3
	San Marino	0	1	2	3
74.	Jordania	0	1	1	2
	Malezja	0	1	1	2
	Nigeria	0	1	1	2
77.	Arabia Saudyjska	0	1	0	1
	Bahrajn	0	1	0	1
	Litwa	0	1	0	1
	Macedonia Północna	0	1	0	1
	Namibia	0	1	0	1
	Turkmenistan	0	1	0	1
83.	Kazachstan	0	0	8	8
84.	Meksyk	0	0	4	4
85.	Finlandia	0	0	2	2
86.	Botswana	0	0	1	1
	Burkina Faso	0	0	1	1
	Ghana	0	0	1	1
	Grenada	0	0	1	1
	Kuwejt	0	0	1	1
	Mołdawia	0	0	1	1
	Syria	0	0	1	1
	WKS	0	0	1	1

marta_j23@o2.pl

▼ W Rio de Janeiro Monika, w Tokio jej brat Tadeusz... Zapaśnicza rodzina Michalików znów błysnęła na macie. Zawodnik z Poznania uczcił swój świetny wynik w specjalny sposób – imponującym saltem.

pas, bo to dało mi komfort i skończyło się złotym medalem" – zwierzał się potem dziennikarzom. W drugim w życiu starcie na 50 km Dawid, trenowany przez ojca, został mistrzem olimpijskim!

W IO w Rio Maria Andrejczyk była blisko podium, a w Tokio rewelacyjna rekordzistka Polski (71,40) celowała swoim oszczepem w złoto. Szyki pokrzyżowała jednak Chinka Liu Shiying, która wygrała konkurs pierwszym rzutem (66,34). Polka borykająca się przed igrzyskami z groźną kontuzją, obroniła drugie miejsce (64,61). Na drugie miejsce podium wbiegły też nasze panie w sztafecie 4×400 m (Baumgart-Witan, Hołub-Kowalik, Kaczmarek, Anna Kiełbasińska, Święty-Ersetic), a o brąz na bieżni postarał się jeszcze Patryk Dobek w biegu na 800 m.

„Wiało z prawej strony w plecy. Ciężko było ustawić łódkę w dobrej pozycji, żeby był dobry start. Ale potrafimy go zrobić świetnie, to nasz atut" – mówiła w Tokio Karolina Naja. Doświadczona szlakowa pochodząca z Tychów wspólnie ze skrzypaczką z Mrągowa Anną Puławską stoczyły 3 sierpnia piękną walkę, ustępując w finale na dystansie 500 m tylko kajakarkom z Nowej Zelandii, gdzie prym wiodła niesamowita Lisa Carrington. „Muszą w końcu zdobyć medal" – zapowiadał prezes PZKaj Tadeusz Wróblewski start naszej czwórki kobiet. I rzeczywiście w przedostatnim dniu olimpiady Naja, żartobliwie nazywana mamą przez młodsze koleżanki, poprowadziła osadę z Puławską, Justyną Iskrzycką i Heleną Wiśniewską po kolejny medal – brązowy.

Na wodzie wiodło nam się nieźle. Już pierwszego dnia żeglarskich regat klasy 470 w akwenie Enoshime nasze panie Agnieszka Skrzypulec i Jolanta Ogar-Hill wygrały pierwsze dwa wyścigi i założyły żółte koszulki liderek. W następnych ośmiu rejsach nastąpiła huśtawka miejsc, Polki spadły na drugie miejsce, a kiedy 4 sierpnia przystępowały do wyścigu medalowego, były trzecie. Płynęły spokojnie, ale po ostatnim nawrocie usadowiły się na czwartym miejscu, zostawiły z tyłu załogę francuską, co oznaczało, że po podliczeniu punktów w klasyfikacji generalnej na mecie zdobyły srebrne medale, przegrywając tylko z Brytyjkami.

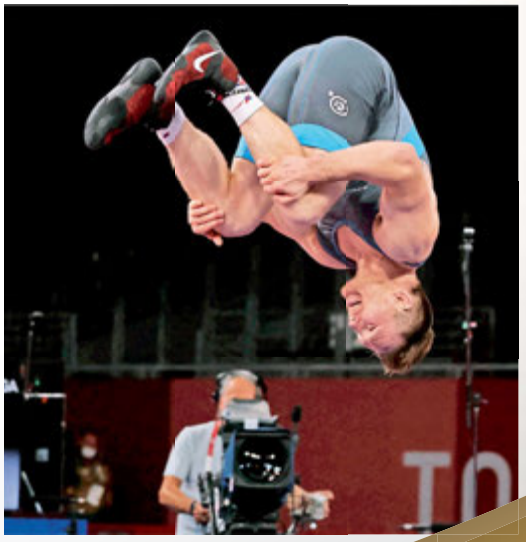

fot. Jack Guez/AFP

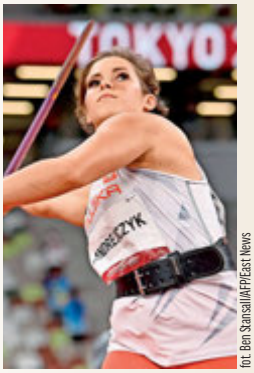

fot. Ben Stansall/AFP/East News

◀ Oszczepniczka Maria Andrejczyk patrzyła, jak jej oszczep szybuje po wymarzony medal.

SREBRNE MEDALE

▶ **AGNIESZKA KOBUS-ZAWOJSKA, MARTA WIELICZKO, MARIA SAJDAK, KATARZYNA ZILLMANN**
wioślarstwo, czwórka podwójna

▶ **ANNA PUŁAWSKA, KAROLINA NAJA**
kajakarstwo, K-2 500 m

▶ **AGNIESZKA SKRZYPULEC, JOLANTA OGAR-HILL**
żeglarstwo, klasa 470

▶ **MARIA ANDREJCZYK**
lekkoatletyka, rzut oszczepem

▶ **NATALIA KACZMAREK, IGA BAUMGART-WITAN, MAŁGORZATA HOŁUB-KOWALIK, JUSTYNA ŚWIĘTY-ERSETIC, ANNA KIEŁBASIŃSKA**
lekkoatletyka, sztafeta 4×400 m

BRĄZOWE MEDALE

▶ **TADEUSZ MICHALIK**
zapasy (styl klasyczny), waga do 97 kg

▶ **MALWINA KOPRON**
lekkoatletyka, rzut młotem

▶ **PAWEŁ FAJDEK**
lekkoatletyka, rzut młotem

▶ **PATRYK DOBEK**
lekkoatletyka, 800 m

▶ **KAROLINA NAJA, ANNA PUŁAWSKA, JUSTYNA ISKRZYCKA, HELENA WIŚNIEWSKA**
kajakarstwo, K-4 500 m

Piękną rodzinną sagę dopisał w Tokio zapaśnik Tadeusz Michalik (97 kg). Brat Moniki, brązowej medalistki z Rio, rok przed olimpiadą przeszedł operację po wykryciu u niego arytmii serca. Ale jako jedyny Polak zdołał potem wywalczyć kwalifikację w stylu klasycznym. Na macie w hali Makuhari Messe stoczył cztery pasjonujące walki, a ostatnią udaną z Węgrem Aleksem Szőke o brąz. Nie powiodło się tylko naszym siatkarzom (piąte miejsce), którzy liczyli na medal, a przegrali w ćwierćfinale z Francją 2:3.

WZLOTY I UPADKI

Najczęściej na podium Tokio 2020 stawali Amerykanie – 113 razy, w tym 39 razy na najwyższym. Aż pięć razy dokonał tego pływak w stylu dowolnym i motylkowym Caeleb Dressel. Jeszcze większym wyczynem na pływalni popisała się jednak Australijka Emma McKeon, która siedmiokrotnie gościła na podium, w tym czterokrotnie wysłuchała hymnu swojego kraju. Zdobyła też trzy brązowe krążki, wyrównując rekord największej liczby medali zdobytych przez kobietę na jednych igrzyskach olimpijskich. Z siedmioma medalami w Tokio McKeon stała się zarazem najbardziej utytułowaną sportsmenką tych igrzysk oraz w historii Australii.

Na bieżni Allyson Felix pobiegła w sztafecie 4×400 m po swój siódmy złoty medal na czwartych igrzyskach i chlubi się sławą najbardziej utytułowanej lekkoatletki w olimpijskiej historii USA. Amerykańscy kibice bardziej jednak emocjonowali się w tym czasie historią Simone Biles. Bohaterka poprzednich igrzysk (cztery złote medale), gimnastyczka wszech czasów, podczas zawodów przeżywała chwile załamania psychicznego. Ostatecznie zrezygnowała z występów, tłumacząc się blokadą psychiczną w wykonywaniu trudnych elementów gimnastycznych. Wystąpiła dopiero w ostatniej konkurencji – ćwiczeniach na równoważni, gdzie zdobyła brąz. Jej problemy wywołały szeroki odzew. Sportowcy z radością żegnali olimpijskie Tokio. Wśród 12 tysięcy ludzi zaangażowanych bezpośrednio w zawodach odnotowano zaledwie 33 przypadki zakażenia koronawirusem. Walka z pandemią została wygrana, a igrzyska uratowane.

ZŁOTE MEDALE

ANITA WŁODARCZYK
lekkoatletyka
rzut młotem

WOJCIECH NOWICKI
lekkoatletyka
rzut młotem

DAWID TOMALA
lekkoatletyka
chód na 50 km

KAROL ZALEWSKI, NATALIA KACZMAREK, JUSTYNA ŚWIĘTY-ERSETIC, KAJETAN DUSZYŃSKI, IGA BAUMGART-WITAN, MAŁGORZATA HOŁUB-KOWALIK, DARIUSZ KOWALUK
lekkoatletyka, sztafeta mieszana 4×400 m

marta_j23@o2.pl

PARYŻ 2024

STO LAT

To już sto lat, jak polska reprezentacja zadebiutowała w igrzyskach olimpijskich. W 1924 roku biało-czerwona flaga dwukrotnie wędrowała na maszt w Paryżu podczas dekoracji zwycięzców. Nasz dorobek był wówczas skromny – srebrny medal torowej kolarskiej drużyny i brąz jeźdźca Adama Królikiewicza. W historii dwudziestu dwóch startów w letnich igrzyskach olimpijskich Polacy zdobyli 298 medali, w tym 72 złote, 89 srebrnych i 137 brązowych. A co przyniosą nam Igrzyska XXXIII Olimpiady?

Gospodarzem tych igrzysk znów będzie Paryż, o czym zdecydował MKOl w lipcu 2017 roku. Początkowo swoje kandydatury zgłosiły też Hamburg, Rzym, Budapeszt i Los Angeles, ale z czasem kolejno rezygnowały. Najpóźniej z ubiegania się o przeprowadzenie największej w świecie imprezy sportowej wycofało się miasto amerykańskie, ale po otrzymaniu gwarancji zorganizowania następnych igrzysk w 2028 roku.

Czym zaskoczy zatem sportowców zwycięski Paryż? Otwarcie igrzysk zostało zaplanowane na piątek 26 lipca o godzinie 19.30, lecz nie na stadionie, tylko na terenach nad Sekwaną, gdzie przewidziano 300 tysięcy uczestników. Natomiast ostatnie finały oraz zamknięcie olimpiady odbędą się w niedzielę 11 sierpnia. Sportowcy staną do rywalizacji w 32 dyscyplinach w 329 konkurencjach.

Z programu tegorocznych IO wypadły takie dyscypliny, jak karate, baseball i softball, natomiast pojawi się w nim… breakdance. Zmiany będą dotyczyć także niektórych konkurencji. Między innymi piechurzy nie pójdą już po olimpijskie medale na dystansie 50 km, na którym w trzech igrzyskach złote medale wywalczył Robert Korzeniowski, a trzy lata temu miłą sensację sprawił w Sapporo (Tokio 2020) Dawid Tomala. Polak przechodzi obecnie do historii jako ostatni zwycięzca w tej wymagającej konkurencji. Zamiast chodu na 50 km mężczyzn odbędzie się sztafeta mieszana na dystansie maratonu. Z innych zmian najbardziej może nas cieszyć poszerzenie programu we wspinaczce. W Tokio medale rozdawano po rozegraniu konkurencji łącznej, w Paryżu otrzymają panie i panowie po rywalizacji na szybkość, gdzie wystąpi nasza faworytka, dwukrotna mistrzyni świata i rekordzistka (6.25 s) Aleksandra Mirosław.

W Igrzyskach XXXIII Olimpiady przewidziano udział reprezentacji 188 narodowych komitetów olimpijskich, a także drużyny uchodźców oraz w konkurencjach indywidualnych sportowców neutralnych. Łącznie 10 500 sportowców.

Jak licznie na arenach olimpijskich Paryża będą reprezentowali się tym razem Polacy? Według stanu na początku lipca Biało-Czerwoni wywalczyli 203 kwalifikacje, w tym medaliści z Tokio 2020, jak Natalia Kaczmarek, Maria Andrejczyk, Anita Włodarczyk, Karolina Naja czy Wojciech Nowicki, ale lista nie była ostatecznie zamknięta. Ostatnie boje w turnieju kwalifikacyjnym toczyła jeszcze bez powodzenia nasza reprezentacja koszykarzy 5×5, natomiast koledzy z teamu 3×3 przymierzali już olimpijskie garnitury.

▼ Nowe oryginalne i eleganckie stroje reprezentacji Polski na IO w Paryżu przyciągały uwagę.

fot. Jacek Prondzynski/PatoPyK

Kiedy jednak w kwietniu PKOl z fetą zaprezentował w swojej siedzibie nową kolekcję strojów olimpijskich, ubiory i wybór zagranicznej firmy wywołały sporo kontrowersji. „Nie suknia zdobi człowieka, lecz człowiek suknię" – głosi staropolskie przysłowie. Może zatem nie tyle wyglądem, co wielką sportową formą zwrócą na siebie uwagę Biało-Czerwoni. Na pewno na dobrze sobie znanych kortach Stade Roland Garros będzie absorbować kibiców, niczym współczesna Halina Konopacka, pierwsza rakieta świata Iga Świątek. W Paris Expo Porte de Versailles szansę nawiązania do olimpijskich złotych czasów otrzymają nasi siatkarze, mając za pierwszych przeciwników drużyny Egiptu, Brazylii i Włoch. Po 16 latach przed podobną szansą staną nasze siatkarki, które na dobry początek zmierzą się z Japonkami, Brazylijkami i Kenijkami. Najliczniej na Stade de France będą nas reprezentować lekkoatleci, którzy mają w zwyczaju – jak sztafeta mieszana 4×400 m w Tokio – sprawiać niespodzianki. Zwykle nie zawodzą w ostatnich latach także polskie sporty wodne (kajakarstwo, wioślarstwo, żeglarstwo).

Według dawnych przekazów na czas igrzysk olimpijskich wstrzymywano wojny. Na ten okres proklamowano „ekecheirię" – pokój boży. Latem tego roku nic nie wskazywało, by w okresie paryskich igrzysk zakończył się największy konflikt w Europie – inwazja Rosji na Ukrainę. Z tego też powodu MKOl po wielu rozterkach podjął decyzję zakazu uczestnictwa w igrzyskach reprezentacji Rosji i Białorusi za naruszenie rozejmu olimpijskiego. Zawodnicy tych państw pokażą się tylko w niektórych konkurencjach indywidualnych w barwach neutralnych. Jednak w występach wszystkich sportowców w Paryżu może być nadzieja, że przyniosą światu – paix.

fot. Bertrand Guay/AFP

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

marta_j23@o2.pl

TABELA MEDALOWA WSZECH CZASÓW

1.	USA	1061	830	738	2629
2.	ZSRR	395	319	296	1010
3.	Wielka Brytania	284	318	314	916
4.	Chiny	263	199	174	636
5.	Francja	223	251	277	751
6.	Włochy	217	188	213	618
7.	Niemcy	201	207	247	655
8.	Węgry	181	154	176	511
9.	Japonia	169	150	178	497
10.	Australia	164	173	210	547
11.	NRD	153	129	127	409
12.	Szwecja	147	177	179	503
13.	Rosja	147	126	150	423
14.	Finlandia	101	85	119	305
15.	Korea Południowa	96	91	101	288
16.	Holandia	95	105	122	322
17.	Rumunia	90	97	121	308
18.	Kuba	84	69	82	235
19.	**Polska**	**72**	**89**	**137**	**298**
20.	Kanada	71	110	145	326
21.	Norwegia	61	52	50	163
22.	RFN	56	67	81	204
23.	Bułgaria	54	88	82	224
24.	Szwajcaria	53	79	74	206
25.	Nowa Zelandia	53	33	51	137
26.	Czechosłowacja	49	49	45	143
27.	Dania	48	78	79	205
28.	Hiszpania	48	72	49	169
29.	WNP*	45	38	29	112
30.	Belgia	44	56	57	157
31.	Turcja	41	26	36	103
32.	Brazylia	37	42	71	150
33.	Grecja	35	45	41	121
34.	Kenia	35	42	36	113
35.	Ukraina	35	36	68	139
36.	WDN**	28	54	36	118
37.	RPA	27	33	29	89
38.	Jamajka	26	36	26	88
39.	Jugosławia	26	29	28	83
40.	Iran	24	23	29	76
41.	Etiopia	23	12	23	58
42.	Argentyna	21	26	30	77
43.	Austria	20	35	41	96
44.	RKO***	20	28	23	71
45.	Czechy	19	22	26	67
46.	Korea Północna	16	16	23	55
47.	Kazachstan	14	22	35	71
48.	Chorwacja	14	13	14	41
49.	Białoruś	13	30	42	85
50.	Meksyk	13	24	35	72
51.	Irlandia	11	10	14	35
52.	Zespoły mieszane****	11	6	8	25
53.	Słowacja	10	14	8	32
54.	Gruzja	10	12	18	40
55.	Estonia	10	9	17	36
56.	Indie	10	9	16	35
57.	Tajlandia	10	8	17	35
58.	Uzbekistan	10	6	20	36
59.	Indonezja	8	14	15	37
60.	Egipt	8	11	19	38
61.	Słowenia	8	9	11	28
62.	Bahamy	8	2	6	16
63.	Azerbejdżan	7	14	28	49
64.	Chińskie Tajpej	7	11	18	36
65.	Maroko	7	5	12	24
66.	Litwa	6	7	13	26
67.	Serbia	6	7	11	24
68.	Kolumbia	5	13	16	34
69.	Portugalia	5	9	14	28
70.	Algieria	5	4	8	17
71.	Tunezja	5	3	7	15
72.	Łotwa	4	11	6	21
73.	Uganda	4	4	3	11
74.	Nigeria	3	11	13	27
75.	Wenezuela	3	7	9	19
76.	Trynidad i Tobago	3	5	11	19
77.	Dominikana	3	5	4	12
78.	Australazja*****	3	4	5	12
79.	Zimbabwe	3	4	1	8
80.	Pakistan	3	3	4	10
81.	Ekwador	3	2	0	5
82.	Izrael	3	1	9	13
83.	Kamerun	3	1	2	6
84.	Kosowo	3	0	0	3
85.	Mongolia	2	11	17	30
86.	Armenia	2	8	8	18
87.	Chile	2	7	4	13
88.	Serbia i Czarnogóra	2	4	3	9
89.	Hongkong	2	3	4	9
90.	Portoryko	2	2	6	10
	Urugwaj	2	2	6	10
92.	Katar	2	2	4	8
93.	Bahrajn	2	2	0	4
94.	Luksemburg	2	1	0	3
95.	Fidżi	2	0	1	3
96.	Filipiny	1	5	8	14
97.	Imperium Rosyjskie	1	4	3	8
98.	Wietnam	1	3	1	5
99.	Peru	1	3	0	4
100.	Singapur	1	2	2	5
101.	Kostaryka	1	1	2	4
	Syria	1	1	2	4
	Tadżykistan	1	1	2	4
	WKS	1	1	2	4
105.	Grenada	1	1	1	3
	Jordania	1	1	1	3
107.	Burundi	1	1	0	2
108.	Panama	1	0	2	3
109.	Bermudy	1	0	1	2
	Mozambik	1	0	1	2
	NSO******	1	0	1	2
	Surinam	1	0	1	2
	ZEA	1	0	1	2
114.	Malezja	0	8	5	13
115.	Namibia	0	5	0	5
116.	Kirgistan	0	3	4	7
117.	Mołdawia	0	2	4	6
118.	Arabia Saudyjska	0	2	2	4
	Islandia	0	2	2	4
	Liban	0	2	2	4
121.	Sri Lanka	0	2	0	2
	Tanzania	0	2	0	2
123.	Ghana	0	1	4	5
124.	Bohemia*******	0	1	3	4
125.	NUI********	0	1	2	3
	San Marino	0	1	2	3
127.	Botswana	0	1	1	2
	Haiti	0	1	1	2
	Macedonia Północna	0	1	1	2
	Niger	0	1	1	2
	Zambia	0	1	1	2
132.	Antyle Holenderskie	0	1	0	1
	Cypr	0	1	0	1
	Czarnogóra	0	1	0	1
	Gabon	0	1	0	1
	Gwatemala	0	1	0	1
	Paragwaj	0	1	0	1
	Samoa	0	1	0	1
	Senegal	0	1	0	1
	Sudan	0	1	0	1
	Tonga	0	1	0	1
	Turkmenistan	0	1	0	1
	Wyspy Dziewicze	0	1	0	1
144.	Kuwejt	0	0	3	3
145.	Afganistan	0	0	2	2
	Indie Zachodnie	0	0	2	2
147.	Barbados	0	0	1	1
	Burkina Faso	0	0	1	1
	Dżibuti	0	0	1	1
	Erytrea	0	0	1	1
	Gujana	0	0	1	1
	Irak	0	0	1	1
	Mauritius	0	0	1	1
	Togo	0	0	1	1

* Wspólnota Niepodległych Państw – drużyna byłego Związku Radzieckiego (poza państwami bałtyckimi) na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie (1992).

** Wspólna drużyna Niemiec – połączone drużyna RFN i NRD w latach 1956–1964.

*** Rosyjski Komitet Olimpijski – Rosjanie bez możliwości występu pod własną flagą (2020).

**** Zespoły (w grach zespołowych oraz np. deble w tenisie) złożone z zawodników różnych państw (1896–1904).

***** Wspólna drużyna Australii i Nowej Zelandii (1904 i 1912).

****** Niezależni Sportowcy Olimpijscy – sportowcy występujący pod flagą olimpijską z przyczyn politycznych (2000, 2012 i 2016).

******* Królestwo Czech – autonomiczna część Austro-Węgier (1900).

******** Niezależni Uczestnicy Igrzysk – sportowcy z Serbii i Czarnogóry oraz Macedonii (1992).

kraje, które już nie istnieją

POLSKA

72

89

137

marta_j23@o2.pl

Historie piętnastu wyjątkowych osób pozwalają poznać realia środowiska, o którym wciąż mówi się zbyt mało. Podziwiając mistrzów, czasami zapominamy, kto stoi za ich sukcesem...

BIBLIOTEKA PRZEGLĄD SPORTOWY

POLECAMY RÓWNIEŻ

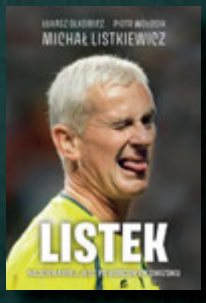

marta_j23@o2.pl

SPORT & BUSINESS

Po 100 latach Biało-Czerwoni o medale igrzysk znowu powalczą w światowej stolicy mody. Oczy wielu skierowane będą nie tylko na sportowe obiekty, ale i ekskluzywny Dom Polski na obrzeżach Lasku Bulońskiego. Pierwszy raz w historii większość naszej olimpijskiej reprezentacji stanowić mają kobiety.

Wydanie dostępne jest również z lipcowym numerem magazynu „Forbes”